

J. W. STALIN

T O M

1

1901-1907

5796

~~5798~~



• K S I Ą Ż K A i W I E D Z A •

STALIN

D Z I E Ł A



8964

Mr. 483.

dubl. T 503.990A

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

STALIN

D Z I E Ł A

1



M. G. Amun.

WYDANE
NA MOCY UCHWAŁY
CENTRALNEGO KOMITETU
WSZECZWIĄZKOWEJ
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
(BOLSZEWIKÓW)

*

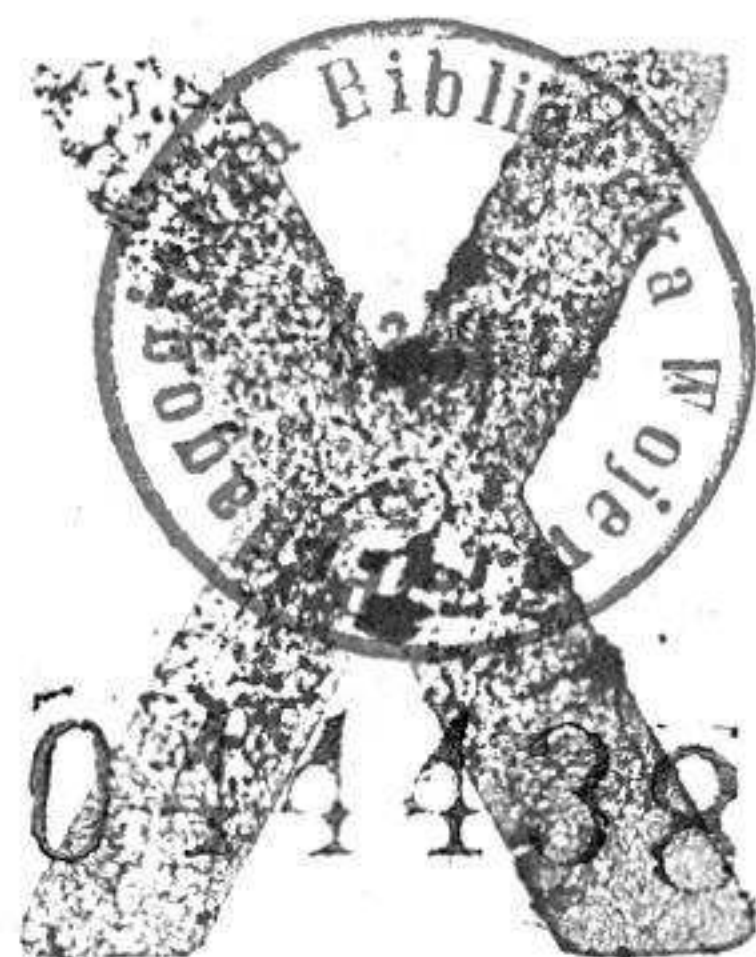
WYDANIE POLSKIE
DRUKUJE SIĘ
NA MOCY UCHWAŁY
KC PZPR

J. W. STALIN

DZIEŁA

*Przekład z wydania rosyjskiego
przygotowanego przez
INSTYTUT MARKSA-ENGELSA-LENINA
przy KC WKP(b)*

W A R S Z A W A • 1 9 4 9



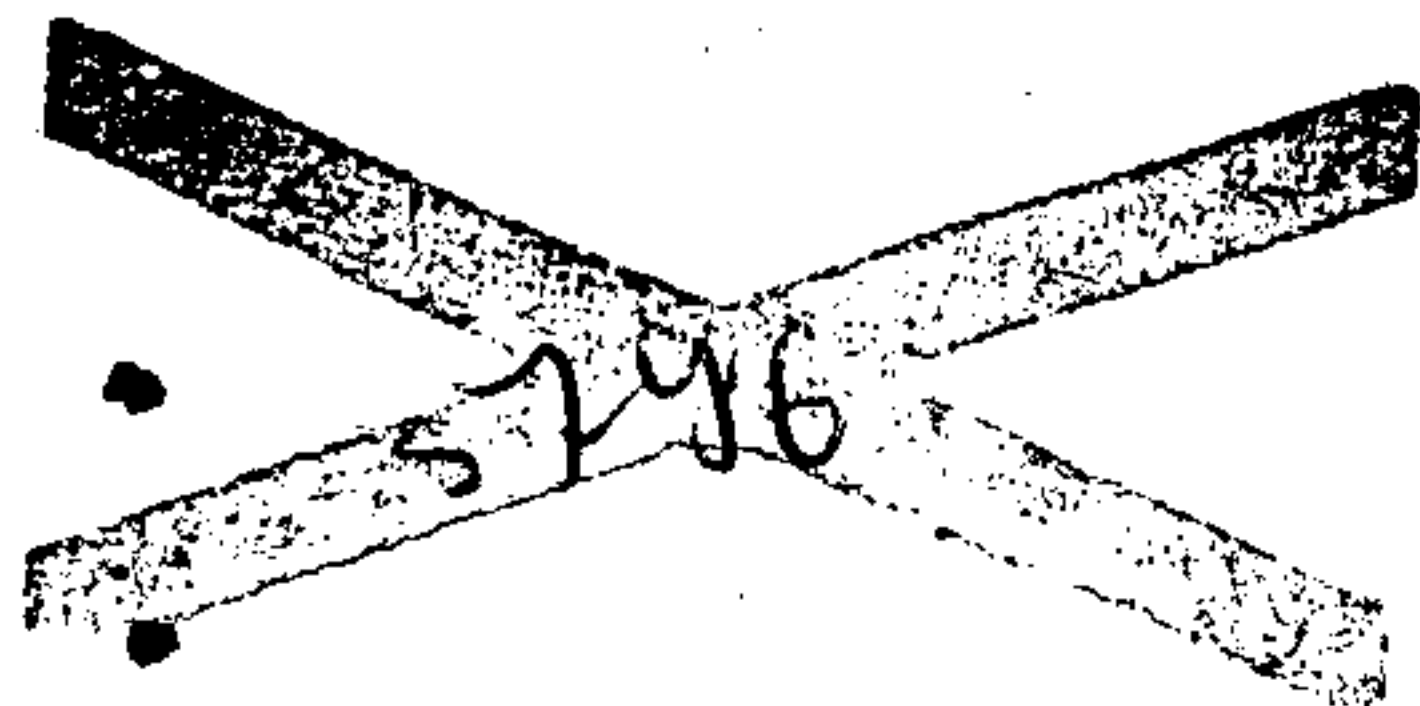
(15) 3.1



Nr. 367

483

PRZEDMOWA DO WYDANIA DZIEŁ J. W. STALINA



Niniejszy zbiór Dzieł J. W. Stalina wydaje się na mocy uchwały Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Dotychczas wydano tylko część prac towarzysza Stalina w oddzielnych zbiorach. Tak więc artykuły i przemówienia z przedpaździernikowego okresu 1917 roku zebrano w książce „Na drodze do Października“, która ukazała się w dwóch wydaniach w roku 1925. W roku 1932 wydano zbiór „O Rewolucji Październikowej“ zawierający artykuły i przemówienia poświęcone Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Pisma poświęcone kwestii narodowej weszły do zbioru „Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna“, który ukazał się w kilku wydaniach. Artykuły i przemówienia z lat 1921—1927, poświęcone przeważnie zagadnieniom wewnątrzpartyjnym i sprawie rozgromienia wrogich partii ugrupowań opozycyjnych, złożyły się na oddzielny zbiór „O opozycji“ wydany w roku 1928. Poza tym istnieją jeszcze inne zbiory obejmujące artykuły i przemówienia J. W. Stalina, poświęcone jakiemuś jednemu określone-mu tematowi, na przykład zbiory: „O Leninie“, „Artykuły i przemówienia o Ukrainie“, „Kwestia chłopska“, „O Komsomole“ i inne.

W różnych latach ukazało się kilka zbiorów, w których opublikowano razem pisma W. I. Lenina i J. W. Stalina: „Pisma wybrane z roku 1917“, „O obro- nie ojczyzny socjalistycznej“, „Zbiór pism dla studiów nad historią WKP(b)“ w trzech tomach, „Lenin — Stalin“ — pisma wybrane w jednym tomie, „O budow- nictwie partyjnym“, „O współzawodnictwie socjalistycz- nym“, „O pracy“ itd.

Najbardziej rozpowszechnionym zbiorem pism towa- rzysza Stalina jest dotąd książka „Zagadnienia lenini- zmu“, która miała już jedenaście wydań. Spis rzeczy ulegał w tej książce znacznym zmianom za każdym no- wym wydaniem: każde niemal uzupełniane było nowy- mi pracami; jednocześnie w celu zachowania poprzed- niej objętości książki autor usuwał z niej niektóre prace. Przemówienia, referaty i rozkazy towarzysza Stalina z lat Wojny Narodowej narodu radzieckiego przeciwko niemiecko-faszystowskiemu zaborcom zebrano w książce „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“. Książka ta miała już pięć wydań.

Istnieje jednak duża ilość prac J. W. Stalina, napi- sanych zarówno przed Rewolucją Październikową jak i po niej, które, po opublikowaniu ich w swoim czasie w gazetach i czasopismach, nie były nigdzie przedruko- wywane i dotychczas nie zostały razem zebrane. Poza tym zachowały się artykuły i listy towarzysza Stalina nigdy przedtem nie ogłoszone drukiem.

Niniejsze wydanie jest pierwszą próbą zebrania wszystkich niemal pism J. W. Stalina.

Tom pierwszy Dzieł J. W. Stalina zawiera prace na- pisane od roku 1901 do kwietnia roku 1907.

Tom drugi obejmuje prace napisane od roku 1907 do 1913 włącznie.

Na tom trzeci złożyły się pisma z okresu przygotowywania Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej (marzec — październik roku 1917). Są to głównie artykuły drukowane w „Prawdzie”.

Tom czwarty (listopad roku 1917 — rok 1920) zawiera prace napisane w pierwszych miesiącach istnienia władzy radzieckiej oraz w okresie zagranicznej interwencji zbrojnej i wojny domowej.

Następne trzy tomy — piąty, szósty, siódmy — obejmują prace dotyczące okresu przechodzenia państwa radzieckiego do pokojowej pracy nad odbudową gospodarki narodowej (lata 1921—1925). Tom piąty zawiera prace napisane od roku 1921 do śmierci W. I. Lenina (styczeń r. 1924). Do tomu szóstego weszły pisma z roku 1924. Tom siódmy zawiera prace napisane w roku 1925.

Prace J. W. Stalina z okresu walki o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju (lata 1926—1929) złożyły się na tomy: ósmy, dziewiąty, dziesiąty, jedenasty i dwunasty. Tomy ósmy i dziewiąty zawierają artykuły i mowy, referaty i przemówienia z roku 1926, tom dziesiąty i jedenasty — z roku 1927, tom dwunasty — z lat 1928—1929.

Tom trzynasty zawiera pisma z lat 1930—1933 poświęcone przeważnie zagadnieniom kolektywizacji gospodarki rolnej i dalszego rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia.

Tom czternasty obejmuje pisma z lat 1934—1940 poświęcone walce o zakończenie budowy socjalizmu w ZSRR, opracowaniu nowej konstytucji Związku Radzieckiego, walce o pokój w warunkach rozpoczynającej się drugiej wojny światowej.

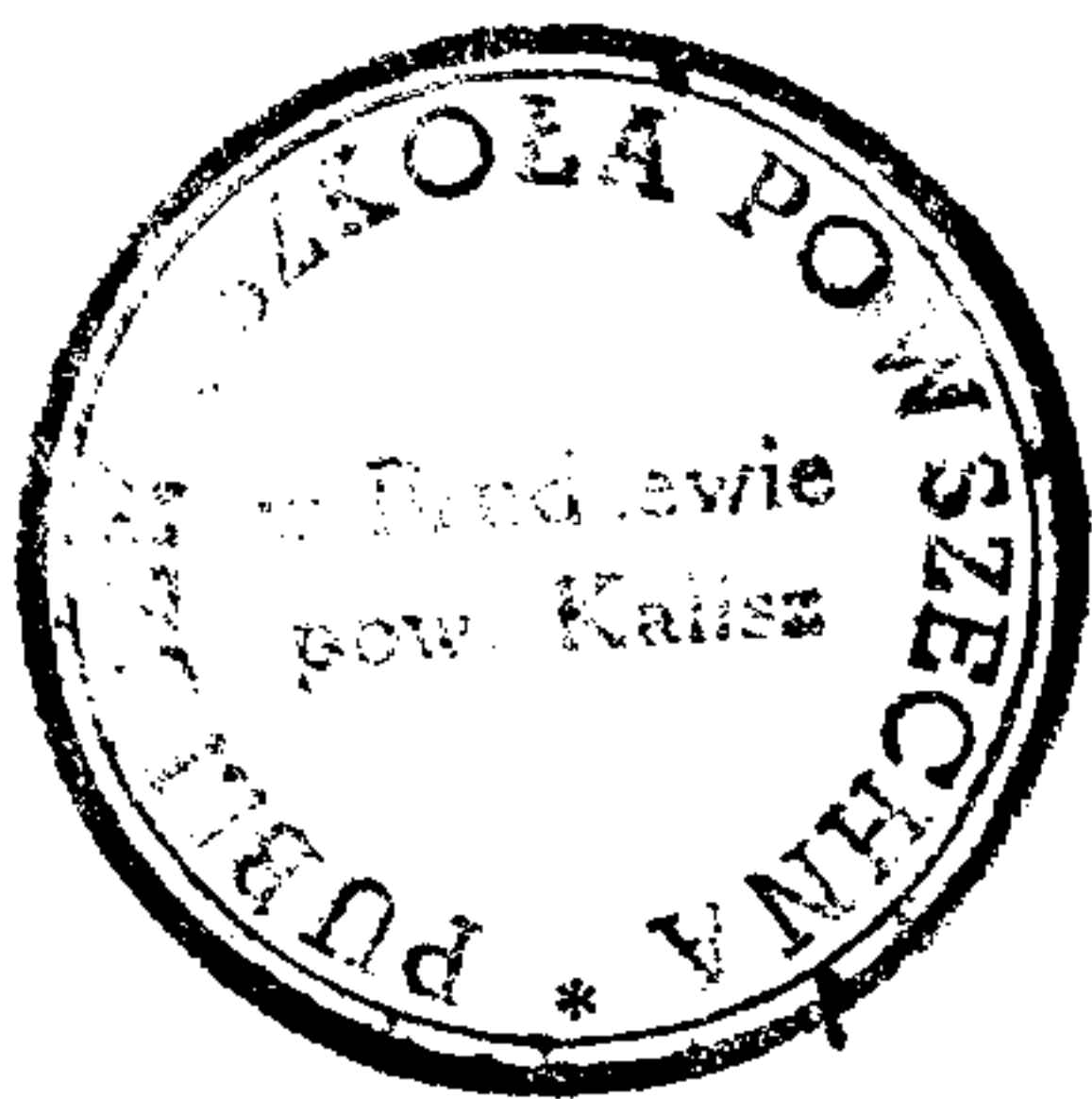
Tom piętnasty stanowi praca J. W. Stalina „Historia WKP(b). Krótki kurs”, która ukazała się w oddzielnym wydaniu w roku 1938.

Tom szesnasty zawiera pisma z okresu Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego: referaty, przemówienia i rozkazy J. W. Stalina w rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, orędzia do narodu w związku z rozbiem i kapitulacją Niemiec i Japonii oraz inne dokumenty.

Wszystkie pisma ułożone są w tomach w kolejności chronologicznej zgodnie z datą ich napisania lub opublikowania. Każdy tom zaopatrzony jest w przedmowę, krótkie uwagi o charakterze informacyjnym i kronikę biograficzną. Daty z okresu przed wprowadzeniem nowego kalendarza (14 lutego 1918 roku) podane zostały według starego kalendarza, daty zaś późniejsze — według nowego.

Tekst pism towarzysza Stalina zachowany został całkowicie; jedynie do niektórych artykułów wprowadził autor nieznaczne zmiany o charakterze czysto redakcyjnym.

*Instytut Marksa — Engelsa — Lenina
przy KC WKP(b)*



PRZEDMOWA DO TOMU PIERWSZEGO

Do pierwszego tomu Dzieł J. W. Stalina weszły prace napisane począwszy od roku 1901 do kwietnia 1907 roku, w okresie jego działalności rewolucyjnej związanej głównie z Tyflisem.

W latach tych bolszewicy pod kierownictwem W. I. Lenina zakładali podwaliny partii marksistowsko-leninowskiej, jej ideologii, jej zasad organizacyjnych.

W okresie tym towarzysz Stalin w walce z rozmaitymi prądami antymarksistowskimi i oportunistycznymi tworzy leninowsko-iskrowskie, bolszewickie organizacje w Kraju Zakaukaskim i kieruje ich działalnością. W pismach swych uzasadnia i broni podstawowych zasad marksizmu-leninizmu.

Tylko niewielka część pism J. W. Stalina wchodzących do pierwszego tomu była drukowana w języku rosyjskim. Większa ich część została opublikowana w pismach gruzińskich i w osobnych broszurach. W języku rosyjskim większość tych prac ukazuje się po raz pierwszy.

Po dziś dzień nie odnaleziono archiwum Kaukaskiego Komitetu Związkowego SDPRR ani niektórych publikacji zakaukaskich organizacji bolszewickich, w których były drukowane pisma J. W. Stalina. W szczegól-

ności nie odnaleziono dotychczas pism: „Program zajęć w marksistowskich kółkach robotniczych“ (r. 1898) i „Credo“ (r. 1904).

Tom pierwszy niniejszego wydania nie obejmuje wszystkich prac J. W. Stalina napisanych od roku 1901 do kwietnia roku 1907.

*Instytut Marksa — Engelsa — Lenina
przy KC WKP(b)*

PRZEDMOWA AUTORA DO TOMU PIERWSZEGO

Prace, które weszły do pierwszego tomu Dzieł, napisane zostały we wczesnym okresie działalności autora (lata 1901—1907), gdy proces wypracowywania ideologii i polityki leninizmu nie był jeszcze zakończony. Odnosi się to częściowo również do drugiego tomu Dzieł.

Aby zrozumieć i we właściwy sposób ocenić te pisma, należy je traktować jako prace młodego marksisty, który nie ukształtował się jeszcze w pełni jako marksista-leninista. Rzecz więc zrozumiała, że w pismach tych zachowały się ślady niektórych tez dawnych marksistów, które później stały się przestarzałe i zostały przez naszą partię przewyciężone. Mam na myśli dwa zagadnienia: zagadnienie programu agrarnego i zagadnienie warunków zwycięstwa rewolucji socjalistycznej.

Jak widać z pierwszego tomu (patrz artykuły „Kwestia agrarna“), autor bronił wówczas stanowiska podziału ziemi obszarniczej i oddania jej na własność chłopom. Na Zjeździe Zjednoczeniowym partii, na którym omawiano kwestię agrarną, większość bolszewickich delegatów-praktyków stała na stanowisku podziału, większość mieńszewików była za municypalizacją, Lenin natomiast z resztą delegatów bolszewickich opowiadał się za nacjonalizacją ziemi, przy czym w to-

ku walki między trzema projektami, gdy okazało się, że nie ma mowy o tym, by zjazd przyjął projekt nacjonalizacji, Lenin i inni nacjonalizatorzy przyłączyli swe głosy na zjeździe do głosów podziałowców.

Przeciw nacjonalizacji wysuwali podziałowcy trzy argumenty: a) chłopci nie zgodzą się na nacjonalizację ziemi obszarniczej, ponieważ chcą otrzymać ją na własność; b) chłopci będą przeciwdziałali nacjonalizacji, gdyż będą widzieli w niej próbę zniesienia własności prywatnej tej ziemi, która wtedy znajdowała się już w prywatnym władaniu chłopów; c) jeżeli nawet uda się uporać z zastrzeżeniami chłopów przeciw nacjonalizacji, to my, marksisci, mimo to nie powinniśmy być za nacjonalizacją, gdyż po zwycięstwie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej państwo w Rosji będzie nie socjalistyczne, lecz burżuazyjne, a znalezienie się wielkich obszarów znacjonalizowanej ziemi w rękach państwa burżuazyjnego wzmocni niezmiernie burżuazję ze szkodą dla interesów proletariatu.

Podziałowcy wychodzili przy tym z popularnego wśród marksistów rosyjskich, między innymi również wśród bolszewików, założenia, że po zwycięstwie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej nastąpi dłuższy lub krótszy okres przerwy w rewolucji, okres pauzy pomiędzy zwycięską rewolucją burżuazyjną a przyszłą rewolucją socjalistyczną, w toku którego kapitalizm zyska możliwość swobodniejszego i potężniejszego rozwoju obejmującego również dziedzinę rolnictwa, okres, w toku którego walka klasowa pogłębi się i rozwinie w całej pełni, wzrośnie liczebnie klasa proletariuszy, uświadomienie i stopień zorganizowania proletariatu podniesie się na należyty poziom i dopiero po tym wszystkim może nastąpić okres rewolucji socjalistycznej.

Zaznaczyć należy, że to założenie dotyczące długotrwałej przerwy między dwiema rewolucjami nie spotkało się na zjeździe z jakimkolwiek sprzeciwem z czyjejkolwiek strony, przy czym zarówno zwolennicy nacjonalizacji i podziału jak i zwolennicy municypalizacji uważali, że program agrarny socjaldemokracji Rosji powinien sprzyjać dalszemu tym silniejszemu rozwojowi kapitalizmu w Rosji.

Czy my, bolszewicy-praktycy, wiedzieliśmy, że Lenin stał wówczas na stanowisku przerastania rewolucji burżuazyjnej w Rosji w socjalistyczną, na stanowisku rewolucji nieustającej? Tak jest, wiedzieliśmy. Wiedzieliśmy o tym z jego broszury „Dwie taktyki“ (rok 1905), a także z jego świetnego artykułu „Stosunek socjaldemokracji do ruchu chłopskiego“ z roku 1905, w których oświadczał, że „jesteśmy za rewolucją nieustającą“, że „nie zatrzymamy się w pół drogi“. Lecz my, praktycy, nie wnikaliśmy w tę sprawę i nie rozumieliśmy jej wielkiego znaczenia z powodu naszego niedostatecznego przygotowania teoretycznego, jak również z powodu właściwej praktykom niefrasobliwości wobec zagadnień teoretycznych. Jak wiadomo, Lenin z jakichś względów nie rozwinął wtedy i nie wykorzystał na zjeździe dla uzasadnienia nacjonalizacji argumentów wypływających z teorii przerastania rewolucji burżuazyjnej w rewolucję socjalistyczną. Czyżby nie wykorzystał ich dlatego, że uważał zagadnienie za nie dojrzałe jeszcze i nie liczył na to, by większość obecnych na zjeździe bolszewików-praktyków była przygotowana do zrozumienia i przyswojenia sobie teorii przerastania rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną?

Dopiero po upływie pewnego czasu, gdy leninowska teoria przerastania rewolucji burżuazyjnej w Rosji

w rewolucję socjalistyczną stała się linią wytyczną partii bolszewickiej, znikła też w partii rozbieżność poglądów w kwestii agrarnej, ponieważ stało się rzeczą jasną, że w kraju takim jak Rosja, gdzie szczególne warunki rozwoju stworzyły grunt dla przerastania rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną — partia marksistowska nie może mieć żadnego innego programu agrarnego poza programem nacjonalizacji ziemi.

Drugie zagadnienie dotyczy problemu zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. Jak widać z pierwszego tomu (patrz artykuły „Anarchizm czy socjalizm?“), autor podzielał wówczas znaną wśród marksistów tezę, według której jednym z głównych warunków zwycięstwa rewolucji socjalistycznej jest przekształcenie się proletariatu w większość ludności, że więc niemożliwe jest zwycięstwo socjalizmu w tych krajach, w których proletariat, wskutek niedorozwoju kapitalizmu, nie stanowi jeszcze większości ludności.

Teza ta uchodziła wówczas za powszechnie uznaną wśród marksistów rosyjskich, między innymi również wśród bolszewików, jak też wśród socjaldemokratycznych partii innych krajów. Dalszy jednak rozwój kapitalizmu w Europie i Ameryce, przejście od kapitalizmu przedimperialistycznego do kapitalizmu imperialistycznego, wreszcie odkryte przez Lenina prawo nierównomierności rozwoju ekonomicznego i politycznego różnych krajów — wykazały, że teza ta nie odpowiada już nowym warunkom rozwoju, że zupełnie możliwe jest zwycięstwo socjalizmu w poszczególnych krajach, w których kapitalizm nie osiągnął jeszcze najwyższego szczybla rozwoju i proletariat nie stanowi większości ludności, ale front kapitalizmu jest dostatecznie słaby, aby proletariat mógł go przerwać. Tak powstała w latach

1915—1916 leninowska teoria rewolucji socjalistycznej. Jak wiadomo, punktem wyjścia leninowskiej teorii rewolucji socjalistycznej jest twierdzenie, że rewolucja socjalistyczna zwycięży niekoniecznie w tych krajach, w których kapitalizm jest najbardziej rozwinięty, lecz przede wszystkim w tych krajach, w których front kapitalizmu jest słaby, w których proletariatowi łatwiej jest ten front przerwać i w których kapitalizm osiągnął przynajmniej średni poziom rozwoju.

Oto wszystkie uwagi autora, dotyczące prac zamieszczonych w pierwszym tomie.

J. Stalin

Styczeń, rok 1946



1901 – 1907

OD REDAKCJI *

Przeświadczeni, że dla uświadomionych czytelników-Gruzinów wolne pismo periodyczne jest kwestią palącą; przeświadczeni, że dziś kwestia ta musi być rozstrzygnięta i że dalsza zwłoka wyrządziłaby tylko szkodę ogólnej sprawie; przeświadczeni, że każdy świadomy czytelnik z zadowoleniem powita tego rodzaju pismo i ze swej strony udzieli mu wszelkiej pomocy — my, pewna grupa rewolucyjnych socjaldemokratów gruzińskich czynimy zadość tej potrzebie starając się w miarę swych sił zaspokoić życzenie czytelników. Wydajemy pierwszy numer pierwszej wolnej gazety gruzińskiej „*Brdzoła*“¹.

Aby czytelnik mógł wyrobić sobie określoną opinię o naszym piśmie, a w szczególności o nas samych — powiemy słów kilka.

Ruch socjaldemokratyczny nie pozostawił poza swym zasięgiem ani jednego zakątka kraju. Nie ominął również tego zakątka Rosji, który nazywamy Kaukazem, a wraz z Kaukazem nie ominął także naszej Gruzji. Ruch socjaldemokratyczny w Gruzji jest zjawiskiem świeżej daty, liczy zaledwie kilka lat — ściślej mówiąc, podwaliny tego ruchu założono dopiero w roku 1896.

* Artykuł wstępny nielegalnego s.-d. pisma „*Brdzoła*“ („*Walka*“).

Jak wszędzie, tak i u nas praca w pierwszym okresie nie wychodziła poza ramy konspiracji. Agitacja i szeroka propaganda w tej postaci, w jakiej obserwujemy je w ostatnich czasach, były niemożliwe i chcąc nie chcąc wszystkie siły ześrodkowywały się w nielicznych kółkach. Obecnie okres ten minął, idee socjaldemokratyczne rozpowszechniły się wśród mas robotniczych a działalność również wyszła z wąskich ram konspiracyjnych, ogarniając swym zasięgiem znaczną część robotników. Zaczęła się otwarta walka. Wysunęła ona przed czołowymi działaczami wiele takich zagadnień, które dotąd pozostawały w cieniu; potrzeba wyjaśnienia ich nie dawała się nazbyt silnie odczuwać. Przede wszystkim z całą mocą stanęło zagadnienie: jakie posiadamy środki, by szerzej rozwinąć walkę? Odpowiedź słowna na to pytanie jest bardzo prosta i łatwa. W praktyce jest zupełnie inaczej.

Rozumie się samo przez się, że dla zorganizowanego ruchu socjaldemokratycznego głównym środkiem jest szeroka agitacja i propaganda idei rewolucyjnych. Warunki jednak, w których wypada działać rewolucjonistycznie, są tak pełne sprzeczności, tak ciężkie i wymagają tak wielkich ofiar, że częstokroć ustaje wszelka możliwość zarówno propagandy jak agitacji w takiej postaci, jaka niezbędna jest w pierwszym okresie ruchu.

Praca w kółkach przy pomocy książek i broszur staje się niemożliwa przede wszystkim w związku z warunkami policyjnymi, a następnie również na skutek samego postawienia sprawy. Agitacja słabnie już po pierwszych aresztowaniach. Niemożliwy się staje kontakt z robotnikami i częste ich odwiedzanie, a tymczasem robotnik czeka na wyjaśnienie wielu palących zagadnień. Wokół niego wre zaciekle walka, przeciw niemu

skierowane są wszystkie siły rządu, a on nie ma możliwości krytycznego ustosunkowania się do współczesnej sytuacji, nie ma żadnych wiadomości o istocie sprawy, toteż częstokroć dość jest nieznacznego niepowodzenia w jakiejś najbliższej mu fabryce, żeby rewolucyjnie nastrojony robotnik ochłódł, stracił wiarę w przyszłość i żeby kierownik zmuszony był od nowa wciągać go do pracy.

Agitacja przy pomocy broszur dających odpowiedź jedynie na te lub inne konkretne pytania jest w większości wypadków mało skuteczna. Konieczne staje się stworzenie takiej literatury, która by odpowiadała na zagadnienia wysuwane przez każdy dzień bieżący. Nie będziemy dowodzili tej znanej powszechnie prawdy. W gruzińskim ruchu robotniczym nastał już moment, gdy pismo periodyczne staje się jednym z najważniejszych środków pracy rewolucyjnej.

Dla informacji niektórych niedoświadczonych czytelników uważamy za konieczne powiedzieć kilka słów o piśmie legalnym. Uznalibyśmy to za wielki błąd, gdyby którykolwiek robotnik uważał pismo legalne — w jakichkolwiek warunkach by się ukazywało i jakikolwiek kierunek by reprezentowało — za wyraziciela jego, robotnika, interesów. Rząd „roztaczający opiekę“ nad robotnikami doskonale radzi sobie z prasą legalną. Cała sfera urzędników zwanych cenzorami przydzielona jest do tych pism i specjalnie czuwa nad nimi uciekając się do czerwonego atramentu i nożyc, jeśli chociażby przez szczelinę przedziera się promień prawdy. Do komitetu cenzorów biegnie okólnik za okólnikiem — „nie przepuszczać niczego na temat robotników, nie publikować nic o tym czy innym wydarzeniu, nie dopuszczać do omawiania tego a tego“ itd. itd. Rzecz zro-

zumiała, że w takich warunkach pisma nie można postawić na należytych poziomach i robotnik próżno by szukał na jego szpaltach, chociażby między wierszami, wiadomości i prawidłowej oceny swojej sprawy. Jeżeli założyliśmy, że robotnik mógłby odnieść korzyść z kilku wierszy w tym czy innym piśmie legalnym, mimochodem poruszających jego sprawę i jedynie przez pomyłkę przepuszczonych przez oprawców-cenzorów — to musimy powiedzieć, że pokładanie nadziei w tych urywkach i budowanie jakiegokolwiek systemu propagandy w oparciu o te drobiazgi świadczyłoby o niezrozumieniu sprawy.

Powtarzamy, że mówimy to gwoili informacji tylko niektórych niedoświadczonech czytelników.

A więc gruzińskie wolne pismo periodyczne stanowi nie cierpiącą zwłoki potrzebę ruchu socjaldemokratycznego. Kwestia polega teraz jedynie na tym, jaki kierunek nadać temu pismu, czym powinno się ono kierować i co powinno dawać gruzińskiemu socjaldemokracji.

Gdyby spojrzeć z ubocza na kwestię istnienia pisma gruzińskiego w ogóle, w szczególności zaś na zagadnienie jego treści i kierunku, mogłoby się wydawać, że zagadnienie to rozwiązuje się samo przez się, w sposób naturalny i prosty: gruziński ruch socjaldemokratyczny nie jest odosobnionym, wyłącznie gruzińskim ruchem robotniczym posiadającym własny program; idzie on ręką w rękę z ruchem w całej Rosji, a zatem podporządkowuje się Socjaldemokratycznej Partii Rosji — skąd jasne jest, że gruzińskie pismo socjaldemokratyczne powinno stanowić tylko organ lokalny, oświetlający głównie zagadnienia lokalne i odzwierciedlający lokalny ruch. Za tą odpowiedzią kryje się jednak trudność, której nie możemy ominąć i na którą nieuchronnie będziemy na-

trafiali. Mówimy o trudności związanej z kwestią języka. Podczas gdy Komitet Centralny Socjaldemokratycznej Partii Rosji ma możliwość wyjaśniania wszystkich zagadnień ogólnych przy pomocy pisma ogólnopartyjnego, pozostawiając swym komitetom obwodowym oświeclanie jedynie spraw lokalnych — pismo gruzińskie, jeżeli idzie o treść, znajduje się w kłopotliwej sytuacji. Pismo gruzińskie powinno jednocześnie odgrywać rolę organu ogólnopartyjnego i rejonowego, lokalnego. Skoro większość jego gruzińskich czytelników-robotników nie może korzystać swobodnie z pisma rosyjskiego, kierownicy pisma gruzińskiego nie mają prawa pozostawiać bez oświeclenia tych zagadnień, które omawia i powinno omawiać ogólnopartyjne pismo rosyjskie. Tak więc pismo gruzińskie ma obowiązek zaznajamiania czytelnika ze wszystkimi zasadniczymi zagadnieniami teorii i taktyki. Jednocześnie zaś obowiązkiem jego jest stać na czele ruchu lokalnego i w należyty sposób oświeclać każde wydarzenie, nie pozostawiając bez wyjaśnienia żadnego faktu i odpowiadając na wszelkie pytania nurtujące robotników w terenie. Pismo gruzińskie powinno łączyć i jednoczyć walczących robotników gruzińskich i rosyjskich. Pismo winno donosić czytelnikom o wszystkich interesujących ich zjawiskach życia w terenie, w Rosji i za granicą.

Taki jest nasz ogólny pogląd na pismo gruzińskie.

Kilka słów na temat treści i kierunku pisma.

Powinniśmy domagać się od niego, jako od pisma socjaldemokratycznego, aby główną uwagę poświęcało walczącym robotnikom. Uważamy za zbyt ciche dowodzić, że w Rosji i w ogóle wszędzie tylko rewolucyjny proletariat powołany jest przez historię do wyzwolenia ludzkości i przyniesienia światu szczęścia. Jasną jest rze-

czą, że tylko ruch robotniczy ma mocny grunt pod nogami i tylko on wolny jest od wszelkiego rodzaju utopijnych mrzonek. A zatem, pismo jako organ socjaldemokratów powinno stać na czele ruchu robotniczego, wskazywać mu drogę, strzec go od błędów. Słowem — naczelny obowiązek pisma to być jak najbliżej masy robotniczej, mieć możność stałego oddziaływania na nią, być jej świadomym i kierowniczym ośrodkiem.

Skoro jednak w panujących dziś w Rosji warunkach prócz robotników również inne elementy społeczeństwa mogą wystąpić w charakterze bojowników „o wolność“, skoro wolność ta jest najbliższym celem walczących robotników Rosji — pismo obowiązane jest udzielić miejsca każdemu ruchowi rewolucyjnemu, chociażby pozostawał poza obrębem ruchu robotniczego. Mówimy „o udzieleniu miejsca“ nie tylko w sensie drobnych informacji lub zwykłej kroniki — nie, pismo powinno zwrócić szczególną uwagę na ten ruch rewolucyjny, który istnieje lub zaczyna się wśród innych elementów społeczeństwa. Powinno wyjaśniać każde zjawisko społeczne i w ten sposób oddziaływać na każdego bojownika o wolność. Dlatego jest obowiązkiem pisma zwracać szczególną uwagę na sytuację polityczną w Rosji, uwzględnić wszystkie następstwa tej sytuacji i w sposób możliwie najszerszy wysunąć zagadnienie konieczności walki politycznej.

Jesteśmy przekonani, że nasze słowa nie mogą być przez nikogo wykorzystane jako dowód, że jesteśmy rzekomo zwolennikami kompromisów i wiązania się z burżuazją. Należyta ocena, ukazanie słabych stron i błędów ruchu przeciw istniejącemu ustrojowi, choćby ten ruch rozwijał się w warstwach burżuazyjnych, nie może nałożyć na socjaldemokratę piętna oportunisty. Nie

powinniśmy tylko zapominać przy tym zasad socjaldemokratycznych i rewolucyjnych sposobów walki. Jeżeli tą miarą mierzyć będziemy każdy ruch, unikniemy wszelkich bredni bernsteinowskich.

Gruzińskie pismo socjaldemokratyczne powinno więc dawać jasną odpowiedź na wszelkie zagadnienia związane z ruchem robotniczym, wyjaśniać sprawy zasadnicze, wyjaśniać teoretycznie rolę klasy robotniczej w walce i rzucać światło socjalizmu naukowego na każde zjawisko, z którym styka się robotnik.

Jednocześnie pismo winno być reprezentantem Socjaldemokratycznej Partii Rosji i we właściwym czasie informować czytelników o tych wszystkich poglądach taktycznych, którymi kieruje się rewolucyjna socjaldemokracja Rosji. Powinno informować czytelników, jak żyją robotnicy w innych krajach, co i jak czynią dla polepszenia swej sytuacji, i we właściwym czasie wzywać robotników gruzińskich do wstąpienia na pole walki. Zarazem pismo nie powinno pozostawiać bez uwzględnienia i bez socjaldemokratycznej krytyki żadnego ruchu społecznego.

Oto nasz pogląd na pismo gruzińskie.

Nie możemy łudzić ani siebie, ani czytelników obietnicą, że przy obecnym stanie naszych sił wywiążemy się z tych zadań w zupełności. Dla nadania pismu właściwego oblicza konieczna jest pomoc ze strony samych czytelników i sympatyków. Czytelnik spostrzeże, że pierwszy numer „Brdzoły“ ma wiele niedociągnięć, lecz są to takie niedociągnięcia, które można naprawić, jeżeli tylko sam czytelnik przyjdzie nam z pomocą. W szczególności podkreślamy słabość kroniki wewnętrznej. Znajdując się z dala od ojczyzny, pozbawieni jesteśmy możliwości śledzenia ruchu rewolucyjnego w Gruzji

i udzielania we właściwym czasie informacji i wyjaśnień w sprawach tego ruchu. Dlatego konieczna jest pomoc z samej Gruzji. Kto zapragnie pomóc nam również pod względem literackim, ten niewątpliwie znajdzie sposób nawiązania z redakcją „Brdzoły” bezpośredniego lub pośredniego kontaktu.

Wzywamy wszystkich walczących socjaldemokratów gruzińskich do gorącego zainteresowania się losem „Brdzoły”, do udzielenia nam wszechstronnej pomocy w jej wydawaniu i rozpowszechnianiu i do przekształcenia w ten sposób pierwszego wolnego pisma gruzińskiego „Brdzoła” w narzędzie rewolucyjnej walki.

*Pismo „Brdzoła” („Walka”) nr 1,
Wrzesień 1901 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

SOCJALDEMOKRATYCZNA PARTIA ROSJI I JEJ NAJBLIŻSZE ZADANIA

I

Myśl ludzka musiała doznać wielu ciężkich doświadczeń, cierpień i przeobrażeń, zanim doszła do naukowo opracowanego i uzasadnionego socjalizmu. Socjaliści zachodnio-europejscy bardzo długo musieli błądzić po omacku po pustyni utopijnego (nieziszczalnego, niemożliwego do urzeczywistnienia) socjalizmu, zanim utorowali sobie drogę, zanim zbadali i uzasadnili prawa rządzące życiem społecznym, a na ich podstawie — niezbędną socjalizmu dla ludzkości. Od początku ubiegłego stulecia Europa wydała wielu odważnych, ofiarnych, rzetelnych pracowników nauki, którzy usiłowali wyjaśnić i rozwiązać zagadnienie: co może wybawić ludzkość od choroby, która w miarę rozwoju handlu i przemysłu wzmaga się i zaostrza coraz bardziej. Wiele burz, wiele krwawych nawałnic przewaliło się nad Europą zachodnią w imię zniesienia ucisku większości przez mniejszość, ale niedola nie została usunięta, rany są wciąż równie bolesne, męki — z każdym dniem coraz bardziej nieznośne. Za jedną z głównych przyczyn tego zjawiska uważać należy to, że socjalizm utopijny nie wyjaśniał praw rządzących życiem społecznym, lecz bujał w obłokach, rwał się wzwyż, gdy tymczasem konieczna była trwała więź z rzeczywistością. Utopiści stawiali

sobie urzeczywistnienie socjalizmu jako najbliższy cel wtedy, kiedy w życiu nie było żadnych podstaw do urzeczywistnienia go, przy czym — co dało skutki jeszcze bardziej opłakane — spodziewali się urzeczywistnienia socjalizmu po możliwych świata tego, którzy, ich zdaniem, z łatwością mogli się przekonać o słuszności ideału socjalistycznego (Robert Owen, Louis Blanc, Fourier i in.). Pogląd ten spychał całkowicie w cień realny ruch robotniczy i masę robotniczą, która jest jedyną *naturalną* nosicielką ideału socjalistycznego. Utopiści nie mogli tego zrozumieć. Chcieli stworzyć szczęście na ziemi za pomocą ustawodawstwa, deklaracji, bez pomocy samego ludu (robotników). Na ruch robotniczy natomiast nie zwracali szczególnej uwagi, często nawet negowali jego znaczenie. Wskutek tego teorie ich pozostawały jedynie teoriami, nie docierały do mas robotniczych, wśród których zupełnie niezależnie od tych teorii dojrzewała wielka myśl, obwieszczona w połowie ubiegłego wieku ustami genialnego *Karola Marksa*: „*Wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem tylko samej klasy robotniczej... Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*”

Dzięki tym słowom stała się jasna ta, dziś nawet dla „ślepych“ oczywista, prawda, że do spełnienia ideału socjalistycznego niezbędna jest działalność samych robotników i ich zjednoczenie się w zorganizowaną siłę niezależnie od narodowości i kraju. Uzasadnienie tej prawdy — z którego to zadania tak wspaniale wywiązali się *Marks* i jego przyjaciel *Engels* — było niezbędne do założenia trwałego fundamentu potężnej partii socjaldemokratycznej, która niby nieubłagane fatum wisi dzisiaj nad europejskim ustrojem burżuazyjnym, grożąc mu zagładą i zbudowaniem na jego gruzach ustroju socjalistycznego.

Rozwój idei socjalizmu w Rosji szedł niemal tą samą drogą co w Europie zachodniej. Także w Rosji socjaliści musieli długo błądzić po omacku, zanim doszli do świadomości socjaldemokratycznej — socjalizmu naukowego. Tu również byli socjaliści, był też ruch robotniczy, kroczo jednak oddzielnie, każdy dla siebie: socjaliści — ku utopijnemu marzeniu („Ziemia i Wola“, „Narodnaja Wola“), ruch robotniczy — ku żywiołowym buntom. Jedni i drudzy działali w tych samych latach (lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte) nie znając się wzajemnie. Socjaliści nie mieli oparcia wśród ludności pracującej, wskutek czego działania ich były oderwane, pozbawione gruntu. Robotnicy zaś nie mieli przywódców, organizatorów, wskutek czego ruch ich wyładowywał się w bezładnych buntach. Oto główna przyczyna tego, że bohaterska walka socjalistów o socjalizm pozostała bezowocna, a ich legendarne męstwo rozbiło się o twarde mury samowładztwa. Rosyjscy socjaliści zbliżyli się do mas robotniczych dopiero z początkiem lat dziewięćdziesiątych. Przekonali się, że ratunek jest tylko w klasie robotniczej i że tylko ta klasa urzeczywistni ideał socjalistyczny. Socjaldemokracja rosyjska koncentrowała teraz wszystkie swe wysiłki i całą uwagę na ruchu, który istniał wówczas wśród robotników rosyjskich. Robotnik rosyjski, nie dość uświadomiony i nie przygotowany do walki, usiłował wydobyć się stopniowo ze swego beznadziejnego położenia i poprawić w jakiś sposób swą dolę. Oczywiście brak było wówczas w ruchu skoordynowanej pracy organizacyjnej, ruch był żywiołowy.

I oto socjaldemokracja zajęła się tym nieświadomym, żywiołowym i niezorganizowanym ruchem. Starła się rozwinąć świadomość robotników, starała się zjednoczyć

rozdrobione i rozproszone wystąpienia poszczególnych grup robotników przeciw poszczególnym przedsiębiorcom, powiązać je w ogólną walkę klasową, aby stała się walką rosyjskiej *klasy* robotniczej przeciwko klasie ciemieńców Rosji — starając się nadać tej walce charakter zorganizowany.

Początkowo socjaldemokracja nie mogła szerzej rozwinąć swej działalności wśród mas robotniczych, wobec czego poprzestawała na pracy w kółkach propagandowych i agitacyjnych. Jedyną formą jej działalności była wówczas praca w kółkach. Celem tych kółek było stworzenie wśród samych robotników takiej grupy, która w przyszłości kierowałaby ruchem. Dlatego w skład tych kółek wchodził tylko przodujący robotnicy — tylko wybrani robotnicy mieli możliwość kształcenia się w nich.

Okres kółek przeminął jednak rychło. Socjaldemokracja odczuła niebawem potrzebę wyjścia z ich ciasnych ram i ogarnięcia swoim wpływem szerokich mas robotniczych. Sprzyjały temu również warunki zewnętrzne. W owym czasie żywiołowy ruch wśród robotników wzmógł się szczególnie. Któż z nas nie pamięta owego roku, kiedy to cały nieomal Tyflis ogarnięty był tym żywiołowym ruchem? Niezorganizowane strajki w fabrykach wyrobów tytoniowych i w warsztatach kolejowych wybuchały jeden po drugim. U nas działo się to w latach 1897—1898, w Rosji — nieco wcześniej. Ruchowi temu należało w porę przyjść z pomocą — i socjaldemokracja pośpieszyła mu z pomocą. Zaczęła się walka o skrócenie dnia roboczego, o zniesienie kar pieniężnych, o podwyżkę płacy roboczej itd. Socjaldemokracja zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że rozwój ruchu robotniczego nie ogranicza się do tych drobnych żądań, że nie one są celem ruchu, że jest to jedy-

nie środek do osiągnięcia celu. To nic, że żądania te są drobne, że robotnicy poszczególnych miast i okręgów walczą dziś w rozproszeniu — ta walka sama przekona robotników, że pełne zwycięstwo osiągnięte zostanie dopiero wtedy, gdy cała klasa robotnicza ruszy do szturmu na wroga jako jednolita, zwarta, zorganizowana siła. Ta sama walka nauczy robotników, że oprócz swego bezpośredniego wroga — kapitalisty — mają innego, jeszcze zacieklejszego wroga — zorganizowaną siłę całej klasy burżuazyjnej, współczesne państwo kapitalistyczne z jego wojskiem, sądem, policją, więzieniami, żandarmerią. Jeżeli nawet w Europie zachodniej władza burżuazyjna staje w poprzek każdej, chociażby najskromniejszej, przedsięwziętej przez robotnika próbie poprawy jego bytu, jeżeli w Europie zachodniej, gdzie prawa człowieka są już zdobyte, robotnik musi toczyć bezpośrednią walkę z władzą — to tym bardziej robotnik Rosji w ruchu swym zderzyć się musi z władzą absolutną, która jest zaciekłym wrogiem wszelkiego ruchu robotniczego nie tylko dlatego, że broni kapitalistów, ale i dlatego, że jako *władza absolutna* nie może pogodzić się z samodzielną działalnością klas społecznych, a zwłaszcza z samodzielną działalnością takiej klasy jak klasa robotnicza — bardziej niż inne uciśniona i upośledzona. Tak pojmowała socjaldemokracja Rosji rozwój ruchu, toteż skoncentrowała wszystkie swe wysiłki na rozpowszechnieniu tych idei wśród robotników. W tym tkwiła jej moc i to tłumaczy jej wielki i już od pierwszych dni zwycięski rozwój, którego przejawem był imponujący strajk robotników petersburskich fabryk tkackich w roku 1896.

Lecz pierwsze zwycięstwa zbiły z tropu niektórych słabych ludzi i przyprawiły ich o zawrót głowy. Jak

niegdyś socjaliści utopijni zwracali uwagę tylko na cel ostateczny i olśnieni nim nie dostrzegali wcale lub przeczyli istnieniu rzeczywistego ruchu robotniczego, który rozwijał się tuż przed ich oczyma, tak pewni socjaldemokraci rosyjscy, przeciwnie, całą swą uwagę poświęcali jedynie żywiołowemu ruchowi robotniczemu, jego powszednim potrzebom. Uświadomienie klasowe robotników rosyjskich było wówczas (pięć lat temu) bardzo słabe. Robotnik rosyjski zaczynał dopiero budzić się z wiekowego snu i oczy jego, nawykłe do ciemności, nie dostrzegały, rzecz jasna, wszystkiego, co działo się w świecie, który odsłonił się przed nim po raz pierwszy. Nie miał on wielkich potrzeb, żądania jego nie były wygórowane. Robotnik rosyjski nie posuwał się jeszcze poza żądanie nieznacznej podwyżki płacy roboczej lub skrócenia dnia roboczego. O konieczności zmiany istniejącego ustroju, zniesienia własności prywatnej, zorganizowania ustroju socjalistycznego — o tym wszystkim rosyjskie masy robotnicze nie miały żadnego pojęcia. Także o zniesieniu tej niewoli, w której wegetuje cały lud rosyjski pod rządami samowładztwa, o wolności ludu, o jego udziale w rządzeniu państwem ledwie ważyły się myśleć. I oto w tym czasie, gdy jedna część socjaldemokracji Rosji uważała za swój obowiązek wnieść do ruchu robotniczego swoje socjalistyczne idee, inna jej część pochłonięta całkowicie walką ekonomiczną, walką o częściową poprawę bytu robotników (na przykład o skrócenie dnia roboczego i podwyżkę płacy roboczej) gotowa była zapomnieć zupełnie o swym wielkim obowiązku, o wielkich swych ideałach.

Podobnie jak zachodnio-europejscy wyznawcy tych samych poglądów (tzw. bernsteiniści), powiadali oni: „Dla nas ruch jest wszystkim, cel ostateczny — ni-

czym“. Nie interesowało ich zupełnie, o co walczy klasa robotnicza — byleby tylko istniała sama walka. Zrodziła się tak zwana polityka groszowa. Doszło do tego, że pewnego pięknego dnia pismo petersburskie „Raboczaja Mysl“² oświadczyło: „Nasz program polityczny — to 10-godzinny dzień roboczy, przywrócenie świąt skasowanych przez ustawę z 2 czerwca³“ (!!!) *.

Miał kierować ruchem żywiołowym, wpoić ideały socjaldemokratyczne masom i skierować je ku naszemu celowi ostatecznemu, ta część socjaldemokratów rosyjskich przekształciła się w ślepe narzędzie samego ruchu; szła ślepo za nie dość rozwiniętą częścią robotników i ograniczała się do formułowania tych potrzeb, tych wymagań, z których w danej chwili zdawały sobie sprawę masy robotnicze. Słowem, stała w miejscu i pukała do otwartych drzwi nie mając odwagi wejść do wnętrza domu. Okazała się niezdolna do wyjaśnienia masom robotniczym celu ostatecznego — którym jest socjalizm, albo przynajmniej celu najbliższego — którym jest obalenie samowładztwa; a co jeszcze smutniejsze, uważała to wszystko za rzecz niepotrzebną, a nawet szkodliwą. Traktowała robotnika rosyjskiego jak dziecko i bała się przestraszyć go tak śmiałymi ideami. A nawet niezależnie od tego, zdaniem pewnej części socjaldemokracji, do osiągnięcia socjalizmu nie jest potrzebna żadna walka rewolucyjna: konieczna jest tylko walka ekonomiczna — strajki i związki zawodowe, stowarzyszenia spożywcze i wytwórcze — i oto socjalizm gotów. Uważała za błędną teorię dawnej międzynarodowej socjaldemokracji, dowodzącej, że dopóki władza polityczna nie

* Trzeba zaznaczyć, że ostatnio petersburski „Związek Walki“ i redakcja jego pisma wyrzekły się swojego poprzedniego, wyłącznie ekonomicznego kierunku i starają się wnieść do swej działalności idee walki politycznej.

przejdzie w ręce proletariatu (dyktatura proletariatu), niemożliwa jest zmiana istniejącego ustroju, niemożliwe jest całkowite wyzwolenie robotników. Jej zdaniem socjalizm sam przez się nie reprezentuje nic nowego i właściwie nie różni się od istniejącego ustroju kapitalistycznego: socjalizm da się łatwo zmieścić także w ramach istniejącego ustroju i każdy związek zawodowy, a nawet sklepik spółdzielczy czy stowarzyszenie wytwórcze już jest „częścią socjalizmu”, jak powiadali. I za pomocą takiego to niedorzecznego łątania starego odzieńia zamierzali uszyć nową odzież dla cierpiącej ludzkości! Ale najsmutniejsza i sama przez się niezrozumiała jest dla rewolucjonistów okoliczność, że owa część socjaldemokratów rosyjskich tak szeroko rozbudowała doktrynę swych zachodnio-europejskich mistrzów (Bernstein i Ska), że bezwstydnie oświadcza: wolność polityczna (wolność strajków, stowarzyszeń, słowa itd.) daje się pogodzić z *caratem* i dlatego specjalna walka polityczna, walka o obalenie samowładztwa jest zupełnie zbyteczna, albowiem dla osiągnięcia celu wystarczy, jak się okazuje, samej walki ekonomicznej, wystarczy, by strajki odbywały się częściej, wbrew zakazowi władzy, a wtedy władza zmęczy się karaniem strajkujących i wolność strajków i zgromadzeń nastanie sama przez się.

W ten sposób ci rzekomi „socjaldemokraci” dowodzili, że robotnik rosyjski powinien wszystkie swoje siły i energię poświęcić jedynie walce ekonomicznej i nie powinien podążać za rozmaitymi „szerokimi ideałami”. W praktyce ich działanie wyrażało się w tym, że uważali za swój obowiązek jedynie pracę *lokalną* w tym czy innym mieście. Sprawa zorganizowania socjaldemokratycznej robotniczej *partii* Rosji nie interesowała ich wcale, przeciwnie, uważali organizowanie partii za

śmieszna i pocieszna zabawa przeszkadzająca w wykonaniu ich bezpośredniego „obowiązku” — w walce ekonomicznej. Strajk i jeszcze raz strajk oraz zbiórka kopiejek do kas strajkowych — oto alfa i omega ich działalności.

Wyda się wam z pewnością, że jeżeli ludzie ci tak dalece zwężili zakres swych zadań, jeżeli wyrzekli się socjaldemokratyzmu, to jako wielbiciele „ruchu żywiołowego” robią wiele dla tego przynajmniej ruchu. Ale i pod tym względem zawiedliśmy się. Przekonuje nas o tym historia ruchu na terenie Petersburga. Wspaniały jego rozwój i śmiały marsz naprzód w pierwszym okresie, w latach 1895—1897, przekształcił się następnie w błędzenie po omacku, aż w końcu ruch utknął w miejscu. Nic w tym dziwnego: wszystkie wysiłki „ekonomistów” zmierzające do stworzenia trwałej organizacji walki ekonomicznej natrafiały stale na twardy mur władzy i zawsze się o ten mur rozbijały. Straszliwe warunki policyjne niweczyły wszelką możliwość istnienia jakichkolwiek organizacji ekonomicznych. Strajki również nie przynosiły korzyści, ponieważ na każde 100 strajków 99 dławiono w kleszczach policyjnych, robotników wyrzucano niemiłosiernie z Petersburga, a ich rewolucyjną energię wysysały bezlitośnie mury więzienne i syberyjskie mrozy. Jesteśmy głęboko przekonani, że za to zahamowanie (oczywiście względne) ruchu ponoszą winę nie tylko warunki zewnętrzne, policyjne; nie mniejszą winę ponosi tu zahamowanie rozwoju samych idei, świadomości klasowej, a co za tym idzie — osłabienie energii rewolucyjnej robotników.

Wobec tego, że równolegle z rozwojem ruchu robotnicy nie mogli szeroko pojąć szczytnych celów i treści

walki, gdyż sztandar, pod którym wypadło walczyć robotnikowi rosyjskiemu, pozostał starą, wypłowiałą płachtą z wypisaną na niej groszową dewizą walki ekonomicznej — *musieli* robotnicy wnosić do tej walki mniej energii, mniej zapału, mniej dążeń rewolucyjnych, albowiem jedynie w walce o wielkie cele rodzi się wielka energia.

Ale niebezpieczeństwo grożące wskutek tego ruchowi byłoby większe, gdyby warunki naszego życia nie pchały robotników rosyjskich z każdym dniem bardziej uporczywie do bezpośredniej walki politycznej. Nawet zwykły niewielki strajk z nieodpartą siłą stawiał przed robotnikami zagadnienie naszego wyzucia z praw politycznych, zderzał ich z władzą i z siłą zbrojną i przekonywał naocznie, że walka wyłącznie ekonomiczna nie wystarczy. Toteż wbrew życzeniu wspomnianych „sojaldemokratów” walka z dniem każdym przybierała charakter coraz wyraźniej polityczny. Każda podejmowana przez przebudzonych robotników próba jawnego wyrażenia niezadowolenia z istniejących stosunków ekonomicznych i politycznych, pod których uciskiem jęczy dziś robotnik rosyjski, każda próba wyzwolenia się spod ucisku pchała robotników do takich manifestacji, w których zabarwienie walki ekonomicznej zacierało się coraz bardziej. Obchody pierwszomajowe w Rosji utorowały drogę do walki politycznej i demonstracji politycznych. Toteż robotnik rosyjski do jedyne go dawniej środka swej walki — strajku — dodał nowy potężny środek: demonstrację polityczną wypróbowaną po raz pierwszy podczas olbrzymiej pierwszomajowej manifestacji charkowskiej w r. 1900.

W ten sposób rosyjski ruch robotniczy dzięki swemu rozwojowi wewnętrznemu od *propagandy* na terenie kó-

łek i walki ekonomicznej za pomocą strajków przechodził na drogę *walki i agitacji politycznej*.

Tempo tego przechodzenia stało się znacznie szybsze, gdy klasa robotnicza ujrzała na arenie walki elementy innych klas społecznych Rosji kroczących ze stanowczym postanowieniem zdobycia wolności politycznej.

II

Pod jarzmem reżimu carskiego jęczy nie tylko klasa robotnicza. Ciężka łapa samowładztwa dławi również inne klasy społeczne. Jęczy pod tym jarzmem puchnące od ciągłego głodowania chłopstwo rosyjskie, doprowadzone do ostatecznej nędzy nadmiernym ciężarem podatków, wydane na pastwę handlarzy-burżujów i „szlachetnie urodzonych“ obszarników. Jęczy biedny lud miejski, niżsi funkcjonariusze instytucji państwowych i prywatnych, niżsi urzędnicy — w ogóle ta liczna rzesza ubogiej ludności w miastach, której byt jest tak samo niezabezpieczony jak byt klasy robotniczej i która ma powody do niezadowolenia ze swojej sytuacji społecznej. Jęczy pod jarzmem część drobnej, a nawet średniej burżuazji, która nie może pogodzić się z carskim knutem i nahajką, zwłaszcza zaś wykształcona część burżuazji, tak zwani przedstawiciele wolnych zawodów (nauczyciele, lekarze, adwokaci, studenci i w ogóle ucząca się młodzież). Jęczą pod jarzmem uciśnione w Rosji narody i wyznania, między innymi Polacy, których wypędza się z własnej ojczyzny, których najświętsze uczucia się znieważa, Finowie, których historycznie nabyte prawa i wolności zdeptało brutalnie samowładztwo. Jęczą znieważani ustawicznie i prześlą-

dowani Żydzi, pozbawieni nawet tych nędznych praw, jakie przysługują innym poddanym rosyjskim — prawa do zamieszkiwania w dowolnym miejscu, do uczenia się w szkołach, do zatrudnienia w urzędach itd. Jęczą Gruzini, Ormianie i inne narody, pozbawione prawa posiadania własnych szkół, pracy w instytucjach państwowych, zmuszone do ulegania tej haniebnej i uciśkającej polityce *rusyfikacji*, którą z takim zapałem uprawia samowładztwo. Jęczy wiele milionów rosyjskich sekciarzy, którzy chcą wierzyć i wyznawać swą wiarę tak, jak im to dyktuje sumienie, a nie tak, jak sobie tego życzą prawosławni popi. Jęczą... ale niesposób wyliczyć wszystkich, których gnębi, których prześladowa samowładztwo rosyjskie. Jest ich tak wielu, że gdyby zrozumieli to sami i gdyby zrozumieli, kto jest ich wspólnym wrogiem, to rosyjska władza despotyczna nie przetrwałaby ani jednego dnia. Niestety, chłopstwo rosyjskie, jeszcze zahukane wskutek wielowiekowej niewoli, nędzy i ciemnoty, dopiero się budzi i jeszcze nie zrozumiało, kto jest jego wrogiem. Uciśnione narody Rosji nie mogą nawet marzyć o wyzwoleniu się o własnych siłach, dopóki mają przeciw sobie nie tylko rząd rosyjski, ale nawet rosyjski lud, który nie uświadomił sobie jeszcze, że samowładztwo jest jego i ich wspólnym wrogiem. Pozostaje klasa robotnicza, ubogie warstwy ludności miejskiej i wykształcona część burżuazji.

Ale burżuazja wszystkich krajów i narodów doskonale umie przywłaszczać sobie owoce cudzych zwycięstw, doskonale umie wydobywać kasztany z ognia cudzymi rękami. Nie ma ona nigdy ochoty do ryzykowania swojego stosunkowo uprzywilejowanego stanowiska w walce z silnym wrogiem — w walce, którą wygrać nie jest jeszcze na razie tak łatwo. Jest, co prawda, z panują-

cych stosunków niezadowolona, ale powodzi jej się koniec końców nieźle, toteż z przyjemnością odstępkuje klasie robotniczej i w ogóle prostemu ludowi prawo do podstawiania grzbietu pod nahażki kozackie, żołnierskie kule, prawo do walki na barykadach itd. Sama „sympatyzuje“ z toczącą się walką i w najlepszym wypadku „oburza się“ (w duchu) na okrucieństwo, z jakim rozbestwiony wróg tłumi ruch ludowy. Lęka się ona działań rewolucyjnych i dopiero w ostatnich chwilach walki, gdy wyraźnie dostrzega bezsilność wroga, ima się środków rewolucyjnych. Uczy nas tego doświadczenie historyczne... Tylko klasa robotnicza i w ogóle lud, który w walce nie ma do stracenia nic prócz kajdan, stanowi rzeczywistą siłę rewolucyjną. Doświadczenie Rosji, mimo że tak jeszcze ubogie, również potwierdza tę starą prawdę, której uczy nas historia wszystkich ruchów rewolucyjnych.

Spośród przedstawicieli stanów uprzywilejowanych jedynie część młodzieży akademickiej wykazała stanowczą wolę toczenia do końca walki o swe żądania. Nie powinniśmy jednak zapominać, że i ta część młodzieży akademickiej składa się z synów tych właśnie uciśnionych obywateli, przy czym studenci, jako ucząca się młodzież, jak długo nie wypłynęli jeszcze na głębokie wody życia i nie zajęli w nim określonego stanowiska społecznego, bardziej niż ktokolwiek inny skłonni są do idealnych dążeń porywających ich do walki o wolność.

Tak czy inaczej, w chwili obecnej młodzież akademicka występuje w ruchu ogarniającym „warstwy wykształcone“ nieomal jako przywódca, jako oddział czołowy. Wokół niej grupują się dziś niezadowolone odłamy rozmaitych klas społecznych. Początkowo studenci próbowali walczyć za pomocą przejętego od robotników

środka — strajków. Ale gdy rząd odpowiedział na ich strajki bestialską ustawą („Przepisy tymczasowe“⁴), na mocy której strajkujących studentów brano w rekruty, pozostał młodzieży akademickiej jeden tylko sposób walki — żądać pomocy od społeczeństwa rosyjskiego i przejść od strajków do *demonstracji ulicznych*. Tak też właśnie postąpili studenci. Nie złożyli broni, lecz przeciwnie, zaczęli walczyć jeszcze mężniej i bardziej zdecydowanie. Wokół nich skupili się uciskani obywatele, wyciągnęła ku nim pomocną dłoń klasa robotnicza; ruch stał się potęgą groźną dla władzy. Już od dwóch lat toczy rząd rosyjski przy pomocy swych licznych wojsk, policji i żandarmerii zaciętą, lecz bezskuteczną walkę z nieposłusznymi obywatelami.

Wydarzenia ostatnich dni dowodzą, że porażka demonstracji politycznych jest niemożliwa. Wypadki, jakie w pierwszych dniach grudnia miały miejsce w Charkowie, Moskwie, w Niżnim Nowogrodzie, Rydze itd., świadczą, że w chwili obecnej niezadowolenie społeczne uzyskuje już wyraz świadomy i że niezadowolone społeczeństwo gotowe jest przejść od milczącego protestu do czynów rewolucyjnych. Ale żądania wysunięte przez studentów — żądania wolności nauki, wolności wewnętrznego życia uniwersyteckiego — są zbyt ograniczone dla szerokiego ruchu społecznego. Do zjednoczenia wszystkich uczestników tego ruchu niezbędny jest sztandar — sztandar bliski i zrozumiały dla wszystkich, jednoczący wszystkie żądania. *Takim sztandarem jest sztandar obalenia samowładztwa*. Jedynie na gruzach samowładztwa zbudować można ustrój społeczny opierający się na udziale ludu w rządzeniu państwem, zapewniający *wolność* i nauki, i strajków, i słowa, i religii, i narodów, itd., itd. Tylko taki ustrój zapewni ludowi

środki obrony przed wszelkimi ciemieżcami — przed handlarzami i kapitalistami, przed duchowieństwem i szlachtą; tylko taki ustrój otworzy drogę ku lepszej przyszłości, ku swobodnej walce o wprowadzenie ustroju socjalistycznego.

Oczywiście młodzież akademicka nie zdoła stoczyć tej olbrzymiej walki o własnych siłach; jej słabe dłonie nie zdołają utrzymać tego ciężkiego sztandaru. Do utrzymania go potrzebne są dłonie silniejsze, a w warunkach dzisiejszych taką siłą jest jedynie zjednoczona siła ludu roboczego. Toteż klasa robotnicza winna przejąć ze słabych rąk młodzieży akademickiej sztandar całej Rosji i wypisawszy na nim: „Precz z samowładztwem! Niech żyje konstytucja demokratyczna!” poprowadzić naród rosyjski do wolności. Studentom zaś powinniśmy być wdzięczni za lekcję, jakiej nam udzielili: dowiedli nam, jak wielkie znaczenie ma w walce rewolucyjnej demonstracja polityczna.

Znaczenie demonstracji ulicznej polega na tym, że szybko wciąga ona do ruchu wielką masę ludności, od razu zaznajamia ją z naszymi żądaniami i stwarza ów podatny, rozległy grunt, na którym śmiało możemy siać ziarna idei socjalistycznych i wolności politycznej. Demonstracja uliczna rodzi agitację uliczną, której wpływowi nie może się oprzeć zacofana i potulna część społeczeństwa *. Wystarczy człowiekowi wyjść podczas demonstracji na ulicę, by ujrzeć mężnych bojowników, zrozumieć, o co walczą, usłyszeć wolne słowo wzywające do walki wszystkich, pieśń bojową piętnującą obecny

* Nielegalna książka, ulotka agitacyjna z ogromną trudnością dociera w obecnych warunkach rosyjskich do rąk każdego mieszkańca Rosji. Choć plon pracy nad rozpowszechnieniem nielegalnej literatury jest duży, to jednak w większości wypadków ogarnia ono mniejszą część ludności.

ustrój, odsłaniającą nasze plagi społeczne. Właśnie dlatego władza niczego się tak nie boi jak demonstracji ulicznych. Oto dlaczego grozi surowymi karami nie tylko demonstrantom, ale też „ciekawskim”. W tej ciekawości ludu kryje się największe niebezpieczeństwo dla władzy: dzisiejszy „ciekawski” jutro jako uczestnik demonstracji zgromadzi wokół siebie nowe grupy „ciekawskich”. Takich zaś „ciekawskich” naliczyć dziś można w każdym większym mieście dziesiątki tysięcy. Dziś człowiek w Rosji nie chowa się już, jak dawniej, na wieść, że gdzieś zakłócony został spokój publiczny („jeszcze by się, uchowaj boże, przyczepili i do mnie, lepiej się usunąć” — mawiał dawniej), dziś śpieszy na miejsce tego zakłócenia i rozpytuje, z jakiego powodu to zakłócenie wynikło, o co tylu ludzi nadstawia grzbiet pod kozackie nahajki.

W tych warunkach „ciekawscy” przestają obojętnie słuchać świstu nahajek i szabel. „Ciekawscy” widzą, że demonstranci zgromadzili się na ulicy po to, aby dać wyraz swoim pragnieniom i żądaniom, władza zaś odpowiada im biciem i bestialskim tłumieniem ruchu. „Ciekawski” nie ucieka już przed świstem nahajek, lecz przeciwnie, podchodzi bliżej, tak że nahajka nie może się już zorientować, gdzie kończy się zwykły „ciekawski”, a zaczyna się „buntownik”. Przestrzegając więc „całkowitej równości demokratycznej”, nie zważając na różnice płci, wieku, ba, nawet stanu, nahajka hula teraz po grzbietach i tych, i tamtych. Wyświadcza nam w ten sposób znaczną usługę przyspieszając proces rewolucjonizowania się „ciekawskich”. Z narzędzia uspokojenia nahajka staje się narzędziem przebudzenia.

Dlatego więc — chociażby nawet demonstracje uliczne nie dawały nam wyników bezpośrednich, chociażby

nawet siły demonstrantów były dziś zbyt szczupłe jeszcze na to, by przy ich pomocy można było zmusić władzę do natychmiastowych ustępstw wobec żądań ludu — ofiary ponoszone przez nas dzisiaj w demonstracjach ulicznych zostaną nam stokrotnie wynagrodzone. Na miejsce każdego bojownika poległego w walce lub wyrwanego z naszych szeregów stają do walki setki nowych bojowników. Na razie nieraz jeszcze poniesiemy klęskę na ulicy, nieraz jeszcze zwycięzcą w walkach ulicznych będzie rząd. Ale będzie to „zwycięstwo pyrrhusowe“. Jeszcze kilka takich zwycięstw — a klęska absolutyzmu stanie się nieunikniona. Dzisiejszym zwycięstwem gotuje on sobie klęskę. My zaś, mocno przekonani, że dzień ten nastąpi, że jest już niedaleki, idziemy pod razy nahajek po to, by siać ziarna agitacji politycznej i socjalizmu.

Władza jest nie mniej od nas przekonana, że agitacja uliczna — to wyrok śmierci na nią, że upłyną jeszcze 2—3 lata, a stanie przed nią widmo *ludowej rewolucji*. Przez usta gubernatora jekaterynosławskiego oświadczył rząd w tych dniach, że „nie zawaha się przed zastosowaniem najostrzejszych nawet środków udaremnienia jakichkolwiek prób demonstracji ulicznej“. Jak widzimy, oświadczenie to pachnie kulami, a może nawet szrapnelami, my jednak uważamy, że kula to środek budzący niezadowolenie w nie mniejszym stopniu niż nahajka. Nie sądzimy, by rząd nawet przy pomocy tych „najostrzejszych środków“ zdołał na długo powstrzymać agitację polityczną i zapobiec jej rozwojowi. Mamy nadzieję, że rewolucyjna socjaldemokracja potrafi przy stosować swą agitację również do nowych warunków, które stworzy rząd przez zastosowanie tych „najostrzejszych środków“. W każdym razie socjaldemokracja po-

winna czujnie śledzić wypadki, powinna szybko wykorzystać nauki płynące z tych wypadków i umiejętnie przystosowywać swą akcję do zmieniających się warunków.

Ale do tego niezbędna jest socjaldemokracji silna i zwarta organizacja, mianowicie *organizacja partyjna*, która będzie zwarta nie tylko z nazwy, lecz również dzięki swym podstawowym zasadom i poglądom taktycznym. Naszym zadaniem jest praca nad stworzeniem takiej silnej partii, która uzbrojona będzie w mocne zasady i niezłomną konspirację.

Partia socjaldemokratyczna powinna wykorzystać nową poczynającą rozlewać się po kraju falę wystąpień ulicznych, *powinna ująć w ręce sztandar demokracji w Rosji i poprowadzić ją ku upragnionemu przez wszystkich zwycięstwu!*

A zatem otwiera się przed nami okres, w którym *przeważać będzie walka polityczna*. Walka taka jest dla nas nieunikniona, albowiem walka ekonomiczna (strajki) nie może w obecnych warunkach politycznych dać żadnych istotnych wyników. Nawet w wolnych państwach strajki są bronią obosieczną; nawet tam, mimo że robotnicy mają środki do walki — wolność polityczną, silne organizacje związków robotniczych, zasobne kasy — strajki kończą się często porażką robotników. U nas zaś, gdzie strajk stanowi przestępstwo karane aresztem i tłumione siłą zbrojną, gdzie zabronione są wszelkie związki robotnicze — u nas strajki nabierają znaczenia jedynie *protestu*. Lecz jeżeli chodzi o protest, demonstracje są bronią znacznie skuteczniejszą. W strajkach siła robotników jest rozproszona, uczestniczą w nim robotnicy jednej zaledwie albo kilku fabryk, w najlepszym wypadku — robotnicy jednego zawodu. Zorganizowanie strajku powszechnego jest rzeczą bar-

dzo trudną nawet w Europie zachodniej, a u nas w ogóle niemożliwą — natomiast w demonstracjach ulicznych robotnicy od razu jednoczą swe siły

Widać stąd, jak ciasny jest pogląd na sprawę tych „socjaldemokratów“, którzy chcą zasklepić ruch robotniczy w ramach walki ekonomicznej i organizacji ekonomicznych, a odstępują walkę polityczną „inteligencji“, studentom, warstwom wykształconym, wyznaczając robotnikom jedynie rolę siły *pomocniczej*. Historia poucza nas, że w takich warunkach robotnicy zmuszeni będą do wydobywania kasztanów z ognia wyłącznie dla burżuazji. Burżuazja z przyjemnością posługuje się zazwyczaj w walce z samowładztwem muskularnymi rękami robotników, a gdy zwycięstwo zostaje wywalczone, przywłaszcza sobie jego owoce, robotnikom zaś każe odejść z próżnymi rękoma. Jeżeli i u nas sprawa przybierze taki obrót, walka ta nic nie przyniesie robotnikom. Co do studentów i innych protestujących spośród warstw wykształconych — jest to przecież ta sama burżuazja. Wystarczy dać im nieszkodliwą zgołą, „oskubaną konstytucję“ przyznającą ludowi znikome prawa, aby wszyscy ci protestujący zaśpiewali na inną nutę: poczną wychwalać „nowy“ reżim. Burżuazja żyje w ciągłym strachu przed „czerwonym widmem“ komunizmu i we wszystkich rewolucjach usiłuje zakończyć sprawę tam, gdzie ona się dopiero zaczyna. Uzyskawszy nieznaczne dogodnie dla siebie ustępstwa, z obawy przed robotnikami burżuazja wyciąga do władzy dłoń pojednania i bezwstydnie zaprzeda je sprawę wolności *.

* Rzecz jasna, nie mamy tu na myśli tej inteligencji, która już wyrzekła się swojej klasy i walczy w szeregach socjaldemokratów. Ale tacy inteligenci stanowią jedynie wyjątek, są to „białe kruki“.

Tylko klasa robotnicza jest niezawodną ostoją prawdziwej demokracji. Tylko ona nie może pójść na ugodę z samowładztwem za cenę jakiegoś tam ustępstwa i nie da się uspić, gdy zacznie się jej słodko śpiewać przy dźwiękach lutni konstytucyjnej.

Dlatego dla sprawy demokracji w Rosji niezmiernie ważne znaczenie ma kwestia, czy klasa robotnicza potrafi stanąć na czele ogólnego ruchu demokratycznego, czy też będzie się wlokła w ogonie ruchu jako siła pomocnicza „inteligencji”, tzn. burżuazji. W pierwszym wypadku wynikiem obalenia samowładztwa będzie szeroka *konstytucja demokratyczna*, która nada równe prawa i robotnikowi, i zahukanemu chłopu, i kapitaliście. W wypadku drugim otrzymamy w wyniku ową „oskubaną konstytucję”, która nie mniej bezwzględnie niż absolutyzm potrafi zdeptać żądania robotników i *ludowi* da jedynie pozór wolności.

Lecz dla odegrania tej kierowniczej roli klasa robotnicza musi zorganizować się w *samodzielną partię polityczną*. Wtedy nie straszna jej będzie w walce z absolutyzmem żadna zdrada i wiarołomstwo ze strony jej tymczasowego sprzymierzeńca — „warstw wykształconych”. Z chwilą, gdy te „warstwy wykształcone” zdradzą sprawę demokracji, klasa robotnicza sama, o własnych siłach poprowadzi sprawę dalej — *samodzielną partia polityczna* da jej niezbędną do tego siłę.

*Pismo „Brdzoła” („Walka”) nr 2—3,
listopad — grudzień 1901 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

JAK POJMUJE SOCJALDEMOKRACJA KWESTIĘ NARODOWĄ?

I

Wszystko zmienia się... Zmienia się życie społeczne, a wraz z nim zmienia się również „kwestia narodowa“. W różnych okresach rozmaite klasy wstępują na arenę walki — i każda klasa na swój sposób pojmuje „kwestię narodową“. Toteż w różnych okresach „kwestia narodowa“ *służy rozmaitym interesom*, przybiera rozmaite zabarwienia w zależności od tego, *jaka klasa i kiedy ją wysuwa*.

Istniała u nas na przykład tak zwana *szlachecka „kwestia narodowa“*, gdy po „przyłączeniu Gruzji do Rosji“ szlachta gruzińska odczuła, jak niekorzystna była dla niej utrata dawnych przywilejów i potęgi, którą miała za carów gruzińskich, i uważając „zwykłe poddaństwo“ za poniżenie swej godności, zapragnęła „*wyzwolenia Gruzji*“. W ten sposób *chciała ona postawić na czele „Gruzji“ carów gruzińskich oraz szlachtę i oddać, tą drogą, w ich ręce los ludu gruzińskiego!* Był to „*nacjonalizm*“ *feudalno-monarchistyczny*. „Ruch“ ten nie pozostawił w życiu Gruzinów żadnego widomego śladu, nie pozyskał sobie sławy żadnym czynem, jeśli pominiemy poszczególne spiski szlachty gruzińskiej przeciwko wielkorządcom rosyjskim na Kaukazie. Dość było, by wydarzenia życia społecznego z lekka tknęły tego samo przez się już słabego „*ruchu*“, aby zniszczyć go do

szczętu. Istotnie, rozwój produkcji towarowej, zniesienie poddaństwa chłopów, założenie banku szlacheckiego, wzmożenie antagonizmu klasowego w mieście i na wsi, wzmożony ruch biedoty wiejskiej itp. — wszystko to zadało śmiertelny cios szlachcie gruzińskiej, a wraz z nią „*nacjonalizmowi feudalno-monarchistycznemu*“. Szlachta gruzińska podzieliła się na dwie grupy. Jedna z nich wyrzekła się wszelkiego „nacjonalizmu“ i wyciągnęła rękę do samowładztwa rosyjskiego, aby w zamian uzyskać odeń synekury, tani kredyt i narzędzia rolnicze, aby rząd ochronił ją przed „buntownikami“ na wsi itp. Druga, słabsza grupa szlachty gruzińskiej zaprzyjaźniła się z biskupami i archimandrytami gruzińskimi i w ten sposób ukryła prześladowany przez życie „nacjonalizm“ pod skrzydełka klerykalizmu. Grupa ta z wielkim zapałem zajmuje się odbudową zburzonych cerkwi gruzińskich (stanowi to główny punkt jej „programu“!) — „pomników minionej wielkości“ — i z religijną pokorą oczekuje cudu, który ma ziścić jej *pańszczyńiano-monarchistyczne* „pragnienia“.

Tak więc nacjonalizm feudalno-monarchistyczny przybrał w ostatnich chwilach swego żywota postać klerykalną.

Zarazem współczesne życie społeczne zrodziło u nas *kwestię narodową burżuazji*. Gdy młoda burżuazja gruzińska poczuła, jak trudna jest dla niej wolna konkurencja z „obcymi“ kapitalistami, zaczęła przez usta nacjonaldemokratów gruzińskich paplać o *niepodległej Gruzji*. Burżuazja gruzińska chciała odgrodzić rynek gruziński kordonem celnym, siłą przepędzić z tego rynku burżuazję „zagraniczną“, sztucznie podnieść ceny towarów i dzięki takim „patriotycznym“ kombinacjom odnosić sukcesy na niwie bogacenia się.

Taki był i taki jest cel nacjonalizmu burżuazji gruzińskiej. Nie ulega wątpliwości, że dla urzeczywistnienia tego celu potrzebna jest siła, a siłą jest proletariatus. Tylko proletariatus mógł tchnąć życie w wyjałowiony „patriotyzm“ burżuazji. Trzeba było koniecznie przeciągnąć na swą stronę proletariatus — i oto na scenę wstępują „nacionaldemokraci“. Zużyli wiele prochu usiłując obalić socjalizm naukowy, rzucili wiele oszczerstw na socjaldemokratów i doradzali proletariuszom gruzińskim, by od nich odeszli, wychwalali proletariatus gruziński i namawiali go, by „w interesie samych robotników“ wzmocnił jakoś burżuazję gruzińską. Błagali natrętnie proletariuszy gruzińskich: nie gubcie „Gruzji“ (czy burżuazji gruzińskiej?), zapomnijcie o „wewnętrznych sporach“, zaprzyjaźnijcie się z burżuazją gruzińską itp. Na próżno! Ckliwe bajeczki publicystów burżuazyjnych nie zdołały uśpić proletariatus gruzińskiego! Bezlitosne ataki marksistów gruzińskich, w szczególności zaś potężne akcje klasowe, które proletariuszy rosyjskich, ormiańskich, gruzińskich i innych zespoliły w jeden hufiec socjalistyczny, zadały druzgocący cios naszym *nacionalistom burżuazyjnym* i przepędziły ich z pola walki.

„Gwoli rehabilitacji skompromitowanego imienia“ musieli nasi rejterujący patrioci „zmienić chociażby barwy“, przyoblec się bodaj w szaty socjalistyczne, skoro nie mogli przyjąć poglądów socjalistycznych. Istotnie też na scenę wyskoczył nielegalny... burżuazyjno-nacjonalistyczny, z przeproszeniem „socjalistyczny“ organ „*Sakartweło*“⁵! W ten sposób chciano skusić robotników gruzińskich! Lecz było już za późno! Robotnicy gruzińscy nauczyli się odróżniać czarne od białego i z łatwością domyślili się, że nacjonałiści burżuazyjni

„zmienili tylko barwy“, nie zaś istotę swych poglądów, że „*Sakartweło*“ z nazwy tylko jest socjalistyczne. Zrozumieli to i wykpiłi „zbawców“ Gruzji! Nie spełniły się nadzieje donkiszotów z „*Sakartweło*“!

Z drugiej strony nasz rozwój ekonomiczny przerzuca stopniowo most między przodującymi kołami burżuazji gruzińskiej a „Rosją“, wiąże ekonomicznie i politycznie koła te z „Rosją“ i przez to podkopuje grunt pod i tak już zachwianym nacjonalizmem burżuazyjnym. Oto drugi cios dla nacjonalizmu burżuazyjnego!

Na arenę walki wstąpiła nowa klasa, *proletariat*, a wraz z nią powstała nowa „kwestia narodowa“, „*kwestia narodowa*“ *proletariatu*. I jak proletariat różni się od szlachty i burżuazji, tak też wysunięta przez proletariat „kwestia narodowa“ różni się od „kwestii narodowej“ szlachty i burżuazji.

Pomówmy teraz o tym „nacjonalizmie“.

Jak pojmuje socjaldemokracja „*kwestię narodową*“?

Proletariat Rosji od dawna już mówi o walce. Jak wiadomo, celem każdej walki jest zwycięstwo. Ale dla zwycięstwa proletariatu konieczne jest zjednoczenie *wszystkich* robotników *bez względu na narodowość*. Rzecz jasna, zburzenie przegródek narodowościowych i ścisłe zespolenie proletariuszy rosyjskich, gruzińskich, ormiańskich, polskich, żydowskich i innych jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa proletariatu Rosji.

Takie są interesy proletariatu Rosji.

Ale samowładztwo rosyjskie będąc najzaciętszym wrogiem proletariatu Rosji przeciwdziała stale sprawie zjednoczenia proletariuszy. Po zbójceku prześladowuje kulturę narodową, język, obyczaje i instytucje „obcych“ narodowości Rosji. Samowładztwo pozbawia je niezbędnych praw obywatelskich, gnębi je pod każdym wzglę-

dem, w sposób faryzeuszowski sieje między nimi nieufność i nienawiść, podjudza je do krwawych starć dowodząc tym, że jedynym celem samowładztwa rosyjskiego jest skłócenie zamieszkujących Rosję narodów, zaostrenie między nimi waśni narodowościowych, umocnienie przegródek narodowościowych, by przez to skuteczniej odseparować od siebie proletariuszy, skuteczniej rozbić cały proletariat Rosji na drobne grupy narodowe i w ten sposób pogrzebać samowiedzę klasową robotników, ich zjednoczenie klasowe.

Takie są interesy reakcji rosyjskiej, taka jest polityka samowładztwa rosyjskiego.

Jasną jest rzeczą, że interesy proletariatu Rosji wcześniej czy później nieuchronnie musiały się zderzyć z reakcyjną polityką samowładztwa carskiego. Tak się też stało i na tym właśnie gruncie powstała w socjaldemokracji „kwestia narodowa“.

Jak zburzyć przegrody narodowościowe wzniesione pomiędzy narodami, jak zniweczyć zasklepienie narodowościowe, by bardziej zbliżyć do siebie proletariuszy Rosji, ściślej ich ze sobą zespolić?

Taka jest treść „kwestii narodowej“ socjaldemokracji.

Trzeba się podzielić na odrębne partie narodowe i stworzyć z nich „wolny związek“ — odpowiadają socjaldemokraci-*federaliści*.

To samo powtarza bez ustanku „Ormiańska Socjaldemokratyczna Organizacja Robotnicza“⁶.

Jak widzimy, radzą nam, byśmy nie jednoczyli się w jedną na całą Rosję partię z jednym ośrodkiem kierowniczym na czele, lecz podzielili się na kilka partii z kilkoma ośrodkami kierowniczymi — a wszystko to celem wzmocnienia jedności klasowej! My chcemy *zbli-*

żyć nawzajem proletariuszy różnych narodów. Cóż więc powinniśmy przedsięwziąć? — Oddalcie proletariuszy od siebie wzajem, a osiągniecie cel! — odpowiadają socjaldemokraci-federaliści. My chcemy zjednoczyć proletariuszy w jedną partię. Cóż więc powinniśmy przedsięwziąć? Rozdrobnijcie proletariat Rosji na oddzielne partie, a osiągniecie cel! — odpowiadają socjaldemokraci-federaliści. My chcemy unicestwić przegrody narodowościowe. Jakie zastosować środki? — Wzmocnijcie przegrody narodowościowe przegrodami organizacyjnymi, a osiągniecie cel! — brzmi ich odpowiedź. I to wszystko doradza się nam, proletariuszom Rosji, toczącym walkę w jednakowych warunkach politycznych, mającym jednego i tego samego wspólnego wroga! Jednym słowem, powiada się nam: działajcie tak, by radowali się wrogowie i pogrzebcie swój wspólny cel własnymi rękami!

Zgódźmy się wszakże na chwilę z socjaldemokratami-federalistami i podążmy ich śladem — zobaczymy, dokąd nas zaprowadzą! Powiedziane jest: ścigaj kłamcę aż do progu kłamstwa.

Założmy, że usłuchaliśmy naszych federalistów i stworzyliśmy odrębne partie narodowe. Jakież będą tego skutki?

Łatwo to zrozumieć. Jeżeli do chwili obecnej, dopóki byliśmy *centralistami*, zwracaliśmy główną uwagę na warunki *wspólne* w sytuacji proletariuszy, na *jedność* ich interesów, sprawę zaś ich „odrębności narodowych“ poruszaliśmy tylko w takiej mierze, w jakiej nie przeczyło to ich *wspólnym* interesom, jeżeli dotąd najważniejsza dla nas była kwestia, w czym zgodni są ze sobą proletariusze różnych narodowości Rosji, co jest między nimi wspólnego — aby na gruncie tych wspólnych in-

interesów zbudować jedną scentralizowaną partię robotników całej Rosji — to obecnie, gdy „staliśmy się“ federalistami, uwagę naszą przykuwa nowe doniosłe zagadnienie: czym różnią się od siebie proletariusze różnych narodowości Rosji, jakie są między nimi różnice, aby na gruncie „różnic narodowościowych“ zbudować oddzielne partie narodowe. W ten sposób drugorzędne dla centralisty „różnice narodowościowe“ stają się dla federalisty fundamentem partii narodowych.

Jeżeli tą drogą pójdziemy dalej, to wcześniej lub później będziemy musieli dojść do wniosku, że „narodowe“ i jeszcze jakieś inne „odrębności“, na przykład proletariusza ormiańskiego, są takie same co i burżuazji ormiańskiej, że ormiańskiemu proletariuszowi i ormiańskiemu burżua właściwe są jednakowe obyczaje i charakter, że tworzą oni jeden naród, jedną niepodzielną „narodowość“ *. Stąd niedaleko już do „wspólnego gruntu dla

* „Ormiańska Socjaldemokratyczna Organizacja Robotnicza“ dopiero co uczyniła ten chwalebny krok. W „Manifestie“ swym oświadcza zdecydowanie, że „proletariatu (ormiańskiego) nie można oddzielić od społeczeństwa (ormiańskiego): zjednoczony proletariat (ormiański) powinien być najrozumniejszym i najsilniejszym organem narodu ormiańskiego“, że „proletariat ormiański, zjednoczony w partii socjalistycznej, dążyć winien do ustalenia wytycznych ormiańskiej myśli społecznej, że proletariat ormiański będzie nieodrodnym synem swego plemienia“ itd. (patrz art. 3 „Manifestu“ „Ormiańskiej Socjaldemokratycznej Organizacji Robotniczej“).

Po pierwsze, niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego „nie można oddzielić proletariatu ormiańskiego od społeczeństwa ormiańskiego“, skoro „oddzielenie“ to dokonuje się na każdym kroku? Czy zjednoczony proletariat ormiański nie „oddzielił się“ od społeczeństwa ormiańskiego, gdy w r. 1900 (w Tyflisie) wypowiedział walkę burżuazji ormiańskiej i burżuazyjnie myślącym Ormianom?! Czymże jest „Ormiańska Socjaldemokratyczna Organizacja Robotnicza“, jeśli nie klasową organizacją proletariuszy Ormian, którzy „oddzielili się“ od innych klas społeczeństwa ormiańskiego? Czy może „Ormiańska Socjaldemokra-

wspólnego działania“, na którym stanąć powinni zarówno burżua jak i proletariusze, by przyjaźnie wyciągnąć ku sobie dłonie jako członkowie jednego i tego samego „narodu“. Faryzeuszowska polityka samowładnego ca-

tyczna Organizacja Robotnicza“ jest organizacją wszystkich klas!? A czy walczący proletariat ormiański może ograniczyć się do „formułowania ormiańskiej myśli społecznej“, czy nie ma on obowiązku iść naprzód, wypowiedzieć walkę tej do szpiku kości burżuazyjnej „myśli społecznej“ i tchnąć w nią ducha rewolucyjnego? Fakty mówią, że ma on ten obowiązek. Lecz skoro tak jest, to rozumie się samo przez się, że „Manifest“ powinien był zwrócić uwagę czytelnika nie na „formułowanie myśli społecznej“, lecz na walkę z tą myślą, na konieczność jej zrewolucjonizowania; w ten sposób scharakteryzowałby on lepiej obowiązki „socjalistycznego proletariatu“. I wreszcie, czy proletariat ormiański może być „nieodrodnym synem swego plemienia“, skoro jedna część tego plemienia — burżuazja ormiańska — jak pajak wysysa zeń krew, a inna część — duchowieństwo ormiańskie — nie tylko ssie krew robotników, lecz na dobitkę systematycznie deprawuje jego świadomość? Są to wszystko pytania proste i nieuniknione, jeśli tylko spojrzeć się na sprawę ze stanowiska walki klasowej. Autorzy „Manifestu“ nie dostrzegają jednak tych zagadnień, ponieważ patrzą na sprawę z punktu widzenia federalistyczno-nacjonalistycznego przejętego przez nich od Bundu (żydowski związek robotniczy) 7. Ba, autorzy „Manifestu“ jak gdyby w ogóle postawili sobie za cel naśladować we wszystkim Bund. Do swego „Manifestu“ włączyli oni również drugi artykuł rezolucji V zjazdu Bundu „O sytuacji Bundu w partii“. „Ormiańską Socjaldemokratyczną Organizację Robotniczą“ nazywają oni jedynym obrońcą interesów proletariatu ormiańskiego (patrz art. 3 wspomnianego „Manifestu“). Autorzy „Manifestu“ zapomnieli, że komitety kaukaskie naszej partii⁸ od kilku już lat uważane są za przedstawicieli ormiańskich (i innych) proletariuszy na Kaukazie, że rozwijają one w nich samowiedzę klasową drogą agitacji i propagandy słowem i drukiem w języku ormiańskim, kierują nimi w czasie walki itd., gdy tymczasem „Ormiańska Socjaldemokratyczna Organizacja Robotnicza“ urodziła się dopiero przedwczoraj. O tym wszystkim autorzy „Manifestu“ zapomnieli i należy oczekiwać, że o wielu jeszcze rzeczach zapomną, byleby dokładnie przejąć od Bundu organizacyjne i polityczne poglądy.

ra może wydać się tu „nowym“ dowodem takiej przyjaźni, a rozmowy o antagonizmie klasowym okażą się „niewłaściwym doktrynerstwem“. Do tego jeszcze czyjaś poetycka ręka dotknie „śmielej“ ciasno nacjonalistycznych strun, żywych jeszcze na razie wśród proletariuszy narodów Rosji, i każe im zagrać na odpowiednią nutę. Szarlataństwo szowinistyczne uzyska kredyt (zaufanie), przyjaciele będą się wydawali wrogami, wrogowie — przyjaciółmi, powstanie zamęt, skarleje samowiedza klasowa proletariatu Rosji.

W ten sposób, zamiast *zburzyć przegrody narodowościowe*, z łaski federalistów *wzmocnimy je jeszcze bardziej przegrodami organizacyjnymi*; miast *posunąć naprzód samowiedzę klasową proletariatu*, *cofniemy ją wstecz* i wystawimy na niebezpieczne próby. „Uradowuje się więc w sercu swoim“ car samowładny, albowiem nigdy nie udałoby mu się pozyskać takich jak my darmowych pomocników.

Czy do tego dążyliśmy?

I wreszcie wtedy, kiedy niezbędna jest nam jednolita, giętka, scentralizowana partia, której Komitet Centralny będzie mógł w oka mgnieniu zmobilizować robotników całej Rosji i poprowadzić ich do decydującego szturmu na samowładztwo i burżuazję — podsuwa się nam pokraczny, rozdrobniony na oddzielne partie „związek federalistyczny“! Zamiast ostrej broni dają nam zardzewiałą i zapewniają: tym oto szybciej skończycie z waszymi śmiertelnymi wrogami!

Oto dokąd wiodą nas socjaldemokraci-federaliści!

Ponieważ jednak zmierzamy nie do „umocnienia przegród narodowościowych“, lecz do ich zburzenia, ponieważ dla wyrwania z korzeniami obecnej niesprawiedliwości potrzebna jest nam broń nie zardzewiała, lecz

ostra, ponieważ chcemy przysporzyć wrogowi nie radości, lecz goryczy i chcemy obrócić go w proch — to jest rzeczą jasną, że obowiązkiem naszym jest odwrócić się od federalistów i znaleźć lepszy sposób rozstrzygnięcia „kwestii narodowej“.

II

Dotychczas mówiliśmy o tym, jak nie należy rozwiązywać „kwestii narodowej“. Teraz pomówimy o tym, jak należy rozwiązać tę kwestię, tzn. jak rozwiązała ją socjaldemokratyczna partia robotnicza *.

Przede wszystkim pamiętać należy, że działająca w Rosji partia socjaldemokratyczna nazwała się partią *Rosji (nie zaś rosyjską)*. Chciała nam ona oczywiście wskazać przez to, że pod sztandarem swym będzie skupiała nie tylko proletariuszy rosyjskich, lecz proletariuszy *wszystkich narodowości Rosji* i, co za tym idzie, że użyje wszelkich środków dla unicestwienia wzniesionych między nimi *przegród narodowościowych*.

Dalej, partia nasza oczyściła „kwestię narodową“ od spowijających ją oparów, które nadawały jej tajemniczy wygląd, rozłożyła to zagadnienie na poszczególne elementy, nadała każdemu z nich charakter żądania klasowego i wyłożyła je w programie w postaci oddzielnych artykułów. W ten sposób wykazała nam jasno, że tak zwane „interesy narodowe“ i „żądania narodowe“, *wzięte w oderwaniu*, nie mają zbytnej wartości, że „interesy“ te i „żądania“ godne są uwagi o tyle tylko, o ile

* Warto tu zaznaczyć, że poniższe wywody stanowią komentarz do artykułów naszego programu partyjnego dotyczących kwestii narodowej.

posuwają naprzód lub mogą posunąć naprzód klasową świadomość proletariatu, jego klasowy rozwój.

W ten sposób Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji wytyczyła jasno drogę, po której poszła, i stanowisko, które zajęła przy rozwiązaniu „kwestii narodowej“.

Z jakich części składa się „kwestia narodowa“?

Czego domagają się pp. socjaldemokraci-federaliści?

1) *„Równości obywatelskiej dla narodowości zamieszkujących Rosję“?*

Oburza was panująca w Rosji nierówność obywatelska? Chcecie przywrócić narodowościom Rosji odebrane im przez rząd prawa obywatelskie i dlatego domagacie się dla tych narodowości równości obywatelskiej? A my — czy jesteśmy przeciwni *temu* żądaniu? Rozumiemy doskonale, jak wielkie znaczenie mają prawa obywatelskie dla proletariuszy. Prawa obywatelskie to broń w walce; pozbawienie tych praw równoznaczne jest z pozbawieniem broni; a któż by nie wiedział, że bezbronni proletariusze nie mogą dzielnie walczyć? Dla proletariatu Rosji zaś jest rzeczą konieczną, by proletariusze wszystkich narodowości Rosji walczyli dzielnie, im dzielniej bowiem będą ci proletariusze walczyli, tym większa będzie ich samowiedza klasowa, im większa zaś będzie ich samowiedza klasowa, tym ściślejsza będzie jedność klasowa proletariatu Rosji. Tak, wiemy o tym wszystkim i dlatego z całych sił walczymy i będziemy walczyli o równość obywatelską wszystkich narodowości Rosji! Przeczytajcie artykuł 7 naszego programu partyjnego, w którym partia mówi o „całkowitym równouprawnieniu wszystkich obywateli niezależnie od płci, religii, rasy i *narodowości*“, a przekonacie się, że Socjal-

demokratyczna Partia Robotnicza Rosji bierze na siebie urzeczywistnienie tych żądań.

Czego jeszcze domagają się socjaldemokraci-federaliści?

2) „*Wolności językowej dla narodowości zamieszkujących Rosję*“?

Oburza was fakt, że proletariuszom „obcych“ narodowości Rosji zabroniono nieomal nauki w języku ojczystym, posługiwania się językiem ojczystym w instytucjach publicznych, państwowych i innych? Istotnie, jest to słuszny powód do oburzenia! Język to narzędzie rozwoju i walki. Różne narody mają różne języki. Interesy proletariatu Rosji wymagają, by proletariusze wszystkich narodowości Rosji mieli całkowite prawo posługiwania się *tym językiem*, w którym najłatwiej mogą otrzymać wykształcenie, przy którego pomocy najlepiej mogą walczyć z wrogami na zebraniach, w instytucjach publicznych, państwowych i innych. Za *taki* język uznany jest *język ojczysty*. Proletariuszy „obcych“ narodowości pozbawia się języka ojczystego, czyż możemy ścierpieć to w milczeniu? — powiadają federaliści. A co odpowiada na to proletariatowi Rosji nasz program partyjny? Przeczytajcie artykuł 8 naszego programu partyjnego, w myśl którego partia nasza żąda: „Prawa ludności do pobierania nauki w języku ojczystym, prawa zagwarantowanego przez stworzenie na koszt państwa i organów samorządowych niezbędnych do tego szkół; prawa każdego obywatela do posługiwania się językiem ojczystym na zebraniach; wprowadzenia języka ojczystego na równi z językiem państwowym do wszystkich lokalnych instytucji społecznych i państwowych“ — przeczytajcie to wszystko, a przekonacie się, że Socjaldemokratyczna

Partia Robotnicza Rosji bierze na siebie urzeczywistnienie również i tego żądania.

Czego jeszcze domagają się socjaldemokraci-federaliści?

3) „*Samorządu dla narodowości zamieszkujących Rosję*“?

Chcecie przez to powiedzieć, że tych samych praw nie można stosować w jednaki sposób w rozmaitych dzielnicach państwa rosyjskiego różniących się między sobą swoistymi warunkami bytu i składem ludności? Chcecie, by wspomniane dzielnice otrzymały prawo przystosowania *ogólnych* ustaw państwowych do swoich specyficznych warunków? Jeżeli tak, jeśli taka jest treść waszego żądania, to należy koniecznie nadać mu również odpowiednią formę, należy odrzucić nacjonalistyczną gmatwaninę i mglistość, nazwać rzeczy po imieniu. Jeśli zaś usłuchacie tej rady, przekonacie się, że nie mamy nic przeciwko takiemu żądaniu. Nie wątpimy bynajmniej, że rozmaite dzielnice państwa rosyjskiego, różniące się od siebie swoistymi warunkami bytu i składem ludności, nie mogą w sposób jednakowy stosować konstytucji państwowej, że konieczne jest udzielenie takim dzielnicom prawa do realizowania ogólnej konstytucji państwowej w takiej formie, jaka zapewni im największy pożytek, w jakiej najszerzej zdołają rozwinać tkwiące w ludzkie siły polityczne. Tego wymagają interesy klasowe proletariatu Rosji. I jeżeli przeczytacie artykuł 3 naszego programu partyjnego, w którym partia nasza domaga się „szerokiego samorządu lokalnego, samorządu terytorialnego dla tych miejscowości, które wyróżniają się swoistymi warunkami bytu i składem ludności“ — to przekonacie się, że Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji najpierw oczyściła to

żądanie z mglistości nacjonalistycznej, a następnie wzięła na siebie jego urzeczywistnienie.

4) Wskazujecie nam samowładztwo carskie, które w bestialski sposób prześladowe „kulturę narodową” „obcych” narodowości Rosji, które po zbójceku miesza się w ich życie wewnętrzne i uciska je pod każdym względem, które po barbarzyńsku zniszczyło (i w dalszym ciągu niszczy) instytucje kulturalne Finlandczyków, po zbójceku zagarnęło ormiański majątek narodowy itd.? Żądacie gwarancji przed zbójceckimi gwałtami samowładztwa? Ale czy my nie widzimy gwałtów samowładztwa carskiego i czy nie walczyliśmy stale przeciwko tym gwałtom?! Dzisiaj jest rzeczą dla każdego widoczną, jak obecny rząd Rosji uciska i gnębi „obce” narodowości Rosji. Nie ulega też wątpliwości, że podobna polityka rządu z dnia na dzień demoralizuje świadomość klasową proletariatu Rosji i wystawia ją na groźne próby. A więc to znaczy, że zawsze i wszędzie walczyć będziemy z demoralizującą polityką rządu carskiego. To znaczy, że zawsze i wszędzie bronić będziemy przed policyjnymi gwałtami samowładztwa nie tylko użytecznych, lecz nawet bezużytecznych instytucji tych narodowości, gdyż interesy proletariatu Rosji kazały nam uznać, że tylko same narody mają prawo niszczyć lub rozwijać te czy inne strony swej kultury narodowej. Lecz przeczytajcie artykuł 9 naszego programu. Czy nie o tym jest mowa w artykule 9 naszego programu partyjnego, w artykule, który, nawiasem mówiąc, wywołał tak wiele dyskusji zarówno wśród naszych wrogów jak i wśród przyjaciół.

Tu jednak przerywają nam i radzą, byśmy zaprzestali rozmów o artykule 9. — Dlaczego? — pytamy. — „Dlatego”, odpowiadają nam, że ten artykuł naszego

programu „z gruntu przeczy“ artykułom 3, 7 i 8 tegoż programu; że skoro narodowościom przyznaje się prawo do urządzania swych spraw narodowych wedle własnej woli (patrz art. 9), to we wspomnianym programie nie powinno być miejsca dla artykułów 3, 7 i 8 i odwrotnie, jeżeli te artykuły w programie pozostają, to niewątpliwie wyłączyć należy z programu artykuł 9. Coś podobnego właśnie mówi „Sakartweło“ *, gdy z właściwą mu lekkomyślnością zapytuje: „cóż to za logika — powiedzieć narodowi: daję ci samorząd terytorialny — a zarazem przypomnieć mu, że ma prawo według własnego uznania urządzać wszystkie swoje sprawy narodowe?“ (Patrz „Sakartweło“ nr 9). „Widocznie“ do programu wkradła się sprzeczność logiczna, „widocznie“ dla usunięcia tej sprzeczności musi się wyłączyć z programu jakiś jeden lub kilka artykułów! Tak jest, „bezwzględnie“ należy wyłączyć, bo cóż by to było — patrzcie! Sama logika protestuje ustami nielogicznego „Sakartweło“.

Przypomina mi się pewna starożytna opowieść. Żył sobie kiedyś „mędrzec-anatom“. Do dyspozycji miał „wszystko, co niezbędne“ dla „prawdziwego“ anatoma: dyplom, lokal, instrumenty, wygórowane pretensje. Brakło mu tylko drobiazgu: znajomości anatomii. Pewnego razu zwrócono się doń z prośbą, by wyjaśnił, jak łączą się ze sobą różne rozrzucone przez niego na stole anatomicznym części szkieletu. Nadarzyła się więc naszemu „słynnemu mędrcowi“ okazja do popisu. Uroczyście i z wielką pompą wziął się „mędrzec“ do „dzieła“! Lecz

* Wspominamy tu o „Sakartweło“ po to jedynie, by lepiej wyjaśnić treść artykułu 9. Celem niniejszego artykułu jest krytyka socjaldemokratów-federalistów, nie zaś „sakartwelistów“, którzy z gruntu się od nich różnią (patrz rozdział I).

oto nieszczęście! „Mędrzec“ zielonego pojęcia nie miał o anatomii, nie wiedział, co z czym złożyć, by w wyniku otrzymać cały szkielet! Długo się męczył nieborak, wiele się napocił — wszystko na próżno! Wreszcie, gdy wszystko mu się pomieszało, a nic nie wyszło, schwycił kilka części szkieletu, odrzucił je daleko od siebie i przy tym filozoficznie zwymyślał „niegodziwe“ osoby, które jakoby położyły na jego stole niewłaściwe części szkieletu. Widzowie wyśmiali oczywiście „mędrca-anatoma“.

Podobna „przygoda“ przytrafiła się i „Sakartweło“. Zachciało mu się zanalizować nasz program partyjny, lecz, jak się okazało, nie wiedziało, czym jest nasz program i jak należy go analizować, nie zrozumiało, jaki zachodzi związek między poszczególnymi artykułami tego programu i czym jest każdy artykuł z osobna — i oto „filozoficznie“ radzi nam: ponieważ nie mogę zrozumieć tych a tych artykułów waszego programu, dlatego (!) należy wyrzucić je z programu.

Nie chcę jednak wystawiać na pośmiewisko i tak już śmieszne „Sakartweło“; nie bije się przeciwnika, który już leży! — mówi przysłowie. Przeciwnie, gotów jestem nawet pomóc mu w objaśnieniu naszego programu, lecz pod warunkiem, że 1) własnymi ustami uzna swe nieuctwo; 2) wysłucha mnie uważnie i 3) zechce być w zgodzie z logiką*.

Sprawa przedstawia się następująco. Artykuły 3, 7 i 8 naszego programu powstały na gruncie *centralizmu politycznego*. Włączając te artykuły do swego programu

* Uważam za konieczne zakomunikować czytelnikowi, że „Sakartweło“ od pierwszych już numerów wypowiedziało wojnę logice traktując ją jako okowy, z którymi należy walczyć. Nie zmienia postaci rzeczy ta okoliczność, że „Sakartweło“ przemawia często w imieniu logiki: postępuje tak na skutek właściwej mu lekkomyślności i zapominalstwa.

Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji wychodziła z założenia, że tak zwane „ostateczne” rozwiązanie „kwestii narodowej”, tzn. „wyzwolenie” „obcych” narodowości Rosji, jest, biorąc rzecz ogólnie, niemożliwe, dopóki władza polityczna znajduje się w rękach burżuazji. Przyczyny tego są dwojakie: po pierwsze, obecny rozwój ekonomiczny przerzuca stopniowo most pomiędzy „obcymi narodowościami” a „Rosją”, stwarza pomiędzy nimi coraz to większą łączność wzajemną i tym samym wzbudza przyjazne uczucia w kierowniczych kołach burżuazji tych narodowości, przez co tracą grunt ich dążenia „narodowo-wyzwoleńcze”; po drugie zaś, *mówiąc ogólnie*, proletariat nie będzie popierał tak zwanego ruchu „narodowo-wyzwoleńczego”, gdyż dotychczas każdy *taki* ruch wychodził na korzyść burżuazji, deprawował i kaleczył samowiedzę klasową proletariatu. Rozważania te zrodziły ideę *centralizmu politycznego* i uwarunkowane przez nią artykuły 3, 7 i 8 naszego programu partyjnego.

Jest to wszakże, jak powiedzieliśmy wyżej, pogląd *ogólny*.

Nie wyklucza on możliwości powstania takich warunków ekonomicznych i politycznych, w których przodujące koła burżuazji „obcych” narodowości zapragną „wyzwolenia narodowego”.

Może się też zdarzyć, że ruch taki okaże się korzystny dla rozwoju samowiedzy klasowej proletariatu.

Jak powinna wówczas postąpić nasza partia?

Ze względu na możliwość takich właśnie przypadków włączony został do naszego programu również artykuł 9; w przewidywaniu możliwości takich właśnie okoliczności przyznaje się narodom prawo, w myśl którego będą starały się urządzić swe sprawy narodowe

wedle swych życzeń (mogą na przykład całkowicie „wyzwolić się“, oddzielić się).

Partia nasza — partia, która stawia sobie za cel kierowanie walczącym proletariatem całej Rosji, powinna być przygotowana na możliwość tego rodzaju wypadków w życiu proletariatu i właśnie dlatego musiała wprowadzić taki artykuł do swego programu.

Tak powinna postępować każda przewidująca, dalekowzroczna partia.

Okazuje się jednak, że „mędrców“ z „Sakartweło“, a również niektórych socjaldemokratów-federalistów nie zadowala podobny sens artykułu 9. Domagają się oni „zdecydowanej“, „wyraźnej“ odpowiedzi na pytanie: czy korzystna, czy też niekorzystna jest dla proletariatu „niepodległość narodowa“? *

Przypominają mi się metafizycy rosyjscy z pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia, którzy natarczywie pytali ówczesnych dialektyków, czy deszcz jest pożyteczny czy też szkodliwy dla urodzaju, i domagali się od nich „zdecydowanej“ odpowiedzi. Dialektykom łatwo było dowieść, że takie postawienie zagadnienia jest z gruntu nie naukowe, że przy różnej pogodzie należy rozmaicie odpowiadać na takie pytania, że podczas posuchy deszcz jest pożyteczny, a w pogodę dżdżystą jest niepożyteczny, a nawet szkodliwy, że więc żądanie „zdecydowanej“ odpowiedzi na takie pytanie jest oczywistą głupotą.

Podobne przykłady nie nauczyły jednak niczego pisma „Sakartweło“.

Takiej również „zdecydowanej“ odpowiedzi żądali od marksistów zwolennicy Bernsteina na pytanie: czy spółdzielnie (tzn. stowarzyszenia spożywczo-wytwórcze) są

* Patrz artykuł „Starego (tj. przestarzałego!) rewolucjonisty“ w nrze 9 „Sakartweło“.

pożyteczne czy też szkodliwe dla proletariatu? Marksistom łatwo było dowieść jałowości podobnego stawiania zagadnienia. Wyjaśnili oni w sposób nader prosty, że wszystko zależy od czasu i miejsca, że tam, gdzie samowiedza klasowa proletariatu osiągnęła należyty poziom rozwoju, gdzie proletariusze zjednoczyli się w jedną, silną partię polityczną — tam spółdzielnie mogą przynieść wielką korzyść proletariatowi, jeśli zakładać je i kierować nimi będzie sama partia; tam zaś, gdzie tych warunków nie ma, spółdzielnie są dla proletariatu szkodliwe, ponieważ rodzą wśród robotników tendencje drobnokramikarskie i zasklepienie cechowe i wypaczają w ten sposób ich samowiedzę klasową.

I ten jednak przykład nie nauczył niczego „sakartwelistów“. Jeszcze natarczywiej pytają: czy niepodległość narodowa jest pożyteczna czy też szkodliwa dla proletariatu? Dajcież zdecydowaną odpowiedź!

Widzimy jednak, że na razie nie istnieją jeszcze te warunki, które mogą zrodzić i rozwinąć wśród burżuazji „obcych“ narodowości ruch „narodowo-wyzwolenczy“ — warunki te nie istnieją dotychczas i nie są bynajmniej aż tak nieuniknione w przyszłości, bierzemy je pod uwagę tylko jako okoliczności możliwe. Poza tym, na razie wszak nie można wiedzieć, na jakim szczeblu rozwoju znajdzie się wówczas samowiedza klasowa proletariatu, w jakim stopniu ruch ten będzie dlań pożyteczny lub szkodliwy! Zapytujemy więc, na jakim gruncie zbudować * „zdecydowaną“ odpowiedź na to pytanie, z czego ją wysnuć? I czy żądać w takim stanie rzeczy „zdecydowanej“ odpowiedzi nie jest głupotą?

* Pp. „sakartwelisci“ zawsze budują swoje żądania na piasku i nie wyobrażają sobie ludzi, którzy dla żądań swych mogą znaleźć grunt trwalszy.

Jest rzeczą jasną, że rozstrzygnięcie tego zagadnienia należy pozostawić samym „obcym” narodowościom, my zaś powinniśmy wywalczyć dla nich prawo rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Niechaj narodowości same rozstrzygną, gdy zajdzie tego potrzeba: pożyteczna czy też szkodliwa jest dla nich „niepodległość narodowa”, a jeżeli pożyteczna, to w jakiej postaci należy ją urzeczywistnić? Tylko one mogą rozstrzygnąć to zagadnienie!

A zatem, w myśl artykułu 9 „obcym” narodowościom przyznano prawo urządzenia swych spraw narodowych wedle własnych pragnień. My zaś w myśl tegoż artykułu zobowiązani jesteśmy walczyć o to, by pragnienia tych narodowości były prawdziwie socjaldemokratyczne, by pragnienia te wynikały z klasowych interesów proletariatu; w tym celu niezbędne jest oświecanie proletariuszy tych narodowości w duchu socjaldemokratycznym, poddanie surowej krytyce socjaldemokratycznej pewnych reakcyjnych zwyczajów „narodowych”, obyczajów i instytucji, co bynajmniej nam nie przeszkodzi bronić tychże zwyczajów, obyczajów i instytucji przed gwałtem policyjnym.

Taka jest zasadnicza myśl artykułu 9.

Łatwo zauważyć, jak głęboki związek logiczny zachodzi między tym artykułem naszego programu a zasadami proletariackiej walki klasowej. A ponieważ cały nasz program oparty jest na tej zasadzie, jasny jest też sam przez się związek logiczny, jaki zachodzi pomiędzy artykułem 9 a wszystkimi pozostałymi artykułami naszego programu partyjnego.

Tępe „Sakartweło” dlatego właśnie nazywane jest „mądrym” organem prasowym, że nie może strawić tak prostych myśli.

Cóż więc jeszcze pozostało z „kwestii narodowej“?

5) „Obrona ducha narodowego i jego właściwości“?

Lecz cóż to jest ten „duch narodowy i jego właściwości“? Nauka dowiodła już dawno przez usta materializmu dialektycznego, że nie istnieje i nie może istnieć żaden „duch narodowy“. Czy ktokolwiek obalił ten pogląd materializmu dialektycznego? Historia mówi nam, że nie obalił go nikt. Winniśmy zatem zgodzić się z tym poglądem nauki i w ślad za nauką powtórzyć, że żaden „duch narodowy“ nie istnieje i istnieć nie może. A jeśli tak jest, jeśli nie istnieje żaden „duch narodowy“ — to jasne jest samo przez się, że wszelka obrona tego, co nie istnieje, jest niedorzecznością logiczną, która nieuchronnie pociągnie za sobą odpowiednie (niepożądane) następstwa historyczne. Mówić o takich „filozoficznych“ głupstwach przystoi chyba tylko „Sakartweło“ — „organowi rewolucyjnej partii socjalfederalistów gruzińskich“ (patrz „Sakartweło“ nr 9). *

* *

*

Tak się ma sprawa z kwestią narodową.

Jak widzieliśmy, partia nasza wyodrębniła jej poszczególne części, wydobyła jej soki żywotne, wlała je w żyły swego programu i w ten sposób pokazała, jak

* Czymże jest tak dziwnie mianująca się „partia“? „Sakartweło“ opowiada (patrz dodatek pierwszy do nru 10 „Sakartweło“), że „wiosną bieżącego roku zebrali się za granicą rewolucjoniści gruzińscy: gruzińscy anarchiści, zwolennicy «Sakartweło», gruzińscy socjalrewolucjoniści i... zjednoczyli się... w «partię» socjalfederalistów gruzińskich“... Tak, właśnie anarchiści, którzy z duszy i serca gardzą wszelką polityką, socjalrewolucjoniści, którzy uwielbiają politykę, „sakartweliści“,

powinna socjaldemokracja rozwiązywać „kwestię narodową“, by do gruntu zburzyć przegrody narodowościowe nie odstępując ani na krok od naszych zasad.

Po co potrzebne są — zapytujemy — oddzielne partie narodowe? Albo: gdzie jest ta „podstawa“ socjaldemokratyczna, na której mogłyby się oprzeć poglądy organizacyjne i polityczne socjaldemokratów-federalistów? „Podstawy“ takiej nie widać, nie ma jej. Socjaldemokraci-federaliści wiszą w powietrzu.

Z tej niewygodnej sytuacji mogą oni wybrnąć w dwójaki sposób. Albo muszą ostatecznie odejść od stano-

którzy odrzucają wszelkie akty terrorystyczne i anarchistyczne — taka oto pstra i wzajemnie przecząca sobie publika zjednoczyła się, jak się okazuje... w „partię“! Jest to najidealniejsza pstrokaczna, jaką ktokolwiek zdoła sobie kiedykolwiek wyobrazić! Oto mi towarzystwo, w którym człowiek nie będzie się nudził! Mylą się organizatorzy, którzy twierdzą, że dla zjednoczenia się ludzi w partię konieczna jest wspólność zasad! Nie wspólność zasad, powiada nam ta pstrokata publika, lecz brak zasad jest tym gruntem, na którym powinna być zbudowana „partia“! Precz z „teorią“, z zasadami — tymi niewolniczymi okowami! Im prędzej wyzbędziemy się ich, tym lepiej — filozofuje ta pstra publika. Istotnie, ledwie tylko ludzie ci uwolnili się od zasad, natychmiast, za jednym zamachem, zbudowali... domek z kart — przepraszam — „partię socjalfederalistów gruzińskich“. Okazuje się, że „siedem i pół osób“ może w każdej chwili utworzyć „partię“, byle tylko zebrały się razem! I jak się tu nie śmiać, gdy ci ignoranci, „oficerowie“ bez wojska, poczynają filozofować: Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji „jest antysocjalistyczna, reakcyjna“ itd.; socjaldemokraci rosyjscy — to „szowiniści“; Związek Kaukaski naszej partii „niewolniczo“ podporządkowuje się Komitetowi Centralnemu partii*¹ itd. (patrz rezolucje pierwszej konferencji rewolucjonistów gruzińskich). Nic lepszego nie należało też oczekiwać od archeologicznych pozostałości z okresu Bakunina. Jakie drzewa — takie owoce, jakie fabryki — takie towary.

*¹ Muszę zaznaczyć, że uzgodnione działania poszczególnych części naszej partii wydały się pewnym nienormalnym „osobnikiem“ „niewolniczym podporządkowaniem się“. Wszystko to z powodu słabych nerwów, zapewniają lekarze.

wiska rewolucyjnego proletariatu i przyjąć zasadę umocnienia przegród narodowościowych (oportunizm w postaci federalistycznej); albo też muszą wyrzec się wszelkiego federalizmu w organizacji partyjnej, śmiało wznieść sztandar zniweczenia przegród narodowościowych i zespolić się z jednolitym obozem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

*Pismo „Proletariatis Brdzoła”
(„Walka Proletariatu”) nr 7,
1 września 1904 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

LIST Z KUTAISU ⁹

Potrzebna jest tu teraz „Iskra“ ¹⁰ (mimo że nie ma w niej iskry, jest jednak potrzebna: zawiera przynajmniej kronikę; niech ją diabli, trzeba znać dobrze również i wroga), poczynając od nru 63. Bardzo potrzebne są wydawnictwa Boncz-Brujewicza ¹¹: „Walka o zjazd“, „Do partii“ (czy to przypadkiem nie deklaracja 22-ch? ¹²), „Nasze nieporozumienia“, „O istocie socjalizmu“ i „o strajkach“ Riadowego (jeżeli wyszły), broszura Lenina przeciwko Róży i Kautskiemu ¹³, Protokoły Zjazdu Ligi ¹⁴, „Krok naprzód“ ¹⁵ (możesz odłożyć, jeśli teraz nie można będzie zdążyć). Potrzebna jest każda nowość, poczynając od zwykłych deklaracji, a kończąc na większych broszurach, wszystko, co w jakiegokolwiek mierze zahacza o toczącą się walkę wewnątrzpartyjną.

Przeczytałem broszurę Galorki „Precz z bonapartyzmem“. Niczego sobie. Byłoby lepiej, gdyby uderzał swym młotem silniej i głębiej. Żartobliwy ton i prośba o zmiłowanie pozbawiają jego uderzenia ważkości i siły i psują czytelnikowi wrażenie. Brak ten tym bardziej rzuca się w oczy, że autor widocznie dobrze rozumie nasze stanowisko, świetnie wyjaśnia i rozwija pewne za-

gadnienia. Człowiek stojący na naszym stanowisku powinien przemawiać głosem twardym i niezłomnym. Pod tym względem Lenin to prawdziwy orzeł górski.

Przeczytałem też artykuły Plechanowa, w których analizuje on „Co robić?”¹⁶. Człowiek ten bądź zupełnie sfiksował, bądź też przemawia przezeń nienawiść i wrogość. Sądzę, że obie te przyczyny działają tu łącznie. Sądzę, że Plechanow nie nadaża już za *nowymi zagadnieniami*. Majaczą mu się dawni oponenti, toteż wciąż po dawnemu powtarza: „świadomość społeczną określa byt społeczny“, „idee nie spadają z nieba“. Jak gdyby Lenin mówił, że socjalizm Marksa byłby możliwy w okresie niewolnictwa i poddaństwa chłopów. Dziś nawet gimnazjaliści wiedzą, że „idee nie spadają z nieba“. Rzecz polega jednak na tym, że teraz mowa o czymś zgoła innym. Tę ogólną formułę przetrawiliśmy już dawno, nastał czas, aby to zagadnienie ogólne rozbić na zagadnienia poszczególne. Interesuje nas teraz, jak z poszczególnych idei tworzy się system idei (teoria socjalizmu), jak poszczególne wielkie i małe idee wiążą się w jeden harmonijny system — teorię socjalizmu, i kto je tworzy i wiąże ze sobą. Czy masy dają swym kierownikom program i jego uzasadnienie, czy też kierownicy masom? Jeżeli same masy i ich żywiołowy ruch dają nam teorię socjalizmu, to nie ma po co odgradać mas od szkodliwego wpływu rewizjonizmu, terroryzmu, zubatowszczyzny, anarchizmu: „ruch żywiołowy sam z siebie rodzi socjalizm“. Jeżeli wszakże ruch żywiołowy sam z siebie *nie* rodzi teorii socjalizmu (nie zapominać, że u Lenina mowa jest o teorii socjalizmu), to znaczy, że ta ostatnia rodzi się *na zewnątrz* żywiołowe-

go ruchu, z obserwacji i badania ruchu żywiołowego przez ludzi uzbrojonych w wiedzę współczesną. Znaczy to, że teoria socjalizmu wypracowana zostaje „zupełnie niezależnie od narastania ruchu żywiołowego“, nawet wbrew temu ruchowi, i dopiero następnie wniesiona zostaje *z zewnątrz* do tego ruchu, *korygując* go zgodnie ze swą treścią, tj. zgodnie z obiektywnymi wymaganiami walki klasowej proletariatu.

Konkluzja (wniosek praktyczny) wynika stąd następująca: podnieśmy proletariat do uświadomienia sobie rzeczywistych interesów klasowych, do uświadomienia sobie ideału socjalistycznego, a nie rozmieniajmy tego ideału na drobne, nie przystosowujmy go do ruchu żywiołowego. Lenin stworzył podstawę teoretyczną, na której właśnie opiera się ten wniosek praktyczny. Wystarczy, byś przyjął tę przesłankę teoretyczną, a żaden oportunizm nie będzie miał do ciebie dostępu. Na tym polega znaczenie idei leninowskiej. Nazywam ją leninowską, ponieważ nikt w literaturze rosyjskiej nie wyraził jej w sposób tak jasny jak Lenin. Plechanowowi wydaje się, że wciąż jeszcze mamy lata dziewięćdziesiąte i przeżuwa wciąż już z 18 razy przeżute twierdzenie, że dwa razy dwa to przecie cztery. I czy mu nie wstyd, że stoczył się do powtarzania idei Martynowa.

Znasz na pewno deklarację 22-ch... Był tu pewien towarzysz, który przyjechał z waszych stron; zabrał ze sobą rezolucje komitetów kaukaskich domagające się zwołania nadzwyczajnego zjazdu partii.

Niesłusznie uważasz sprawę za beznadziejną — wahał się tylko komitet kutański, lecz udało mi się ich przekonać i od tej chwili zaklinają się na bolszewizm. Nie trudno było ich przekonać: dwulicowa polityka KC

stała się dzięki deklaracji oczywista i po otrzymaniu nowych wiadomości nie można było mieć co do tego wątpliwości. KC skreśli sobie kark; postarają się o to tutejsi i rosyjscy towarzysze. Wszyscy ostrzą nań zęby.

Napisane we wrześniu — październiku r. 1904

Drukuje się po raz pierwszy

Oryginał w jęz. gruzińskim

LIST Z KUTAIKU

(Tegoż towarzysza)

Opóźniłem się z napisaniem listu, nie gniewaj się. Przez cały czas byłem zajęty. Wszystko, co posłałeś, otrzymałem (Protokoły Ligi; „Nasze nieporozumienia“ Galorki i Riadowego; nr 1 „Socjaldemokraty“; ostatnie nry „Iskry“). Spodobała mi się myśl Riadowego („Jeden z wniosków“). Dobry jest również artykuł przeciwko Róży Luksemburg. Ci państwo — Róża, Kautsky, Plechanow, Akselrod, Wiera Zasulicz i inni — jako starzy znajomi mają już widać jakieś tam tradycje rodzinne. Nie mogą „zdradzić“ się wzajem, bronią się nawzajem, podobnie jak członkowie klanu plemion patriarchalnych bronili się wzajem nie wnikając w to, czy krewny jest winien, czy niewinien. Właśnie to rodzinne uczucie „pokrewieństwa“ przeszkodziło Róży spojrzeć obiektywnie na kryzys partyjny (są oczywiście i inne przyczyny, na przykład zła znajomość faktów, okulary zagraniczne itd.). Tym też, między innymi, tłumaczą się pewne niegodne postęпки Plechanowa, Kautskiego i innych.

Podobają się tu wszystkim wydawnictwa Boncza jako mistrzowskie sformułowanie stanowiska bolszewików. Dobrze by uczynił Galorka, gdyby omówił artykuły

Plechanowa (nr nr 70 i 71 „Iskry“) *merytorycznie*. Zasadnicza myśl artykułów Galorki polega na tym, że Plechanow dawniej mówił jedno, teraz mówi co innego, a więc przeczy sam sobie. Też mi ważna sprawa! Jak gdyby to była nowość! Plechanow nie po raz pierwszy przeczy sam sobie. I, być może, nawet dumny jest z tego, uważając się za żywe wcielenie „procesu dialektycznego“. Rozumie się samo przez się, że niekonsekwencja — to plama na obliczu politycznym „przywódcy“ i plamę tę bez wątpienia należy wskazać. Tu jednak (tj. w mieńszewickiej „Iskrze“) mowa jest nie o tym, lecz o ważnym zagadnieniu teoretycznym (zagadnienie stosunku bytu do świadomości) i taktycznym (o stosunku kierowanych do kierujących). Galorka powinien był, moim zdaniem, wykazać, że wojna teoretyczna Plechanowa przeciwko Leninowi to czystej wody donkiszoteria, walka z wiatrakami, ponieważ Lenin w swej książce w sposób najbardziej konsekwentny trzyma się tezy K. Marksa co do *pochodzenia* świadomości. Wojna zaś Plechanowa w sprawie taktyki — to kompletne pomieszanie pojęć, charakterystyczne dla „indywiduum“ przechodzącego do obozu oportunistów. Gdyby Plechanow postawił sprawę jasno, choćby w takiej postaci: „kto formułuje program, kierownicy czy kierowani?“ A następnie: „kto kogo podciąga do rozumienia programu: kierownicy kierowanych czy też odwrotnie?“ Lub też: „Może niepożądane jest, by kierownicy podciągali masy do rozumienia programu, taktyki i zasad organizacji?“ Gdyby Plechanow tak jasno postawił przed sobą te zagadnienia, które wskutek swej prostoty i tautologii już w sobie zawierają rozwiązanie, to, być może, uląkłby się swego zamiaru i nie wystąpiłby z takim trzaskiem prze-

ciw Leninowi. Ponieważ zaś Plechanow tego nie uczynił, tj. ponieważ zagmatwał zagadnienie frazesami o „bohaterach i tłumie“, to zboczył w stronę *oportunistycznego taktycznego*. Gmatwanie zagadnień — to charakterystyczna cecha oportunistów.

Byłoby, moim zdaniem, lepiej, gdyby Galorka postawił merytorycznie te i tym podobne zagadnienia. Powiesz, że to sprawa Lenina, lecz z tym nie mogę się zgodzić, gdyż krytykowane tu poglądy Lenina nie są własnością Lenina, a ich wypaczenie jest sprawą, która dotyczy innych partyjników nie mniej niż Lenina. Rzecz prosta, Lenin mógłby lepiej niż inni wykonać to zadanie...

Są już rezolucje aprobujące wydawnictwa Boncza. Być może, będą i pieniądze. Czytałeś prawdopodobnie w nrze 74 „Iskry“ rezolucję „na rzecz pokoju“. O rezolucjach *komitetów Imeretyjsko-Mingreelskiego i Bakińskiego* nie wspomniano, ponieważ nie było tam nic o „zaufaniu“ do KC. Rezolucje wrześniowe, jak pisałem, stanowczo domagały się zjazdu. Zobaczymy, co to będzie, tj. zobaczymy, jakie będą wyniki posiedzeń Rady Partyjnej¹⁷. Otrzymałeś 6 rb., czy nie? W tych dniach otrzymasz jeszcze. Nie zapomnij przesłać przez tamtego osobnika broszury: „*List do towarzysza*“¹⁸ — tutaj wielu jej nie czytało. Przyślij też następny numer „Socjał-Demokrata“.

Kostrow¹⁹ przysłał nam jeszcze jeden list, w którym mówi o duchu i materii (zdaje się, że chodzi o materię z perkalu). Ten osioł nie rozumie, że nie ma przed sobą audytorium pisma „Kwali“²⁰. Co mu do zagadnień organizacyjnych?

Ukazał się nowy numer (7) „Walki Proletariatu“ („Proletariatis Brdzoła“) ²¹. Jest tam między innymi jeden mój artykuł przeciw federalizmowi organizacyjnemu i politycznemu ²². Jeżeli będę mógł, przyślę ten nr.

Napisane w październiku 1904 r.

Drukuje się po raz pierwszy

Oryginał w jęz. gruzińskim

KLASA PROLETARIUSZY I PARTIA PROLETARIUSZY

(W sprawie pierwszego punktu statutu partii)

Minęły czasy, kiedy butnie głośzono: „jednolita i niepodzielna Rosja“. Dziś nawet dziecko wie, że „jednolitej i niepodzielnej“ Rosji nie ma, że od dawna podzieliła się ona na dwie przeciwstawne sobie klasy: burżuazję i proletariat. Dziś dla nikogo nie jest tajemnicą, że walka pomiędzy tymi klasami stała się osią, wokół której obraca się nasze życie współczesne.

Dotychczas jednak trudno było to wszystko zauważyć — a to dlatego, że na arenie walki widzieliśmy dotąd tylko pojedyncze grupy, gdyż zmagaly się tylko pojedyncze grupy w pojedynczych miastach i zakątkach, proletariatu zaś i burżuazji jako klas nie było widać, trudno było je zauważyć. Ale oto zjednoczyły się miasta i rejony, rozmaite grupy proletariatu podały sobie dłonie, wybuchły wspólne strajki i demonstracje — i przed naszymi oczyma roztoczył się imponujący widok walki między dwiema Rosjami: Rosją burżuazyjną i Rosją proletariacką. Na arenę walki wkroczyły dwie wielkie armie: armia proletariuszy i armia burżuazji, i walka tych dwóch armii ogarnęła całe nasze życie społeczne.

Ponieważ armia nie może działać bez przywódców, ponieważ każda armia posiada swój oddział czołowy kroczący na przedzie i oświetlający jej drogę — to oczy-

wista, że wraz z tymi armiami musiały również wystąpić odpowiednie grupy przywódców, czyli, jak się to zwykle mówi, odpowiednie partie.

Zarysował się tedy następujący obraz: po jednej stronie armia burżuazji z partią liberalną na czele, po drugiej zaś — armia proletariuszy z partią socjaldemokratyczną na czele; każdą armią w jej walce klasowej dowodzi własna partia *.

Wspomnieliśmy o tym wszystkim po to, aby porównać partię proletariuszy z klasą proletariuszy i tym samym krótko scharakteryzować jej ogólne oblicze.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika z dostateczną jasnością, że partia proletariuszy jako bojowa grupa przywódców winna, po pierwsze, pod względem liczby swych członków być znacznie mniejsza aniżeli klasa proletariuszy; po drugie, winna swoim doświadczeniem i uświadomieniem przewyższać klasę proletariuszy i, po trzecie, winna stanowić zwartą organizację.

To, co powiedzieliśmy, nie wymaga, naszym zdaniem, dowodów, gdyż jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że dopóki istnieje ustrój kapitalistyczny, któremu stale towarzyszy nędza i zacofanie mas ludowych — cały proletariat nie zdoła się wznieść do pożądanego poziomu świadomości, że przeto niezbędna jest grupa uświadomionych przywódców, która oświeca w duchu socjalistycznym armię proletariuszy, jednoczy ją i dowodzi nią w czasie walki. Jasne jest również i to, że partia, która wytknęła sobie jako cel dowodzenie *walczącym* proletariatem, winna być nie przypadkowym zbiorowiskiem jednostek, lecz zwartą, scentralizowaną *organiza-*

* Nie wspominamy o innych partiach działających w Rosji, jako że mówienie o nich nie jest konieczne dla wyjaśnienia roztrząsanych przez nas zagadnień.

cją, aby można było kierować całą jej działalnością według jednolitego planu.

Takie jest pokrótce ogólne oblicze naszej partii.

Zapamiętajmy to wszystko i przejdźmy do naszego głównego zagadnienia: kogo możemy nazwać członkiem partii? Pierwszy punkt statutu partyjnego, któremu poświęcony jest niniejszy artykuł, dotyczy tego właśnie zagadnienia.

Rozpatrzmy więc to zagadnienie.

Kogóż tedy możemy nazwać członkiem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, czyli jakie są obowiązki członka partii?

Nasza partia jest socjaldemokratyczna. Znaczy to, że posiada własny program (bliższe i ostateczne cele ruchu), własną taktykę (sposoby walki) oraz własną zasadę organizacyjną (formę zjednoczenia). *Jedność* poglądów programowych, taktycznych i organizacyjnych stanowi grunt, na którym zbudowana jest nasza partia. Tylko *jedność* tych poglądów może zespolić członków partii w *jedną* scentralizowaną partię. Jeśli runie jedność poglądów, to runie i partia. A więc członkiem partii można nazwać tylko tego, kto całkowicie uznaje program partyjny, jej taktykę i zasadę organizacyjną. Jedynie ten, kto w dostatecznej mierze poznał i w pełni uznał programowe, taktyczne i organizacyjne poglądy naszej partii, może stanąć w jej szeregach, a tym samym w szeregach przywódców armii proletariuszy.

Czy wystarczy jednak dla członka partii samo tylko *uznanie* programu partyjnego, taktyki i poglądów organizacyjnych? Czy można takiego człowieka nazywać prawdziwym przywódcą armii proletariuszy? Oczywiście, że nie! Po pierwsze, wiadomo wszystkim, że na świecie

nie brak gadułów, którzy z przyjemnością „uznają“ program partii, taktykę i poglądy organizacyjne, ale do niczego poza gadulstwem nie są zdolni. Nazwanie takiego gaduły członkiem partii (tzn. przywódcą armii proletariuszy) byłoby skalaniem najwyższych świętości naszej partii! Poza tym nasza partia nie jest przecież szkołą filozoficzną lub sektą religijną. Czyżby nasza partia nie była partią *walki*? A skoro tak, to czyż nie jest zrozumiałe samo przez się, że naszej partii nie zadowoli platoniczne *uznanie* jej programu, taktyki i poglądów organizacyjnych, że bez wątpienia zażąda od swego członka *urzeczywistnienia* przyjętych poglądów? Znaczy to, że kto chce być członkiem naszej partii, nie może poprzestać na uznaniu jej poglądów programowych, taktycznych i organizacyjnych i musi przystąpić do *urzeczywistnienia* tych poglądów, do wcielenia ich w życie.

Ale cóż oznacza dla członka partii *urzeczywistnienie* poglądów partyjnych? Kiedy może on je *urzeczywistnić*? Jedynie wówczas, gdy walczy, gdy razem z całą partią kroczy na czele armii proletariatu. Czy możliwa jest walka w pojedynkę, w rozsypkę? Oczywiście, że nie! Przeciwnie, ludzie wpierw się *jednoczą*, wpierw się *organizują*, a potem dopiero idą do boju. Inaczej daremna jest wszelka walka. Jasne, że również członkowie partii tylko wówczas będą mogli walczyć, a więc *urzeczywistniać* poglądy partyjne, gdy się *zjednoczą* w *zwartą organizację*. Jasne jest również, że im bardziej *zwarta* będzie organizacja, w jaką się *zjednoczą* członkowie partii, tym lepiej będą walczyć, tym pełniej *urzeczywistnią* program partii, jej taktykę i poglądy organizacyjne. Nie na próżno mówi się, że nasza partia jest *organizacją* przywódców, a nie zbiorowiskiem jednostek. Skoro zaś

nasza partia jest *organizacją* przywódców, to jasne jest, że za członka tej partii, tej organizacji można uważać tylko tego, kto pracuje w tej organizacji, kto więc uważa za swój obowiązek zespolić swoje dążenia z dążeniami partii i działać wspólnie z partią.

Znaczy to, że nieodzownym wymogiem członkostwa partii jest urzeczywistnianie programu, taktyki i organizacyjnych poglądów partii, dla urzeczywistnienia tych poglądów konieczna jest walka o te poglądy, dla walki o te poglądy niezbędna jest praca w organizacji partyjnej i praca wspólnie z partią. Jasne, że niezbędnym warunkiem członkostwa partii jest wstąpienie do jednej z organizacji partyjnych *. Dopiero wówczas, gdy wstąpimy do jednej z organizacji partyjnych i w ten sposób zespolimy nasze interesy osobiste z interesami partii — dopiero wówczas możemy się stać członkami partii, a zarazem rzeczywistymi przywódcami armii proletariatuszy.

Skoro nasza partia nie jest zbiorowiskiem gadułów, lecz *organizacją* przywódców, która za pośrednictwem Komitetu Centralnego godnie prowadzi naprzód armię proletariatuszy — wówczas to, co wyłuszczyliśmy, staje się jasne samo przez się.

Winniśmy zaznaczyć jeszcze co następuje.

Dotychczas partia nasza była podobna do gościnnej patriarchalnej rodziny, która gotowa jest przyjąć wszyst-

* Podobnie jak każdy złożony organizm składa się z niezliczonego mnóstwa organizmów najprostszych, tak i partia nasza, jako złożona i ogólna organizacja, składa się z mnóstwa rejonowych, terenowych organizacji, które nazywają się organizacjami partyjnymi, jeżeli są zatwierdzone przez zjazd partyjny lub Komitet Centralny. Widzimy więc, że organizacjami partyjnymi nazywamy nie tylko Komitety. Do kierowania pracą tych organizacji według jednolitego planu istnieje Centralny Komitet, który zespoliła te terenowe organizacje partyjne w jedną wielką, scentralizowaną organizację.

kich sympatyzujących z nią. Ale potem, gdy partia nasza przekształciła się w scentralizowaną *organizację*, zrzucała z siebie patriarchalne szaty i całkowicie upodobniła się do *twierdzy*, której bramy otwierają się tylko dla godnych. A to ma dla nas doniosłe znaczenie. W czasie, gdy samowładztwo usiłuje zdeprawować świadomość klasową proletariatu „trade-unionizmem“, nacjonalizmem, klerykalizmem itp., gdy, z drugiej strony, liberalna inteligencja czyni uporczywe wysiłki, by unicestwić polityczną samodzielność proletariatu i uzyskać nad nim kuratelę — w takiej chwili winniśmy być niezmiernie czujni i nie zapominać, że nasza partia jest *twierdzą*, której bramy otwierają się tylko dla wypróbowanych.

Naświetliliśmy dwa niezbędne warunki (uznanie programu i praca w organizacji partyjnej) członkostwa partii. Jeżeli dodamy do tego warunek trzeci, który zobowiązuje członka partii do udzielania jej materialnej pomocy — będziemy mieli wszystkie warunki, które dają prawo do noszenia miana członka partii.

A więc członkiem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji można nazwać tego, kto uznaje program tej partii, udziela jej materialnej pomocy i *bierze udział w jednej z organizacji partyjnych*.

Tak brzmi pierwszy punkt statutu partyjnego w sformułowaniu tow. Lenina *.

Sformułowanie to, jak widzimy, całkowicie wypływa z poglądu, zgodnie z którym nasza partia jest scentralizowaną *organizacją*, a nie *zbiorowiskiem* jednostek.

Na tym polega największa zaleta tego sformułowania.

* Lenin — wybitny teoretyk i praktyk rewolucyjnej socjaldemokracji.

Lecz oto znaleźli się pewni towarzysze, którzy odrzucają leninowskie sformułowanie jako „ciasne“ i „niedogodne“ i proponują swoje sformułowanie, które, należy przypuszczać, nie będzie ani „ciasne“, ani „niedogodne“. Mówimy o sformułowaniu Martowa *, do analizy którego to sformułowania zaraz przystąpimy.

Według sformułowania Martowa — „za członka SDPRR uważa się każdego, kto uznaje jej program, zasila partię środkami materialnymi i regularnie osobiście współdziała z nią pod kierownictwem jednej z jej organizacji“. Jak widzimy, w sformułowaniu tym brak trzeciego niezbędnego warunku członkostwa partii, według którego członkowie partii są zobowiązani do *brania udziału* w jednej z *organizacji* partyjnych. Ten właśnie jasny i niezbędny warunek uznał — okazuje się — Martow za zbyteczny i zastąpił go w swym sformułowaniu mglistym i budzącym wątpliwość „osobistym współdziałaniem pod kierownictwem jednej z partyjnych organizacji“. Okazuje się, że można być członkiem tej partii nie wchodząc w skład żadnej organizacji partyjnej (to ci dopiero „partia“!) i nie poczuwając się do obowiązku podporządkowania się woli partii (to ci dopiero „dyscyplina partyjna“!). No, a w jaki sposób partia może „regularnie“ kierować działalnością osób, które nie wchodzi w skład żadnej organizacji partyjnej, a więc nie uważają podporządkowania się dyscyplinie partyjnej za swój bezwzględny obowiązek?

Oto problem, o który rozbija się martowowskie sformułowanie pierwszego punktu statutu partyjnego, problem mistrzowsko rozwiązany w sformułowaniu Lenina, gdyż wyraźnie uznaje ono *udział w jednej z organizacji*

* Martow — jeden z redaktorów „Iskry“.

partyjnych jako trzeci niezbędny warunek członkostwa partii.

Pozostaje nam jedynie wyrzucić ze sformułowania Martowa jego mgliste i pozbawione sensu „osobiste współdziałanie pod kierownictwem jednej z organizacji partyjnych“. Bez tego zaś pozostają w sformułowaniu Martowa tylko dwa warunki (uznanie programu i pomoc materialna), które w oderwaniu od innych nie mają żadnej wartości, gdyż każdy gaduła może „uznać“ program partii i udzielać jej materialnej pomocy, co bynajmniej nie uprawnia go do tego, by był członkiem partii.

Oto macie „dogodne“ sformułowanie!

My twierdzimy, że prawdziwi członkowie partii w żadnym wypadku nie powinni poprzestać na uznaniu programu partyjnego, że bezwzględnie powinni dążyć do urzeczywistnienia przyjętego programu. Martow odpowiada: zbyt ostro poczynacie sobie, nie jest bowiem rzeczą aż tak niezbędną dla członka partii urzeczywistnianie przyjętego programu, jeżeli nie odmawia partii pomocy materialnej i tym podobne. Martow jak gdyby lituje się nad niektórymi gadułami — „socjaldemokratami“ i nie chce zamknąć przed nimi drzwi do partii.

Mówimy następnie, że skoro dla urzeczywistnienia programu konieczna jest walka, dla walki zaś — zjednoczenie, przeto obowiązkiem przyszłego członka partii jest wstąpić do jednej z organizacji, zespolić swoje dążenia z dążeniami partii i razem z całą partią kierować bojową armią proletariuszy, tzn. organizować się w zwarte oddziały scentralizowanej partii. Martow odpowiada: nie jest rzeczą aż tak niezbędną dla członków partii organizowanie się w zwarte szeregi, jednoczenie się w organizacje; można poprzestać na walce w pojedynkę.

Czym więc, pytamy, jest nasza partia? Przypadkowym zbiorowiskiem jednostek czy zwartą organizacją przywódców? Jeżeli zaś jest organizacją przywódców, to czy można uważać za jej członka tego, kto nie wchodzi w jej skład, a więc nie uważa podporządkowania się jej dyscyplinie za swój bezwzględny obowiązek? Martow odpowiada, że partia nie jest organizacją albo, ściślej, że partia jest to *niezorganizowana organizacja* (oto macie i „centralizm“!).

Widzimy więc, że zdaniem Martowa partia nasza nie jest scentralizowaną organizacją, lecz zbiorem terenowych organizacji oraz „socjaldemokratycznych“ jednostek, które uznały nasz program partyjny itd. Jeżeli jednak nasza partia nie jest scentralizowaną organizacją, to nie będzie też twierdzą, której wrota mogą być otwierane wyłącznie dla wypróbowanych. I istotnie, jak to widać z tego sformułowania, partia dla Martowa to nie twierdza, lecz bankiet, na który mają wolny wstęp wszyscy sympatycy. Odrobina wiedzy, tyleż sympatii, trochę materialnej pomocy i sprawa załatwiona — macie pełne prawo uważać się za członka partii. Nie słuchajcie — dodaje Martow otuchy przestraszonym „członkom partii“ — nie słuchajcie jakichś tam ludzi, których zdaniem każdy członek partii musi wstąpić do jednej z organizacji partyjnych i w ten sposób podporządkować swoje dążenia dążeniom partii. Po pierwsze, trudno, by człowiek zgodził się na te warunki. Przecież to nie żart podporządkować swoje dążenia dążeniom partii! Po wtóre zaś, zaznaczyłem już w swoim komentarzu, że zdanie tych jakichś tam ludzi jest błędne. A więc prosimy uprzejmie, panowie, bądźcie łaskawi... na bankiet!

Martow jak gdyby lituje się nad niektórymi profesorami i gimnazjalistami, którzy nie decydują się na podporządkowanie swoich dążeń dążeniom partii, i w ten sposób dokonuje wyłomu w twierdzy naszej partii, wyłomu, przez który mogą przemycić się do naszej partii ci szanowni panowie. Otwiera on drzwi oportunizmowi i to w chwili, gdy tysiące wrogów wywiera nacisk na samowiedzę klasową proletariatu!

Na tym jednak nie koniec. Chodzi o to, że wskutek wątpliwej wartości sformułowania Martowa powstaje możliwość oportunizmu w naszej partii również z innej strony.

Jak wiemy, w sformułowaniu Martowa mowa jest jedynie o uznaniu programu, o taktyce natomiast i organizacji — ani słowa, aczkolwiek jedność poglądów w kwestiach organizacji i taktyki jest dla jedności partii taką samą koniecznością jak jedność poglądów w kwestiach programowych. Powie ktoś, że nie ma o tym mowy również w sformułowaniu tow. Lenina. Słusznie! Ale przecież w sformułowaniu tow. Lenina nie ma też potrzeby mówienia o tym! Czyż nie jest rzeczą jasną samo przez się, że kto pracuje w jednej z organizacji partyjnych, a więc walczy razem z całą partią i podporządkowuje się dyscyplinie partyjnej, nie może uznawać jakiegokolwiek innej taktyki, innych zasad organizacyjnych jak tylko taktyki partii i zasady organizacyjnej partii. Cóż jednak powiecie o takim „członku partii“, który uznał program partii, lecz nie wchodzi w skład żadnej organizacji partyjnej? Gdzie rękojmia, że poglądy tego „członka“ na zagadnienia taktyki i organizacji będą partyjne, a nie inne! Oto, czego nie potrafi nam wyjaśnić sformu-

łowanie Martowa! W rezultacie zaś tego sformułowania musielibyśmy otrzymać dziwną „partię“, której członkowie mają program jednakowy (i to jeszcze kwestia), poglądy zaś na zagadnienia taktyczne i organizacyjne — różne! Idealne urozmaicenie! Czym więc będzie różnić się nasza partia od bankietu?

Pozostaje nam tylko zadać jedno pytanie: dokąd mamy wyrzucić ten centralizm ideowy i praktyczny, który nakazał nam drugi zjazd partyjny i któremu zasadniczo przeczy sformułowanie Martowa? Nie ulega wątpliwości, że jeśli dojdzie do wyboru — słuszniej będzie odrzucić precz sformułowanie Martowa.

Oto jakim niedorzecznym sformułowaniem uraczył nas Martow w przeciwieństwie do sformułowania tow. Lenina!

Uważamy, że uchwała drugiego zjazdu partii, który przyjął sformułowanie Martowa, została powzięta wskutek nieprzemyślenia sprawy i wyrażamy nadzieję, że trzeci zjazd partyjny niewątpliwie naprawi błąd drugiego zjazdu i przyjmie sformułowanie tow. Lenina.

Powtórzmy krótko to, co powiedzieliśmy: Na arenę walki wkroczyła armia proletariuszy. Skoro każda armia musi mieć swój oddział czołowy, to potrzeba takiego oddziału musiała powstać również w tej armii. Stąd pojawienie się grupy przywódców proletariackich — Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Jako czołowy oddział określonej armii, partia ta musi, po pierwsze, być uzbrojona we własny program, własną taktykę i zasadę organizacyjną i, po wtóre, winna stanowić zwartą organizację. Jeżeli zadamy pytanie: kogo winniśmy nazwać członkiem Socjaldemokratycznej Partii Robotni-

czej Rosji, to partia ta może na to dać tylko jedną odpowiedź: tego, kto uznaje program partii, udziela jej materialnej pomocy i pracuje w jednej z organizacji partyjnych.

Tę właśnie oczywistą prawdę wyraził tow. Lenin w swym znakomitym sformułowaniu.

*Pismo „Proletariatis Brdzoła“
(„Walka Proletariatu“) nr 8,
1 stycznia 1905 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

ROBOTNICY KAUKAZU, NADSZEDŁ CZAS POMSTY!

Rzedną carskie bataliony, ginie flota carska, poddał się wreszcie haniebnie Port Artur — wszystko to raz jeszcze ujawnia starcze niedołęstwo samowładztwa carskiego...

Złe odżywianie i brak jakiejkolwiek akcji sanitarnej szerzą wśród żołnierzy choroby zakaźne. Te nieludzkie warunki pogarsza jeszcze brak jakichkolwiek znośnych pomieszczeń i umundurowania. Osłabieni, znękani żołnierze mrą jak muchy. A dziesiątki tysięcy zginęły już od kul!... Wszystko to wywołuje wśród żołnierzy ferment i niezadowolenie. Żołnierze budzą się z ciężkiego snu, zaczynają czuć się ludźmi, już nie podporządkowują się ślepo rozkazom swych dowódców i często gwizdem i groźbami witają gorliwców-oficerów.

Oto co pisze nam pewien oficer z Dalekiego Wschodu:
„Palnąłem głupstwo! Wskutek nalegań swego dowódcy wygłosiłem niedawno przemówienie do żołnierzy. Zaledwie zacząłem mówić o konieczności obrony cara i ojczyzny, rozległ się gwizd, wymyślania, groźby... Zmuszony byłem ująć jak najdalej od rozjuszzonego tłumu...”

Tak to się mają sprawy na Dalekim Wschodzie!

Jeśli dodamy do tego ferment wśród rezerwistów w Rosji, ich rewolucyjne demonstracje w Odessie, Jeka-

terynosławiu, Kursku, Penzie i innych miastach, protesty rekrutów w Gurii, Imeretii, Kartalinii, Rosji południowej i północnej, jeśli uprzytomnimy sobie, że protestujących nie odstrasza ani więzienie, ani kule (nie dawno w Penzie rozstrzelano kilku rezerwistów za demonstrację), to zrozumimy łatwo, co myśli żołnierz rosyjski...

Samowładztwo carskie traci główną ostoję — swych „wiernych żołnierzy“!

Z drugiej strony, z dniem każdym pustoszeje skarb carski. Klęski następują za klęskami. Rząd carski traci stopniowo zaufanie państw zagranicznych. Z ogromną trudnością uzyskuje potrzebne mu pieniądze i niedaleki jest czas, gdy straci wszelki kredyt! „Kto nam zapłaci, gdy cię obalą, a upadek twój z pewnością już niedaleki“ — oto z jaką odprawą spotyka się rząd carski, do którego nikt już nie ma zaufania! A co może rządowi carskiemu dać lud, wynędzniały, głodny lud, skoro sam nie ma się czym wyżywić?!

Samowładztwo carskie traci zatem również drugą swoją główną podporę — bogaty skarb z zasilającym go kredytem!

Równocześnie z dniem każdym wzmaga się kryzys przemysłowy, zamykają się fabryki i zakłady przemysłowe, miliony robotników domagają się chleba i pracy. Głód z nową siłą ogarnia udręczoną biedotę wiejską. Wciąż wyżej wznosi się fala gniewu ludu. Coraz silniej uderza on o tron carski — i zgrzybiałe samowładztwo carskie chwieje się w swych posadach...

Obleżone samowładztwo carskie zrzuca, niby wąż, starą skórę i w chwili, gdy niezadowolona Rosja gotuje się do rozstrzygającego szturmu, odkłada ono (udaje, że

odkłada!) swą *nahajkę* i przebrawszy się w skórę owczą głosi *politykę pojednania!*

Słyszycie, towarzysze? Samowładztwo prosi nas, byśmy puścili w niepamięć świst nahajek i gwizd kul, byśmy zapomnieli o setkach zamordowanych towarzyszy-bohaterów, których okryte sławą cienie unoszą się wokół nas i szepczą nam: „Pomścijcie!”

Samowładztwo bezwstydnie wyciąga ku nam zbroczone krwią ręce i doradza pojednanie! Ogłosiło jakiś „ukaz najwyższy”²³, w którym obiecuje nam jakąś tam „wolność”... Stare łotry! Myślą, że słowami nakarmią miliony głodującego proletariatu Rosji! Spodziewają się, że słowami zaspokoją zubożałe i udręczone wielomilionowe masy chłopskie! Obietnicami chcą zagłuszyć płacz osieroconych rodzin — ofiar wojny! Nikczemni! Tonąc chwytają się słomki!...

Tak, towarzysze, od podstaw chwieje się tron rządu carskiego! Rząd, który za złupione z nas podatki płaci pensje naszym siepaczom — ministrom, gubernatorom, naczelnikom powiatów i więzień, komisarzom policji, *żandarmom i szpiegom*; rząd, który żołnierzy wziętych spośród nas — naszych braci i synów — zmusza do przelewania naszej krwi; który na wszelkie sposoby popiera obszarników i przedsiębiorców w ich codziennej walce przeciwko nam; który spętał nam ręce i nogi i zepchnął nas do położenia wyzutyk z praw niewolników; który bestialsko zdeptał i sponiewierał to, co mamy najświętszego — naszą godność ludzką — ten właśnie rząd chwieje się teraz i traci grunt pod nogami!

Czas już pomścić! Czas pomścić okrytych sławą towarzyszy bestialsko zamordowanych przez siepaczy carskich w Jarosławiu, Dąbrowie, Rydze, Petersburgu, Moskwie, Batumie, Tyflisie, Złatouście, Tichorieckiej,

Michajłowie, Kiszyniowie, Homlu, Jakucku, Gurii, Baku i innych miejscowościach! Nastał czas porachunku za dziesiątki tysięcy niewinnych nieszczęśliwych ludzi, którzy zginęli na polach Dalekiego Wschodu! Czas osuszyć łzy ich żon i dzieci! Czas pociągnąć carat do odpowiedzialności za cierpienia i poniżenia, za łańcuchy hańby, w które zakuł nas od wieków! Czas skończyć z rządem carskim i oczyścić szlak wiodący do ustroju socjalistycznego! Czas *obalić* rząd carski!

I my *obalimy* go!

Na próżno usiłują pp. liberałowie ocalić walący się tron cara! Na próżno wyciągają do cara pomocną dłoń! Usiłują oni wyblagać u niego jałmużnę i pozyskać go dla swego „projektu konstytucji”²⁴, aby drobnymi *reformami* utorować sobie drogę do panowania politycznego, zamienić cara w swoje narzędzie, zastąpić samowładztwo cara samowładztwem burżuazji, a następnie systematycznie uciskać proletariat i chłopstwo! Na próżno jednak! Za późno już, pp. liberałowie! Rozejrzyjcie się wokół, co dał wam rząd carski, przejrzyjcie jego „*ukaz najwyższy*”: maleńką „wolność” „ziemstw” *

* *Ziemstwo* — samorząd powiatowy i gubernialny w przedrewolucyjnej Rosji. Ordynacja wyborcza do ziemstw, oparta na cenzusie stanowym, dawała przywileje szlachcie ziemiańskiej kosztem chłopów. Rząd carski wszelako zwał uprawnienia ziemstw upatrując dla siebie niebezpieczeństwo nawet w tej postaci „samorządu” i podporządkował je gubernatorom. W okresie rewolucji 1905 r. liberalna burżuazja organizowała zjazdy ziemstw z uchwalaniem petycji do cara wykorzystując ten ruch jako przeciwwagę do rewolucyjnego ruchu robotniczego. Mimo to, mieńszewicy uważali, że klasa robotnicza powinna poprzeć te zjazdy (tzw. plan kampanii ziemskiej). Po rewolucji 1905 r. ziemstwa faktycznie pomagały rządowi carskiemu w dławieniu ruchu chłopów walczących o ziemię. — *Red. przekł. polsk.*

i instytucji miejskich“, maleńką „rękojmię“, „nie ograniczania praw osób prywatnych“, maleńką „wolność“ „słowa drukowanego“ i wielką sugestię na temat „bezwzględnego zachowania niewzruszoności praw zasadniczych imperium“, na temat „podjęcia skutecznych środków ochrony całkowitej mocy prawa, najważniejszej w państwie samowładnym podpory tronu“!... I cóż? Nie zdążyli jeszcze przetrwać śmiesznego „rozkażu“ śmiesznego cara, gdy jak grad posypały się na gazety „ostrzeżenia“, rozpoczęły się naloty żandarmów i policjantów, zabroniono nawet prywatnych bankietów! Rząd carski sam postarał się udowodnić, że jego marne obietnice pozostaną tylko nędznymi słowami.

Z drugiej strony, wzburzone masy ludowe przygotowują się do *rewolucji*, a nie do pojednania się z carem. Trwają one uparcie przy przysłowiu: „garbatego tylko mogiła wyprostuje“. Tak, panowie, próżne są wasze wysiłki! Rewolucja rosyjska jest nieunikniona. Równie nieunikniona jak wschód słońca! Czy możecie powstrzymać wschodzące słońce? *Główną siłą tej rewolucji jest proletariat miast i wsi, zaś jej chorążym jest socjaldemokratyczna partia robotnicza*, a nie wy, pp. liberałowie! Dlaczego zapominacie o tej oczywistej „drobnostce“?

Już zrywa się burza, zwiastunka jutrzeńki. Dopiero w ostatnich dniach proletariat kaukaski od Baku do Batumu jednomyślnie wyraził swą pogardę dla samowładztwa carskiego. Nie ulega wątpliwości, że ten wspaniały wysiłek proletariuszy kaukaskich nie pozostanie bez wpływu na proletariuszy innych zakątków Rosji. Przejrzyjcie niezliczone rezolucje robotników, wyrażające głęboką pogardę dla rządu carskiego, przysłuchajcie się głuchemu, lecz mocnemu szemraniu po wsiach —

a przekonacie się, że Rosja to nabity karabin z odwiedzionym kurkiem, karabin, który może wypalić przy najlżejszym wstrząsie. Tak, towarzysze, niedaleki jest czas, gdy rewolucja rosyjska rozwinie żagle i „zetrze z powierzchni ziemi“ nikczemny tron podłego cara!

Przygotować się do tej chwili — to nasz święty obowiązek. A więc przystąpmy do przygotowań, towarzysze! Rzucajmy dobry posiew w szerokie masy proletariatu. Wyciągnijmy ku sobie wzajem dłonie i *zewrzyjmy szeregi wokół komitetów partyjnych!* Nie powinniśmy zapominać ani na chwilę, że *tylko komitety partyjne mogą należycie kierować nami, tylko one* oświecą nam drogę ku „ziemi obiecanej“, która zwie się światem socjalistycznym! Partia, która otworzyła nam oczy i wskazała wrogów, która zorganizowała nas w groźną armię i powiodła do boju z wrogami, która nie opuszczała nas w radości i smutku i zawsze kroczyła na czele naszych szeregów — to Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji! Ona też i *tylko ona* nadal kierować będzie nami!

Zgromadzenie Ustawodawcze wybrane na zasadzie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego — oto co powinno być celem naszej walki!

Tylko takie Zgromadzenie da nam *republikę demokratyczną* niezbędną nam w naszej walce o socjalizm.

Naprzód więc, towarzysze! Gdy chwije się samowładztwo carskie, naszym obowiązkiem jest szykować się do rozstrzygającego natarcia! Nadszedł czas pomsty!

Precz z samowładztwem carskim!

Niech żyje ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze!

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji!

Styczeń 1905 r.

Drukuje się według tekstu odezwy

odbitej 8 stycznia 1905 r.

w nielegalnej (awtabarskiej) drukarni

Kaukaskiego Związku SDPRR

Podpis: K o m i t e t Z w i ą z k o w y

NIECH ŻYJE BRATERSTWO MIĘDZYNARODOWE!

Obywatele! Wzmaga się ruch rewolucyjnego proletariatu — wala się przegrody narodowościowe! Proletariusze wszystkich narodowości Rosji jednoczą się w jedną armię międzynarodową, poszczególne strumyki ruchu proletariackiego zlewają się w jeden powszechny potok rewolucyjny. Coraz wyżej wznoszą się fale tego potoku, coraz potężniej uderzają one o tron carski — chwieje się zgniły rząd carski. Ani więzienie, ani katorga, ani szubienica — nic nie może powstrzymać ruchu proletariackiego: wzmaga się on z dniem każdym!

Lecz oto rząd carski wymyślił „nowy“ sposób umocnienia swego tronu. Sieje nienawiść między narodowościami Rosji, podjudza jedne przeciwko drugim, usiłuje rozbić wspólny ruch proletariatu na drobne ruchy i skierować je *przeciwko sobie wzajem*, urządza pogromy Żydów, Ormian itd. Wszystko to w tym celu, by w wojnie bratobójczej rozdzielić narody Rosji i, wyniszczwszy ich siły, pokonać bez trudu każdy z nich z osobna!

Dziel i rządź — oto polityka rządu carskiego. Tak postępuje on w miastach Rosji (wspomnijcie pogromy w Homlu, Kiszyniowie i innych miastach). To samo

powtarza się i na Kaukazie. Podły! Krwią i trupami obywateli usiłuje wzmocnić swój bezecny tron! Jęki umierających w Baku Ormian i Tatarów; łzy żon, matek i dzieci, krew, niewinna krew uczciwych, lecz nie-uświadomionych obywateli; przerażone twarze uciekających, ratujących się od śmierci bezbronnych ludzi; zburzone domy, obrabowane sklepy i straszliwy, niemiłkący świst kul — oto czym umacnia swój tron car, morderca uczciwych obywateli.

Tak, obywatele! To oni, agenci rządu carskiego, podjudzili nieuświadomione elementy spośród Tatarów na spokojnych Ormian! To oni, lokaje rządu carskiego, rozdali im broń i amunicję, przebrali za Tatarów policjantów i kozaków i rzucili na Ormian. Przez dwa miesiące przygotowywali ci sługusi cara tę wojnę bratobójczą — i oto dopięli wreszcie swego barbarzyńskiego celu. Przekleństwo i śmierć rządowi carskiemu!

Teraz ci nędzni niewolnicy nędznego cara usiłują i u nas, w Tyflisie, wywołać wojnę bratobójczą! Łakną krwi waszej, chcą was rozdzielić i panować nad wami! Bądźcie czujni! Ormianie, Tatarzy, Gruzini, Rosjanie! Wyciągnijcie ku sobie dłonie, mocniej zewrzyjcie szeregi i na podejmowane przez rząd próby rozdzielenia was odpowiadajcie jednomyślnie: Precz z rządem carskim! Niech żyje braterstwo ludów!

Podajcie sobie dłonie i, zjednoczeni, zewrzyjcie swe szeregi wokół proletariatu, rzeczywistego grabarza rządu carskiego — rządu, który jest jedynym winowajcą morderstw w Baku.

Niech hasłem waszym będzie:

Precz z waszami narodowościami!

Precz z rządem carskim!
Niech żyje braterstwo ludów!
Niech żyje republika demokratyczna!

13 lutego 1905 r.

*Drukuje się według tekstu odezwy
odbitej w drukarni Tyfliskiego
Komitetu SDPRR*

Podpis: K o m i t e t T y f l i s k i

DO OBYWATELI. NIECH ŻYJE CZERWONY SZTANDAR!

Wielkie nadzieje — i wielkie rozczarowanie! Miast nienawiści między narodami — wzajemna miłość i zaufanie! Miast bratobójczego pogromu — potężna demonstracja przeciwko caratowi, winowajcy pogromów! Pryśły nadzieje rządu carskiego: nie udało się poszczuć na siebie nawzajem różnych narodowości Tyflisu!..

Od dawna usiłuje rząd carski poszczuć na siebie wzajem proletariuszy, od dawna usiłuje rozszyć wspólny ruch proletariatu. W tym właśnie celu zorganizował pogromy w Homlu, Kiszyniowie i innych miejscowościach. W tym celu wywołał w Baku wojnę bratobójczą. I oto wreszcie skierował swój wzrok na Tyflis. Tutaj, w centrum Kaukazu, zamierzał rozegrać krwawą tragedię i przenieść ją następnie na prowincję! Nie bagatela to zaiste: poszczuć na siebie wzajem narodowości Kaukazu i utopić proletariat kaukaski we własnej krwi! Rząd carski zacierał ręce z radości. Rozpowszechnił nawet ulotki z hasłem: bić Ormian! Spodziewał się sukcesu. Aż nagle 13 lutego wielotysięczny tłum Ormian, Gruzinów, Tatarów i Rosjan, jak gdyby na przekór rządowi carskiemu, zbiera się na dziedzińcu soboru Wankiego i ślubuje popierać się wzajemnie „w walce z diabłem, siejącym waśń między nami“. Panuje całkowita

jednomyślność, wygłaszane są przemówienia wzywające do „zjednoczenia”. Masy oklaskują mówców. Rozpowszechniane są nasze odezwy (3000 sztuk). Masy rozchwytują je. Nastrój mas jest coraz bardziej bojowy. Na przekór rządowi carskiemu postanawiają zebrać się następnego dnia na dziedzińcu tegoż soboru, aby raz jeszcze „ślubować sobie miłość wzajemną”.

14 lutego. Cały dziedziniec soboru i przylegające doń ulice pełne są ludzi. Nasze odezwy są kolportowane i czytane zupełnie otwarcie. Zebrani dzielą się na grupy i omawiają treść odezw. Wygłaszane są przemówienia. Nastrój mas coraz bardziej bojowy. Postanawiają one demonstracyjnie przejść obok soboru Syjońskiego i meczetu, „ślubować sobie miłość wzajemną”, następnie zatrzymać się na cmentarzu perskim, aby raz jeszcze złożyć przysięgę i rozejść się. Masy wcielają w czyn swą decyzję. Po drodze, obok meczetu i na cmentarzu perskim wygłaszane są przemówienia, kolportowane są nasze odezwy (rozkolportowano tego dnia 12.000 odezw). Nastrój mas staje się coraz bardziej bojowy. Nagromadzona energia rewolucyjna rwie się na zewnątrz. Masy decydują przejść demonstracyjnie przez ulicę Dworcową i aleję Gołowińską i dopiero następnie rozejść się. Komitet nasz korzysta ze sprzyjającej chwili i natychmiast organizuje małą grupę kierowniczą. Grupa ta z jednym z najbardziej uświadomionych robotników na czele zajmuje miejsce centralne — i oto przed samym pałacem wzbija się w górę zaimprovizowany czerwony sztandar. Chorąży, podtrzymywany na rękach przez demonstrantów, wygłasza jaskrawo polityczne przemówienie, w którym przede wszystkim prosi towarzyszy, by nie brali sobie do serca braku socjaldemokratycznego hasła na sztan-

darze. „Nie! nie! — odpowiadają demonstranci — hasło to jest w naszych sercach!“ Następnie wyjaśnia on znaczenie czerwonego sztandaru, krytykuje poprzednich mówców ze stanowiska socjaldemokracji, demaskuje połowiczność ich przemówień, wykazuje konieczność obalenia caratu i kapitalizmu i wzywa demonstrantów do walki pod czerwonym sztandarem socjaldemokracji. „Niech żyje czerwony sztandar!“ — odpowiadają masy. Demonstranci posuwają się w kierunku soboru Wanckiego. Po drodze trzykrotnie zatrzymują się, aby wysłuchać chorążego. Ponownie wzywa on demonstrantów do walki z caratem i do złożenia przysięgi, że równie zgodnie jak teraz w demonstracji wezmą udział w powstaniu! „Przysięgamy!“ — odpowiadają masy. Następnie demonstranci dochodzą do soboru Wanckiego i po drobnym starciu z kozakami rozchodzą się.

Taki był przebieg „demonstracji 8.000 obywateli tyfliskich“.

Tak odpowiedzieli obywatele tyfliscy na faryzeuszowską politykę rządu carskiego. Tak zemścili się na podłym rządzie za krew obywateli Baku. Chwała i cześć obywatelom tyfliskim!

Przed zgromadzonym pod czerwonym sztandarem wielotysięcznym tłumem obywateli tyfliskich, którzy kilkakrotnie wydali wyrok śmierci na rząd carski, zmuszeni byli cofnąć się podli lokaje podłego rządu. Zrezygnowali z pogromu.

Czy znaczy to jednak, obywatele, że rząd carski nie będzie już próbował urządzać pogromów? Bynajmniej! Rząd ten, dopóki żyje, tym częściej będzie się uciekał do pogromów, im bardziej tracić będzie grunt pod nogami.

Jedynym środkiem usunięcia źródeł pogromów jest obalenie samowładztwa carskiego.

Czy drogie wam jest życie wasze i waszych bliskich? Czy kochacie waszych przyjaciół, krewnych i nie chcecie pogromów? A więc wiedźcie, obywatele, że tylko wraz z obaleniem caratu znikną pogromy i związany z nimi rozlew krwi!

Obalenie samowładztwa carskiego — oto do czego powinniście przede wszystkim dążyć.

Chcecie usunąć *wszelką* nienawiść narodowościową? Walczycie o całkowitą solidarność ludów? Wiedźcie więc, obywatele, że tylko wraz ze zniesieniem nierówności, tylko wraz z usunięciem kapitalizmu wytępiona zostanie wszelka waśń narodowa!

Triumf socjalizmu — oto do czego ostatecznie powinniście dążyć!

Lecz kto zmiecie z powierzchni ziemi nikczemny ustrój caratu, kto wybawi was od pogromów? — Proletariat kierowany przez socjaldemokrację.

A kto zburzy ustrój kapitalistyczny, kto ustanowi na świecie solidarność międzynarodową? — Tenże proletariat kierowany przez tę samą socjaldemokrację.

Proletariat i jedynie proletariat — oto kto wywalczy dla was wolność i pokój.

A więc jednoczcie się wokół proletariatu i stawajcie pod sztandar socjaldemokracji!

Stawajcie pod czerwonym sztandarem, obywatele!

Precz z samowładztwem carskim!

Niech żyje republika demokratyczna!

Precz z kapitalizmem!
Niech żyje socjalizm!
Niech żyje czerwony sztandar!

15 lutego 1905 r.

*Drukuje się według tekstu odezwy
odbitej w drukarni Tyfliskiego
Komitetu SDPRR*

Podpis: K o m i t e t T y f l i s k i

O ROZBIEŻNOŚCIACH PARTYJNYCH SŁÓW KILKA²⁵

„Socjaldemokracja to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem“.

K a r o l K a u t s k y

Zbyt już natrętni są nasi „mieńszewicy“! Mówię o „mieńszewikach“ tyfliskich. Posłyszeli, że w partii istnieją różnice zdań — i w koło Macieju: chcesz czy nie chcesz, zawsze i wszędzie będziemy mówili o rozbieżnościach, chcesz czy nie chcesz, będziemy na prawo i na lewo gromić „bolszewików“! I oto, jak opętani, pomstują na całego. Na wszystkich rogach ulic, wśród swoich czy obcych, słowem, gdzie się zdarzy, wrzeszczą jedno i to samo: strzeżcie się „większości“, to obcy, niewierni! Nie ograniczając się do zwykłego terenu działania, przenieśli oni „sprawę“ do literatury legalnej i przez to raz jeszcze zademonstrowali światu swą... dokuczliwość.

Co zawiniła „większość“? Dlaczego tak „pomstuje“ nasza „mniejszość“?

Zwróćmy się do historii.

„Większość“ i „mniejszość“ powstały po raz pierwszy na drugim zjeździe partii (r. 1903). Był to zjazd, na którym nasze rozdrobnione siły miały zjednoczyć się w jedną, potężną partię. W zjeździe tym my, działacze

partyjni, pokładaliśmy wielkie nadzieje. Nareszcie! — wołaliśmy radośnie — i my doczekamy się zjednoczenia w jedną partię, i my uzyskamy możliwość działania według jednolitego planu!... Rozumie się, działaliśmy i przedtem, lecz działania nasze były nie powiązane ze sobą i niezorganizowane. Rozumie się, że i przedtem usiłowaliśmy zjednoczyć się i w tym celu właśnie zwołaliśmy pierwszy zjazd partii (r. 1898), nawet „zjednoczyliśmy się“ niby, lecz jedność ta istniała tylko na papierze: partia wciąż jeszcze rozdrobniona była na poszczególne grupy, siły wciąż jeszcze były rozproszone i wymagały zjednoczenia. I oto drugi zjazd partii miał zebrać rozdzielone siły i zespolić je w jedną całość. Mieliśmy stworzyć jednolitą partię.

W istocie rzeczy okazało się jednak, że nadzieje nasze były do pewnego stopnia przedwczesne. Zjazd nie zdołał dać nam partii jednolitej i niepodzielnej, założył on tylko fundament pod taką partię. Zjazd natomiast wykazał jasno, że w partii istnieją dwa kierunki: kierunek „Iskry“ (mowa o starej „Iskrze“²⁶) i kierunek jej przeciwników. Odpowiednio do tego zjazd podzielił się na dwie części: na „większość“ i „mniejszość“. Pierwsi przyłączyli się do kierunku „Iskry“ i zespolili się wokół niej; drudzy zaś, jako przeciwnicy „Iskry“, zajęli przeciwne stanowisko.

W ten sposób „Iskra“ stała się sztandarem „większości“ partyjnej, a stanowisko „Iskry“ stanowiskiem „mniejszości“.

Po jakiej drodze szła „Iskra“, czego broniła ona?

Aby to zrozumieć, należy zapoznać się z warunkami, w jakich wstąpiła ona na arenę dziejów.

„Iskra“ zaczęła wychodzić w grudniu 1900 r. Był to okres rozpoczynającego się w przemyśle rosyjskim kry-

zysu. Rozkwit przemysłowy, któremu towarzyszył szereg strajków branżowych (lata 1896—98), stopniowo zamieniał się w kryzys. Kryzys z dnia na dzień zaostrzał się stając na przeszkodzie poszczególnym strajkom branżowym. Mimo to ruch robotniczy torował sobie drogę i szedł naprzód; poszczególne strumyki zlewały się w jeden potok, ruch przybierał zabarwienie klasowe i stopniowo wstępował na drogę walki politycznej. Ruch robotniczy rósł ze zdumiewającą szybkością... Nie widziało się tylko czołowego oddziału, socjaldemokracji *, która by wniosła do tego ruchu świadomość socjalistyczną, zjednoczyła go z socjalizmem i nadała w ten sposób walce proletariatu charakter socjaldemokratyczny.

Cóż robili ówczesni „socjaldemokraci“ (nazywano ich „ekonomistami“)? Palili kadzidła przed ruchem żywiołowym i powtarzali niefrasobliwie: świadomość socjalistyczna nie jest znowu tak konieczna dla ruchu robotniczego, i bez niej osiągnie on swój cel, istota rzeczy tkwi w samym ruchu. Ruch to wszystko, świadomość — to drobiazg. *Ruch bez socjalizmu* — oto do czego zmierzali.

Jakie więc jest w takim razie zadanie rosyjskiej socjaldemokracji? Powinna ona być powolnym narzędziem ruchu żywiołowego — twierdzili oni. — Nie naszą jest rzeczą wnosić do ruchu robotniczego świadomość socjalistyczną, nie naszą jest rzeczą stać na czele tego ruchu — byłoby to bezpłodny gwałt, naszym obowiązkiem jest jedynie przysłuchiwać się ruchowi i dokładnie rejestrować to, co zachodzi w życiu społecznym — powin-

* Socjaldemokracja to czołowy oddział proletariatu. Do tego oddziału wchodzi każdy bojownik socjaldemokrata, czy to robotnik, czy to inteligent.

niśmy wlec się w ogonie ruchu żywiołowego *. Słowem, socjaldemokrację przedstawiono jako *zbędny* w ruchu *balast*.

Kto nie uznaje socjaldemokracji, ten nie powinien uznawać i partii socjaldemokratycznej. Właśnie dlatego „ekonomiści“ tak uporczywie powtarzali, że nie jest możliwe istnienie w Rosji partii politycznej proletariatu. Niechaj liberałowie zajmują się walką polityczną, im jest z tym bardziej do twarzy — powiadali oni. A co mamy robić my, socjaldemokraci? Powinniśmy, jak poprzednio, wegetować w postaci oddzielnych kółek i działać z osobna, każdy w swoim kącie.

Nie partia, lecz kółko! — mówili oni.

W ten sposób, z jednej strony, ruch robotniczy rósł i odczuwał potrzebę czołowego, kierowniczego oddziału, z drugiej zaś strony — „socjaldemokracja“ w osobie „ekonomistów“, zamiast stanąć na czele tego ruchu, negowała samą siebie i wlokła się w jego ogonie.

Należało wszem i wobec wypowiedzieć myśl, że żywiołowy ruch robotniczy bez socjalizmu — to błądzenie

* Nasz „Socjał-Demokrat“²⁷ zapalał namiętnością ku „krytyce“ (patrz nr 1, „Większość czy mniejszość?“). Lecz muszę zaznaczyć, że mylnie charakteryzuje on „ekonomistów“ i „raboczedielców“ (niewiele różnią się jedni od drugich). Chodzi nie o to, że „lekceważyli zagadnienia polityczne“, lecz o to, że wlekli się w ogonie ruchu i powtarzali to, co podszeptował im ruch. Był czas, gdy toczyły się same tylko strajki. Wówczas głosili oni walkę ekonomiczną. Nastąpił okres demonstracji (r. 1901), połała się krew, przyszło rozczarowanie i robotnicy chwycili się terroru przypuszczając, że to ich uratuje przed tyranami. Wówczas i „ekonomiści-raboczedielcy“ przyłączyli się do ogólnego chóru i z wielką powagą oświadczyli: czas sięgnąć do terroru, napaść na więzienia, uwolnić towarzyszy itp. (patrz „Historyczny zakręt“, „Raboczeje Dieło“²⁸). Jak widzimy, nie znaczy to wcale, by „lekceważyli kwestie polityczne“. Autor krytykę swą zapożyczył od Martynowa, lecz byłoby z większym pożytkiem, gdyby zaznajomił się z historią.

w ciemnościach, które jeśli nawet doprowadzi kiedykolwiek do celu, to kto wie kiedy i kosztem jakich udręczeń, że świadomość socjalistyczna ma zatem nader wielkie znaczenie dla ruchu robotniczego.

Należało również powiedzieć, że nosicielka tej świadomości, socjaldemokracja, ma obowiązek wszczepiać świadomość socjalistyczną w ruch robotniczy, być zawsze na czele ruchu, a nie patrzeć z boku na ruch robotniczy, nie wlec się w ogonie.

Należało również wypowiedzieć myśl, że jest wprost obowiązkiem rosyjskiej socjaldemokracji — zebrać poszczególne czołowe oddziały proletariatu, zespolić je w jednolitą partię i w ten sposób położyć kres raz na zawsze rozgardiaszowi partyjnemu.

Do opracowania tych właśnie zadań przystąpiła „Iskra“.

Oto co mówi ona w swym artykule programowym (patrz „Iskra“ nr 1): „Socjaldemokracja — to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem“²⁹, tj. ruch bez socjalizmu lub socjalizm stojący na uboczu ruchu — jest zjawiskiem niepożądanym, z którym socjaldemokracja powinna walczyć. A ponieważ „ekonomiści-raboczedielcy“ korzyli się przed ruchem żywiołowym, ponieważ pomniejszali oni znaczenie socjalizmu, „Iskra“ dowodziła: „Ruch robotniczy oderwany od socjaldemokracji karłowacieje i z konieczności wpada w burżuazyjność“. W związku z tym, obowiązkiem socjaldemokracji jest „wskazanie temu ruchowi jego celu ostatecznego, jego zadań politycznych, ochrona jego samodzielności politycznej i ideowej“.

Jakie obowiązki ciążą na socjaldemokracji rosyjskiej? „Stąd samo przez się wynika — kontynuuje «Iskra» — to zadanie, do wykonania którego powołana jest socjal-

demokracja rosyjska: wszczepić masom proletariackim idee socjalistyczne i świadomość polityczną oraz zorganizować partię rewolucyjną, nierozzerwalnie związaną z żywiołowym ruchem robotniczym“, tj. powinna ona zawsze stać na czele ruchu i pierwszy jej obowiązek — to zespolenie socjaldemokratycznych sił ruchu robotniczego w jedną partię.

Tak uzasadnia swój program redakcja „Iskry“ *.

Czy „Iskra“ urzeczywistniała ten wspaniały program?

Powszechnie wiadomo, jak ofiarnie wcielała ona w życie owe niezwykle doniosłe idee. Dowiódł nam tego wyraźnie drugi zjazd partii, którego większość — 35 głosów — uznała „Iskrę“ za centralny organ partii.

Czy nie jest śmieszne po tym wszystkim, gdy niektórzy od siedmiu boleści marksiści zaczynają „ścierać w proch“ starą „Iskrę“?

Oto co pisze o „Iskrze“ mieńszewicki „Socjał-Demokrat“:

„Ona („Iskra“) powinna była zanalizować idee «ekonomizmu», odrzucić poglądy fałszywe, uznać prawdziwe i wprowadzić go w nowe łożysko... *Lecz stało się inaczej.* Walka z «ekonomizmem» doprowadziła do drugiej krańcowości — do pomniejszania znaczenia walki ekonomicznej, lekceważącego do niej stosunku i przyznania dominującego znaczenia walce politycznej. *Polityka bez ekonomii* (powinno być: «bez ekonomiki») — oto nowy kierunek“ (patrz „Socjał-Demokrat“ nr 1, „Większość czy mniejszość?“).

Lecz gdzie, kiedy, w jakim kraju działało się to wszystko, wielce czcigodny „krytyku“? Co robili Plechanow,

* Redakcja „Iskry“ składała się wtedy z 6 osób: Plechanowa, Akselroda, Zasulicz, Martowa, Starowiera³⁰ i Lenina.

Akselrod, Zasulicz, Martow, Starowier, dlaczego nie skierowali oni „Iskry” na drogę „prawdy”, wszak stanowili oni większość redakcji? I gdzie dotychczas byłeś ty sam, najczcigodniejszy panie, dlaczego nie ostrzegłeś drugiego zjazdu partii: nie byłby wtedy uznał „Iskry” za organ centralny.

Zostawmy jednak „krytyka”.

Chodzi o to, że „Iskra” słusznie dostrzegła „palące zagadnienia”, weszła na tę właśnie drogę, o której mówiłem wyżej, i ofiarnie wprowadzała w życie swój program.

Jeszcze bardziej dobitnie i przekonująco wyraził stanowisko „Iskry” Lenin w swej wspaniałej książce „Co robić?”

Zatrzymajmy się na tej książce.

„Ekonomiści” korzyli się przed żywiołowym ruchem robotniczym, lecz kto nie wie, że ruch *żywiółowy* — to ruch bez socjalizmu, to „jest trade-unionizm” *, który nic nie chce widzieć poza granicami kapitalizmu. Któż nie wie, że ruch robotniczy bez socjalizmu — to drepta-
nie na miejscu w ramach kapitalizmu, błądzenie wokół własności prywatnej, które jeśli nawet doprowadzi kiedykolwiek do rewolucji socjalnej, to kto wie kiedy i kosztem jakich cierpień. Czyż dla robotników jest wszystko jedno, czy wstąpią oni do „ziemi obiecanej” w bliskiej przyszłości czy po dłuższym czasie, drogą łatwą czy trudną? Jasne, że każdy, kto zachwala ruch *żywiółowy* i korzy się przed nim, ten niezależnie od swej woli kopie przepaść pomiędzy socjalizmem a ruchem robotniczym, ten pomniejsza znaczenie ideologii so-

* Lenin, „Co robić?”, str. 28 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w dwóch tomach, „Książka i Wiedza” 1949, t. I, str. 204).

cialistycznej, ten usuwa ją z życia i niezależnie od swej woli podporządkowuje robotników ideologii burżuazyjnej, gdyż nie rozumie, że „socjaldemokracja — to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem“ *, że *„wszelkie korzenie się przed żywiołowością ruchu robotniczego, wszelkie pomniejszanie roli «czynnika świadomości», roli socjaldemokracji oznacza siłą rzeczy — zupełnie niezależnie od tego, czy pomniejszyciel chce tego, czy nie — wzmocnienie wpływu ideologii burżuazyjnej na robotników“ **.*

Wyjaśnijmy bardziej szczegółowo. W naszych czasach mogą istnieć tylko dwie ideologie: burżuazyjna i socjalistyczna. Różnica między nimi polega, między innymi, i na tym, że pierwsza, tj. ideologia burżuazyjna jest znacznie starsza, bardziej rozpowszechniona i głębiej zakorzeniona w życiu niż druga, że z poglądami burżuazyjnymi spotykamy się zawsze i wszędzie, w środowisku własnym i obcym, ideologia socjalistyczna natomiast stawia dopiero pierwsze kroki, toruje sobie dopiero drogę. Nie ulega wątpliwości, że jeśli chodzi o rozpowszechnienie idei, to ideologia burżuazyjna, tj. świadomość trade-unionistyczna o wiele łatwiej rozpowszechnia się i znacznie szerzej ogarnia *żywiłowy* ruch robotniczy niż ideologia socjalistyczna stawiająca dopiero pierwsze kroki. Jest to tym słuszniejsze, że ruch *żywiłowy* — ruch bez socjalizmu — i tak „zmierza właśnie ku poddaniu go ideologii burżuazyjnej“ ***. Uleganie zaś ideologii burżuazyjnej oznacza wyparcie ideologii socjalistycznej, skoro nawzajem sobie przeczą.

* Kautsky, „Program Erfurcki“, wyd. Komitetu Centralnego, str. 94.

** Lenin, „Co robić?“, str. 26 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 202).

*** Lenin, „Co robić?“, str. 28 (przekł. polski: tamże, str. 204).

Jak to? — zapytają nas — czy klasa robotnicza nie ciąży ku socjalizmowi? Tak, ciąży ona ku socjalizmowi. *Gdyby tak nie było — działalność socjaldemokracji byłaby bezowocna.* Lecz prawdą jest i to, że temu ciążeniu przeciwstawia się i przeszkadza inne ciążenie — ciążenie ku ideologii burżuazyjnej.

Dopiero co mówiłem, że nasze życie społeczne jest przepełnione ideami burżuazyjnymi i dlatego znacznie łatwiej rozpowszechniać ideologię burżuazyjną aniżeli socjalistyczną. Nie należy zapominać, że jednocześnie nie śpią też ideologowie burżuazyjni, że na swój sposób podszywają się pod socjalistów i nieustannie usiłują podporządkować klasę robotniczą burżuazyjnej ideologii. Jeżeli przy tym również socjaldemokraci, podobnie jak i „ekonomiści“, będą tylko gapić się i wlec w ogonie ruchu żywiołowego (a ruch robotniczy właśnie wtedy jest żywiołowy, gdy socjaldemokracja postępuje w ten sposób), to oczywiste jest samo przez się, że żywiołowy ruch robotniczy pójdzie po tej utartej drodze i podporządkuje się ideologii burżuazyjnej, rozumie się dotąd, dopóki długie błędzenie i udręki nie zmuszą go do tego, by zerwał łączność z ideologią burżuazyjną i podążył ku rewolucji socjalnej.

To właśnie nazywa się ciążeniem ku ideologii burżuazyjnej.

Oto co mówi Lenin:

„Klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi, ale najbardziej rozpowszechniona (i wciąż wskrzeszana w najrozmaitszych formach) ideologia burżuazyjna mimo to żywiołowo najbardziej narzuca się robotnikowi“ *. Właśnie dlatego *żywiołowy* ruch robotniczy, dopóki jest on *żywiołowy*, dopóki nie zespolił się ze świadomością

* Lenin, „Co robić?“, str. 29 (przekł. polski: tamże, str. 206).

socjalistyczną — podporządkowuje się ideologii burżuazyjnej i ciąży ku temu podporządkowaniu się *. *Gdyby było inaczej, zbyteczna byłaby krytyka socjaldemokratyczna, propaganda socjaldemokratyczna, zbyteczne byłoby również „zespolecie ruchu robotniczego z socjalizmem“.*

Socjaldemokracja ma obowiązek *walczyć* z tym ciążeniem ku ideologii burżuazyjnej i sprzyjać drugiemu ciążeniu — ciążeniu ku socjalizmowi. Oczywiście, kiedyś, po długich błędzeniach i cierpieniach, ruch żywiołowy i bez pomocy socjaldemokracji dopnie swego, dojdzie do wrót rewolucji socjalnej, gdyż „klasa robotnicza *żywiłowo* ciąży ku socjalizmowi” **. Lecz jak zachować się do tego czasu, co mamy robić do tego czasu? Podobnie jak „ekonomiści“, skrzyżować ręce na piersi i ustąpić miejsca Struwe'om i Zubatowom? Odrzucić socjaldemokrację i przez to przyczyniać się do panowania ideologii burżuazyjnej, trade-unionistycznej? Zapomnieć o marksizmie i nie „zespalać socjalizmu z ruchem robotniczym“?

Nie! Socjaldemokracja to awangarda proletariatu *** i obowiązkiem jej — iść zawsze na czele proletariatu; obowiązkiem jej — „*zawrócić* ruch robotniczy z drogi tego żywiołowego dążenia trade-unionizmu pod skrzydełka burżuazji i przyciągnąć go pod skrzydła rewolucyjnej socjaldemokracji“ ****. Obowiązkiem socjaldemokracji jest wszczepić żywiołowemu ruchowi robotniczemu socjalistyczną świadomość, zespolić ruch robotniczy z so-

* Tamże, str. 28 (przekł. polski: tamże, str. 205).

** Tamże, str. 29 (przekł. polski: tamże, str. 205).

*** K. Marks, „Manifest“, str. 15³¹.

**** Lenin, „Co robić?“, str. 28 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 204).

cializmem i w ten sposób nadać walce proletariatu charakter socjaldemokratyczny.

Powiadają, że w niektórych krajach *klasa* robotnicza sama wypracowała ideologię socjalistyczną (socjalizm naukowy) i że sama wypracuje ją również w innych krajach i że wobec tego wnoszenie świadomości socjalistycznej do ruchu robotniczego z zewnątrz jest zupełnie zbędne. Lecz jest to gruby błąd. Aby wypracować socjalizm naukowy, należy przodować w nauce, należy być uzbrojonym w oręż wiedzy naukowej i umieć głęboko analizować prawa rozwoju historycznego. *Klasa* zaś robotnicza, póki pozostaje ona klasą robotniczą, nie jest w stanie przodować w nauce, posuwać jej na przód i analizować naukowo praw historycznych; nie ma ona na to ani czasu, ani środków. Socjalizm naukowy „może powstać tylko na gruncie głębokiej wiedzy naukowej...” — powiada K. Kautsky. „...Nosicielem zaś nauki jest nie proletariat, lecz *inteligencja burżuazyjna* (kursywa K. Kautskiego). W umysłach poszczególnych członków tej warstwy powstał wszak również współczesny socjalizm i dopiero przez nich został udzielony wyróżniającym się swym rozwojem umysłowym proletariuszom...” *

Zgodnie z tym powiada Lenin: wszyscy, którzy korzą się przed żywiołowym ruchem robotniczym i z założonymi rękami patrzą nań z ubocza, wszyscy, którzy stale pomniejszają znaczenie socjaldemokracji i ustępują miejsca Struwe'om — Zubatowom, wszyscy oni wyobrażają sobie, że ruch ten sam wypracuje socjalizm

* Lenin, „Co robić?”. str. 27, gdzie przedrukowane są te słowa Kautskiego z jego słynnego artykułu w „Neue Zeit” 82, lata 1901—1902, nr 3, str. 79 (przekł. polski: tamże, str. 203).

naukowy. „Lecz jest to gruby błąd“ *. Niektórzy myślą, że strajkujący w dziewięćdziesiątych latach robotnicy petersburscy posiadali świadomość socjaldemokratyczną; lecz i to jest błędem. Nie mieli oni takiej świadomości „i nie mogli jej mieć. Mogła ona (świadomość socjaldemokratyczna) być przyniesiona tylko z zewnątrz. Historia wszystkich krajów świadczy, że wyłącznie o własnych siłach klasa robotnicza może wyrobić sobie jedynie trade-unionistyczną świadomość, to znaczy przeświadczenie o niezbedności łączenia się w związki, prowadzenia walki przeciw przedsiębiorcom, domagania się od rządu, aby wydał te czy inne niezbędne dla robotników ustawy itp. Natomiast nauka socjalizmu wyrosła z tych teorii filozoficznych, historycznych, ekonomicznych, które zostały opracowane przez wykształconych przedstawicieli klas posiadających, przez inteligencję. Twórcy współczesnego socjalizmu naukowego, Marks i Engels, sami również należeli pod względem swej sytuacji społecznej do inteligencji burżuazyjnej“ **. Oczywiście nie znaczy to, kontynuuje Lenin, „że robotnicy nie biorą udziału w tworzeniu ideologii. Ale biorą w nim udział nie jako robotnicy, lecz jako teoretycy socjalizmu, jako Proudhonowie i Weitlingowie (oba byli robotnikami), innymi słowy, biorą w nim udział wtedy tylko i o tyle, o ile udaje im się w większym lub mniejszym stopniu opanować współczesną im wiedzę i posuwać ją naprzód“ ***.

Wszystko to, w przybliżeniu, można sobie wyobrazić w sposób następujący. Istnieje system kapitalistyczny.

* Tamże, str. 26 (przekł. polski: tamże, str. 202).

** Lenin, „Co robić?“, str. 20—21 (przekł. polski: tamże, str. 195—196).

*** Tamże, str. 27 (przekł. polski: tamże, str. 204).

Istnieją robotnicy i przedsiębiorcy. Między nimi toczy się walka. Socjalizmu naukowego na razie nigdzie nie widać. O socjalizmie naukowym nie było nigdzie nawet mowy, gdy robotnicy toczyli już walkę... Tak, robotnicy walczą. Lecz walczą przeciw swym przedsiębiorcom, ścierają się ze swymi władzami lokalnymi: tu urządzają strajki, zbierają się na wiece i demonstracje, tam żądają praw od władz, tu ogłaszają bojkot, jedni rozprawiają o walce politycznej, inni — o ekonomicznej itd. Ale nie znaczy to jeszcze, że robotnicy posiadają już świadomość socjaldemokratyczną, nie znaczy to jeszcze, że celem ich ruchu jest obalenie ustroju kapitalistycznego, że są oni tak samo pewni obalenia kapitalizmu i ustanowienia ustroju socjalistycznego, jak pewni są, że nieunikniony jest wschód słońca, że uważają wywalczenie dla siebie władzy politycznej (dyktatury proletariatu) za broń niezbędną dla zwycięstwa socjalizmu itd.

Tymczasem postępuje rozwój nauki. Ruch robotniczy stopniowo przyciąga jej uwagę. Większa część uczonych dochodzi do wniosku, że ruch robotniczy — to bunt niespokojnych, których nie zaszkodziłoby batem nauczyć rozumu. Inni zaś uważają, że obowiązkiem bogatych jest udzielanie biednym jakichś okruchów, tj. że ruch robotniczy — to ruch żebraków, którego celem jest otrzymanie jałmużny. I możliwe, że spośród tysiąca tych uczonych znajdzie się jeden tylko, który podchodzi do ruchu robotniczego naukowo, w sposób naukowy analizuje całe życie społeczne, śledzi ścieranie się klas, przysłuchuje się szemraniom klasy robotniczej i wreszcie dowodzi naukowo, że ustrój kapitalistyczny nie jest bynajmniej czymś wiecznym, że jest on tak samo przemijający jak feudalizm, że po nim nieuchronnie nastąpić musi negujący go ustrój socjalistyczny, który

może być ustanowiony tylko przez proletariat drogą rewolucji socjalnej. Słowem, wypracowuje się socjalizm naukowy.

Rozumie się, gdyby nie było kapitalizmu i walki klas, nie byłoby i socjalizmu naukowego. Lecz prawdą jest również i to, że ci nieliczni, powiedzmy Marks i Engels, nie stworzyliby socjalizmu naukowego, gdyby nie posiadali wiedzy naukowej.

Czym jest socjalizm naukowy *bez ruchu robotniczego*? — Kompasem, który, pozostawiony bez użytku, może tylko zardzewieć i nadawać się do wyrzucenia za burtę.

Czym jest ruch robotniczy *bez socjalizmu*? — Okretem bez kompasu, który i tak przybije do drugiego brzegu, lecz gdyby miał kompas, dobiłby doń znacznie prędzej i napotkałby mniej niebezpieczeństw.

Połączcie jedno z drugim, a otrzymacie wspaniały okręt, który pomknie wprost do drugiego brzegu i bez uszkodzeń przybije do przystani.

Połączcie ruch robotniczy z socjalizmem, a otrzymacie ruch socjaldemokratyczny, który prostą drogą podoży do „ziemi obiecanej“.

I oto obowiązkiem socjaldemokracji (a nie tylko inteligentów-socjaldemokratów) jest zespolić socjalizm z ruchem robotniczym, wnieść do ruchu świadomość socjalistyczną i w ten sposób nadać żywiołowemu ruchowi robotniczemu charakter socjaldemokratyczny.

Tak mówi Lenin.

Niektórzy twierdzą, jakoby Lenin i „większość“ byli zdania, że ruch robotniczy, jeśli nie zostanie powiązany z ideologią socjalistyczną, ulegnie zagładzie, nie doprowadzi do rewolucji socjalnej. Lecz jest to wymysł, wymysł ludzi, którzy nie mają co robić, wymysł, który mógł strzelić do głowy tylko takim marksistom od sied-

miu boleści jak An (patrz „Co to jest partia?“, „Mogzauri“³³ nr 6).

Lenin wyraźnie stwierdza, że „klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi“^{*}, a jeśli długo się na tej sprawie nie zatrzymuje, to dlatego tylko, że uważa za zbyteczne dowodzić tego, co i tak jest dowiedzione. Poza tym Lenin bynajmniej nie stawiał za cel badania ruchu *żywiołowego*, lecz chciał tylko pokazać praktykom, co powinni oni czynić *świadomie*.

Oto co mówi Lenin jeszcze w jednym miejscu, w którym polemizuje z Martowem:

„Partia nasza jest świadomą wyrazicielką nieświadomego procesu». Tak właśnie jest i właśnie dlatego nieśluszne jest uganianie się za tym, aby «każdy strajkujący» mógł siebie nazywać członkiem partii, gdyby bowiem «każdy strajk» był nie tylko żywiołowym wyrazem potężnego *instynktu klasowego i walki klasowej wiodącej nieuchronnie do rewolucji socjalnej*, lecz również *świadomym wyrazem* tego procesu... to partia nasza... położyłaby od razu kres również całemu społeczeństwu burżuazyjnemu“^{**}.

Jak widzimy, zdaniem Lenina zarówno ta walka klasowa jak te starcia klasowe, które nie mogą być nazwane socjaldemokratycznymi, nieuchronnie jednakże wiodą klasę robotniczą ku rewolucji socjalnej.

Jeśli interesuje was również zdanie innych przedstawicieli „większości“ — posłuchajcie. Oto co na drugim zjeździe partii mówi jeden z nich — tow. Gorin:

„Jak wyglądałaby sprawa, gdyby proletariat został pozostawiony samemu sobie? Byłaby analogiczna do

^{*} Lenin, „Co robić?“, str. 29 (przekł. polski: tamże, str. 206).

^{**} Lenin, „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“, str. 53 (przekł. polski: tamże, str. 406—407).

tej, jaka zaistniała w przeddzień rewolucji burżuazyjnej. Rewolucjoniści burżuazyjni nie posiadali żadnej ideologii naukowej. Lecz mimo to powstał ustrój burżuazyjny. Proletariat bez ideologów poszedłby oczywiście koniec końców w kierunku rewolucji socjalnej, lecz instynktownie... Proletariat instynktownie stosowałby również socjalizm, lecz nie posiadałby teorii socjalistycznej. Proces byłby tylko powolny i bardziej męczący“ *.

Komentarze zbyteczne.

A więc *żywiółowy* ruch robotniczy, ruch robotniczy *bez socjalizmu*, nieuchronnie karłowacieje i przybiera charakter trade-unionistyczny — podporządkowuje się ideologii burżuazyjnej. Czy można stąd wysnuć wniosek, że socjalizm jest wszystkim, a ruch robotniczy — niczym? Oczywiście, że nie! Tak mówią tylko idealisci. Kiedyś, po bardzo długim czasie, rozwój ekonomiczny nieuchronnie doprowadzi klasę robotniczą do rewolucji socjalnej, a więc zmusi ją do zerwania wszelkiej łączności z ideologią burżuazyjną. Rzecz w tym tylko, że droga ta będzie bardzo długa i bolesna.

Z drugiej strony, socjalizm *bez ruchu robotniczego*, na jakimkolwiek powstałby gruncie naukowym, pozostanie jednak tylko czczym frazesem i straci swe znaczenie. Czy można stąd wysnuć taki wniosek, że ruch jest wszystkim, a socjalizm niczym? Oczywiście, że nie! Tak rozumują tylko marksisci od siedmiu boleści, dla których świadomość nie ma żadnego znaczenia, skoro rodzi ją samo życie społeczne. Socjalizm można zespolić z ruchem robotniczym i tym samym przeistoczyć go z pustego frazesu w ostrą broń.

* Protokoły drugiego zjazdu partii, str. 129.

Wniosek?

Wniosek jest taki: ruch robotniczy należy zespolić z socjalizmem, działalność praktyczna i myśl teoretyczna powinny zlać się w jedną całość, co nada żywołowemu ruchowi robotniczemu charakter socjaldemokratyczny, gdyż „socjaldemokracja to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem“ *. Wtedy socjalizm, zespolony z ruchem robotniczym, przeistoczy się w rękach robotników z czczego frazesu w ogromną siłę. Wtedy ruch żywołowy, który przeistoczył się w ruch socjaldemokratyczny, szybkimi krokami i pewną drogą podąży ku ustrojowi socjalistycznemu.

Na czym zatem polega zadanie rosyjskiej socjaldemokracji? Co powinniśmy robić?

Obowiązkiem naszym, obowiązkiem socjaldemokracji jest zawrócić żywołowy ruch robotników z drogi trade-unionizmu i wprowadzić go na drogę socjaldemokratyczną. Obowiązkiem naszym jest wnieść do tego ruchu świadomość socjalistyczną ** i zjednoczyć przodujące siły klasy robotniczej w jedną scentralizowaną partię. Zadaniem naszym jest iść zawsze na czele ruchu i nieustrudzenie walczyć z każdym — czy to będzie wróg czy „przyjaciel“ — kto będzie przeszkadzał w urzeczywistnieniu tych zadań.

Takie jest, ogólnie biorąc, stanowisko „większości“.

Naszej „mniejszości“ nie podoba się stanowisko „większości“: jest ono jakoby „niemarksistowskie“, jakoby „zasadniczo sprzeczne“ z marksizmem! Czyżby istotnie, szanowni panowie? Gdzie, kiedy, na jakiej to

* „Program Erfurcki“, wyd. KC, str. 94.

** którą wypracowali Marks i Engels.

planecie? Przeczytajcie nasze artykuły — powiadają — a przekonacie się, że mamy słuszość. Cóż, przeczytajmy.

Mamy pod ręką artykuł: „Co to jest partia?” (patrz „Mogzauri” nr 6). O co „krytyk” An oskarża „większość” partyjną? „Obwołuje się ona („większość”) wódcem partii... i żąda od innych podporządkowania się... i, aby usprawiedliwić swe zachowanie, częstokroć wymyśla nawet nowe teorie, jak na przykład: lud roboczy nie może o własnych siłach *przyswoić sobie* (kursywa moja) «wysokich ideałów» itd.” *.

Nasuwa się teraz pytanie, czy „większość” wysuwa lub wysuwała kiedykolwiek podobne „teorie”? Nigdzie, nigdy! Przeciwnie, przedstawiciel ideowy „większości”, tow. Lenin, zupełnie wyraźnie mówi, że klasa robotnicza bardzo łatwo *przyswaja sobie* „wysokie ideały”, bardzo łatwo *przyswaja sobie* socjalizm. Posłuchajcie:

„Często mówi się: klasa robotnicza *żywiotowo* ciąży ku socjalizmowi. Jest to zupełnie słuszne w tym sensie, że teoria socjalistyczna głębiej i lepiej niż jakakolwiek inna wyjaśnia przyczyny plag klasy robotniczej i dlatego to *robotnicy przyswajają ją sobie tak łatwo*” **.

Jak widzimy, zdaniem „większości” robotnicy łatwo przyswajają sobie te „wysokie ideały”, które nazywają się socjalizmem.

Więc czego mądrzy się An, gdzie odgrzebał swe dziwne „odkrycie”? Chodzi o to, czytelniku, że „krytyk” An miał na myśli coś zupełnie innego. Miał on na myśli to miejsce w książce „Co robić?”, w którym Lenin mówi o *wypracowaniu* ideologii socjalizmu, w którym

* „Mogzauri” nr 6, str. 71.

** Lenin, „Co robić?”, str. 29 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 205).

twierdzi, że klasa robotnicza własnymi siłami *nie może stworzyć* socjalizmu naukowego *. Więc jak to? — powiecie. Co innego *wypracowanie* ideologii socjalizmu, a co innego — jej *przyswojenie*. Dlaczego An zapomniał o słowach Lenina, w których tak wyraźnie mówi on o *przyswojeniu* „wysokich ideałów”? Masz rację, czytelniku, lecz co ma robić An, jeśli mu tak bardzo zachciewa się być „krytykiem”? Pomyślcie tylko, jaki to bohaterski wyczyn: skomponować własną „teorię”, przypisać ją przeciwnikowi i samemu potem bombardować płód własnej fantazji. I krytyka gotowa! W każdym razie jest niewątpliwe, że An „swymi własnymi siłami nie mógł przyswoić sobie” książki Lenina „Co robić?”.

Zajrzyjmy teraz do tak zwanego „Socjał-Demokrata”. Co mówi autor artykułu „Większość czy mniejszość?” (patrz „Socjał-Demokrat” nr 1)?

Nabrawszy odwagi rusza z wielkim hałasem na Lenina za to, że zdaniem Lenina „naturalny (powinno być „żywiółowy”) rozwój ruchu robotniczego zmierza nie do socjalizmu, lecz do ideologii burżuazyjnej” **. Jak widać, autor nie rozumie, że *żywiółowy* ruch robotniczy — to ruch bez socjalizmu (niech autor dowiedzie, że tak nie jest), a *taki* ruch bezwzględnie podporządkowuje się burżuazyjno-trade-unionistycznej ideologii, ciąży ku niej, gdyż w naszych czasach mogą istnieć tylko dwie ideologie — socjalistyczna i burżuazyjna, a gdzie nie ma pierwszej, tam niechybnie pojawia się druga i zajmuje jej miejsce (udowodnijcie, że jest inaczej!). Tak, tak właśnie mówi Lenin. Lecz zarazem nie zapomina on o innym dążeniu, właściwym ruchowi robotniczemu —

* Tamże, str. 20—21 (przekł. polski: tamże, str. 195).

** „Socjał-Demokrat” nr 1, str. 14.

o ciążeniu ku socjalizmowi, które tylko do pewnego czasu przyćmione jest przez ciążenie ku ideologii burżuazyjnej. Lenin wprost powiada, że „klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi“ * i słusznie zauważa, że obowiązkiem socjaldemokracji jest przyspieszyć zwycięstwo *tego* ciążenia, między innymi również drogą walki z „ekonomistami“. Dlaczego więc, szanowny „krytyku“, nie przytoczył pan w swym artykule tych słów Lenina? Czy nie są to słowa tegoż Lenina? Było to dla pana niewygodne, czy nie prawda?

„Zdaniem Lenina... robotnik pod względem swej *sytuacji* (kursywa moja) jest raczej burżua niż socjalistą...“ ** kontynuuje autor. Oto głupstwo, jakiego nie spodziewałem się nawet po takim autorze! Czy u Lenina jest mowa o *sytuacji* robotnika, czyż Lenin twierdzi, że robotnik pod względem swej *sytuacji* jest burżua? Jaki głupiec może powiedzieć, że robotnik pod względem swej *sytuacji* jest burżua — robotnik, który jest pozbawiony środków produkcji i żyje ze sprzedaży swej siły roboczej? Nie! Lenin mówi zupełnie co innego. Chodzi o to, że mogę być pod względem swej *sytuacji* proletariuszem, a nie burżua, lecz przy tym nie uświadamiać sobie swej *sytuacji* i dlatego podporządkowywać się ideologii burżuazyjnej. Tak właśnie w konkretnym wypadku rzecz ma się z klasą robotniczą. A to znaczy zupełnie co innego.

Autor w ogóle lubi rzucać słowa na wiatr — palnie i nie zastanawia się! Oto na przykład autor uporczywie twierdzi, że rzekomo „leninizm jest zasadniczo sprzecz-

* Lenin, „Co robić?“, str. 29 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 205).

** „Socjał-Demokrat“ nr 1, str. 14.

ny z marksizmem“ *, twierdzi tak, ale nie rozumie, dokąd ta „idea“ doprowadzi. Uwierzmy mu na chwilę, że leninizm istotnie „zasadniczo sprzeczny jest z marksizmem“. A dalej? Co z tego wyniknie? Oto co: „Leninizm pociągnął za sobą“ „Iskrę“ (starą „Iskrę“) — temu i autor nie przeczy — a zatem, i „Iskra“ „zasadniczo sprzeczna jest z marksizmem“. Drugi zjazd partii większością 35 głosów uznał „Iskrę“ za centralny organ partii i bardzo pochlebnie wyraził się o jej zasługach **, a więc i ten zjazd, i jego program, i taktyka „zasadniczo sprzeczne są z marksizmem“... Śmieszne, nieprawdaż, czytelniku?

Autor wciąż jednak kontynuuje: „Zdaniem Lenina żywiłowy ruch robotniczy zmierza ku zjednoczeniu z burżuazją...“ Tak, tak, autor niewątpliwie zmierza ku zjednoczeniu z głupotą i byłoby dobrze, gdyby zeszedł z tej drogi.

Pozostawmy jednak „krytyka“. Zwróćmy się do marksizmu.

Szanowny „krytyk“ uporczywie twierdzi, jakoby stanowisko „większości“ i jej przedstawiciela, Lenina, było sprzeczne z marksizmem, gdyż i Kautsky, i Marks, i Engels mówią przecież coś wręcz przeciwnego niż to, czego broni Lenin! Czy aby na pewno? Zobaczmy!

W swoim „Programie Erfurckim“ — komunikuje nam autor — K. Kautsky pisze: „Interesy proletariatu i burżuazji są tak przeciwstawne, że dążenia obu tych

* Tamże, str. 15.

** Patrz protokoły drugiego zjazdu partii, str. 147. Tam też zamieszczona jest rezolucja, w której „Iskra“ nazwana jest rzeczywistym obrońcą zasad socjaldemokratyzmu.

klas nie mogą łączyć się ze sobą na jakiś dłuższy okres czasu. W każdym kraju o kapitalistycznym sposobie wytwarzania udział klasy robotniczej w polityce *wcześniej czy później* doprowadza do tego, że klasa robotnicza oddziela się od partii burżuazyjnych i tworzy samodzielną *partię robotniczą*“.

Lecz co z tego wynika? To tylko, że interesy burżuazji i proletariatu są ze sobą sprzeczne, że „wcześniej czy później“ proletariat oddzieli się od burżuazji i stworzy samodzielną *partię robotniczą* (zapamiętajcie: *partię robotniczą*, a nie *socjaldemokratyczną* partię robotniczą). Autor sądzi, że Kautsky nie zgadza się tu z Leninem. Tymczasem Lenin mówi, że proletariat *wcześniej czy później* nie tylko oddzieli się od burżuazji, lecz również dokona rewolucji socjalnej, tj. obali burżuazję *. Zadaniem socjaldemokracji — dodaje on — jest starać się, by dokonało się to możliwie jak *najprędzej* i by dokonało się *świadomie*. Tak, *świadomie*, a nie żywiołowo, gdyż o tej świadomości właśnie pisze tu Lenin.

„...Tam, gdzie doszło do utworzenia samodzielnej partii robotniczej — cytuję „krytyk“ w dalszym ciągu książkę Kautskiego — partia wcześniej czy później musi z przyrodniczą koniecznością *przyswoić* sobie tendencje socjalistyczne, jeżeli nie jest ożywiona nimi od samego początku, musi ostatecznie stać się *socjalistyczną* partią robotniczą, tj. *socjaldemokracją*“ **.

Co to znaczy? To tylko, że partia robotnicza *przyswoi* sobie tendencje socjalistyczne. A czyż Lenin temu przeczy? W żadnym wypadku! Lenin mówi wprost, że nie tylko partia robotnicza, ale cała klasa robotnicza przy-

* Patrz Lenin, „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“, str. 53.

** „Socjał-Demokrat“, nr 1, str. 15.

swaja sobie socjalizm *. Więc co za bzdury wygaduje ten „Socjał-Demokrat“ i jego zakłamany bohater? Po co plecie głupstwa? Jak powiadają, słyszy, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele. Tak właśnie zdarzyło się z naszym autorem, któremu się wszystko poplątało.

Jak widzimy, Kautsky nie różni się tu ani na jotę od Lenina. Natomiast wszystko to z wyjątkową jasnością dowodzi ograniczoności autora.

Czy Kautsky mówi coś na rzecz stanowiska „większości“? Oto co pisze on w jednym ze swych znakomych artykułów, w którym analizuje projekt programu socjaldemokracji austriackiej:

„Wielu z naszych rewizjonistycznych krytyków (naśladowców Bernsteina) sądzi, jakoby Marks twierdził, że rozwój ekonomiczny i walka klasowa stwarzają nie tylko warunki dla produkcji socjalistycznej, lecz również bezpośrednio rodzą *świadomość* (kursywa Kautskiego) jej konieczności. I oto krytycy ci wskazują na to, że kraj o najwyższym rozwoju kapitalistycznym, Anglia, najbardziej jest daleki od tej *świadomości*. Na podstawie projektu austriackiego można by sądzić, że ten... pogląd... podziela również komisja, która opracowywała program austriacki. W projekcie powiedziano: «Im bardziej rozwój kapitalistyczny zwiększa liczebność proletariatu, tym bardziej proletariat jest zmuszony prowadzić walkę przeciw kapitalizmowi i tym więcej ma możliwości jej prowadzenia. Proletariat *dochodzi do świadomości*», że socjalizm jest możliwy i nieunikniony. W takim kontekście *świadomość* so-

* Lenin, „Co robić?“, str. 29 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 206).

cialistyczna jest przedstawiona jako nieunikniony bezpośredni rezultat proletariackiej walki klasowej. Ale to jest zupełnie *niestuszne*... Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać *tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej*... Nosicielem zaś nauki jest nie proletariatus, lecz *inteligencja burżuazyjna* (kursywa Kautskiego). Wszak w umysłach poszczególnych członków tej warstwy *powstał* również współczesny socjalizm i dopiero przez nich został przekazany (naukowy socjalizm) wyróżniającym się swym rozwojem umysłowym proletariuszom, którzy następnie wnoszą go do walki klasowej proletariatus... Tak więc świadomość socjalistyczna — to coś, co zostało *wniesione z zewnątrz* do walki klasowej proletariatus, nie zaś coś, co *powstało z niej* żywiołowo. Zgodnie z tym stary program hainfeldzki³⁴ mówił *zupełnie słusznie*, że zadanie socjaldemokracji polega na tym, by *wnieść do proletariatus świadomość jego położenia i świadomość jego zadania*...“ *.

Czy nie przypominasz sobie, czytelniku, analogicznych myśli Lenina w tej sprawie, czy nie przypominasz sobie znanego stanowiska „większości“? Dlaczego „Komitet Tyfliski“ i jego „Socjał-Demokrat“ zataili prawdę, dlaczego szanowny „krytyk“ mówiąc o Kautskim nie przytoczył w swoim artykule tych słów Kautskiego? Kogo oszukują ci wielce czcigodni panowie, dlaczego tak „lekceważąco odnoszą się“ do czytelnika? Czy nie dlatego, że... boją się prawdy, kryją się przed prawdą i my-

* „Neue Zeit“, 1901—1902, XX, nr 3, str. 79. Ten wspaniały artykuł Kautskiego cytowany jest w „Co robić?“ Lenina, patrz str. 27 (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 203).

ślą, że prawdę też można ukryć? Podobni są do tego ptaka, który chowa głowę w piasek i wyobraża sobie, że nikt go nie widzi! Mylą się jednak, podobnie jak i ten ptak.

Jeżeli świadomość socjalistyczna wytworzyła się na naukowej podstawie, jeżeli świadomość ta dzięki wysiłkom socjaldemokracji* zostaje wniesiona z zewnątrz do ruchu robotniczego — jasne jest, że wszystko to dzieje się dlatego, że klasa robotnicza, dopóki jest klasą robotniczą, nie może przodować w nauce i o własnych siłach wypracować socjalizmu naukowego: nie ma ona ani czasu, ani środków po temu.

Oto co mówi K. Kautsky w swoim „Programie Erfurckim“:

„...Proletariusz w najlepszym wypadku może przyswoić sobie część wiedzy wypracowanej przez naukę burżuazyjną i przystosować ją do swoich celów i potrzeb, lecz dopóki pozostaje proletariuszem, nie ma on wolnego czasu i środków, by samodzielnie rozwijać naukę dalej, przekraczając granice osiągnięte przez myślicieli burżuazyjnych. Dlatego też samorodny socjalizm robotniczy nosić musiał wszystkie charakterystyczne znamiona utopijności“** (utopijność — teoria fałszywa, nienaukowa).

Tego rodzaju socjalizm utopijny często przybiera charakter anarchistyczny — kontynuuje Kautsky — lecz „...Jak wiadomo, wszędzie, gdzie ruch anarchistyczny (pojmując przez to utopijność proletariacką) rzeczywiście przenikał w masy i stawał się klasowy, zawsze, wcześniej czy później, mimo swój pozorny radykalizm,

* A nie tylko inteligentów-socjaldemokratów.

** „Program Erfurcki“, wyd. CK, str. 93.

kończył się na tym, że przeistaczał się w najbardziej wąski *czysto zawodowy ruch**.

Innymi słowy, jeżeli ruch robotniczy nie jest zespolony z socjalizmem naukowym, nieuchronnie karłowacieje, przybiera charakter „wąsko zawodowy”, podporządkowuje się więc ideologii trade-unionistycznej.

„To poniżanie robotników, to wywyższanie inteligencji!” — drze się nasz „krytyk” i jego „Socjał-Demokrat”... Biedny „krytyk”, pożałowania godny „Socjał-Demokrat”! Uważają oni proletariat za kapryśną pannę, której nie można powiedzieć prawdy, której trzeba wiecznie prawić komplementy, aby nie uciekła! Nie, czcigodni panowie! My wierzymy, że proletariat wykaże więcej stanowczości, niż myślicie. My wierzymy, że nie ulęknie się prawdy! A wy... Lecz co wam powiedzieć: oto i teraz ulękliście się prawdy i w artykule swoim nie podaliście czytelnikowi rzeczywistych poglądów Kautskiego...

A więc socjalizm naukowy *bez ruchu robotniczego* — to czcze słowa, które zawsze łatwo jest rzucić na wiatr.

Z drugiej strony, ruch robotniczy *bez socjalizmu* to trade-unionistyczne błąkanie się, które, rozumie się, kiedyś doprowadzi do rewolucji socjalnej, lecz kosztem długich cierpień i udręczeń.

Wniosek?

„Ruch robotniczy powinien zespolić się z socjalizmem”: „socjaldemokracja — to zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem”**.

Tak mówi Kautsky, teoretyk marksizmu.

Widzieliśmy, że to samo mówi „Iskra” (stara) i „większość”.

* Tamże, str. 94.

** Tamże, str. 94.

Widzieliśmy, że na tym samym stanowisku stoi tow. Lenin.

A więc „większość“ stoi twardo na pozycjach marksistowskich.

Jasne jest, że „lekceważący stosunek do robotników“, „wywyższanie inteligencji“, „niemarksistowskie stanowisko większości“ i temu podobne perły, którymi ciągle szafują „krytycy“ mieńszewiccy, nie są niczym więcej, tylko gromkimi słowami, fantazją „mieńszewików“ tyfliskich.

Przeciwnie, zobaczymy, że w rzeczywistości „zasadniczo sprzeczna z marksizmem“ jest właśnie „mniejszość“ tyfliska, „Komitet Tyfliski“ i jego „Socjał-Demokrat“. Lecz o tym potem. Na razie zaś zwróćmy uwagę na rzecz następującą:

Dla potwierdzenia swych wypowiedzi autor artykułu „Większość czy mniejszość?“ przytacza słowa Marksa (?): „teoretyk tej czy innej klasy teoretycznie dochodzi do wniosku, *ku któremu sama klasa już przyszła w praktyce*“ *.

Jedno z dwojga. Albo autor nie zna języka gruzińskiego, albo jest to błąd zecera... Ani jeden umiejący czytać i pisać człowiek nie powie „*ku któremu już przyszła*“. Prawidłowo byłoby: „*do którego już doszła*“ lub „*ku któremu już idzie*“. Jeżeli autor ma na myśli to ostatnie (*ku któremu już idzie*)**, to muszę stwierdzić, że błędnie podaje słowa Marksa. Marks nic podobnego nie mówił. Jeżeli zaś autor ma na myśli pierwsze sfor-

* „Socjał-Demokrat“ nr 1, str. 15.

** Subtelności oparte na gramatyce gruzińskiej. W przekładzie polskim dokonany z przekładu rosyjskiego subtelności te nie mogą być całkowicie wiernie oddane. — Red. przekł. polsk.

mułowanie, to przytoczone przez niego zdanie przybierze taką postać: „teoretyk tej czy innej klasy teoretycznie dochodzi do wniosku, *do którego sama klasa już doszła w praktyce*“. Innymi słowy, jeżeli Marks i Engels teoretycznie doszli do wniosku, że zdruzgotanie kapitalizmu i zbudowanie socjalizmu jest nieuniknione — znaczy to, że proletariat *już odrzucił kapitalizm w praktyce*, już zdruzgotał go i na jego miejsce zbudował życie socjalistyczne!

Biedny Marks! Któż wie, ile niedorzeczności jeszcze przypiszą mu nasi od siedmiu boleści marksiści!

Czy istotnie Marks tak mówi? Oto co mówi on w rzeczywistości: teoretyczni przedstawiciele drobnomieszczaństwa „*dochodzą teoretycznie do tych samych zadań i rozwiązań, do których drobnomieszczanina doprowadzają w praktyce jego interesy materialne i jego położenie społeczne*“. Taki jest w ogóle stosunek między politycznymi i literackimi przedstawicielami klasy, a reprezentowaną przez nich klasą“ *.

Jak widzimy, Marks wcale nie mówi: „*już przyszedł*“. Te „filozoficzne“ słowa dorobił szanowny „krytyk“.

W tym wypadku słowa Marksa nabierają zupełnie innego sensu.

Jaką myśl rozwija Marks w przytoczonym twierdzeniu? Tylko tę, że teoretyk tej czy innej klasy *nie może stworzyć* ideału, którego elementy w życiu nie istnieją, że może on *tylko dostrzec* elementy przyszłości i na tym gruncie teoretycznie *stworzyć* ideał, do którego ta czy inna klasa dochodzi w praktyce. Różnica polega na tym,

* Jeżeli nie macie „18 brumaire’a“³⁵, patrz „Protokoły drugiego zjazdu partii“, str. 111, w których przytoczone są te słowa Marksa. (Przekł. polski: K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane w 2 tomach, „Książka i Wiedza“ 1949, t. I, str. 255).

że teoretyk wyprzedza klasę i wcześniej od niej dostrze-
ga zarodek przyszłości. To właśnie nazywa się „docho-
dzić do czegoś teoretycznie“.

Oto co mówią w swym „Manifeście“ Marks i Engels:

„W praktyce więc komuniści (tj. socjaldemokraci) są
najbardziej zdecydowaną, *wciąż porywającą naprzód*
częścią partii robotniczych wszystkich krajów, w teorii
wyprzedzają pozostałą masę proletariatu zrozumieniem
warunków, przebiegu i *ogólnych* wyników ruchu prole-
tariackiego“.

Tak, ideologowie „*porywają naprzód*“, widzą znacz-
nie dalej niż „pozostała masa proletariatu“ i w tym
tkwi istota rzeczy. Ideologowie porywają naprzód i dla-
tego właśnie idea, świadomość socjalistyczna ma dla ru-
chu wielkie znaczenie.

Czy *dlatego* właśnie napadasz na „większość“, wiel-
ce czcigodny „krytyku“? Więc pożegnaj się z marksiz-
mem i wiedz, że „większość“ dumna jest ze swego mar-
ksistowskiego stanowiska.

Ta sytuacja „większości“ przypomina pod wielu
względami sytuację Engelsa w latach dziewięćdzie-
siątych.

Idealiści twierdzili, że źródłem życia społecznego jest
idea. Ich zdaniem świadomość społeczna jest tą podsta-
wą, na której buduje się życie społeczeństwa. Dlatego
też nazywano ich idealistami.

Należało dowieść, że idee nie spadają z nieba, że ro-
dzi je samo życie.

Na arenę historyczną wkroczyli Marks i Engels
i wspaniale wywiązali się z tej roli. Dowiedli oni, że ży-
cie społeczne jest źródłem idei i dlatego życie społecz-
stwa jest tą podstawą, na której buduje się świadomość

społeczna. Pogrzebali w ten sposób idealizm i utorowali drogę materializmowi.

Niektórzy półmarksyści zrozumieli to tak, że świadomość, idee mają w życiu nikłe znaczenie.

Należało dowieść wielkiego znaczenia idei.

I oto wystąpił Engels i w swoich listach (1891—94 r.) podkreślił, że wprowadzie idee nie spadają z nieba, rodzi je samo życie, lecz raz zrodzone, nabierają one wielkiego znaczenia, jednoczą ludzi, organizują ich i wyciskają swoje piętno na życiu społecznym, które je zrodziło — że idee mają wielkie znaczenie w ruchu historycznym.

„To nie marksizm, to zdrada marksizmu“ — podnieśli wrzask Bernstein i jemu podobni. Marksyci tylko pokpiwali sobie...

Byli w Rosji półmarksyści — „ekonomiści“. Twierdzili oni, że skoro życie społeczne rodzi idee, to również świadomość socjalistyczna ma znikome znaczenie dla ruchu robotniczego.

Należało dowieść, że świadomość socjalistyczna ma wielkie znaczenie dla ruchu robotniczego, że bez niej ruch jest trade-unionistycznym błędzeniem, z którego proletariat nie wiadomo kiedy wyzwoli się i dojdzie do rewolucji socjalnej.

I oto pojawiła się „Iskra“, która wspaniale wywiązała się z tego zadania. Ukazała się książka „Co robić?“, w której Lenin podkreśla wielkie znaczenie świadomości socjalistycznej. Utworzyła się „większość“ partyjna, która twardo stanęła na tej drodze.

Tutaj jednak występują maleńkie bernsteiny i zaczynają krzyczeć: to „jest zasadniczo sprzeczne z marksizmem!“

Czy wy, maluczcy „ekonomiści“, wiecie, co to jest marksizm?

Dziwne! — powie czytelnik. O co chodzi? — zapyta. Czemu to Plechanow napisał swój artykuł krytykujący Lenina (patrz nową „Iskrę“ nr nr 70, 71)? Za co gani „większość“? Czyż tyfliscy marksiści od siedmiu boleści i ich „Socjał-Demokrat“ nie powtarzają myśli wypowiedzianych przez Plechanowa? Owszem, powtarzają, lecz tak nieudolnie, że aż obrzydzenie bierze. Prawda, Plechanow wystąpił z krytyką. Czy wiecie jednak, o co chodzi? Plechanow nie odbiega tu od „większości“ i Lenina. I nie sam tylko Plechanow, lecz także i Martow, i Zasulich, i Akselrod. W kwestii, o której była mowa wyżej, wodzowie „mniejszości“ istotnie nie odbiegają od starej „Iskry“. A stara „Iskra“ — to sztandar „większości“. Nie dziwcie się! Oto fakty.

Znamy artykuł programowy starej „Iskry“ (patrz wyżej). Wiemy, że artykuł ten całkowicie wyraża stanowisko „większości“. Czyj jest ten artykuł? Ówczesnej redakcji „Iskry“. Kto wchodził w skład tej redakcji? Lenin, Plechanow, Akselrod, Martow, Zasulich i Starowier. Z nich obecnie jeden tylko Lenin należy do „większości“, pięcioro pozostałych przewodzi „mniejszości“, lecz fakt pozostaje mimo to faktem — artykuł programowy „Iskry“ ukazał się pod ich redakcją, nie powinni byli zatem wyrzekać się swoich słów, bo chyba wierzyli w to, co pisali.

Lecz, jeśli wolicie, pozostawmy „Iskrę“.

Oto co pisze Martow:

„W ten sposób idea socjalizmu po raz pierwszy powstała nie wśród mas robotniczych, lecz w gabinetach uczonych pochodzących ze środowiska burżuazji“ *.

A oto co pisze Wiera Zasulich:

* Martow, „Krasnoje Znamia“, str. 3.

„Nawet idea solidarności klasowej całego proletariatu... nie jest znowu tak prosta, by mogła powstawać samodzielnie w umyśle każdego robotnika... Socjalizm... bynajmniej nie powstaje w umysłach robotników «sam przez się»... Teoria socjalistyczna została przygotowana przez cały rozwój i życia, i wiedzy... i stworzona została przez genialny umysł, uzbrojony w tę wiedzę. Tak samo i rozpowszechnianie idei socjalizmu wśród robotników rozpoczęli, niemal na całym kontynencie Europy, socjaliści, którzy otrzymali wykształcenie w zakładach naukowych dla klas wyższych“ *.

Posłuchajmy teraz Plechanowa, który z taką pompą i emfazą wystąpił przeciwko Leninowi w nowej „Iskrze“ (nr nr 70, 71). Rzecz dzieje się na drugim zjeździe partii. Plechanow polemizuje z Martynowem i broni Lenina. Atakuje Martynowa, który przyczepił się do jednego zdania Lenina, a przeoczył w całości książkę „Co robić?“, i kontynuuje:

„Chwył tow. Martynowa przypomina mi pewnego cenzora, który mawiał: „dajcie mi «Ojciec nasz» i pozwólcie wyrwać stamtąd jedno zdanie — a ja wam dowiodę, że jego autora należałoby powiesić“. Wszystkie jednak zarzuty skierowane przeciwko temu nieszczęsnemu zdaniu (Lenina), nie tylko przez towarzysza Martynowa, ale i przez wielu, wielu innych, oparte są na nieporozumieniu. Tow. Martynow przytacza słowa Engelsa: «Socjalizm współczesny — to teoretyczny wyraz współczesnego ruchu robotniczego». Tow. Lenin również zgadza się z Engelsem... Ale przecież słowa Engelsa — to teza ogólna. Zagadnienie polega na tym, kto po raz pierwszy formułuje ten teoretyczny wyraz. Lenin nie pisał traktatu o filozofii historii, lecz artykuł pole-

* „Zaria“ 36 nr 4, str. 79—80.

miczny przeciw «ekonomistom», którzy twierdzili: powinniśmy oczekiwać, do czego dojdzie klasa robotnicza sama, bez pomocy «bakcyła rewolucyjnego» (tj. bez socjaldemokracji). Tej ostatniej zabroniono cokolwiek mówić robotnikom, dlatego właśnie, że jest ona «bakcylem rewolucyjnym», tzn. posiada świadomość teoretyczną. Lecz jeśli usuniecie «bakcyl», to pozostają tylko nieświadome masy, do których świadomość należy wnieść z zewnątrz. Gdybyście chcieli być sprawiedliwi w stosunku do Lenina i uważnie przeczytali całą jego książkę, zobaczylibyście, że o tym właśnie on mówi*.

Tak mówił Plechanow na drugim zjeździe partii.

I oto ten sam Plechanow, podżegany przez tych samych Martowa, Akselroda, Zasulicz, Starowiera i innych, po upływie kilku miesięcy występuje ponownie i uczepiwszy się tego samego zdania Lenina, którego *bronił* na zjeździe, oświadcza: Lenin i „większość” — to nie marksiści. Wie on, że jeżeli nawet z „Ojcie nasz” wyrwać jedno zdanie i interpretować je w oderwaniu od całości, to autor jego, kto wie, może trafić na szubienicę za herezję. Wie on, że byłoby to niesprawiedliwe, że bezstronny krytyk tak nie postąpi, mimo to jednak wyrywa on to zdanie z książki Lenina, mimo to postępuje niesprawiedliwie i publicznie opluwa samego siebie. A Martow, Zasulicz, Akselrod i Starowier potakują mu, drukują artykuł Plechanowa w nowej „Iskrze” pod swoją redakcją (nr nr 70, 71) i przez to raz jeszcze kompromitują się...

Dlaczego ujawnili oni taki brak charakteru, dlaczego ci wodzowie „mniejszości” opluli samych siebie, dlaczego wyrzekli się artykułu programowego w „Iskrze”,

* Protokoły drugiego zjazdu partii, str. 123.

pod którym podpisali się, dlaczego wyrzekli się własnych słów? Czy słyszano kiedykolwiek o takiej obłudzie w partii socjaldemokratycznej?

Co więc stało się w ciągu tych kilku miesięcy między drugim zjazdem i ukazaniem się artykułu Plechanowa?

Sprawa ma się tak. Spośród sześciu redaktorów „Iskry” drugi zjazd wybrał jako redaktorów tylko trzech: Plechanowa, Lenina i Martowa. Co do Akselroda, Starowiera i Zasulicz, to zjazd wysunął ich na inne stanowiska. Rozumie się, że zjazd miał do tego prawo i każdy miał obowiązek podporządkować mu się: zjazd jest wyrazicielem woli partii, to najwyższy organ partii i kto występuje przeciwko jego uchwałom, ten gwałci wolę partii.

Ci uparci redaktorzy nie podporządkowali się jednak woli partii, dyscyplinie partyjnej (dyscyplina partyjna to właśnie wola partii). Okazuje się, że dyscyplina partyjna została wymyślona dla takich jak my, szarych pracowników! Pogniewali się na zjazd za to, że nie wybrano ich na redaktorów, usunęli się na bok, pociągnęli za sobą Martowa i utworzyli opozycję. Ogłosili partii bojkot, uchylili się od pracy partyjnej i zaczęli grozić partii: wybierzcie nas do redakcji, do Komitetu Centralnego, do Rady Partii, bo inaczej dokonamy rozłamu. I zaczął się rozłam. W ten sposób raz jeszcze pogwałcili oni wolę partii.

Oto żądania strajkujących redaktorów:

„Przywraca się starą redakcję «Iskry» (tj. dajcie nam *trzy miejsca* w redakcji).

W skład Komitetu Centralnego wprowadza się określoną ilość członków opozycji (tj. „mniejszości”).

W Radzie Partii przeznacza się *dwa miejsca* dla członków opozycji itd...

Stawiamy te *warunki* jako jedynie mogące *zapewnić* partii uniknięcie konfliktu grożącego samemu istnieniu partii“ (tj. zaspokójdzie nasze żądania, bo jak nie, to dokonamy w partii poważnego rozłamu)*.

Co odpowiedziała im partia?

Przedstawiciel partii, Komitet Centralny, i inni towarzysze oświadczyli im: nie możemy wystąpić przeciw zjazdowi partyjnemu, wybory — to sprawa zjazdu, spróbujemy jednak przywrócić pokój i zgodę, chociaż, prawdę mówiąc, wstyd walczyć o *miejsca*, chcecie z powodu *miejsc* dokonać rozłamu partii itd.

Strajkujący redaktorzy obrazili się, zrobiło im się niewyraźnie, w istocie wynikało, że wszczęli walkę z powodu *miejsc* — przeciągnęli na swą stronę Plechanowa** i rozpoczęli swe bohaterskie dzieło. Z konieczności musieli *wyszukać* jakiegokolwiek „*mocniejszej*“ „*rozbieżności*“ pomiędzy „*większością*“ a „*mniejszością*“, aby w ten

* Komentarz do protokołów Ligi, str. 26.

** Czytelnik spyta, być może, jak się mogło zdarzyć, że Plechanow przeszedł do „*mniejszości*“, ten sam Plechanow, który był zagorzałym zwolennikiem „*większości*“. Chodzi o to, że pomiędzy nim a Leninem powstała różnica zdań. Gdy „*mniejszość*“ wpadła we wściekłość i ogłosiła bojkot, Plechanow stanął na stanowisku, że konieczne jest całkowite ustępstwo. Lenin nie zgodził się z nim. Plechanow stopniowo zaczął skłaniać się na stronę „*mniejszości*“. Rozbieżności pomiędzy nimi wzrosły jeszcze bardziej i wreszcie doszło do tego, że pewnego pięknego dnia Plechanow przemienił się w przeciwnika Lenina i „*większości*“. Oto co pisze o tym Lenin:

„...w kilka dni później istotnie wraz z pewnym członkiem Rady wstąpiłem do Plechanowa i rozmowa nasza z Plechanowem wzięła taki obrót:

— Wiecie, bywają niekiedy żony (tj. „*mniejszość*“) tak awanturnicze — powiedział Plechanow — że dla uniknięcia ataku hysterii i głośnego skandalu publicznego należy im ustąpić.

— Możliwe — odpowiedziałem — lecz należy im ustąpić tak, aby być w stanie nie dopuścić do jeszcze większego «skan-

sposób wykazać, że nie walczą oni o miejsca. Szukali, szukali i znaleźli w książce Lenina takie miejsce, do którego, jeżeli wyrwać je z tekstu i interpretować w oderwaniu od całości, rzeczywiście można się przyczepić. Szczęśliwa myśl — powiedzieli sobie wodzowie „mniejszości” — Lenin to przywódca „większości”, oczernimy Lenina i skłonimy w ten sposób partię do przejścia na naszą stronę. I oto rozpoczęło się perorowanie Plechanowa, że „Lenin i jego zwolennicy — to nie-marksiści”. Prawda, jeszcze wczoraj bronili oni tej samej myśli z książki Lenina, przeciw której dzisiaj ruszyli w pochód, lecz co robić: oportunistą dlatego właśnie nazywa się oportunistą, że nie ma szacunku dla wierności zasadom.

Oto dlaczego opluwają samych siebie, oto gdzie kryje się źródło obłudy.

Ale to nie wszystko.

Przeszedł jakiś czas. Ujrzeli, że na ich agitację przeciwko „większości” i Leninowi nikt, oprócz pewnych naiwnych ludzi, nie zwraca uwagi, spostrzegli, że „sprawy” stoją źle i postanowili przemalować się raz jeszcze. Ten sam Plechanow, ci sami Martow i Akselrod 10 marca 1905 r. uchwalili w imieniu Rady Partii rezolucję, w której, między innymi, mówi się:

„Towarzysze! (zwracają się do „większości”)... Obie strony (tj. „większość” i „mniejszość”) niejednokrotnie wyrażały swoje przekonanie, że istniejące rozbieżności

dalą” (patrz Komentarz do protokołów Ligi, str. 37, w którym przytoczony jest list Lenina) ³⁷.

Lenin i Plechanow nie doszli do porozumienia. Od tej chwili rozpoczęło się przechodzenie Plechanowa do „mniejszości”.

Ze źródeł wiarygodnych dowiedzieliśmy się, że Plechanow porzuca również i „mniejszość” i założył już swój własny organ „Dziennik Socjał-Demokrata” ³⁸.

taktyczne i organizacyjne nie są takiego rodzaju, by uniemożliwiały pracę w ramach jednolitej organizacji partyjnej“ *, dlatego więc, powiadają, zwołamy sąd koleżeński (złożony z Bebla i innych) i załatwimy nasz niewielki spór.

Słowem, rozbieżności partyjne to tylko właśnie, które rozstrzygnie sąd koleżeński, a my to niby jedna całość.

Jakże jednak? Nas, „nie-marksyistów“, zapraszają do organizacji partyjnych, bo my to jedna całość i temu podobne... Co to znaczy? Wszak to zdrada partii z waszej strony, wodzowie „mniejszości“! Czyż można stawiać na czele partii „nie-marksyistów“? Czy w partii socjaldemokratycznej mogą być „nie-marksyści“? Albo, być może, i wy zdradziliście marksizm i dlatego zmieniliście front?

Byłoby jednak naiwnością oczekiwać odpowiedzi. Chodzi o to, że ci wspaniali wodzowie mają w kieszeni po kilka „zasad“ i wywlekają taką, jaka im jest potrzebna. Mają, jak głosi przysłowie, siedem piątków na tydzień!..

Tacy są wodzowie tak zwanej „mniejszości“.

Łatwo wyobrazić sobie, jacy muszą być pacholętkowie takich wodzów — tyfliska, że tak powiem, „mniejszość“... Na nieszczęście jeszcze niekiedy ogon nie słucha głowy i odmawia posłuszeństwa. Oto na przykład, gdy wodzowie „mniejszości“ uważają za możliwe pogodzenie się i nawołują działaczy partyjnych do zgody, „mniejszość“ tyfliska i jej „Socjał-Demokrat“ nadal szaleje: pomiędzy „większością“ i „mniejszością“, oświadczają oni, „toczy się walka na śmierć i życie“ **

* „Iskra“ nr 91, str. 3.

** Patrz „Socjał-Demokrat“ nr 1.

i musimy wzajemnie się wytepić! Jeden do lasa, drugi do sasa.

„Mniejszość“ skarży się, że nazywamy ich oportunistami (ludźmi bez zasad). Lecz jak nazwać to inaczej aniżeli oportunizmem, skoro wyrzekają się własnych słów, skoro miotają się z jednej strony na drugą, jeżeli wiecznie chwieją się i wahają? Czy to jest możliwe, by prawdziwy socjaldemokrata co chwila zmieniał swe przekonania? Przecież tak często nie zmieniają nawet chustek do nosa.

Nasi marksiści od siedmiu boleści twierdzą uporczywie, że „mniejszość“ ma prawdziwie proletariacki charakter. Czy tak jest? A no, zobaczmy.

Kautsky powiada, że „proletariuszowi łatwiej przejąć się zasadami partyjnymi, że skłonny jest ku polityce zasadniczej, niezależnej od nastrojów chwili, od interesów osobistych lub lokalnych“ *.

A „mniejszość“? Czy i ona skłania się ku takiej polityce, która nie zależy od chwilowych nastrojów i tak dalej? Przeciwnie: stale oscyluje ona, wiecznie się waha, nienawidzi zdecydowanej, zasadniczej polityki, milszy jej jest brak zasad, ulega nastrojom chwili... Z faktami już zapoznaliśmy się.

Kautsky powiada, że proletariusz lubi dyscyplinę partyjną: „Proletariusz jest niczym, dopóki pozostaje jednostką izolowaną. Całą swą siłę, całą swą zdolność do postępu, otuchę i wszystkie swe nadzieje czerpie z *organizacji*...“ Właśnie dlatego nie pociąga go ani korzyść osobista, ani własna sława, on „spełnia swój obowiązek na każdym posterunku, na który go postawia,

* „Program Erfurcki“, wyd. KC, str. 88.

dobrowolnie podporządkowuje się dyscyplinie, którą przepojone jest całe jego uczucie, całe jego myślenie“ *.

A „mniejszość“? Czy tak samo jest przepojona dyscypliną? Przeciwnie, gardzi dyscypliną partyjną i wyśmiewa ją **. Pierwszy przykład złamania dyscypliny partyjnej dali wodzowie „mniejszości“. Przypomnijcie sobie Akselroda, Zasulicz, Starowiera, Martowa i innych, którzy nie podporządkowali się uchwale drugiego zjazdu.

„Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z inteligentem“ — kontynuuje Kautsky. Z wielkim trudem podporządkowuje się on dyscyplinie partyjnej, i to nie z dobrej woli, lecz z przymusu. „Uznaje konieczność dyscypliny tylko dla mas, a nie dla elity duchowej. Rozumie się, że samego siebie zalicza do elity duchowej... Idealnym wzorem inteligenta, który całkowicie przejął usposobienie proletariackie, który... pracował na każdym posterunku, na jaki go wyznaczono, całkowicie podporządkowywał się naszej wielkiej sprawie i pogardzał tym ślamazarnym utyskiwaniem, z którym często spotykamy się u inteligentów... gdy zdarza się, że zostaną w mniejszości — idealnym wzorem takiego inteligenta... był Liebknecht. Można też wymienić tutaj Marksa, który nigdy nie pchał się na pierwsze miejsce i w sposób wzorowy podporządkowywał się dyscyplinie partyjnej w Międzynarodówce, w której nieraz bywał w mniejszości“ ***.

* Patrz Lenin, „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“, str. 93, gdzie przytoczone są te słowa Kautskiego (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybr. w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 453).

** Patrz Protokoły Ligi.

*** Patrz Lenin, „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“, str. 93, gdzie przytoczone są te słowa Kautskiego (przekł. polski: Lenin, Dzieła wybr. w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 453).

A „mniejszość”? Czy wykazała w czymkolwiek „usposobienie proletariackie”? Czy jej zachowanie się podobne jest do zachowania się Liebknechta i Marksa? Przeciwnie: widzieliśmy, że wodzowie „mniejszości” nie podporządkowali swego „ja” naszej świętej sprawie, widzieliśmy, że ci właśnie wodzowie pogrążyli się w „ślamazarne utyskiwanie, gdy znaleźli się w mniejszości” na drugim zjeździe, widzieliśmy, że po zjeździe właśnie oni popłakiwali z powodu „pierwszych miejsc” i właśnie przez te stanowiska wszczęli rozłam partyjny...

Czy to jest wasz „charakter proletariacki”, czcigodni mieńszewicy?

Dlaczego w takim razie — pytają nas mieńszewicy — w niektórych miastach robotnicy są po naszej stronie?

Tak, słusznie, w niektórych miastach robotnicy są po stronie „mniejszości”, lecz niczego to nie dowodzi. Robotnicy idą w niektórych miastach również za rewizjonistami (oportuniści w Niemczech), lecz to nie znaczy jeszcze, że ich stanowisko jest proletariackie, to nie znaczy jeszcze, że nie są oni oportunistami. Pewnego razu nawet wrona posiadała różę, lecz to nie znaczy jeszcze, że wrona — to słowik. Nie na próżno powiadają:

Kiedy wrona znajdzie różę,
Mniema, że słowikiem jest.

* * *

*

Teraz jasne jest, *na jakim gruncie* powstały rozbieżności partyjne. Jak widać, w partii naszej ujawniły się dwie tendencje: tendencja *proletariackiego hartu* i tendencja *inteligenckiej chwiejności*. I oto wyrazicielem tej chwiejności inteligenckiej jest właśnie obecna „mniej-

szość“. „Komitet“ tyfliski i jego „Socjał-Demokrat“ — to pokorni niewolnicy tej „mniejszości“!

Na tym polega cała sprawa.

Prawda, nasi od siedmiu boleści marksiści często krzyczą, że są przeciw „psychologii inteligenckiej“, przy czym usiłują oni oskarżać „większość“ o „chwiejność inteligencką“, lecz to przypomina wypadek ze złodziejem, który ukradł pieniądze, a potem krzyczał: „Łapaj złodzieja!“.

Wiadomo nadto: co kogo boli, ten o tym mówić woli.

*Drukuję się według tekstu broszury
wydanej przez Kaukaski Komitet
Związkowy SDPRR w maju 1905 r.*

Oryginał w jęz. gruzińskim

POWSTANIE ZBROJNE A NASZA TAKTYKA

Ruch rewolucyjny „w obecnej chwili doprowadził już do konieczności zbrojnego powstania” — myśl ta wypowiedziana przez trzeci zjazd naszej partii znajduje z każdym dniem coraz bardziej dobitne potwierdzenie. Płomień rewolucji rozpala się coraz mocniej wywołując to tu, to tam lokalne powstania. Trzy dni barykad i walk ulicznych w Łodzi, strajk wielu dziesiątków tysięcy robotników w Iwanowo-Wozniesiensku, strajk, któremu towarzyszyły nieuniknione krwawe starcia z wojskiem, powstanie w Odessie, „bunt” we flocie Czarnomorskiej i wśród libawskiej załogi marynarskiej, „tydzień” tyfliski — wszystko to jest zwiastunem zbliżającej się burzy. Nadciąga ona, nadciąga nieodparcie, lada dzień rozszałeje nad Rosją i potężnym oczyszczającym potokiem zniesie wszystko, co zmurszałe, przegniłe, zmyje z narodu rosyjskiego jego wielowiekową hańbę, zwaną samowładztwem. Ostatnie, kurczowe wysiłki caratu — wzmożenie najróżniejszych form represji, ogłoszenie w połowie państwa stanu wojennego, zwiększenie liczby szubienic i równolegle z tym kuszące przemówienia skierowane do liberałów oraz kłamliwe obietnice reform — nie uchronią go przed wyrokiem historii. Policzone są dni samowładztwa, nieunikniona jest burza. Rodzi się już nowy

ustrój, witany przez cały naród, który oczekuje od niego odnowienia i odrodzenia.

Jakież to nowe zagadnienia stawia ta nadciągająca burza przed naszą partią? Jak powinniśmy przystosować swą organizację i taktykę do nowych potrzeb życia, aby w sposób bardziej czynny i zorganizowany wziąć udział w powstaniu, które jedynie jest nieodzownym początkiem rewolucji? Czy chcąc kierować powstaniem jako czołowy oddział klasy, która jest nie tylko awangardą, lecz i główną czynną siłą rewolucji — powinniśmy stworzyć specjalny aparat, czy też wystarczy do tego celu istniejący już mechanizm partyjny?

Oto od kilku już miesięcy zagadnienia te stoją przed partią i domagają się niezwłocznego rozstrzygnięcia. Dla ludzi korzających się przed „żywiołowością“, zniżających cele partii do zwykłego kroczenia za życiem, wlokących się w ogonie a nie idących na czele, jak to przystało świadomemu, czołowemu oddziałowi — zagadnienia takie nie istnieją. Powstanie jest żywiołowe, powiadają oni, nie można go organizować i przygotowywać, każdy zawczasu opracowany plan działania jest utopią (są oni przeciw każdemu „planowi“ — wszak to „świadomość“, a nie „zjawisko żywiołowe“!), marnotrawstwem sił — życie społeczne ma swe niezbadane drogi i zniweczy wszystkie nasze projekty. Dlatego powinniśmy, ponoć, ograniczyć się tylko do agitacji i propagandy idei powstania, idei „samouzbrojenia“ mas, powinniśmy sprawować jedynie „kierownictwo polityczne“, a „technicznie“ niechaj kieruje ludem, który powstał, kto chce.

Ale przecież i dotąd zawsze sprawowaliśmy takie kierownictwo! — odpowiadają przeciwnicy „polityki wleczenia się w ogonie“. Zrozumiałe jest, że prowadzona na szeroką skalę agitacja i propaganda, polityczne kierow-

nictwo proletariatem — są to rzeczy bezwzględnie konieczne. Ale ograniczanie się do tak ogólnych zadań oznacza, że albo uchylamy się od odpowiedzi na pytanie postawione bezpośrednio przez życie, albo wykazujemy całkowitą nieumiejętność przystosowania naszej taktyki do potrzeb burzliwie wzmagającej się walki rewolucyjnej. Rozumie się, powinniśmy teraz wzmóc dziesięciokrotnie agitację polityczną, powinniśmy starać się podporządkować swemu wpływowi nie tylko proletariát, lecz i te liczne warstwy „narodu“, które stopniowo przyłączają się do rewolucji, powinniśmy starać się popularyzować wśród wszystkich klas ludności ideę konieczności powstania. Nie możemy jednak na tym poprzestać! Aby proletariát mógł wyzyskać zbliżającą się rewolucję dla celów swej walki klasowej, aby mógł wprowadzić taki ustrój demokratyczny, który w najszerszym zakresie umożliwiłby dalszą walkę o socjalizm — konieczne jest, aby proletariát, wokół którego skupia się opozycja, nie tylko znalazł się w centrum walki, lecz by stał się także wodzem i kierownikiem powstania. Właśnie *kierownictwo techniczne i przygotowanie organizacyjne powstania ogólnorosyjskiego* jest tym nowym zadaniem, które życie postawiło przed proletariatem. I jeśli partia nasza chce być rzeczywistym kierownikiem politycznym klasy robotniczej, nie może ona i nie powinna wyrzekać się wykonania tych nowych zadań.

A zatem, co powinniśmy przedsięwziąć dla osiągnięcia tego celu? Jakie powinny być nasze pierwsze kroki?

Liczne nasze organizacje rozwiązały już praktycznie to zagadnienie przeznaczając część swych sił i środków na uzbrojenie proletariatu. Walka nasza z samowładztwem wkroczyła obecnie w taką fazę, gdy wszyscy uznają konieczność uzbrojenia się. Ale nie wystarcza jednak

sama świadomość konieczności uzbrojenia się, *trzeba bezpośrednio i jasno postawić przed partią zadanie praktyczne*. Dlatego komitety nasze powinny już teraz, natychmiast przystąpić do uzbrojenia ludu w terenie, do tworzenia specjalnych grup dla zorganizowania tej sprawy, do formowania grup rejonowych, które by zajęły się zdobywaniem broni, do organizowania wytwórni różnych materiałów wybuchowych, do opracowania planu zdobycia państwowych i prywatnych składów broni oraz arsenałów. Nie tylko powinniśmy, jak radzi nam nowa „Iskra”, uzbroić lud „w palącą potrzebę samouzbrojenia”, lecz powinniśmy w rzeczywistości „przedsięwziąć jak najenergiczniejsze kroki dla uzbrojenia proletariatu”, jak zobowiązał nas do tego trzeci zjazd partii. Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia łatwiej nam niż przy jakimkolwiek innym dojść do porozumienia zarówno z rozłamową częścią naszej partii (jeżeli rzeczywiście myśli ona poważnie o uzbrojeniu się, a nie tylko gada o „palącej potrzebie samouzbrojenia”) jak i z narodowościowymi organizacjami socjaldemokratycznymi, jak na przykład z federalistami ormiańskimi i innymi, stawiającymi sobie te same cele. Próba taka miała już miejsce w Baku, gdzie po rzezi lutowej nasz komitet, „Bałachano-Bibi-Ejbatska” grupa i komitet gnczakistów³⁹ wyłoniły spośród siebie komisję organizacyjną do spraw uzbrojenia. Bezwarunkowo konieczne jest, by tę trudną i odpowiedzialną pracę organizować wspólnym wysiłkiem i sądzimy, że porachunki frakcyjne powinny najmniej przeszkadzać zjednoczeniu na tym gruncie wszystkich sił socjaldemokratycznych.

Równolegle z powiększaniem zapasów broni i organizowaniem sprawy jej zdobycia oraz wytwarzania metodą fabryczną należy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę

na utworzenie wszelkich możliwych drużyn bojowych dla wykorzystania zdobytej broni. W żadnym wypadku nie należy dopuszczać do takich akcji, jak bezpośrednie rozdawanie broni masom. Wobec tego, że środki mamy niewielkie i ukrywanie broni przed czujnym okiem policji jest nader trudne, nie uda się nam uzbroić jakichś znaczniejszych warstw ludności i trud nasz pójdzie na marne. Zupełnie inaczej będzie, jeżeli stworzymy specjalną organizację bojową. Nasze drużyny bojowe nauczą się dobrze władać bronią; podczas powstania — czy rozpocznie się ono samorzutnie, czy też będzie zawczasu przygotowane — wystąpią one jako oddziały główne i czołowe, wokół nich zespoli się lud powstający i pod ich kierownictwem pójdzie w bój. Dzięki ich doświadczeniu i zorganizowaniu, jak również dzięki należytemu uzbrojeniu stanie się możliwe wykorzystanie wszystkich sił zbuntowanego ludu i osiągnięcie tym samym najbliższego celu — uzbrojenia całego ludu oraz wykonania uprzednio opracowanego planu działań. Szybko zajmą one różne składy broni, instytucje rządowe i społeczne, pocztę, telefon itp. — co będzie rzeczą konieczną dla dalszego rozwoju rewolucji.

Te drużyny bojowe są jednak potrzebne nie tylko wtedy, gdy rewolucyjne powstanie ogarnęło już całe miasto; rola ich jest nie mniej ważna i w przededniu powstania. W ciągu ostatniego półroczia przekonaliśmy się ponad wszelką wątpliwość, że samowładztwo, które zdyskredytowało się w oczach wszystkich klas ludności, skierowało całą swą energię na mobilizowanie ciemnych sił kraju — bądź to zawodowych chuliganów, bądź też mało uświadomione i sfanatyzowane elementy ze środowiska tatarskiego — do walki z rewolucjonistami. Uzbrojone przez policję i znajdujące się pod jej opieką,

terroryzują one ludność i stwarzają dla ruchu wyzwolenczego ciężką atmosferę. Nasze organizacje bojowe powinny być zawsze gotowe do należytego odparcia wszystkich zakusów tych ciemnych sił i starać się o to, by wywołane ich czynami oburzenie i daną im odprawę przeistoczyć w ruch przeciwrządowy. Uzbrojone drużyny bojowe, gotowe w każdej chwili wyjść na ulicę i stanąć na czele mas ludowych, łatwo mogą osiągnąć cel postawiony przez trzeci zjazd — „organizować zbrojny opór przeciwko napadom czarnej sotni i wszelkich w ogóle elementów reakcyjnych kierowanych przez rząd“ („Rezolucja w sprawie stosunku do taktyki rządu w przededniu przewrotu“ — patrz „Komunikat“) ⁴⁰.

Jednym z głównych zadań naszych drużyn bojowych i w ogóle wojskowo-technicznej organizacji winno być opracowanie planu powstania dla swego rejonu i uzgodnienie go z planem opracowanym przez centrum partyjne dla całej Rosji. Znaleźć najslabsze miejsca przeciwnika, wyznaczyć punkty, z których należy go zaatakować, rozmieścić wszystkie siły w rejonie, dokładnie przestudiować topografię miasta — wszystko to należy zrobić zawczasu, by w żadnych okolicznościach nie można było zaskoczyć nas znienacka. Zupełnie niewłaściwie byłoby tu szczegółowo analizować tę stronę działalności naszych organizacji. Ścisłej konspiracji w opracowaniu planu działań winno towarzyszyć możliwie najszersze rozpowszechnianie wśród proletariatu wiedzy wojskowo-technicznej, bezwarunkowo koniecznej do prowadzenia walk ulicznych. Do tego powinniśmy wciągnąć osoby wojskowe, które mamy w organizacji. Do tego możemy wciągnąć również szereg innych naszych towarzyszy, których wrodzone zdolności i skłonności będą nader pożyteczne dla tej sprawy.

Tylko takie wszechstronne przygotowanie powstania zapewnić może socjaldemokracji rolę kierowniczą w nadciągających bitwach między ludem a samowładztwem.

Tylko całkowita gotowość bojowa da proletariatowi możliwość przekształcenia poszczególnych starć z policją i wojskiem w powstanie ogólnoludowe, by w miejsce rządu carskiego stworzyć tymczasowy rząd rewolucyjny.

Zorganizowany proletariat, wbrew zwolennikom „polityki wleczenia się w ogonie“, dołoży wszelkich starań, by ześrodkować w swych rękach zarówno techniczne jak i polityczne kierownictwo powstaniem. Kierownictwo to jest tym niezbędnym warunkiem, który umożliwi nam wyzyskanie nadchodzącej rewolucji dla celów naszej walki klasowej.

*Pismo „Proletariatis Brdzoła“
(„Walka Proletariatu“) nr 10,
15 lipca 1905 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

TYMCZASOWY RZĄD REWOLUCYJNY A SOCJALDEMOKRACJA ⁴¹

I

Rewolucja ludowa narasta. Proletariat zbroi się i wznosi sztandar powstania. Chłopsstwo rozprostowuje grzbiet i jednoczy się wokół proletariatu. Już niedaleka jest chwila, gdy wybuchnie też powstanie powszechne i „zostanie zmieciony z powierzchni ziemi“ znienawidzony tron znienawidzonego cara. Rząd carski zostanie obalony. Na gruzach jego utworzony będzie rząd rewolucji — tymczasowy rząd rewolucyjny, który rozbroi ciemne moce, uzbroi lud i niezwłocznie przystąpi do zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego. W ten sposób panowanie cara zastąpione zostanie przez panowanie ludu. Tą drogą kroczy obecnie rewolucja ludowa.

Co powinien uczynić rząd tymczasowy?

Powinien rozbroić ciemne moce, okiełznać wrogów rewolucji, aby nie mogli znów odbudować carskiego samowładztwa. Powinien uzbroić lud i przyczynić się do doprowadzenia rewolucji do końca. Powinien urzeczywistnić wolność słowa, prasy, zgromadzeń itp. Powinien znieść podatki pośrednie i wprowadzić podatek progresywny od zysków i spadków. Powinien zorganizować komitety chłopskie, które uregulują sprawy rolne na wsi. Powinien też oddzielić kościół od państwa i szkołę od kościoła...

Oprócz tych żądań ogólnych, winien rząd tymczasowy urzeczywistnić również żądania klasowe robotników: wolność strajków i zrzeszeń, 8-godzinny dzień pracy, państwowe ubezpieczenie robotników, higieniczne warunki pracy, założenie „giełd pracy“ itd.

Słowem, rząd tymczasowy powinien w pełni urzeczywistnić nasz program-minimum* i niezwłocznie przystąpić do zwołania ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego, które „na zawsze“ zalegalizuje zmiany zaszłe w życiu społecznym.

Kto powinien wejść do rządu tymczasowego?

Rewolucji dokona lud, a lud — to proletariat i chłopstwo. Rzecz jasna, że powinny one wziąć również na siebie doprowadzenie rewolucji do końca, okiełznanie reakcji, uzbrojenie ludu itp. A w tym celu konieczne jest, aby proletariat i chłopstwo miały w rządzie tymczasowym rzeczników swych interesów. Proletariat i chłopstwo będą panować na ulicy, będą przelewać swą krew — rzecz jasna, że powinny one panować również w rządzie tymczasowym.

Wszystko to racja, powiadają nam, ale co mają ze sobą wspólnego proletariat i chłopstwo?

Wspólne jest to, że tak samo nienawidzą pozostałości pańszczyzny, że tak samo walczą na śmierć i życie z rządem carskim — że tak samo chcą republiki demokratycznej.

Lecz to nie może skłonić nas do zapomnienia o tej prawdzie, że różnica między nimi jest znacznie większa.

Na czym polega ta różnica?

Na tym, że proletariat — to wróg własności prywatnej, że nienawidzi porządków burżuazyjnych, a republi-

* O programie-minimum patrz „Komunikat o drugim zjeździe SDPRR“.

ka demokratyczna potrzebna mu jest po to tylko, by nabrać sił i obalić następnie ustrój burżuazyjny, chłopstwo natomiast przywiązane jest do własności prywatnej, hołduje porządkom burżuazyjnym, a republika demokratyczna potrzebna mu jest po to, by utrwalić podstawy ustroju burżuazyjnego.

Zbędne jest dowodzenie, że chłopstwo* wystąpi przeciw proletariatowi tylko w tej mierze, w jakiej proletariat zechce znieść własność prywatną. Z drugiej strony jasne jest również to, że chłopstwo udzieli proletariatowi poparcia tylko w tej mierze, w jakiej proletariat zechce obalić samowładztwo. Obecna rewolucja jest burżuazyjna, tzn. nie godzi we własność prywatną, chłopstwo zatem nie ma obecnie żadnych podstaw po temu, by skierować swą broń przeciw proletariatowi. Natomiast rewolucja obecna odrzuca z gruntu władzę carską, chłopstwo zatem zainteresowane jest w zdecydowanym przyłączeniu się do proletariatu jako przodującej siły rewolucji. Rzecz jasna, że proletariat również zainteresowany jest w tym, by poprzeć chłopstwo i wspólnie z nim wystąpić przeciwko wspólnemu wrogowi — rządowi carskiemu. Nie darmo powiada wielki Engels, że do chwili zwycięstwa rewolucji demokratycznej proletariat powinien występować przeciw istniejącym porządkom wespół z drobną burżuazją**. I jeżeli do chwili całkowitego okiełznania wrogów rewolucji zwycięstwo nasze nie może być nazwane zwycięstwem, jeżeli okiełznanie wrogów i uzbrojenie ludu jest obowiązkiem rządu tymczasowego, jeżeli rząd tymczasowy ma

* To znaczy drobna burżuazja.

** Patrz „Iskra“ nr 96. Miejsce to przedrukowane jest w piątym numerze „Socjał-Demokrata“. Patrz „Demokracja i socjaldemokracja“.

wziąć na się doprowadzenie zwycięstwa do końca — to jasne jest samo przez się, że do rządu tymczasowego, oprócz rzeczników interesów drobnej burżuazji, powinni wejść również przedstawiciele proletariatu jako obrońcy jego interesów. Byłoby nieopatrznością, gdyby proletariatus, będąc przywódcą rewolucji, pozostawił samej tylko drobnej burżuazji doprowadzenie jej do końca: byłaby to zdrada wobec siebie samego. Nie należy tylko zapominać, że proletariatus, jako wróg własności prywatnej musi mieć swą własną partię i ani na chwilę nie wolno mu zboczyć z własnej drogi.

Inaczej mówiąc, proletariatus i chłopstwo powinny wspólnym wysiłkiem skończyć z rządem carskim, powinny wspólnym wysiłkiem okiełznać wrogów rewolucji, i właśnie dlatego proletariatus, podobnie jak chłopstwo, również powinien mieć w rządzie tymczasowym rzeczników swych interesów — socjaldemokratów.

Jest to tak jasne, tak oczywiste, że mówić o tym zdawałoby się nawet zbędne.

Lecz oto występuje „mniejszość“ i kwestionując to twierdzi uporczywie: nie przystoi socjaldemokracji uczestniczyć w rządzie tymczasowym, przeczy to zasadom.

Rozpatrzmy to zagadnienie. Jakie są argumenty „mniejszości“? Przede wszystkim powołuje się ona na Kongres Amsterdamski⁴². Kongres ten, przeciwstawiając się jauresizmowi, powziął uchwałę, że socjaliści nie powinni dążyć do udziału w rządzie burżuazyjnym, skoro zaś rząd tymczasowy jest rządem burżuazyjnym, udział nasz w tym rządzie jest niedopuszczalny. Tak rozumuje „mniejszość“ i nie dostrzega, że przy tak sztubackim pojmowaniu uchwały kongresu nie powinniśmy

również brać udziału w rewolucji. Istotnie: jesteśmy wrogami burżuazji, obecna zaś rewolucja jest burżuazyjna, nie powinniśmy zatem brać żadnego udziału w tej rewolucji! Na tę drogę pcha nas logika „mniejszości”. Socjaldemokracja zaś mówi, że my, proletariusze, nie tylko powinniśmy wziąć udział w obecnej rewolucji, lecz powinniśmy także stanąć na jej czele, kierować nią i doprowadzić ją do końca. A doprowadzenie rewolucji do końca jest niemożliwe bez udziału w rządzie tymczasowym. Bezsporne jest, że logika „mniejszości” kuleje tu na obie nogi. Jedno z dwojga: albo naśladując liberałów mamy wyrzec się myśli, że proletariat jest kierownikiem rewolucji — wtedy sprawa naszego udziału w rządzie tymczasowym sama przez się odpada; albo musimy otwarcie uznać tę socjaldemokratyczną ideę, a wraz z tym uznać konieczność udziału w rządzie tymczasowym. „Mniejszość” zaś nie chce zrywać ani z jednym ani z drugim, chce chodzić w glorii i liberałów, i socjaldemokratów! Tak bezlitośnie gwałci ona bogu ducha winną logikę...

Co się tyczy Kongresu Amsterdamskiego, to miał on na względzie stały rząd Francji, a nie tymczasowy rząd rewolucyjny. Rząd Francji jest reakcyjno-konserwatywny, broni tego, co stare, i walczy z tym, co nowe — rzecz zrozumiała, że prawdziwy socjaldemokrata do tego rządu nie wejdzie, natomiast rząd tymczasowy jest rewolucyjno-postępowy, walczy z tym, co stare, toruje drogę temu, co nowe, służy interesom rewolucji — rzecz zrozumiała, że prawdziwy socjaldemokrata wejdzie w jego skład i weźmie czynny udział w uwieńczeniu dzieła rewolucji. Jak widzimy — są to rzeczy różne. Bezpodstawnie więc chwyta się „mniejszość” Kongresu Amsterdamskiego: nie uchroni jej on od fiaska.

Wyczuła to widocznie sama „mniejszość“ i ima się innego argumentu: wzywa teraz na pomoc cienie Marksa i Engelsa. Tak na przykład „Socjał-Demokrat“ uparczywie powtarza, że Marks i Engels „zasadniczo odrzucają“ udział w rządzie tymczasowym. Ale gdzie, kiedy odrzucali? Co na przykład mówi Marks? Jak się okazuje, Marks powiada, że „...demokratyczni drobni burżua... nawołują proletariat... by dążył do utworzenia jednej wielkiej partii opozycyjnej, która by objęła wszystkie odcienie w partii demokratycznej...“, że „podobne zjednoczenie bezwarunkowo zaszkodziłoby proletariatowi i byłoby korzystne wyłącznie dla nich (drobnych burżua)“ * itd.⁴³ Słowem, proletariat powinien mieć odrębną partię klasową. A któż jest przeciw temu, „uczony krytyku“? Czemu walczysz z wiatrakami?

„Krytyk“ niemniej jednak w dalszym ciągu cytuje Marksa. „Na wypadek walki ze wspólnym wrogiem nie jest potrzebne żadne specjalne zjednoczenie. O ile musi się z takim przeciwnikiem prowadzić bezpośrednią walkę, interesy obu partii na pewien czas zbiegają się, i... powstaje taki sojusz obliczony tylko na daną chwilę... Robotnicy powinni, podczas walki i po niej, przy każdej sposobności, na równi z żądaniami demokratów burżuazyjnych wysuwać swe własne potrzeby (żądania)... Słowem, konieczne jest już od pierwszej chwili zwycięstwa kierowanie nieufności... przeciw swym dotychczasowym sojusznikom, przeciw tej partii, która chce wspólne zwycięstwo wykorzystać wyłącznie dla siebie“**. Innymi słowy, proletariat powinien kroczyć własną drogą i popierać drobną burżuazję o tyle tylko, o ile nie jest to sprzeczne z jego interesami. A któż, dziwny

* Patrz „Socjał-Demokrat“ nr 5.

** Patrz „Socjał-Demokrat“ nr 5.

„krytyku“, jest przeciw temu, i po co było ci potrzebne powołanie się na słowa Marksa? Czy Marks mówi cokolwiek o tymczasowym rządzie rewolucyjnym? Ani jednego słowa! Czy Marks mówi, że udział w rządzie tymczasowym w czasie rewolucji demokratycznej jest sprzeczny z naszymi zasadami? Ani jednego słowa! Cemu więc wpada nasz autor w ciełęcy zachwyt, skąd wygrzebał „zasadniczą sprzeczność“ między nami a Marksem? Biedny „krytyk“! Ze skóry wyłazi, aby znaleźć taką sprzeczność, lecz, ku jego strapieniu, nic z tego nie wychodzi.

A co, według oświadczenia mieńszewików, mówi Engels? Okazuje się, że w swym liście do Turatiego mówi on, iż nadchodząca we Włoszech rewolucja będzie drobnoburżuazyjna a nie socjalistyczna, że do chwili jej zwycięstwa proletariat powinien wespół z drobną burżuazją występować przeciw istniejącemu ustrojowi, musi jednak mieć własną partię, natomiast wejście socjalistów do nowego rządu po zwycięstwie rewolucji byłoby nader niebezpieczne. Powtórzyliby w ten sposób błąd Louis Blanca i innych socjalistów francuskich w r. 1848 itd.* Innymi słowy, o ile rewolucja włoska będzie demokratyczna, a nie socjalistyczna, o tyle byłoby wielkim błędem marzyć o panowaniu proletariatu i pozostawać w rządzie również *po zwycięstwie*. proletariat mógłby jedynie *do chwili zwycięstwa* występować wraz z drobną burżuazją przeciwko wspólnemu wrogowi. A któż z tym polemizuje, kto twierdzi, że powinniśmy mieszać rewolucję demokratyczną z socjalistyczną?

* Patrz „Socjał-Demokrat“ nr 5. Słowa te „Socjał-Demokrat“ przytacza w cudzysłowie. Można pomyśleć, że słowa Engelsa podane są ściśle. W rzeczywistości tak nie jest. To tylko swoimi słowami podaje się tutaj treść listu Engelsa.

Po co było powoływać się na zwolennika Bernsteina — Turatiego? Albo na co było wspominać Louis Blanca? Louis Blanc był „socjalistą” drobnomieszczańskim, a my mówimy o socjaldemokratach. W czasach Louis Blanca partia socjaldemokratyczna nie istniała, tu zaś mowa jest właśnie o takiej partii. Socjaliści francuscy mieli na względzie zdobycie władzy politycznej, a nas interesuje zagadnienie udziału w rządzie tymczasowym... Czyż Engels mówi, że udział w rządzie tymczasowym podczas rewolucji demokratycznej przeczy naszym zasadom? Ani jednego słowa! Więc po co było tyle perorować, mieniszewiku nasz, dlaczego nie rozumiesz, że poplątanie zagadnień — nie oznacza ich rozwiązania? Po co było na próżno niepokoić cienie Marksa i Engelsa?

Widocznie „mniejszość” sama poczuła, że imiona Marksa i Engelsa nie ocalą jej, i obecnie uchwyciła się trzeciego „argumentu”. Chcecie nałożyć wrogom rewolucji podwójną uzdę, mówi nam „mniejszość”, chcecie, by „nacisk proletariatu na rewolucję szedł nie tylko «od dołu», nie tylko z ulicy, ale też od góry, z rezydencji rządu tymczasowego” *. Lecz to przeczy zasadom, zarzuca nam „mniejszość”.

Tak więc „mniejszość” twierdzi, że powinniśmy wpływać na bieg rewolucji „tylko od dołu”. „Większość”, przeciwnie, uważa, że działanie „od dołu” powinniśmy uzupełnić działaniem „od góry”, by napór był bardziej wszechstronny.

Któż w takim razie wpada w sprzeczność z zasadami socjaldemokracji — „większość” czy „mniejszość”?

Zwróćmy się do Engelsa. W Hiszpanii wybuchło w latach siedemdziesiątych powstanie. Powstała kwestia

* Patrz „Iskra” nr 93.

tymczasowego rządu rewolucyjnego. Grasowali tam wówczas bakuniniści (anarchiści). Odrzucali oni wszelką akcję od góry i to wywołało polemikę między nimi a Engelsem. Bakuniniści głosili to samo, co dziś mówi „mniejszość”. „Bakuniniści — mówi Engels — głosili przez wiele lat, że wszelka akcja rewolucyjna idąca od góry na dół jest zgubna, że wszystko powinno być organizowane i przeprowadzane od dołu ku górze” *. Ich zdaniem „każda organizacja władzy politycznej, tak zwanej tymczasowej czyli rewolucyjnej, może być jedynie nowym oszustwem i okazałaby się równie niebezpieczna dla proletariatu, jak wszystkie obecnie istniejące rządy” **. Engels wyśmiewa ten pogląd i mówi, że życie brutalnie obaliło tę doktrynę bakuninistów. Bakuniniści musieli ustąpić przed wymogami życia i... „wypadło im, wbrew ich anarchistycznym zasadom, utworzyć rząd rewolucyjny” ***. W ten sposób „gwałcili dopiero co przez nich samych obwieszczoną zasadę: że tworzenie rządu rewolucyjnego — to rzekomo tylko nowe oszustwo i nowa zdrada klasy robotniczej” ****.

Tak mówi Engels.

W ten sposób wyjaśnia się, że zasada „mniejszości” — działanie tylko „od dołu” — to zasada anarchistyczna, która też w rzeczy samej jest z gruntu sprzeczna z taktyką socjaldemokratyczną. Pogląd „mniejszości”, jakoby wszelki udział w rządzie tymczasowym był zgubny dla robotników, jest anarchistycznym frazesem wyśmianym już przez Engelsa. Wyjaśnia się również to,

* Patrz numer trzeci „Proletarija”, w którym przytoczone są te słowa Engelsa 44.

** Patrz tamże.

*** Patrz tamże.

**** Patrz tamże.

że życie odrzuci poglądy „mniejszości“ i z łatwością je obali, tak jak to się zdarzyło z bakuninistami.

„Mniejszość“ jednak w dalszym ciągu trwa w uporze — my, widzicie, nie wystąpimy przeciw zasadom. Dziwne wyobrażenie mają ci ludzie o socjaldemokratycznych zasadach. Weźmy chociażby ich zasadnicze poglądy na tymczasowy rząd rewolucyjny i Dumę Państwową. „Mniejszość“ jest przeciw udziałowi w rządzie tymczasowym, który się wyłania w interesie rewolucji — bo to, ponoć, przeczy zasadom. Lecz jest ona za udziałem w Dumie Państwowej, którą zrodziły interesy samowładztwa — to, okazuje się, nie przeczy zasadom! „Mniejszość“ jest przeciw udziałowi w rządzie tymczasowym, który będzie utworzony przez rewolucyjny lud i który będzie też przez lud zalegalizowany — bo to, ponoć, przeczy zasadom. Lecz jest ona za udziałem w Dumie Państwowej, którą zwołuje samowładny car i sam też car legalizuje — to, okazuje się, nie przeczy zasadom! „Mniejszość“ jest przeciw udziałowi w rządzie tymczasowym powołanym do pogrzebania samowładztwa — bo to, ponoć, przeczy zasadom. Lecz jest ona za udziałem w Dumie Państwowej, powołanej do umocnienia samowładztwa — to, okazuje się, nie przeczy zasadom... O jakich tu zasadach mówicie, wy, wielce czcigodni — o zasadach liberałów czy o zasadach socjaldemokratów? Bardzo dobrze postąpicie, jeśli udzielicie wyraźnej odpowiedzi na to pytanie. My jakoś wątpimy w to.

Ale zostawmy te pytania.

Idzie o to, że „mniejszość“ w poszukiwaniu zasad stoczyła się na tory anarchistów.

Oto co się teraz wyjaśniło.

II

Nie spodobały się naszym mieńszewikom rezolucje uchwalone na III zjeździe partyjnym. Ich prawdziwie rewolucyjny sens zaniepokoił mieńszewickie „bagny” i wzbudził w nim apetyt na „krytykę”. Widocznie na oportunistyczną strukturę ich umysłu podziałała głównie rezolucja w sprawie tymczasowego rządu rewolucyjnego, przystąpili więc do „unicestwienia” jej. Ale że nie znaleźli w niej nic, czego mogliby się uchwycić i skrytykować, chwycili się swego zwykłego i taniego przy tym sposobu — demagogii! Rezolucja ta została ułożona jako przynęta dla robotników, dla oszukania i oślepienia ich — piszą ci „krytycy”. I, jak widać, są ze swych zabiegów bardzo zadowoleni. Przeciwnika wyobrazili sobie jako śmiertelnie ugodzonego, siebie zaś — w postaci krytyków-zwycięzców, i wykrzykują: „I oni (autorzy rezolucji) chcą kierować proletariatem!” Patrzysz na tych „krytyków” i ukazuje się twoim oczom bohater Gogola, który w stanie niepoczytalności wyobraża sobie, że jest królem Hiszpanii. Taki jest los chorych na manię wielkości!

Przyjrzyjmy się samej „krytyce”, którą znajdujemy w nr 5 „Socjał-Demokrata”. Jak już wiemy, nasi mieńszewicy nie mogą bez lęku wspominać krwawego widma tymczasowego rządu rewolucyjnego i wzywają swych świętych — Martynowów — Akimowów, aby wybawili ich od tego potwora i zastąpili go Soborem Ziemskim — obecnie już Dumą Państwową. W tym celu wynoszą „Sobór Ziemski” pod niebiosa i starają się zbyć za dobrą monetę ten zgniły płód zgniłego caratu: „Wiemy, że wielka rewolucja francuska ustanowiła republikę nie mając rządu tymczasowego” — piszą. To wszyst-

ko? Nic więcej nie wiecie, „czcigodni“? Trochę za mało! Należałoby wiedzieć więcej! Należałoby wiedzieć na przykład i to, że wielka rewolucja francuska zatriumfowała jako burżuazyjny ruch rewolucyjny, rosyjski zaś „ruch rewolucyjny zatriumfuje jako ruch robotników lub nie zatriumfuje wcale“ — jak słusznie powiada J. Plechanow. We Francji na czele rewolucji stała burżuazja, w Rosji zaś stoi proletariat. *Tam* losami rewolucji kierowała pierwsza, *tutaj* — ten ostatni. I czy nie jest jasne, że przy takim przedstawieniu kierowniczych sił rewolucyjnych nie będą mogły wyniknąć identyczne skutki dla jednej i drugiej klasy? Jeżeli we Francji burżuazja, stojąc na czele rewolucji, wykorzystwała jej plony, czy w Rosji też powinna je wykorzystać, mimo że na czele rewolucji stoi proletariat? Tak, mówią nasi mieńszewicy, co zaszło *tam*, we Francji, to musi wydarzyć się i *tutaj*, w Rosji. Panowie ci, jak trumniarz, biorą miarę z dawno umarłego i tą miarą mierzą żywych. Oprócz tego dopuścili się tu sporego fałszerstwa: pozbawili głowy interesującą nas sprawę i centrum polemiki przenieśli na ogon. My, jak każdy rewolucyjny socjaldemokrata, mówimy o ustanowieniu republiki demokratycznej. Oni zaś ukryli gdzieś słowo „demokratycznej“ i zaczęli perorować o „republice“. „Wiemy, że wielka rewolucja francuska ustanowiła republikę“ — głoszą. Tak, ustanowiła republikę, ale jaką — czy prawdziwie demokratyczną? Czy taką, jakiej domaga się Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza? Czy republika ta dawała ludowi prawo wyborów powszechnych? Czy ówczesne wybory były całkowicie bezpośrednie? Czy był wprowadzony progresywny podatek dochodowy? Czy mówiło się tam cokolwiek o polepszeniu warunków pracy, o skróceniu dnia pracy, o podnie-

sieniu płacy roboczej i tak dalej?... Nie. Nie było tam nic takiego, i zresztą nie mogło być, gdyż robotnicy nie byli wówczas wychowani w duchu socjaldemokratycznym. Dlatego interesy ich zostały w ówczesnej republice francuskiej zapomniane i pominięte przez burżuazję. Więc przed taką republiką chylicie, panowie, swe „wielce czcigodne“ głowy? Taki jest wasz ideał? Szczęśliwej drogi! Lecz wiedźcie, czcigodni, że składanie hołdów takiej republice nie ma nic wspólnego z socjaldemokracją i z jej programem — jest to najgorszego rodzaju demokratyzm. A wy to wszystko przemycacie osłaniając się mianem socjaldemokracji.

Oprócz tego mieńszewicy powinni wiedzieć, że rosyjska burżuazja ze swym Soborem Ziemskim nie obdarzy nas taką nawet republiką, jak we Francji — ona wcale nie zamierza obalić monarchii. Znając doskonale „zuchwałość“ robotników tam, gdzie nie ma monarchii, stara się zachować tę twierdzę w całości i uczynić z niej własne narzędzie przeciw nieprzejednanemu wrogowi — proletariatowi. W tym właśnie celu prowadzi ona w imieniu „ludu“ rokowania z carem-oprawcą i radzi mu w interesie „ojczyzny“ i tronu zwołać Sobór Ziemski dla uniknięcia „anarchii“. Czyż wy, mieńszewicy, o tym wszystkim nie wiecie?

Potrzebna nam jest nie taka republika, jaką wprowadziła w XVIII wieku burżuazja francuska, lecz taka, jakiej domaga się w XX wieku Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza. A taką republikę może stworzyć tylko zwycięskie powstanie ludowe z proletariatem na czele i wyłoniony przez nie tymczasowy rząd rewolucyjny. Tylko taki rząd tymczasowy może *tymczasowo* urzeczywistnić nasz program-minimum i przed-

łożyć podobne zmiany do zatwierdzenia zwołanemu przez siebie Zgromadzeniu Ustawodawczemu.

Nasi „krytycy” nie wierzą, by Zgromadzenie Ustawodawcze, zwołane zgodnie z naszym programem, mogło wyrazić wolę ludu (bo jakże mogą sobie to wyobrazić, skoro nie wychodzą poza wielką rewolucję francuską, która odbyła się przed 115—116 laty). „Ludzie majątni i wpływowi — kontynuują „krytycy” — mają tyle środków do sfalszowania wyborów na swoją korzyść, że mówienie o rzeczywistej woli ludu jest całkiem nie na miejscu. Aby wyborcy z warstw nieposiadających nie stali się wyrazicielami woli bogatych, potrzebna jest wielka walka, długotrwała dyscyplina partyjna” (której mieńszewicy nie uznają?). „Wszystko to nie jest urzeczywistnione nawet w Europie (?), pomimo długoletniego wychowania politycznego. I oto naszym bolszewikom zdaje się, że talizman ten znajduje się w rękach rządu tymczasowego!”

Oto prawdziwe wleczenie się w ogonie! Oto „świętej pamięci” „taktyka-proces” i „organizacja-proces” w całej swej wielkości naturalnej! O domaganiu się w Rosji tego, czego jeszcze nie urzeczywistniono w Europie, nie może być nawet mowy, pouczają nas „krytycy”! My zaś wiemy, że nie tylko w „Europie”, ale też w Ameryce nasz program-minimum nie jest w pełni urzeczywistniony, kto więc uznaje ten program i walczy o jego urzeczywistnienie w Rosji po upadku samowładztwa, ten jest, zdaniem mieńszewików, niepoprawnym marzycielem, pożałowania godnym Donkiszotem! Słowem, nasz program-minimum jest fałszywy, utopijny i nie ma nic wspólnego z rzeczywistym „życiem”! Czy nie tak, panowie „krytycy”? Według was, tak właśnie wygląda. Miejcie zatem więcej odwagi i oświadczyć to wprost, bez

wykrętów! Wtedy będziemy wiedzieli, z kim mamy do czynienia, a wy uwolnicie się od znienawidzonych przez was formalności programowych! Lecz wy tak lekliwie, tak nieśmiało mówicie o małym znaczeniu programu, że wielu, z wyjątkiem oczywiście bolszewików, myśli jeszcze, iż uznajecie rosyjski s.-d. program uchwalony na II zjeździe partyjnym. Ale po co to faryzeuszostwo?

I tu oto dotarliśmy wprost do źródła naszych rozbieżności. Wy nie wierzycie w nasz program i kwestionujecie jego słuszność, my zaś, przeciwnie, zawsze wychodzimy z naszego programu i dostosowujemy doń wszystkie nasze działania.

My wierzymy, że w warunkach wolności agitacji przedwyborczej „ludzie majętni i wpływowi“ nie potrafią przekupić i oszukać całego ludu. Albowiem ich wpływowi i złotu przeciwstawimy prawdę słowa socjaldemokratycznego (a o prawdzie tej, w odróżnieniu od was, zupełnie nie wątpimy) i osłabimy przez to oszukańcze machinacje burżuazji. Wy zaś nie wierzycie w to i dlatego ciągniecie rewolucję w stronę reformizmu.

„W roku 1848 — kontynuują „krytycy“ — rząd tymczasowy we Francji (znowu Francja!), w którym uczestniczyli również robotnicy, zwołał takie Zgromadzenie Ustawodawcze, do którego nie wszedł ani jeden delegat proletariatu paryskiego“. Oto znowu całkowite niezrozumienie socjaldemokratycznej nauki i szablonowe pojmowanie historii! Po co szastać frazesami? We Francji, mimo że robotnicy uczestniczyli w rządzie tymczasowym, nic z tego nie wyszło, dlatego również w Rosji socjaldemokracja powinna zrzec się udziału w nim, bo i tu nic nie wyjdzie — konkludują „krytycy“. Ale czy sedno rzeczy leży w udziale robotników? Czy my mówimy, że robotnik, bez względu na to, kim jest i jakiego

jest kierunku, powinien uczestniczyć w tymczasowym rządzie rewolucyjnym? Nie, na razie nie poszliśmy jeszcze w wasze ślady i nie wyposażamy każdego robotnika w dyplom socjaldemokraty. A nazwać uczestniczących we francuskim rządzie tymczasowym robotników członkami partii socjaldemokratycznej nie przychodziło nam nawet do głowy! Po co ta niestosowna analogia! I jakie zresztą może być porównanie między świadomością polityczną proletariatu francuskiego w r. 1848 a świadomością polityczną proletariatu rosyjskiego w danej chwili? Czy proletariatus francuski owej epoki bodaj raz wystąpił do demonstracji politycznej przeciw ówczesnemu ustrojowi? Czy święcił kiedykolwiek Pierwszy Maja pod znakiem walki z ustrojem burżuazyjnym? Czy był zorganizowany w socjaldemokratyczną partię robotniczą? Czy posiadał program socjaldemokracji? Wiemy, że nie. O tym wszystkim proletariatus francuski nie miał nawet wyobrażenia. Powstaje pytanie, czy proletariatus francuski mógł wtedy korzystać z planów rewolucji w takiej samej mierze, w jakiej może korzystać z nich proletariatus rosyjski, ten proletariatus, który od dawna jest zorganizowany w partię socjaldemokratyczną, posiada w pełni sprecyzowany program socjaldemokratyczny i świadomie toruje sobie drogę do swego celu? Każdy, kto choć trochę zdolny jest do pojmowania rzeczy realnych, odpowie na to przecząco. I tylko ludzie zdolni do obkuwania na pamięć faktów historycznych, lecz nie umiejący wyjaśniać ich pochodzenia stosownie do miejsca i czasu, mogą utożsamiać te dwie różne wielkości.

„Potrzebna jest przemoc ze strony ludu, nieustanna rewolucja — raz po raz pouczają nas „krytycy“ — a nie, żeby zadowolić się wyborami i rozejść się do domów“. Znowu oszczerstwo! Któż wam, czcigodni, powie-

dział, że my zadowolamy się wyborami i rozchodzimy się do domów? Nazwijcie go po imieniu!

Naszych „krytyków” irytuje jeszcze to, że domagamy się od tymczasowego rządu rewolucyjnego urzeczywistnienia naszego programu-minimum, i wykrzykują: „Jest to zupełna nieznajomość rzeczy; idzie o to, że polityczne i ekonomiczne żądania naszego programu mogą być urzeczywistnione tylko przy pomocy ustawodawstwa, a rząd tymczasowy to nie instytucja ustawodawcza”. Przy czytaniu tej mowy prokuratorskiej, skierowanej przeciw „czynom bezprawnym”, zakrada się wątpliwość, czy nie poświęcił tego artykułu „Socjał-Demokratowi” jakiś liberalny mieszczech wielbiący praworządność? * Jak inaczej wytłumaczyć to burżuazyjne mędrkowanie, że tymczasowy rząd rewolucyjny nie ma rzekomo prawa uchylania starych i wprowadzania nowych praw! Czy rozumowanie to nie zalatuje wulgarnym liberalizmem? I czy to nie dziwne usłyszeć je z ust rewolucjonisty? Przypomina to przecież wypadek ze skazańcem, któremu miano ściąć głowę, on zaś błagał, by mu nie zadrasnąć pryszczyka na szyi. Zresztą, wszystko można wybaczyć „krytykom” nie odróżniającym tymczasowego rządu rewolucyjnego od zwykłego gabinetu ministrów (zresztą, nie są oni temu winni, do tego doprowadzili ich nauczyciele Martynowowie — Aki-mowowie). Co to jest gabinet ministrów? — Rezultat *istnienia* stałego rządu. A co to jest tymczasowy rząd

* Myśl ta narzuca się tym bardziej, że mieńszewicy w nr 5 „Socjał-Demokrata” ogłosili zdrajcami „wspólnej sprawy” tylko około dziesięciu kupców spośród całej burżuazji tyfliskiej. Jak widać, reszta to ich zwolennicy mający z mieńszewikami jedną „wspólną sprawę”. Cóż dziwnego, jeżeli któryś z tych zwolenników „wspólnej sprawy” posłał organowi swych kolegów „krytyczny” artykuł przeciw nieprzejednanej „większości”.

rewolucyjny? — Rezultat *obalenia* stałego rządu. Pierwszy przy pomocy stałej armii wprowadza w życie *istniejące* prawa. Drugi uchyla prawa istniejące i zamiast nich legalizuje przy pomocy zbuntowanego ludu wolę rewolucji. Co jest wspólnego między nimi?

Przypuśćmy, że rewolucja zatriumfowała i zwycięski lud utworzył tymczasowy rząd rewolucyjny. Powstaje pytanie: co ma robić ten rząd, jeżeli nie ma prawa uchylania i wprowadzania praw? Czekać na Zgromadzenie Ustawodawcze? Przecież zwołanie tego Zgromadzenia również wymaga wprowadzenia nowych praw, jak: powszechnego, bezpośredniego itd. prawa wyborczego, wolności słowa, druku, zgromadzeń itp. A to wszystko wchodzi do naszego programu-minimum. Jeżeli zaś tymczasowy rząd rewolucyjny nie może go urzeczywistnić, to czym będzie się kierował przy zwołaniu Zgromadzenia Ustawodawczego? Czy aby nie programem ułożonym przez Bułygina⁴⁵ i zaaprobowanym przez Mikołaja II?

Przypuśćmy jeszcze, że zwycięski lud, który wobec braku broni poniósł liczne ofiary, domaga się od tymczasowego rządu rewolucyjnego zniesienia armii stałej i uzbrojenia ludu dla walki z kontrrewolucją. Wtedy występują mieńszewicy z kazaniem: zniesienie armii stałej i uzbrojenie ludu — to sprawa nie tego resortu (tymczasowego rządu rewolucyjnego), lecz innego — Zgromadzenia Ustawodawczego — odwołajcie się do niego, nie domagajcie się aktów sprzecznych z prawem itd. Nie ma co mówić, dobrzy doradcy!

Zobaczmy teraz, na jakiej podstawie mieńszewicy pozbawiają tymczasowy rząd rewolucyjny „zdolności prawnej”. Po pierwsze, na tej podstawie, że nie jest on instytucją ustawodawczą, a po drugie, powiadają, że

Zgromadzenie Ustawodawcze nie będzie miało co robić. Oto do jakiej hańby dogadały się te niemowlęta polityczne! Okazuje się, że nie wiedzą nawet, iż zwycięska rewolucja i wyraziciel jej woli — tymczasowy rząd rewolucyjny — są, do chwili utworzenia stałego rządu, panami sytuacji, mogą więc uchylać i wprowadzać prawa! Gdyby było inaczej, gdyby tymczasowy rząd rewolucyjny tych praw nie miał, wówczas istnienie jego nie miałoby żadnego sensu i lud, który powstał, nie utworzyłby takiego organu. Dziwne, że mieńszewicy zapomnieli abecadła rewolucji.

Mieńszewicy pytają: cóż więc powinno robić Zgromadzenie Ustawodawcze, jeżeli tymczasowy rząd rewolucyjny urzeczywistni nasz program-minimum? Boicie się, czcigodni, że będzie ono cierpiało bezrobocie. Nie bójcie się, będzie miało pracy w bród. Usankcjonuje zmiany przeprowadzone przez tymczasowy rząd rewolucyjny w oparciu o powstanie ludowe, opracuje dla kraju konstytucję, której nasz program-minimum będzie tylko częścią składową. Oto, czego zażądamy od Zgromadzenia Ustawodawczego!

„Oni (bolszewicy) nie mogą wyobrazić sobie rozłamu między najdrobniejszą burżuazją a robotnikami, rozłamu, który odbija się również na wyborach, i wobec tego rząd tymczasowy zechce uciskać na rzecz *swojej* klasy wyborców-robotników“ — piszą „krytycy“. Kto może, niech zrozumie tę mądrość! Co to znaczy: „rząd tymczasowy zechce uciskać na rzecz *swojej* klasy wyborców-robotników“!!!? O jakim rządzie tymczasowym mówią, z jakimi wiatrakami walczą ci Donkiszoci? Czy ktokolwiek mówił, że jeżeli drobna burżuazja sama opanuje

tymczasowy rząd rewolucyjny, będzie mimo to broniła interesów robotników? Po co imputować innym swój własny brak rozumu? My mówimy, że w określonych warunkach dopuszczalny jest udział w tymczasowym rządzie rewolucyjnym obok przedstawicieli demokracji również naszych delegatów socjaldemokratycznych. Jeżeli tak, jeżeli mowa o tymczasowym rządzie rewolucyjnym, do którego wchodzi też socjaldemokraci, to jakimże sposobem skład jego będzie drobnoburżuazyjny? Nasze zaś argumenty w sprawie udziału w tymczasowym rządzie rewolucyjnym opieramy na tym, że urzeczywistnienie naszego programu-minimum nie jest w zasadzie sprzeczne z interesami demokracji — chłopstwa i drobnej burżuazji miejskiej (którą wy, mieńszewicy, zapraszacie do swej partii) — i dlatego uważamy za możliwe przeprowadzenie go razem z nią. Jeżeli zaś demokracja przeszkodzi w przeprowadzeniu niektórych jego punktów, to delegaci nasi popierani z ulicy przez swych wyborców, przez proletariat, postarają się przeprowadzić ten program siłą, jeżeli będzie ona istniała (jeżeli siły tej nie będzie, my nie wejdziemy, a zresztą nie wybiorą nas do rządu tymczasowego). Jak widzicie, socjaldemokracja powinna wejść do tymczasowego rządu rewolucyjnego właśnie po to, aby bronić tam poglądów socjaldemokratycznych, tzn. nie pozwolić innym klasom na przyczynienie uszczerbku interesom proletariatu.

Przedstawiciele Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej w tymczasowym rządzie rewolucyjnym wypowiedzą walkę nie proletariatowi, jak to z braku rozumu majączy się mieńszewikom, lecz razem z proletariatem — wrogom proletariatu. Lecz co wam, mień-

szewikom, do tego wszystkiego, co wam do rewolucji i do jej rządu tymczasowego! Wasze miejsce tam, w „Pa[ństwowej Dumie]“...*

Rozdział pierwszy artykułu był wydrukowany w piśmie „Proletariatis Brdzota“ („Walka Proletariatu“) nr 11, 15 sierpnia r. 1905.

Rozdział drugi drukuje się po raz pierwszy

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

* W tym miejscu rękopis urywa się. — *Red.*

ODPOWIEDŹ PISMU „SOCJAŁ-DEMOKRAT”⁴⁶

Przede wszystkim — muszę usprawiedliwić się przed czytelnikiem, że spóźniłem się z odpowiedzią. Nie ma rady: okoliczności zmusiły mnie do pracy w innej dziedzinie i musiałem na czas pewien odłożyć swą odpowiedź; wiecie sami — nie rozporządzamy sobą.

Oto co jeszcze winienem zaznaczyć: wielu uważa za autora broszury „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka” Komitet Związkowy, nie zaś pojedynczą osobę. Muszę oświadczyć, że autorem tej broszury jestem ja. Komitet Związkowy redagował ją tylko.

A teraz przystąpmy do rzeczy.

Przeciwnik oskarża mnie o to, iż rzekomo „nie widzę przedmiotu sporu”, „zaciemniam zagadnienia” *, że rzekomo „sporne są zagadnienia organizacyjne, a nie programowe” (str. 2).

Wystarczy niewiele spostrzegawczości, aby ujawnić fałszywość twierdzenia autora. Idzie o to, że broszura moja jest odpowiedzią na *pierwszy* numer „Socjał-Demokrata”; kiedy wyszedł drugi numer „Socjał-Demokrata”, broszura była już oddana do druku. Co mówi autor w pierwszym numerze? To tylko, że „większość”

* Patrz „Odpowiedź Komitetowi Związkowemu”⁴⁷, str. 4.

stoi rzekomo na gruncie idealizmu i że stanowisko jej jest „zasadniczo sprzeczne“ z marksizmem. Tu *nie ma ani słowa* o zagadnieniach organizacyjnych. Co powinienem był odpowiedzieć? Właśnie to tylko, co odpowiedziałem, a mianowicie: „większość“ stoi na stanowisku prawdziwego marksizmu, jeżeli zaś „mniejszość“ tego nie zrozumiała, oznacza to, że ona sama odstąpiła od prawdziwego marksizmu. Tak postąpiłby każdy, kto choć trochę rozumie się na polemice. Autor jednak powtarza swoje: dlaczego, powiada, nie poruszasz zagadnień organizacyjnych? Dlatego ich nie poruszam, czcigodny filozofie, żeś wtedy na ten temat nie bąknął ani słowa. Nie można przecież dyskutować o sprawach, które nawet nie zostały poruszone. Jasne jest, że „zaciemnianie zagadnień“, „przemilczanie przedmiotu sporu“ i tak dalej — to wymysły autora. Przeciwnie, ja mam podstawę do podejrzenia jego samego o przemilczanie niektórych zagadnień. Powiada on, że „sporne są zagadnienia organizacyjne“, podczas gdy istnieją między nami również rozbieżności *taktyczne*, które mają daleko większe znaczenie, niż rozbieżności organizacyjne. Jednakże o tych rozbieżnościach „krytyk“ nasz w swej broszurze ani słowem nie napomknął. Otóż to właśnie nazywa się „zaciemnianiem zagadnień“.

O czym jest mowa w mojej broszurze?

Struktura współczesnego życia społecznego jest kapitalistyczna. Istnieją tu dwie wielkie klasy: burżuazja i proletariat, i między nimi toczy się walka na śmierć i życie. Warunki życiowe burżuazji zmuszają ją do umacniania kapitalistycznego ładu. Natomiast warunki życiowe proletariatu zmuszają go do podważania kapitalistycznego ładu, do zniszczenia go. Odpowiednio do tych dwóch klas wytwarza się również dwojaka świadomość

mość: burżuazyjna i socjalistyczna. Położeniu proletariatu odpowiada świadomość socjalistyczna. Dlatego proletariat przyjmuje tę świadomość, przyswaja ją sobie i ze zdwojoną siłą walczy z ustrojem kapitalistycznym. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie było kapitalizmu i walki klas, nie byłoby też świadomości socjalistycznej. Teraz jednak kwestia polega na tym, kto wypracowuje, kto ma możliwość wypracowania tej socjalistycznej świadomości (tzn. socjalizmu naukowego). Kautsky mówi, i ja powtarzam jego myśl, że masa proletariuszy, dopóki pozostają oni proletariuszami, nie ma ani czasu na wypracowanie świadomości socjalistycznej, ani możliwości po temu. „Nowoczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej“ * — powiada Kautsky. A nosicielami nauki są inteligenci, wśród nich na przykład Marks, Engels i inni, którzy mają czas i możliwość po temu, żeby przodować w nauce i wypracować świadomość socjalistyczną. Rzecz jasna, że wypracowanie świadomości socjalistycznej — to sprawa niewielu inteligentów-socjaldemokratów, rozporządzających po temu i czasem, i możliwościami.

Jakie jednak znaczenie ma świadomość socjalistyczna sama przez się, jeżeli nie znajduje rozpowszechnienia wśród proletariatu? Pozostanie pustym frazesem, i niczym więcej! Sprawa przyjmie inny zgoła obrót, jeżeli świadomość ta znajdzie rozpowszechnienie wśród proletariatu: proletariat uświadomi sobie swą sytuację i *przyśpieszonym* krokiem podaży ku życiu socjalistycznemu. I oto tu właśnie występuje socjaldemokracja (a nie tylko inteligenci-socjaldemokraci), która wnosi

* Patrz artykuł K. Kautskiego, przytoczony w „Co robić?“, str. 27.

socjalistyczną świadomość do ruchu robotniczego. To właśnie ma na myśli Kautsky mówiąc, że „świadomość socjalistyczna to coś, co zostało z zewnątrz wniesione do walki klasowej proletariatu“ *.

Tak więc, świadomość socjalistyczną wypracowują nieliczni inteligenci-socjaldemokraci. Do ruchu robotniczego zaś świadomość tę wnosi cała socjaldemokracja, która nadaje żywiołowej walce proletariatu świadomy charakter.

O tym jest mowa w mojej broszurze.

Takie jest stanowisko marksizmu i wraz z nim „większości“.

Co wysuwa przeciw temu mój przeciwnik?

Właściwie mówiąc, nic istotnego. Bardziej zajęty jest łajaniem, niż wyjaśnianiem zagadnienia. Widać, że już bardzo się zirytował! Nie ośmiela się stawiać pytań otwarcie, nie daje na nie odpowiedzi wprost, lecz, jak tchórzliwy „wojaka“, wymiguje się od przedmiotu sporu, obłudnie zaciera jasno postawione zagadnienia i przy tym zapewnia wszystkich: ja, widzicie, za jednym zamachem wyjaśniłem wszystkie zagadnienia! Tak na przykład autor w ogóle nie stawia kwestii *wypracowania* świadomości socjalistycznej, nie decyduje się powiedzieć wprost, do czyjego stanowiska w tej materii się przyłącza: Kautskiego czy „ekonomistów“. Co prawda, w pierwszym numerze „Socjał-Demokrata“ „krytyk“ nasz składał dość śmiałe oświadczenia, wtedy mówił wprost językiem „ekonomistów“. Ale cóż robić? Wtedy było tak, a teraz jest on w „innym nastroju“ i zamiast zająć się krytyką, omija to zagadnienie, może dlatego, że przekonał się o swym błędzie, tylko nie decyduje się na

* Tamże.

szczerze przyznanie się do tego. W ogóle autor nasz znalazł się między młotem a kowadłem. W żaden sposób nie może się zorientować, do kogo się tu przyłączyć. Jeżeli przyłączy się do „ekonomistów“, musi zerwać z Kautskim i z marksizmem, a to jest dla niego niekorzystne; jeżeli zaś zerwie z „ekonomizmem“ i przyłączy się do Kautskiego, nieuchronnie musi podpisać się pod tym, co mówi „większość“ — lecz do tego brak mu odwagi. I tak trwa między młotem a kowadłem. Co pozostało więc czynić naszemu „krytykowi“? Decyduje, że tutaj lepiej jest pomilczeć, i istotnie tchórzliwie omija postawione wyżej zagadnienie.

Co autor mówi o *wniesieniu świadomości*?

Tu również wykazuje tę samą chwiejność i tchórzostwo. Przekręca zagadnienie i z wielkim tupetem oświadcza: Kautsky wcale nie mówi, jakoby „inteligencja wносиła z zewnątrz socjalizm do klasy robotniczej“ (str. 7).

Pięknie, lecz przecież tego i my, bolszewicy, też nie mówimy, po co było, panie „krytyku“, walczyć z wiatrakami? Czemu nie może pan pojąć, że naszym zdaniem, zdaniem bolszewików, świadomość socjalistyczną wnosi do ruchu robotniczego socjaldemokracja *, a nie tylko inteligenci-socjaldemokraci? Czemu sądzi pan, że w partii socjaldemokratycznej są tylko sami inteligenci? Czyż nie wie pan, że w szeregach socjaldemokracji jest znacznie więcej przodujących robotników niż inteligentów? Czy socjaldemokraci-robotnicy nie mogą wnosić świadomości socjalistycznej do ruchu robotniczego?

Sam autor widać też wyczuwa słabość tego „dowodu“ i przechodzi do innego „dowodu“.

* Patrz „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka“, str. 18 (Patrz tom niniejszy, str. 121. *Red.*).

„Kautsky pisze — kontynuuje nasz «krytyk»: „Wraz z proletariatem rodzi się z przyrodniczą koniecznością *tendencja* socjalistyczna zarówno wśród samych proletariuszy, jak i wśród tych, którzy przyswajają sobie punkt widzenia proletariatu; to wyjaśnia nam powstanie *ciężenia* ku socjalizmowi“. Stąd jasne jest — komentuje nasz „krytyk“ — że *socjalizmu* nie wnosi się do proletariatu z zewnątrz, lecz przeciwnie, wychodzi on z proletariatu i wnika w umysły tych, którzy przyswajają sobie zapatrywania proletariatu“ („Odpowiedź Komitetowi Związkowemu“, str. 8).

Tak pisze nasz „krytyk“ i wyobraża sobie, że wyjaśnił zagadnienie! Co znaczą słowa Kautskiego? To tylko, że *ciężenie* ku socjalizmowi rodzi się u proletariatu samo przez się. I to jest, oczywiście, słuszne. Ale spór nasz toczy się nie o ciężenie ku socjalizmowi, lecz o *świadomość* socjalistyczną! Co ma wspólnego jedno z drugim? Czy ciężenie i świadomość to jedno i to samo? Czyż autor nie może odróżnić „tendencji socjalistycznej“ od „świadomości socjalistycznej“? I czy nie jest to ubóstwo myśli, gdy ze słów Kautskiego wnioskuje, że „socjalizmu nie wnosi się z zewnątrz“? Co ma wspólnego „powstawanie tendencji socjalistycznej“ z wnoszeniem świadomości socjalistycznej? Czy ten sam Kautsky nie mówi, że „świadomość socjalistyczna jest czymś wniesionym z *zewnątrz* do walki klasowej proletariatu“ (patrz „Co robić?“, str. 27)?

Autor czuje widocznie, że znalazł się w fałszywej sytuacji, i w konkluzji zmuszony jest dodać: „Z cytatu Kautskiego istotnie wynika, że świadomość socjalistyczna wnoszona jest do walki klasowej z zewnątrz“ (patrz „Odpowiedź Komitetowi Związkowemu“, str. 7). Mimo to jednak nie decyduje się na to, aby wprost i odważnie

uznać tę prawdę naukową. Mieńszewik nasz i tu ujawnia to samo wahanie i tchórzliwość wobec logiki, jak poprzednio.

Oto jaką dwuznaczną „odповідь” daje pan „krytyk” na dwa główne pytania.

Co można więc powiedzieć o pozostałych, drobnych zagadnieniach, które same przez się wynikają z tych głównych zagadnień? Będzie lepiej, jeżeli czytelnik sam porówna moją broszurę z broszurą naszego autora. Należy tylko poruszyć jedno jeszcze zagadnienie. Jeżeli wierzyć autorowi, to wynikałoby, jakoby naszym zdaniem „rozłam powstał z tego powodu, że zjazd... nie wybrał na redaktorów Akselroda, Zasulicz i Starowiera...” („Odpowiedź”, str. 13), że przez to samo „negujemy rozłam, zatajamy jego głębię zasadniczą i całą opozycję przedstawiamy jako sprawę trzech «zbuntowanych» redaktorów” (patrz tamże, str. 16).

Tutaj autor znowu gmatwa sprawę. Idzie o to, że postawiono tu dwa zagadnienia: jedno dotyczące *przyczyny* rozłamu i drugie dotyczące *formy* ujawnienia się rozbieżności.

Na pierwsze pytanie odpowiadam wprost: „Teraz jasne jest, *na jakim gruncie* powstały rozbieżności partyjne. Jak widać, w partii naszej ujawniły się dwie tendencje: tendencja *proletariackiego hartu* i tendencja *inteligenckiej chwiejności*. I oto wyrazicielem tej inteligenckiej chwiejności jest właśnie obecna „mniejszość” (patrz „O rozbieżnościach”, str. 46)*. Jak widzimy, rozbieżności *wyjaśniam* tutaj istnieniem tendencji inteligenckiej i tendencji proletariackiej w naszej partii, a nie zachowaniem się Martowa — Akselroda. Zachowanie się Martowa i innych jest tylko *wyrazem* inteligenckiej

* Patrz tom niniejszy, str. 146. — Red.

chwiejności. Nasz mieńszewik widocznie nie zrozumiał jednak tego miejsca w mojej broszurze.

Co do drugiego pytania, to istotnie mówiłem i będę zawsze mówił, że przywódcy „mniejszości“ ronili łyżę z powodu „pierwszych miejsc“ i taką właśnie *formę* nadali walce partyjnej. Nasz autor nie chce tego przyznać. Lecz jest faktem, że przywódcy „mniejszości“ ogłosili partii bojkot, że otwarcie domagali się miejsc w Komitecie Centralnym, w Organie Centralnym, w Radzie Partii i na domiar oświadcza: „Stawiamy te warunki jako jedynie mogące zapewnić partii możliwość uniknięcia konfliktu grożącego samemu istnieniu partii“ (patrz „Komentarz“, str. 26). Czy znaczy to co innego, niż to, że na sztandarze swym przywódcy „mniejszości“ wypisali nie walkę ideową, lecz „walkę o miejsca“? Jak wiadomo, nikt nie przeszkadzał im w prowadzeniu ideowej walki o zasady. Czy bolszewicy nie mówili im: stwórzcie osobny organ prasowy i brońcie swych poglądów, partia może taki organ postawić do waszej dyspozycji (patrz „Komentarz“)? Dlaczego nie zgodzili się na to, jeżeli istotnie interesowały ich zasady, a nie „pierwsze miejsca“?

U nas nazywa się to wszystko brakiem charakteru politycznego u wodzów mieńszewickich. Nie obrażajcie się, panowie, jeżeli nazywamy rzeczy po imieniu.

Wodzowie „mniejszości“ dawniej nie mijali się z marksizmem i Leninem w poglądzie, że świadomość socjalistyczna wnoszona jest do ruchu robotniczego z zewnątrz (patrz artykuł programowy „Iskry“ nr 1). Potem jednak zaczęli się wahać i stanęli do walki z Leninem, depcząc to, przed czym wczoraj bili czołem. Nazwałem to miotaniem się z jednej strony w drugą. Nie obrażajcie się również na to, panowie mieńszewicy.

Wczoraj biliście czołem przed ośrodkami centralnymi i miotaliście na nas błyskawice i gromy — niby dlaczego wyraziliście nieufność Komitetowi Centralnemu. A dziś podważacie nie tylko ośrodki centralne, lecz i sam centralizm (patrz „Pierwsza Konferencja ogólnorosyjska“). To nazywam brakiem zasad i mam nadzieję, panowie mieńszewicy, że i za to nie będziecie się gniewali na mnie.

Jeżeli zbierzemy w jedną całość znamiona takie, jak brak charakteru politycznego, walkę o miejsca, niestałość, brak zasad i inne im podobne — to otrzymamy pewną cechę ogólną — *inteligencką chwiejność*, na którą cierpią przede wszystkim inteligenci. Jasne, że *inteligencka chwiejność* jest tym gruntem (bazą), na którym powstaje „walka o miejsca“, „brak zasad“ i tak dalej. Chwiejność zaś inteligentów uwarunkowana jest ich sytuacją społeczną. Oto jak my wyjaśniamy rozłam partyjny. Czy wreszcie zrozumiał pan, autorze nasz, jaka istnieje różnica między przyczyną rozłamu a jego formami? Wątpię.

Oto jak niedorzeczne i dwuznaczne stanowisko zajmuje „Socjał-Demokrat“ i jego dziwny „krytyk“. Za to „krytyk“ ten wykazuje wiele zręczności w innej dziedzinie. W swojej ośmiostronicowej broszurze autor ten zdołał osiem razy nałgać na bolszewików, i to tak, że śmiech bierze. Nie wierzycie? Oto fakty.

Kłamstwo pierwsze. Zdaniem autora, „Lenin chce zwięzić partię, przekształcić ją w wąską organizację zawodowców“ (str. 2). Lenin mówi natomiast: „Nie należy sądzić, że organizacje partyjne powinny składać się tylko z zawodowych rewolucjonistów. Potrzebne nam są najbardziej różnorodne organizacje wszystkich rodzajów, rang i odcieni, poczynając od nadzwyczaj wą-

skich i zakonspirowanych, a kończąc na nader szerokich, wolnych“ (Protokoły, str. 240).

Kłamstwo drugie. Według słów autora, Lenin chce „wprowadzić do partii tylko członków komitetu“ (str. 2). Lenin mówi natomiast: „Wszystkie *grupy, kółka, podkomitety itd.* muszą być traktowane jako organizacje komitetowe lub filialne oddziały Komitetu. Niektóre z nich wyrażą wprost swe życzenie wejścia w skład Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej i, pod warunkiem zatwierdzenia ich przez Komitet, *wejdą w jej skład*“ (patrz „List do towarzysza“, str. 17) * 48.

Kłamstwo trzecie. Zdaniem autora, „Lenin żąda ustanowienia w partii panowania inteligentów“ (str. 5). Lenin mówi natomiast: „W komitecie powinni być... w miarę możliwości, wszyscy główni *przywódcy* ruchu robotniczego spośród samych robotników“ (patrz „List do towarzysza“, str. 7—8), tzn. nie tylko we wszystkich innych organizacjach, ale i w komitecie powinny przeważać głosy przodujących robotników.

Kłamstwo czwarte. Autor mówi, że przytoczona na stronicy 12 mojej broszury cytata „klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi“ itd. jest „całkowicie zmyślona“ (str. 6). Tymczasem ja wziąłem po prostu i przetłumaczyłem to miejsce z „Co robić?“. Oto co czytamy tam na stronicy 29 **: „Klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi, ale najbardziej rozpowszechniona (i wciąż wskrzeszana w najrozmaitszych formach) ideologia burżuazyjna mimo to żywiołowo naj-

* Jak widzimy, zdaniem Lenina organizacje mogą być wprowadzone do partii nie tylko przez Komitet Centralny, ale też przez komitety terenowe.

** Przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 206.

bardziej narzucana jest robotnikowi". To miejsce właśnie przetłumaczone jest na stronicy 12 mojej broszury. Oto co nazywa nasz „krytyk” zmyśloną cytata! Nie wiem, czemu to przypisać, roztargnieniu autora czy jego szalbierstwu.

Kłamstwo piąte. Zdaniem autora, „Lenin nigdzie nie mówi, że robotnicy z «przyrodniczą koniecznością» idą do socjalizmu” (str. 7). Lenin mówi natomiast, że „klasa robotnicza żywiołowo ciąży ku socjalizmowi” („Co robić?”, str. 29)*.

Kłamstwo szóste. Autor przypisuje mi myśl, że moim zdaniem „socjalizm wnoszony jest do klasy robotniczej z zewnątrz przez inteligencję” (str. 7), gdy ja mówię, że socjaldemokracja (a nie tylko inteligenci-socjaldemokraci) wnosi do ruchu świadomość socjalistyczną (str. 18).

Kłamstwo siódme. Zdaniem autora, Lenin mówi, że ideologia socjalistyczna powstała „zupełnie niezależnie od ruchu robotniczego” (str. 9). Leninowi zaś myśl taka niewątpliwie nie przyszła nawet do głowy. Mówi on, że ideologia socjalistyczna powstała „zupełnie niezależnie od żywiołowego wzrostu ruchu robotniczego” („Co robić?”, str. 21).

Kłamstwo ósme. Autor mówi, że słowa moje, jakoby „Plechanow porzucił «mniejszość» — to plotka”. Tymczasem słowa moje potwierdziły się. Plechanow już porzucił „mniejszość”...**

Nie poruszam już drobnych kłamstw, którymi autor tak szczerze okrasiał swoją broszurę.

* Przekł. polski: tamże.

** I oto autor ten w nr 5 „Socjał-Demokrata” ma odwagę ganić nas za to, iż wypaczyliśmy rzekomo fakty dotyczące trzeciego zjazdu!

Lecz jedną jedyną prawdę — przyznać należy — autor mimo to powiedział. Mówi nam on, że „gdy jakkolwiek organizacja zacznie zajmować się plotkami — dni jej są policzone“ (str. 15). Jest to, rozumie się, święta prawda. Zachodzi tylko pytanie, kto plotkuje: „Socjał-Demokrat“ z jego błędnym rycerzem, czy Komitet Związkowy? Osądzi to czytelnik.

Jeszcze jedna sprawa, i na tym skończymy. Autor oświadcza z arcywielką pompą: „Komitet Związkowy zarzuca nam, że powtarzamy myśli Plechanowa. Powtarzanie Plechanowa, Kautskiego i innych tak bardzo znanych marksistów — poczytujemy sobie za zasługę“ (str. 15). Uważacie tedy powtarzanie Plechanowa i Kautskiego za godne pochwały. Pięknie, panowie. Więc posłuchajcie:

Kautsky mówi, że „świadomość socjalistyczna to coś, co zostało z zewnątrz wniesione do walki klasowej proletariatu, a nie coś, co powstało z niej żywiołowo“ (patrz cytate z Kautskiego w „Co robić?“, str. 27)*. Tenże Kautsky mówi, że „zadanie socjaldemokracji polega na tym, by wnieść do proletariatu świadomość jego położenia i świadomość jego zadania“ (patrz tamże). Spodziewamy się, że pan, panie mieńszewiku, powtórzy te słowa Kautskiego i rozwieje nasze wątpliwości.

Przejdźmy do Plechanowa. Plechanow mówi: „...Nie rozumiem też, dlaczego myśli się, że projekt Lenina, gdyby został przyjęty **, zamknąłby wrota naszej partii mnóstwu robotników. Robotnicy, pragnący wstąpić do partii, nie ulęką się wstąpienia do organizacji. Dla nich

* Przekł. polski: Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, cyt. wyd., t. I, str. 203. — Red. przekł. polsk.

** Mowa o sformułowaniach § 1 statutu partii przez Lenina i Martowa.

dyscyplina nie jest straszna. Ulęknie się wstąpienia do niej wielu inteligentów na wskros przesiąkniętych burżuazyjnym indywidualizmem. Ale to jest właśnie dobre. Ci burżuazyjni indywidualiści są zazwyczaj także przedstawicielami wszelkiego rodzaju oportunizmu. Powinniśmy ich oddalać od siebie. Projekt Lenina może służyć jako zaporę przeciwko ich wtargnięciu do partii, i już z tego choćby jednego powodu wszyscy przeciwnicy oportunizmu powinni głosować za nim" (patrz „Protokoły“, str. 246).

Spodziewamy się, panie „krytyku“, że odrzuci pan maskę i z proletariacką otwartością powtórzy te słowa Plechanowa.

Jeżeli pan tego nie uczyni, będzie to znaczyło, że oświadczenia pańskie w prasie są nieprzemyślane i nieodpowiedzialne.

*Pismo „Proletariat's Brdzola“
(„Walka Proletariatu“) nr 11,
15 sierpnia 1905 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

REAKCJA WZMAGA SIĘ

Czarne chmury gromadzą się nad nami. Zgrzybiałe samowładztwo podnosi głowę i uzbraja się „ogniem i mieczem“. Nadciąga reakcja! Niechaj nie mówią nam o carskich „reformach“ zmierzających do umocnienia nikczemnego samowładztwa: „reformy“ — to zamaskowanie tych samych kul i nahajek, którymi tak szczerze raczy nas rozbestwiony rząd carski.

Był czas, gdy rząd powstrzymywał się od rozlewu krwi wewnątrz kraju. Wówczas prowadził wojnę z „wrogiem zewnętrznym“ i nieodzowny był mu „spokój wewnętrzny“. Dlatego też godził się na pewną „pobłażliwość“ wobec „wrogów wewnętrznych“, spoglądając „przez palce“ na rozpalający się ruch.

Inne nadeszły teraz czasy. Wystraszony widmem rewolucji rząd carski pośpieszył zawrzeć pokój z „wrogiem zewnętrznym“, z Japonią, by nabrać sił i „gruntownie“ rozprawić się z „wrogiem wewnętrznym“. I oto rozpoczęła się reakcja. Już poprzednio w gazecie „Moskowskije Wiedomosti“⁴⁹ rząd ujawnił swe „plany“. „Rządowi... wypadło prowadzić równolegle dwie wojny... — pisała ta reakcyjna gazeta — wojnę zewnętrzną i wojnę wewnętrzną. Jeżeli ani jednej ani drugiej nie prowadził

z dostateczną energią... to częściowo można to wytłumaczyć tym, że jedna wojna przeszkadzała drugiej... Jeżeli teraz wojna na Dalekim Wschodzie zakończy się...", to rząd „...nareszcie będzie miał rozwiązane ręce, aby zwycięsko zakończyć także wojnę wewnętrzną... bez żadnych rokowań zdławić"... „wrogów wewnętrznych"... „Z chwilą zakończenia wojny cała uwaga Rosji (czytaj: rządu) skupi się na jej życiu wewnętrznym i głównie na uśmierzaniu rozruchów“ (patrz „Moskowskije Wiedomosti“ z 18 sierpnia).

Oto jakie „plany“ miał rząd carski przy zawieraniu pokoju z Japonią.

Następnie, po zawarciu pokoju, potwierdził te „plany“ przez usta swego ministra: „We krwi zatopimy — mówił minister — skrajne partie Rosji“. Za pośrednictwem zaś swych namiestników i generał-gubernatorów wprowadza już w życie wspomniane „plany“: nie na próżno przekształcił Rosję w obóz wojskowy, nie na próżno zalał ogniska ruchu kozakami i żołnierzami i skierował karabiny maszynowe przeciw proletariatu — pomyśleć można, że rząd zabiera się do zdobycia po raz drugi niezmierzonej Rosji!

Jak widzimy, rząd wypowiada wojnę rewolucji i pierwsze uderzenia kieruje przeciw jej czołowemu oddziałowi — proletariatu. Tak należy zrozumieć jego groźby pod adresem „skrajnych partii“. Oczywiście, nie „pokrzywdzi“ też chłopstwa i będzie je szczerze raczył nahajkami i kulami — jeżeli okaże się ono „nie dość rozsądne“ i domagać się będzie ludzkiego życia — ale na razie rząd stara się je oszukać: obiecuje mu ziemię i zaprasza do Dumy ukazując mu na przyszłość „wszelkie wolności“.

O ile idzie o „lepszą publiczność“, to z nią, oczywiście, rząd będzie postępował „delikatniej“ i postara się zawrzeć z nią przymierze: wszak po to istnieje właściwie Duma Państwowa. Nie ulega wątpliwości, że pp. liberalni burżua nie wyrzekną się „porozumień“. Już 5 sierpnia oświadczyli przez usta swego wodza, że zachwycają się carskimi reformami: „...Należy użyć wszelkich wysiłków, aby Rosja... nie poszła rewolucyjną drogą Francji“ (patrz „Russkije Wiedomosti“⁵⁰ z 5 sierpnia, artykuł Winogradowa). Nie ulega wątpliwości, że obłudni liberałowie zdradzą raczej rewolucję niż Mikołaja II. W dostatecznej mierze wykazał to ich ostatni zjazd...

Słowem, rząd carski dokłada wszelkich wysiłków, aby zdławić rewolucję ludową.

Kule dla proletariatu, kłamliwe obietnice dla chłopstwa i „prawa“ dla wielkiej burżuazji — oto, w jakie środki uzbraja się reakcja.

Albo śmierć, albo rozgromienie rewolucji — takie jest dzisiaj hasło samowładztwa.

Z drugiej strony nie drzemią również siły rewolucji i kontynuują swe wielkie dzieło. Zaostrzony w wyniku wojny kryzys i coraz częstsze strajki polityczne rozbuździły cały proletariat rosyjski stawiając go twarzą w twarz z carskim samowładztwem. Stan wojenny nie tylko nie zastraszył proletariatu, lecz przeciwnie, dolał oliwy do ognia i bardziej jeszcze pogorszył sytuację. Kto słyszał niezliczone okrzyki proletariuszy: „Precz z rządem carskim, precz z carską Dumą!“, kto uważnie wsłuchiwał się w bicie pulsu klasy robotniczej, ten nie może mieć wątpliwości, że rewolucyjny duch proletariatu, jako wódza rewolucji, będzie wznosił się coraz wyżej

i wyżej. Co się zaś tyczy chłopów, to przeciw obecnemu ustrojowi pobudziła ich już mobilizacja wojenna, ta sama mobilizacja, która zburzyła ich ogniska domowe zabierając rodzinom najlepszych pracowników. Jeżeli zaś weźmie się jeszcze pod uwagę, że dołączył się do tego głód, który ogarnął 26 guberni, to nie trudno będzie pojąć, na jaką drogę musi wejść umęczone chłopstwo. Wreszcie, zaczynają szemrać również żołnierze i szemranie to przybiera z każdym dniem coraz groźniejszy dla samowładztwa charakter. Ostoja samowładztwa — kozacy, zaczynają wzbudzać nienawiść w żołnierzach: w Nowej Aleksandrii żołnierze wybili niedawno trzystu kozaków *. Liczba faktów takich stopniowo wzrasta...

Słowem, życie szykuje nową falę rewolucyjną, która stopniowo narasta i skierowuje się przeciw reakcji. Ostatnie wydarzenia w Moskwie i Petersburgu — to zwiastuny tej fali.

Jak powinniśmy ustosunkować się do tych wszystkich wydarzeń, co powinniśmy czynić my, socjaldemokraci?

Jeżeli posłuchać mieńszewika Martowa, to powinniśmy już dziś wybrać Zgromadzenie Ustawodawcze, by na zawsze podważyć podstawy carskiego samowładztwa... Jego zdaniem, równocześnie z legalnymi wyborami do Dumy należy przeprowadzić również wybory nielegalne. Należy utworzyć komitety wyborcze, które wezwą „ludność do wybierania swych przedstawicieli drogą powszechnego głosowania. Przedstawiciele ci powinni w pewnej chwili zjechać się do jednego miasta i proklamować się jako Zgromadzenie Ustawodawcze...” W ten

* Patrz „Proletarij” 51 nr 17.

sposób „winna nastąpić likwidacja samowładztwa“ *. Innymi słowy, mimo że samowładztwo istnieje jeszcze, możemy przeprowadzić w całej Rosji wybory powszechne! Choć samowładztwo sroży się, „nielegalni“ przedstawiciele ludu zdołają mimo to ogłosić się Zgromadzeniem Ustawodawczym i ustanowić republikę demokratyczną! Okazuje się, że niepotrzebne jest ani uzbrojenie, ani powstanie, ani rząd tymczasowy — republika demokratyczna przyjdzie sama przez się, trzeba tylko, aby „nielegalni“ przedstawiciele nazwali się Zgromadzeniem Ustawodawczym! Pocziwy Martow zapomniał tylko, że to bajeczne „Zgromadzenie Ustawodawcze“ pewnego pięknego dnia znajdzie się w twierdzy pietropawłowskiej! Genewski Martow nie rozumie, że rosyjscy praktycy nie mają czasu na zabawę w burżuazyjne hocki-klocki.

Nie, my chcemy robić coś innego.

Czarna reakcja zbiera ciemne siły i ze wszystkich sił dąży do zjednoczenia ich — naszym zadaniem jest zebrać siły socjaldemokratyczne i ściślej je zespolić.

Czarna reakcja zwołuje Dumę, chce pozyskać sobie nowych sojuszników i zwiększyć armię kontrrewolucji — naszym zadaniem jest ogłosić czynny bojkot Dumy, pokazać całemu światu jej kontrrewolucyjne oblicze i pomnożyć szeregi zwolenników rewolucji.

Czarna reakcja rusza do śmiertelnego ataku na rewolucję, chce wnieść popłoch w nasze szeregi i wykopać mogiłę rewolucji ludowej — naszym zadaniem jest zerwać szeregi, przypuścić zewsząd *jednoczesny* atak na carskie samowładztwo i pamięć o nim zetrzeć na zawsze!

* Patrz „Proletarij“ nr 15, w którym przytoczony jest „plan Martowa“.

Nie domek z kart Martowa, lecz powszechne powstanie — oto, czego nam potrzeba.

Zbawienie ludu — w zwycięskim powstaniu samego ludu.

Albo śmierć albo zwycięstwo rewolucji — takie powinno dziś być nasze rewolucyjne hasło.

*Pismo „Proletariatis Brdzoła”
(„Walka Proletariatu”) nr 12,
15 października 1905 r.*

Artykuł bez podpisu

Orginal w jęz. gruzińskim

BURŻUAZJA NASTAWIA PUŁAPKĘ

W połowie września odbył się zjazd „działaczy ziemskich i miejskich”. Na zjeździe tym założona została nowa „partia”⁵² z Komitetem Centralnym na czele i z organami miejscowymi w rozmaitych miastach. Zjazd uchwalił „program”, ustalił „taktykę” i opracował specjalną odezwę, z którą ta dopiero co wylęgła partia ma się zwrócić do ludu. Słowem, „działacze ziemscy i miejscy” założyli swoją własną „partię”.

Kto to są ci „działacze”, jak się nazywają?

Liberalni burżua.

Kto to są liberalni burżua?

Świadomi przedstawiciele zamożnej burżuazji.

Zamożna burżuazja — to nasz nieprzejednany wróg, jej bogactwo opiera się na naszej nędzy, jej radość — na naszym nieszczęściu. Rzecz jasna, że jej świadomi przedstawiciele będą naszymi śmiertelnymi wrogami, którzy *świadomie* spróbują nas rozbić.

A więc, powstała „partia” wrogów ludu, która zamierza zwrócić się do ludu ze swym apelem.

Czego chcą ci panowie, czego bronią w swej odezwie?

Nie są oni socjalistami, nienawidzą ruchu socjalistycznego. To znaczy, że umacniają ład burżuazyjny

a walczą na śmierć i życie z proletariatem. Oto czemu cieszą się wielką sympatią w kołach burżuazyjnych.

Nie są również demokratami, nienawidzą republiki demokratycznej. To znaczy, że umacniają tron carski i zaciekle walczą również z umęczonym chłopstwem. Oto czemu Mikołaj II „raczył” zgodzić się na ich zebrania i zezwolił im na zwołanie zjazdu „partyjnego”.

Chcą oni trochę tylko okroić uprawnienia cara, lecz i to pod warunkiem, że uprawnienia te przejdą w ręce burżuazji. Carat zaś powinien, ich zdaniem, bezwarunkowo być utrzymany jako niezawodna ostoja zamożnej burżuazji, która wykorzysta ją przeciw proletariatowi. Dlatego też w swym „projekcie konstytucji” mówią oni, że „tron Romanowów powinien pozostać nietykalny”, tzn. chcą kusej konstytucji z ograniczoną monarchią.

Panowie liberalni burżua „nie mają nic przeciw temu”, jeżeli lud również otrzyma prawa wyborcze, lecz tylko pod warunkiem, że ponad izbą przedstawicieli ludowych zasiadać będzie izba bogaczy, która niechybnie postara się poprawiać i uchylać uchwały izby przedstawicieli ludowych. Dlatego też mówią oni w swym programie: „potrzebne nam są dwie izby”.

Panowie liberalni burżua będą „bardzo radzi”, jeżeli nadana będzie wolność słowa, druku i związków, byleby tylko ograniczona została wolność strajków. Oto czemu tak wiele perorują „o prawach człowieka i obywatela”, gdy o wolności strajków nie mówią nic wyrażnego, mimo że po faryzeuszowsku bełkocą o jakichś tam „reformach ekonomicznych”.

Ci dziwni panowie nie pomijają swą łaską również chłopstwa — „nie mają nic przeciw temu”, by ziemia obszarnicza przeszła w ręce chłopów, lecz pod warunkiem, że chłopci wykupią tę ziemię od obszarników,

a nie „otrzymają jej za darmo“. Oto, jacy dobrzy, okazuje się, są ci „działacze“ od siedmiu boleści!

Jeżeli doczekają się ziszczenia tych wszystkich życzeń, to w rezultacie uprawnienia cara znajdą się w rękach burżuazji i samowładztwo carskie stopniowo przekształci się w samowładztwo burżuazji. Oto, dokąd ciągną nas „działacze ziemscy i miejscy“. Dlatego to nawet we śnie boją się rewolucji ludowej i tak dużo mówią o „przywróceniu spokoju w Rosji“.

Nic dziwnego po tym wszystkim, że ci niefortunni „działacze“ pokładali duże nadzieje w tak zwanej Dumie Państwowej. Jak wiadomo, carska Duma to zaprzeczenie rewolucji ludowej, a to jest nader dogodnie dla naszych liberalnych burżua. Jak wiadomo, carska Duma daje zamożnej burżuazji „jakie takie“ pole działania, a to jest tak potrzebne naszym liberalnym burżua. Oto dlaczego budują cały swój „program“, całą swą działalność licząc na istnienie Dumy — wraz z upadkiem Dumy runą też nieuchronnie wszystkie ich „plany“. Dlatego też przeraża ich bojkot Dumy, dlatego radzą nam wejść do Dumy. „Będzie wielkim błędem, jeżeli nie weźmiemy udziału w carskiej Dumie“ — mówią przez usta swego wodza Jakuszkina. I w rzeczy samej byłoby to „wielkim błędem“, lecz dla kogo: dla ludu czy dla jego wrogów — oto jest pytanie.

Do czego powołana jest carska Duma, co mówią o tym „działacze ziemscy i miejscy“?

„...*Pierwsze i główne zadanie Dumy — to zreformowanie samej Dumy*“ — mówią w swej odezwie... „Wyborcy winni zobowiązać elektorów do obioru takich kandydatów, którzy *przede wszystkim* zechcą zreformować Dumę“ — powiadają w tejże odezwie.

Na czym więc polega ta „reforma”? Na tym, aby Duma miała „głos decydujący przy opracowywaniu ustaw... i przy rozpatrywaniu dochodów i rozchodów państwowych... i prawo kontroli nad działalnością ministrów”. Czyli elektorzy powinni *przede wszystkim* zażądać rozszerzenia uprawnień Dumy. Oto, okazuje się, co znaczy „reforma” Dumy. Kto się dostanie do Dumy? Po większej części wielka burżuazja. Jasne jest, że rozszerzenie praw Dumy oznacza wzmocnienie polityczne wielkiej burżuazji. I oto „działacze ziemscy i miejscy” radzą ludowi, aby wybrał do Dumy liberalnych burżua i polecił im *przede wszystkim* współdziałać w umacnianiu wielkiej burżuazji! Okazuje się, że przede wszystkim i najbardziej powinniśmy troszczyć się o to, aby naszymi rękami wzmocnić naszych wrogów — oto co nam radzą obecnie pp. liberalni burżua. Co tu gadać, rada nad wyraz „przyjacielska”! No, a prawa ludu, któż będzie się troszczył o nie? O, nie ma o czym mówić, pp. liberalni burżua nie zapomną o ludzie. Zapewniają, że *kiedy* wejdą do Dumy, *kiedy* umocnią się w niej, zażądają praw *również* dla ludu. I przy pomocy takiego faryzeuszostwa „działacze ziemscy i miejscy” spodziewają się dopiąć swego... Oto dlaczego, okazuje się, radzą nam *przede wszystkim* rozszerzyć uprawnienia Dumy...

Bebel mówił: co doradza nam wróg, jest dla nas szkodliwe. Wróg radzi: weźcie udział w Dumie — więc jasne jest, że udział w Dumie jest dla nas szkodliwy. Wróg radzi: rozszerzcie uprawnienia Dumy — a więc jasne jest, że rozszerzenie uprawnień Dumy jest dla nas szkodliwe. Podważyć zaufanie do Dumy i okryć ją hańbą w oczach ludu — oto co powinniśmy czynić. Nie rozszerzenia praw Dumy, lecz rozszerzenia praw ludu —

oto czego nam trzeba. I gdy jednocześnie ten sam wróg mówi nam słodkie słówka i obiecuje nam jakieś tam „prawa” — znaczy to, że stawia na nas pułapkę i chce naszymi własnymi rękami wybudować sobie fortecę. Nic lepszego nie możemy zresztą oczekiwać od liberalnych burżua.

Ale co powiecie o niektórych „socjaldemokratach”, którzy głoszą nam taktykę liberalnych burżua? Co powiecie o kaukaskiej „mniejszości”, która dosłownie powtarza podstępne rady naszych wrogów? Oto na przykład kaukaska „mniejszość” mówi: „Uważamy za niezbędne wzięcie udziału w Dumie Państwowej” (patrz „Druga konferencja”, str. 7). Jota w jotę tak, jak to „uważają za niezbędne” pp. liberalni burżua.

Ta sama „mniejszość” radzi nam: „Jeżeli komisja bułginińska... udzieli prawa wyborów *wyłącznie posiadającym*, wtedy powinniśmy wtrącić się do tych wyborów i drogą rewolucyjną zmusić wyborców do obrania postępowych kandydatów i zażądać na Soborze Ziemskim zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego. Wreszcie, wszelkimi możliwymi środkami... zmusić Sobór Ziemski do zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego albo do *ogłoszenia nim samego siebie* (patrz „Socjał-Demokrat” nr 1). To znaczy, jeżeli nawet prawo wyborcze będą mieli wyłącznie posiadający, jeżeli nawet zbiorą się w Dumie tylko posiadający — powinniśmy mimo to zażądać, by temu zgromadzeniu posiadających dano prawa Zgromadzenia Ustawodawczego! Jeżeli nawet okrojone zostaną prawa ludu, powinniśmy mimo to starać się o to, by jak najbardziej rozszerzyć uprawnienia Dumy! Nie ulega wątpliwości, że wybory „postępowych kandydatów” pozostaną czczymi słowami, jeżeli prawa wyborcze zostaną udzielone wyłącznie posiadającym.

Jak widzieliśmy wyżej, to samo głoszą nam liberalni burżua.

Jedno z dwojga: albo liberalni burżua zmieńszewizowali się, albo kaukaska „mniejszość” zliberalizowała się.

Tak czy inaczej, nie ma wątpliwości, że nowoupieczona „partia” liberalnych burżua zręcznie nastawia swoją pułapkę...

Rozbić tę pułapkę, zdemaskować ją, bezlitosna walka z liberalnymi wrogami ludu — oto czego nam teraz trzeba.

*Pismo „Proletariatis Brdzoła”
(„Walka Proletariatu”) nr 12,
15 października 1905 r.*

Artykuł bez podpisu

Oryginał w jęz. gruzińskim

OBYWATELE!

Potężny olbrzym — proletariat wszechrosyjski — znowu poruszył się... Rosję ogarnął powszechny szeroki ruch strajkowy. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zamarło od razu życie na całym bezbrzeżnym obszarze Rosji. W samym tylko Petersburgu z jego kolejami żelaznymi zastrajkował przeszło milion robotników. Moskwa — spokojna, nieruchliwa, wierna Romanowom stara stolica — cała objęta jest pożarem rewolucyjnym. Charków, Kijów, Jekaterynosław i inne ośrodki kulturalne i przemysłowe, cała Rosja środkowa i południowa, cała Polska i wreszcie cały Kaukaz stanęły i groźnie patrzą w oczy samowładztwu.

Co będzie? Z drżeniem i zapartym tchem czeka cała Rosja odpowiedzi na to pytanie. Proletariat rzuca wyzwanie przekłętemu dwugłowemu potworowi. Czy po tym wyzwaniu nastąpi rzeczywiste starcie, czy strajk przeistoczy się w otwarte zbrojne powstanie, czy też, jak strajki poprzednie, zakończy się „pokojowo“ i „ucichnie“?

Obywatele! Bez względu na to, jaka będzie odpowiedź na to pytanie, bez względu na to, jak zakończy się obecny strajk, jedno powinno być jasne i dla wszystkich niewątpliwe: znajdujemy się w przededniu wszech-

rosyjskiego ogólnoludowego powstania — a godzina jego jest bliska. Niebywały, bezprzykładny w swej wielkości nie tylko w dziejach Rosji, lecz i całego świata powszechny strajk polityczny, rozgrywający się obecnie, może ewentualnie zakończyć się nawet dziś, nie przeistaczając się w ogólnoludowe powstanie, lecz po to tylko, by jutro znowu i z większą jeszcze siłą wstrząsnąć krajem i przeistoczyć się w to olbrzymie powstanie zbrojne, które musi rozstrzygnąć odwieczny spór ludu rosyjskiego z carskim samowładztwem i zmiażdżyć głowę temu nikczemnemu potworowi.

Ogólnoludowe powstanie zbrojne — oto decydujące rozwiązanie, ku któremu z historyczną nieuchronnością wiedzie całokształt wydarzeń życia politycznego i społecznego naszego kraju w ostatnim okresie! Ogólnoludowe powstanie zbrojne — oto wielkie zadanie, które stoi obecnie przed proletariatem Rosji i władczo domaga się swego rozwiązania!

Obywatele! W waszym interesie, wyjąwszy garstkę arystokracji finansowej i ziemskiej, powinniście stanąć na apel proletariatu i dążyć wraz z nim do tego niosącego zbawienie powstania ogólnoludowego.

Zbrodnicze samowładztwo carskie doprowadziło kraj nasz na brzeg przepaści. Zrujnowanie stumilionowego chłopstwa rosyjskiego, ucisk i nędza klasy robotniczej, niepomierne długi państwowe i ciężkie podatki, wyzucie z praw całej ludności, bezgraniczna samowola i gwałty panujące we wszystkich dziedzinach życia, wreszcie całkowity brak bezpieczeństwa życia i mienia obywateli — oto straszliwy obraz, jaki przedstawia teraz Rosja. Tak długo trwać nie może! Samowładztwo, które stworzyło te wszystkie ponure okropności, musi być zniszczone! I zostanie zniszczone! Samowładztwo zdaje sobie

sprawę z tego, a im bardziej to sobie uświadamia, tym bardziej ponure stają się te okropności, tym straszliwsze stają się te piekielne harce, które urządza wokół siebie. Poza tymi setkami i tysiącami spokojnych obywateli-robotników, których samowładztwo zabijało na ulicach miast, poza dziesiątkami tysięcy robotników i inteligentów, najlepszych synów ludu gnijących w więzieniach i na zesłaniu, poza bezustannymi zabójstwami i gwałtami dokonywanymi przez baszybuzuków carskich po wsiach, wśród chłopstwa, na całym obszarze Rosji — samowładztwo wymyśliło pod koniec nowe okropności. Zaczęło siać nienawiść i wrogość wśród samego ludu i podjudzać przeciw sobie wzajem poszczególne warstwy ludności i całe narodowości. Uzbroidło ono i pchnęło rosyjskich chuliganów przeciw robotnikom i inteligentom rosyjskim, ciemne i głodne masy Rosjan i Mołdawian w Besarabii przeciw Żydom i wreszcie ciemną i sfanatyzowaną masę tatarską przeciw Ormianom. Rozgromiło przy pomocy Tatarów jeden z ośrodków rewolucyjnych Rosji i najbardziej rewolucyjny ośrodek Kaukazu — Baku oraz odstraszyło od rewolucji całą prowincję ormiańską. Zamieniło cały wieloplemienny Kaukaz w obóz wojenny, w którym ludność każdej chwili oczekuje napaści nie tylko ze strony samowładztwa, lecz i ze strony sąsiednich plemion, tych nieszczęsnych ofiar samowładztwa. Tak dłużej trwać nie może! I kres temu wszystkiemu położyć może tylko rewolucja!

Dziwne i śmieszne byłoby oczekiwać, że samowładztwo, które stworzyło wszystkie te piekielne okropności, samo zapragnie i zdoła położyć im kres. Żadne reformy, żadne łaty na samowładztwie, w rodzaju Dumy Państwowej, ziemstw itd., do których chce się ograniczyć partia liberalna — nie mogą położyć kresu tym okropno-

ściom. Przeciwnie, wszelkie próby w tym kierunku i przeciwdziałanie rewolucyjnym porywom proletariatu będą się tylko przyczyniały do wzmożenia tych okropności.

Obywatele! Proletariat, najbardziej rewolucyjna klasa naszego społeczeństwa, która aż po dzień dzisiejszy niosła na swych barkach cały ciężar walki z samowładztwem i jest do końca jego najbardziej zdecydowanym i nieprzejednanym przeciwnikiem, przygotowuje się do otwartego wystąpienia zbrojnego. Proletariat wzywa was, wzywa wszystkie klasy społeczeństwa do pomocy i poparcia. Uzbrajajcie się, pomagajcie mu uzbroić się i gotujcie się do rozstrzygającego boju.

Obywatele! Chwila powstania jest bliska! Trzeba, by zastała nas w pełnej gotowości! Tylko w takim wypadku, tylko przy pomocy powszechnego i jednoczesnego powstania zbrojnego w całym kraju, zdołamy zwyciężyć naszego nikczemnego wroga — przeklęte samowładztwo carskie — i na gruzach jego wznieść niezbędną dla nas wolną republikę demokratyczną.

Precz z samowładztwem!

Niech żyje powszechne zbrojne powstanie!

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje walczący proletariat Rosji!

*Drukuję się według tekstu proklamacji
wydrukowanej w październiku 1905 r.
w drukarni Tyfliskiego Komitetu SDPRR*

Podpis: K o m i t e t T y f l i s k i

DO WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW

Uderzył grom rewolucji! Rewolucyjny lud Rosji powstał i osaczył rząd carski, by przypuścić nań szturm! Powiewają czerwone sztandary, buduje się barykady, lud chwyta za broń i szturmuje instytucje państwowe. Znow rozległ się apel mężnych, znow zadźwięczało zamilkłe życie. Rozwinał żagle okręt rewolucji i pomknął ku wolności. Tym okrętem kieruje proletariat rosyjski.

Czego chcą proletariusze Rosji, ku czemu dążą?

Obalimy carską Dumę i zwołamy ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze — oto co mówią dziś proletariusze Rosji. Proletariat nie zażąda drobnych ustępstw od rządu, nie zażąda zniesienia „stanu wojennego“ i zaprzestania „egzekucji“ w niektórych miastach i wsiach — proletariat nie zniży się do takich drobiazgów. Kto domaga się od rządu ustępstw, ten nie wierzy w zagładę rządu — a proletariat tchnie tą wiarą. Kto spodziewa się „ulg“ od rządu, ten nie wierzy w moc rewolucji — a proletariat żyje tą wiarą. Nie! Proletariat nie rozpyli swej energii na nierozsądne żądania. W stosunku do samowładztwa carskiego ma tylko jedno żądanie: precz z nim, śmierć mu! I oto na przestrzeniach Rosji coraz śmielej rozlega się rewolucyjne hasło robotników: Precz z Dumą Państwową! Niech żyje ogólno-

narodowe Zgromadzenie Ustawodawcze! Oto ku czemu dąży dziś proletariat Rosji.

Car nie powoła ogólnonarodowego Zgromadzenia Ustawodawczego, car nie unicestwi własnego samowładztwa — nie uczyni tego! Kusa „konstytucja“, którą „daje“ — to chwilowe ustępstwo, to faryzeuszowska obietnica cara i nic więcej! My, rozumie się, wykorzystamy to ustępstwo, nie zrezygnujemy z wytrącenia krulkowi orzechu, by orzechem tym rozbić mu głowę. Pozostaje jednak faktem, że lud nie może polegać na carskich obietnicach — powinien polegać tylko na sobie samym, powinien opierać się tylko na własnej sile: wyzwolenie ludu musi być dokonane rękami samego ludu. Tylko na kościach ciemężców może być wzniesiona wolność ludu, tylko krwią ciemężców użyźnić można grunt pod wszechwładzę ludu! Tylko wtedy, gdy uzbrojony lud z proletariatem na czele wystąpi i wzniesie sztandar powszechnego powstania — tylko wtedy będzie można obalić opierający się na bagnietach rząd carski. Nie puste frazesy, nie pozbawione sensu „samouzbrojenie się“, lecz rzeczywiste uzbrojenie się i powstanie zbrojne — oto ku czemu dążą dziś proletariusze całej Rosji.

Zwycięskie powstanie doprowadzi do klęski rządu. Lecz pokonane rządy nie rzadko stawały znów na nogi. I u nas może on stanąć na nogi. Ciemne siły, które w czasie powstania kryją się po kątach — już w drugim dniu powstania powyłażą z nor i zechcą postawić rząd na nogi. Tak zmartwychwstają pokonane rządy. Lud musi bezwzględnie okiełznać te ciemne siły, musi wdeptać je w ziemię! A w tym celu konieczne jest, aby już na drugi dzień powstania cały zwycięski lud, kto żyw, uzbroił się, aby lud przeistoczył się w armię rewolucyjną

i zawsze był gotów z orężem w ręku bronić zdobytych praw.

Tylko wtedy, gdy zwycięski lud przeistoczy się w armię rewolucyjną, tylko wtedy będzie on w stanie ostatecznie rozgromić przyczajone ciemne siły. Tylko armia rewolucyjna może nadać moc działaniom rządu tymczasowego, tylko rząd tymczasowy potrafi zwołać ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze, które ma ustanowić republikę demokratyczną. Armia rewolucyjna i tymczasowy rząd rewolucyjny — oto ku czemu dążą dziś proletariusze Rosji.

Taka jest droga, na którą wstąpiła rewolucja rosyjska. Droga ta prowadzi do samowładztwa ludu, i proletariat wzywa wszystkich przyjaciół ludu, by szli po tej drodze.

Carskie samowładztwo zagraadza drogę rewolucji ludowej, chce swym wczorajszym manifestem zahamować ten wielki ruch — rzecz jasna, że fale rewolucji pochłoną i odrzucą precz samowładztwo carskie...

Nienawiść i pogarda wszystkim, którzy nie wejdą na drogę proletariatu — zdradzają oni nikczemnie rewolucję! Hańba temu, kto w praktyce wstąpiwszy na tę drogę, w słowach mówi co innego — ten małodusznie lęka się prawdy!

My nie boimy się prawdy, my nie boimy się rewolucji! Niechaj silniej uderzy grom, niechaj potężniej rozpełta się burza! Bliska jest godzina zwycięstwa!

Z zapalem proklamujemy więc hasła proletariatu rosyjskiego:

Precz z Dumą Państwową!

Niech żyje zbrojne powstanie!

Niech żyje armia rewolucyjna!

Niech żyje tymczasowy rząd rewolucyjny!

Niech żyje ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze!

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje proletariat!

*Drukuje się według tekstu proklamacji
wyarukowanej 19 października 1905 r.
w nielegalnej (Awłabarskiej) drukarni
Kaukaskiego Związku SDPRR*

Podpis: K o m i t e t T y f l i s k i

Oryginał w jęz. gruzińskim

TYFLIS, 20 LISTOPADA R. 1905

Wielka Rewolucja Rosyjska rozpoczęła się! Przeżyliśmy już pierwszy groźny akt tej rewolucji, formalnie zakończony manifestem z 17 października. „Z bożej łaski“ car samowładny skłonił swą „ukoronowaną głowę“ przed rewolucyjnym ludem i obiecał mu „niewzruszone podstawy wolności obywatelskiej“...

Lecz jest to dopiero akt pierwszy. Jest to dopiero początek końca. Znajdujemy się w przededniu wielkich wydarzeń, godnych Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej. Wydarzenia te zbliżają się ku nam z nieubłaganą konsekwencją historyczną, z żelazną koniecznością. Car i lud, samowładztwo cara i samowładztwo ludu — oto dwie wrogie, diametralnie przeciwstawne zasady. Klęska jednej i zwycięstwo drugiej może być tylko wynikiem rozstrzygającego starcia między jedną a drugą, wynikiem zacieklej walki, walki na śmierć i życie. Walki tej jeszcze nie było. Czekają nas ona. I potężny tytan rosyjskiej rewolucji — proletariat wszechrosyjski szykuje się do niej wszystkimi siłami, wszystkimi środkami.

Liberalna burżuazja usiłuje zapobiec temu rozstrzygającemu starciu. Sądzi, że czas już położyć kres „anarchii“ i rozpocząć pokojową pracę „twórczą“, pracę „budownictwa państwowego“. Ma rację. Dla niej wystar-

czy już to, co proletariat przy pierwszym swym rewolucyjnym wystąpieniu wydarł caratowi. Ona śmiało może zawrzeć teraz sojusz — sojusz na korzystnych dla siebie warunkach — z rządem carskim i zjednoczonymi siłami wystąpić przeciwko wspólnemu wrogowi, przeciw swemu „grabarzowi” — rewolucyjnemu proletariatowi. Burżuazyjna wolność, wolność wyzysku już jest zagwarantowana, a to burżuazji zupełnie wystarcza. Burżuazja rosyjska, która ani przez chwilę nie była rewolucyjna, staje już jawnie po stronie reakcji. Powinszować! Nie będziemy się szczególnie martwić z tego powodu. Losy rewolucji nigdy nie znajdowały się w rękach liberałów. Przebieg i wynik rewolucji rosyjskiej zależny jest całkowicie od zachowania się rewolucyjnego proletariatu i rewolucyjnego chłopstwa.

Rewolucyjny proletariat miejski kierowany przez socjaldemokrację, a za nim rewolucyjne chłopstwo, będą wytrwale kontynuowały swą walkę pomimo wszelkich knowań liberałów, dopóki nie dopną całkowitego obalenia samowładztwa i nie utworzą na jego gruzach wolnej republiki demokratycznej.

Takie jest najbliższe zadanie polityczne socjalistycznego proletariatu, taki jest jego cel w obecnej rewolucji, i proletariat, popierany przez chłopstwo, dopnie tego celu za wszelką cenę.

Droga, która powinna doprowadzić proletariat do republiki demokratycznej, została przezeń nakreślona równie jasno i wyraźnie.

1) Decydujące, zaciekle starcie, o którym mówiliśmy wyżej, 2) armia rewolucyjna zorganizowana w toku tego „starcia”, 3) demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa w postaci tymczasowego rządu rewolucyjnego wyłonionego w wyniku zwycięskiego „starcia”,

4) Zgromadzenie Ustawodawcze zwołane przezeń na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego — takie są etapy, przez które winna przejść Wielka Rewolucja Rosyjska, nim dojdzie do upragnionego celu.

Żadne groźby rządu czy pompatyczne manifesty carskie, żadne rządy tymczasowe w rodzaju rządu Wittego, wysuwane przez samowładztwo dla własnego ratunku, żadna Duma Państwowa, choćby zwoływana na podstawie powszechnego itd. prawa wyborczego, zwoływana przez rząd carski — nie może zawrócić proletariatu z jego jedynie słusznej drogi rewolucyjnej, która musi go doprowadzić do republiki demokratycznej.

Czy starczy proletariatowi sił, by dojść do końca po tej drodze, czy starczy mu sił, by wyjść z honorem z tej gigantycznej, krwawej walki, która czeka go na tej drodze?

Tak, starczy!

Tak myśli sam proletariat i śmiało i zdecydowanie przygotowuje się do boju.

„Kawkaskij Raboczyj Listok“

(*„Kaukaska Gazeta Robotnicza“*) 53 nr 1
20 listopada 1905 r.

Artykuł bez podpisu

DWA STARCIA

(W związku z 9 stycznia)

Pamiętacie z pewnością 9 stycznia ubiegłego roku... Był to dzień, w którym proletariat petersburski spotkał się twarzą w twarz z carskim rządem i starł się z nim wbrew swojej woli. Tak, wbrew swej woli, gdyż szedł do cara w intencjach pokojowych po „chleb i sprawiedliwość“, przyjęto go wrogo i zasypano gradem kul. Proletariat pokładał swe nadzieje w portretach cara i chorągwiach cerkiewnych, lecz i jedno i drugie rozerwano w strzępy i ciśnięto mu w twarz, i w ten sposób pogłędowo dowiedziono mu, że broni przeciwstawić można tylko broń. Chwycił więc za broń — jeżeli tylko gdziekolwiek ją posiadał — chwycił po to, aby wrogowi odpowiedzieć tak, jak się odpowiada wrogowi, i zemścić się na nim. Pozostawiwszy jednak na placu boju tysiące ofiar i poniosłszy duże straty wycofał się tając gniew w duszy...

Oto co przypomina nam 9 stycznia ubiegłego roku.

Dziś, gdy proletariat rosyjski obchodzi rocznicę 9 stycznia, nie od rzeczy będzie postawić pytanie: dlaczego w zeszłym roku, w ówczesnym starciu, proletariat petersburski cofnął się i czym różni się starcie ówczesne od grudniowego starcia powszechnego?

Cofnął się dlatego przede wszystkim, że nie miał nawet tego minimum świadomości rewolucyjnej, które jest bezwarunkowo konieczne do zwycięstwa powstania. Proletariat idący z modlitwą i nadzieją do krwawego cara, który całe swe istnienie zbudował na ucisku ludu, proletariat idący ufnie do swego śmiertelnego wroga z prośbą o „okruszynę łaski“ — czy taki lud może zwyciężyć w walce ulicznej?..

Wprawdzie później, po krótkim czasie, salwy karabinowe otworzyły oczy oszukanemu proletariatu ukazując mu wyraźnie ohydne oblicze samowładztwa, wprawdzie wołał on już gniewnie: „Car nam wsypał — ale i my jemu wsypiemy!“, lecz co za pożytek z tego, jeżeli nie ma się w ręku broni, co można zrobić w walce ulicznej gołymi rękami, nawet jeżeli się jest uświadomionym, czy kula wroga nie przebija tak samo głowy uświadomionej jak nieuświadomionej?

Tak, brak broni — to była druga przyczyna cofnięcia się proletariatu petersburskiego.

Ale co mógł zrobić sam tylko Petersburg, nawet gdyby miał broń? Gdy w Petersburgu lała się krew i budowano barykady, w innych miastach nikt nawet palcem nie kiwnął — oto dlaczego rząd zdołał ściągnąć wojska z innych miejscowości i zalać ulice krwią. I dopiero później, gdy proletariat petersburski pochował zwłoki zabitych towarzyszy i wrócił do swych codziennych zajęć — dopiero potem w rozmaitych miastach rozległo się hasło strajkujących robotników: pozdrawiamy bohaterów Petersburga! Lecz komu i co mogło dać to spóźnione pozdrowienie? Oto dlaczego rząd nie wziął na serio tych rozproszonych i niezorganizowanych wystąpień i bez wielkiego trudu rozproszył rozdrobniony na poszczególne grupy proletariat.

A więc, brak zorganizowanego powstania powszechnego, brak organizacji w wystąpieniach proletariatu — oto co było trzecią przyczyną cofnięcia się proletariatu petersburskiego.

Kto zresztą miał organizować powstanie powszechne? Lud jako całość nie mógł się tego podjąć, przodująca zaś część proletariatu — partia proletariatu — rozdzielana przez rozbieżności partyjne, sama nie była zorganizowana — wojna wewnętrzna, rozłam partyjny, umniejszały z dnia na dzień jej siły. Nic dziwnego, że rozbita na dwa odłamy młoda partia nie była w stanie podjąć się organizacji powszechnego powstania.

A więc, brak jednolitej i zwartej partii — oto co było czwartą przyczyną cofnięcia się proletariatu.

I wreszcie, jeżeli chłopstwo i wojsko nie przyłączyły się do powstania i nie dodały mu nowych sił, stało się to również dlatego, że w słabym i krótkotrwałym powstaniu nie mogły one widzieć jakiejś istotnej siły, a jak wiadomo, do słabych nikt się nie przyłącza.

Oto dlaczego cofnął się w styczniu ubiegłego roku bohaterski proletariat Petersburga.

Czas mijał. Proletariat wzburzony przez kryzys i bezprawie przygotowywał się do nowego starcia. W błędzie byli ci, którzy sądzili, że ofiary 9 stycznia zabijają w proletariacie wszelką chęć do walki — przeciwnie, jeszcze bardziej gorączkowo i ofiarnie przygotowywał się on do „ostatniego“ starcia, jeszcze odważniej i bardziej uporczywie walczył z wojskiem i kozakami. Powstanie marynarzy na Morzu Czarnym i Bałtyckim, powstanie robotników w Odessie, w Łodzi i innych mia-

stach, nieustanne starcia chłopów z policją — dowodziły jasno, jaki nie do ugaszenia jest ogień rewolucyjny płonący w piersi ludu.

W ostatnich czasach proletariat ze zdumiewającą szybkością nabierał świadomości rewolucyjnej, której mu brakło 9 stycznia. Powiadają, że dziesięć lat propagandy nie mogłoby tyle zdziałać dla wzrostu świadomości proletariatu, ile zdziałały dni powstania. Tak też właśnie musiało się stać, albowiem proces starć klasowych jest tą wielką szkołą, w której rewolucyjna świadomość ludu rośnie już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę.

Powszechne zbrojne powstanie propagowane początkowo tylko przez niewielką grupę proletariatu, zbrojne powstanie, do którego niektórzy towarzysze odnosili się nawet sceptycznie, zjednywało sobie stopniowo sympatie proletariatu, który przystąpił gorączkowo do organizowania czerwonych oddziałów, zaopatrywał się w broń itd. Październikowy strajk powszechny wykazał w sposób pogładowy możliwość jednoczesnego wystąpienia proletariatu. Tym samym udowodniona została możliwość zorganizowanego powstania i proletariat zdecydowanie wszedł na tę drogę.

Konieczna była tylko zwarta partia, jednolita i niepodzielna partia socjaldemokratyczna, która by pokierowała organizacją powstania powszechnego, zjednoczyła rewolucyjne przygotowania czynione odrębnie przez poszczególne miasta, i wzięła w swe ręce inicjatywę natarcia. Tym bardziej, że samo życie przygotowywało nowy przypływ fali — kryzys w mieście, głód na wsi i inne podobne przyczyny potęgowały z dnia na dzień nieuchronność nowego wybuchu rewolucyjnego. Bieda polegała na tym, że partia taka tworzyła się dopiero

teraz: osłabiona wskutek rozłamu, partia dopiero co nabierała sił i montowała sprawę zjednoczenia.

W takiej właśnie chwili zastało proletariat Rosji drugie starcie, słynne starcie grudniowe.

Pomówmy teraz o tym starciu.

Jeżeli o starciu styczniowym mówiliśmy, że brakło mu świadomości rewolucyjnej, to o starciu grudniowym musimy powiedzieć, że teraz świadomość taka istniała. Jedenaście miesięcy burzy rewolucyjnej dostatecznie otworzyło oczy walczącemu proletariatowi Rosji i hasła: Precz z samowładztwem! Niech żyje republika demokratyczna! — stały się hasłami dnia, hasłami mas. Tutaj nie ujrzelibyście już ani chorągwi cerkiewnych ani świętych obrazów i portretów carskich — zamiast nich powiewały czerwone sztandary i jaśniały portrety Marksa i Engelsa. Tutaj nie usłyszelibyście już śpiewu psalmów i „boże, chroń cara“ — zamiast tego rozlegały się dźwięki „Marsylianki“ i „Warszawianki“, które ogłuszały ciemieczów.

Pod względem świadomości rewolucyjnej starcie grudniowe różniło się więc w sposób zasadniczy od starcia styczniowego.

W starciu styczniowym brakło broni, lud szedł wtedy do boju bezbronny. Starcie grudniowe zrobiło krok naprzód, wszyscy bojownicy rwali się teraz do broni i szli z rewolwerami, karabinami, bombami, a w niektórych miejscach nawet z karabinami maszynowymi w rękach. Oreż zdobyć oreżem — oto co stało się hasłem dnia. Wszyscy szukali broni, wszyscy odczuwali niezbędność broni, smutne było tylko to, że samej broni było bardzo mało i tylko nieznaczna ilość proletariuszy mogła wystąpić uzbrojona.

Powstanie styczniowe było zupełnie rozdrobnione i nie zorganizowane, każdy tam działał na chybił trafił. Powstanie grudniowe także pod tym względem uczyniło krok naprzód. Rady delegatów robotniczych w Petersburgu i Moskwie oraz ośrodki kierownicze „większości” i „mniejszości” w miarę możliwości „przedsięwzięły kroki”, aby wystąpienie rewolucyjne nastąpiło równocześnie — wzywały one proletariat Rosji do równoczesnego natarcia. Podczas powstania styczniowego natomiast nic podobnego nie uczyniono. Ale że wezwania tego nie poprzedziła długotrwała i uporczywa praca partyjna nad przygotowaniem powstania — wezwanie pozostało wezwaniem i wystąpienie okazało się w rzeczywistości rozdrobnione i niezorganizowane. Istniało jedynie dążenie do równoczesnego i zorganizowanego powstania.

Powstaniem styczniowym „kierowali” głównie gapownie. Pod tym względem powstanie grudniowe miało tę wyższość, że na jego czele stanęli socjaldemokraci. Smutne jednak było to, że ci ostatni byli rozbici na poszczególne grupy, nie stanowili jednolitej, zwartej partii i z tego powodu nie mogli działać zgodnie. Raz jeszcze stanęła Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza wobec powstania nieprzygotowana i rozdrobniona.

Starcie styczniowe nie miało żadnego planu, nie kierowało się żadną określoną polityką, nie stało przed nim zagadnienie: natarcie czy obrona? Starcie grudniowe miało tę wyższość, że zagadnienie to postawiło jasno, lecz dopiero w toku walki, a nie na samym jej początku. W rozwiązaniu zaś tego zagadnienia powstanie grudniowe ujawniło taką samą słabość, jak styczniowe. Gdyby rewolucjoniści moskiewscy od samego początku trzymali się polityki natarcia, gdyby, powiedzmy, na sa-

mym początku zaatakowali dworzec Mikołajewski i zdobyli go, to, rozumie się, powstanie trwałoby dłużej i nadano by mu bardziej pożądany kierunek. Albo, gdyby na przykład rewolucjoniści łotewscy przeprowadzali politykę natarcia w sposób stanowczy i nie zaczęli się wahać — niewątpliwie zagarnęliby przede wszystkim baterie dział pozbawiając w ten sposób wszelkiego oparcia administrację, która początkowo dopuściła do zdobycia miast przez rewolucjonistów, a następnie, przechodząc znów do natarcia, odbiła przy pomocy armat zdobyte miejscowości⁵⁴. To samo należy powiedzieć o innych miastach. Nie na próżno mówił Marks: w powstaniu zwycięża odwaga, a odważnym do końca może być tylko ten, kto stosuje politykę natarcia.

Oto co spowodowało cofnięcie się proletariatu w połowie grudnia.

Jeżeli chłopstwo i wojsko w przeważającej swej masie nie przyłączyło się do starcia grudniowego, jeżeli starcie to wywołało nawet niezadowolenie w niektórych kołach „demokratycznych” — to stało się to dlatego, że brakło mu tej siły i długotrwałości, które są tak konieczne do rozszerzenia powstania i jego zwycięstwa.

Z powyższego jasno wynika, co powinniśmy dzisiaj czynić my, rosyjscy socjaldemokraci.

Po pierwsze, zadaniem naszym jest zakończyć rozpoczęte już przez nas dzieło — stworzyć partię jednolitą i niepodzielną. Ogólnorosyjskie konferencje „większości” i „mniejszości” opracowały już organizacyjne podstawy zjednoczenia. Przyjęły leninowskie sformułowanie członkostwa partii i centralizm demokratyczny. Kierownicze ośrodki ideowe i praktyczne już się zjednoczyły, zjednoczenie zaś organizacji lokalnych jest już prawie zakończone. Konieczny jest tylko zjazd zjednoczenio-

wy, który doprowadzi pod względem formalnym do końca zjednoczenie faktyczne i w ten sposób da nam Rosyjską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą, jednolitą i niepodzielną. Zadaniem naszym jest popierać tę drogą dla nas sprawę i starannie przygotowywać zjazd zjednoczeniowy, którego otwarcie ma jak wiadomo nastąpić w najbliższym czasie.

Po drugie, zadaniem naszym jest współdziałać z partią w organizowaniu powstania zbrojnego, włączyć się czynnie w tę świętą sprawę i na jej rzecz niezmordowanie pracować. Zadaniem naszym jest pomnażać czerwone oddziały, wyszkolić i spoić je z sobą, zadaniem naszym jest zdobyć oręż orężem, zapoznać się z rozmieszczeniem instytucji państwowych, obliczyć siły wroga, rozpoznać jego strony mocne i słabe i odpowiednio do tego opracować plan powstania. Zadaniem naszym jest prowadzić systematyczną agitację na rzecz powstania w armii i po*wsiach, szczególnie po wsiach położonych w pobliżu miast, uzbroić w tych wsiach godne zaufania elementy itd. itd...

Po trzecie, zadaniem naszym jest odrzucić wszelkie wahania, potępić wszelką mglistość i zdecydowanie przeprowadzać politykę natarcia...

Słowem, *zwarta partia, zorganizowane przez partię powstanie i polityka natarcia* — oto co jest nam dziś potrzebne do zwycięstwa powstania.

A zadanie to tym ostrzej i natarczywiej domaga się rozwiązania, im bardziej pogłębia się i wzmacnia głód na wsi i kryzys przemysłowy w mieście.

Do niektórych umysłów, jak się okazuje, zakradła się wątpliwość, co do słuszności tej elementarnej prawdy; bez cienia nadziei powiadają oni: co może zrobić partia, choćby nawet jednolita, jeżeli nie potrafi zespolic wokół

siebie proletariatu, a proletariat jest ponoć rozgromiony, stracił nadzieję i nie myśli o inicjatywie, zbawienia winniśmy ponoć oczekiwać teraz ze wsi i stamtąd powinna wyjść inicjatywa itd. Trudno nie zauważyć, że towarzysze, którzy rozumują w ten sposób, są w głębokim błędzie. Proletariat bynajmniej nie jest rozgromiony, gdyż rozgromienie proletariatu oznacza jego śmierć, a on, przeciwnie, żyje nadal i wzmacnia się z każdym dniem. Cofnął się po to tylko, by nabrać sił i przystąpić do ostatniego starcia z rządem carskim.

Gdy 15 grudnia Rada Delegatów Robotniczych Moskwy, tej samej Moskwy, która faktycznie kierowała powstaniem grudniowym — ogłosiła publicznie: przerywamy chwilowo walkę, aby przygotować się poważnie, aby znowu wznieść sztandar powstania — wyraziła najgorętsze pragnienia całego proletariatu rosyjskiego.

A jeżeli niektórzy towarzysze mimo to zaprzeczają faktom, jeżeli nie pokładają już więcej nadziei w proletariacie i chwytają się teraz burżuazji wiejskiej — to nasuwa się pytanie: z kim mamy do czynienia, z socjalistami-rewolucjonistami czy z socjaldemokratami, bo żaden socjaldemokrata nie będzie wątpił w tę prawdę, że faktycznym (a nie tylko ideowym) przywódcą wsi jest proletariat miejski.

Zapewniano nas w swoim czasie, że samowładztwo po 17 października zostało rozgromione, lecz my nie uwierzyliśmy w to, gdyż rozgromienie samowładztwa oznacza jego śmierć, ono zaś nie tylko nie zginęło, lecz nawet zbierało nowe siły do nowego ataku. Myśmy mówili, że samowładztwo cofnęło się tylko. Okazało się, że mieliśmy rację...

Nie, towarzysze! Proletariat rosyjski nie jest rozgromiony, cofnął się tylko i teraz przygotowuje się do no-

wych bojów, które okryją go chwałą. Proletariat rosyjski nie pochyli krwią zbroczonego sztandaru, nikomu nie ustąpi kierownictwa powstania, będzie jedynym godnym wodzem rewolucji rosyjskiej.

7 stycznia 1906 r.

*Drukuje się według tekstu broszury
wydanej przez Kaukaski Komitet
Związkowy SDPRR*

Oryginał w jęz. gruzińskim

DUMA PAŃSTWOWA A TAKTYKA SOCJALDEMOKRACJI ⁵⁵

Z pewnością słyszeliście o wyzwoleniu chłopów. Był to czas, gdy na rząd spadały ciosy z dwóch stron: z zewnątrz — klęska na Krymie, od wewnątrz — ruch chłopski. Dlatego to, przynaglany z dwóch stron rząd zmuszony był do ustępstw i zaczął mówić o wyzwoleniu chłopów: „Powinniśmy sami wyzwolić chłopów odgórnie, bo inaczej lud powstanie i własnymi rękami dopnie wyzwolenia od dołu“. Wiemy, co to było za „wyzwolenie odgórne“... I jeżeli lud dał się wtedy oszukać, jeżeli rządowi udały się jego faryzeuszowskie plany, jeżeli rząd przy pomocy reform umocnił swą sytuację i przez to odroczył zwycięstwo ludu, to znaczy to między innymi, że lud nie był wówczas jeszcze przygotowany i łatwo można go było oszukać.

Taka sama historia powtarza się w życiu Rosji również obecnie. Jak wiadomo, obecnie również spadają na rząd podwójne ciosy: z zewnątrz — klęska w Mandżurii, od wewnątrz — rewolucja ludowa. Jak wiadomo, przynaglany z dwóch stron rząd znowu zmuszony jest poczynić ustępstwa i tak samo jak wówczas medytuje o „reformach z góry“: „Powinniśmy dać ludowi Dumę Państwową odgórnie, bo inaczej lud powstanie i sam zwoła Zgromadzenie Ustawodawcze — od dołu“. W ten

sposób chcą oni przez zwołanie Dumy uśmierzyć rewolucję ludową, dokładnie tak samo, jak już raz „wyzwoleniem chłopów“ uśmierzyli wielki ruch chłopski.

Stąd nasze zadanie: z całą stanowczością pokrzyżować plany reakcji, obalić Dumę Państwową i w ten sposób oczyścić drogę dla rewolucji ludowej.

Lecz co to jest Duma, z kogo się składa?

Duma — to karykaturalny parlament. Tylko nominalnie będzie miała głos decydujący, w rzeczywistości zaś będzie jej przysługiwał tylko głos doradczy, jako że w charakterze cenzora będzie nad nią stała izba wyższa i od stóp do głów uzbrojony rząd. W manifestie powiedziane jest otwarcie, że żadne postanowienie Dumy nie może być wprowadzone w życie, jeżeli nie zaaprobuje go izba wyższa i car.

Duma nie jest parlamentem ludowym, jest to parlament wrogów ludu, jako że wybory do Dumy nie będą ani powszechne, ani równe, ani bezpośrednie, ani tajne. Nikłe prawa wyborcze udzielone robotnikom istnieją tylko na papierze. Na 98 elektorów, którzy mają wybrać posłów do Dumy z guberni tyfliskiej, tylko dwóch może być z ramienia robotników, pozostałych 96 elektorów ma należeć do innych klas — tak głosi manifest. Na 32 elektorów, którzy mają wybrać posłów do Dumy z okręgu batumskiego i suchumskiego, jeden tylko może być z ramienia robotników, pozostałych 31 elektorów ma być z ramienia innych klas — tak głosi manifest. To samo można powiedzieć o innych guberniach. Nie ulega wątpliwości, że posłami zostaną wyłącznie przedstawiciele innych klas. *Ani jednego posła robotniczego, ani jednego głosu robotnikom — oto na jakich zasadach tworzona jest Duma.* Jeżeli do tego wszystkiego doda się jeszcze stan wojenny, jeżeli weźmie się pod uwagę

zakaz wolności słowa, druku, zgromadzeń i związków, to jasne jest samo przez się, jakie towarzystwo zbierze się w carskiej Dumie...

Nie ulega wątpliwości, że z tym większą stanowczością powinniśmy się postarać obalić tę Dumę i wznieść sztandar rewolucji.

W jaki sposób możemy obalić Dumę: czy przez udział w wyborach, czy przez ich bojkot — na tym polega teraz zagadnienie.

Jedni powiadają: powinniśmy bezwzględnie wziąć udział w wyborach, by w sieci zastawione przez reakcję zaplatać ją samą i w ten sposób ostatecznie zerwać Dumę Państwową.

Inni odpowiadają im: uczestnicząc w wyborach, mimo woli pomagacie reakcji w sprawie utworzenia Dumy i sami obiema nogami wpadacie w ten sposób w sieci zastawione przez reakcję. A znaczy to, że z początku ręka w rękę z reakcją tworzycie carską Dumę, a później pod naporem życia usiłujecie zniszczyć stworzoną przez was samych Dumę, co jest nie do pogodzenia z postulatem, by politykę naszą cechowała wierność zasadom. Jedno z dwojga: albo wyrzeknijcie się udziału w wyborach i przystąpcie do zerwania Dumy, albo wyrzeknijcie się zerwania Dumy i przystąpcie do wyborów, lecz obyście nie musieli po tym niszczyć tego, co sami stworzyliście.

Jasne jest, że jedynie słuszna droga — to bojkot czynny, przez który izolujemy reakcję od ludu, organizujemy zerwanie Dumy i tym samym pozbawiamy ten karykaturalny parlament wszelkiego gruntu.

Tak rozumują zwolennicy bojkotu.

Któż ma słuszość?

Aby taktyka była prawdziwie socjaldemokratyczna, muszą być zachowane dwa warunki: pierwszy — nie powinna ona być sprzeczna z biegiem życia społecznego, drugi — powinna coraz wyżej podnosić rewolucyjnego ducha mas.

Taktyka udziału w wyborach jest sprzeczna z biegiem życia społecznego, gdyż życie podważa podwaliny Dumy, udział zaś w wyborach wzmacnia jej podwaliny i tym samym jest sprzeczny z życiem.

Natomiast taktyka bojkotu sama przez się wynika z biegu rewolucji, od samego bowiem początku wraz z rewolucją dyskredytuje i podważa podwaliny policyjnej Dumy.

Taktyka udziału w wyborach osłabia rewolucyjnego ducha ludu, albowiem zwolennicy udziału wzywają lud do policyjnych wyborów, a nie do rewolucyjnych czynów, widzą zbawienie w kartkach wyborczych, a nie w wystąpieniu ludu. Policyjne zaś wybory zrodzą wśród ludu fałszywe wyobrażenie o Dumie Państwowej, wzбудzą w nim złudne nadzieje i mimo woli nasuną mu myśl: widocznie Duma nie jest znowu taka zła, inaczej bowiem socjaldemokraci nie radziliby nam brać w niej udziału — a nuż szczęście uśmiechnie się do nas i Duma przyniesie nam pożytek.

Natomiast taktyka bojkotu nie sieje żadnych złudnych nadziei w związku z Dumą, lecz wprost i niedwuznacznie mówi, że jedynym zbawieniem jest zwycięskie wystąpienie ludu, że wyzwolenie ludu może być rzeczywistnione tylko rękami samego ludu, a ponieważ Duma stoi temu na przeszkodzie, należy już teraz zabrać

się do usunięcia jej. Tu liczy lud tylko na siebie i od początku zajmuje wobec Dumy jako twierdzy reakcji stanowisko wrogie, a to coraz wyżej podnosić będzie jego rewolucyjnego ducha, przygotowując grunt dla powszechnego zwycięskiego wystąpienia.

Rewolucyjna taktyka powinna być jasna, precyzyjna i określona, taktyka zaś bojkotu te właśnie cechy posiada.

Powiadają: sama tylko ustna agitacja nie wystarczy, masy trzeba przekonać faktami o nieprzydatności Dumy i w ten sposób przyczynić się do jej zerwania, do tego wszystkiego zaś potrzebny jest udział w wyborach, a nie czynny bojkot.

Oto co powiemy na to. Nie ulega wątpliwości, że agitowanie za pomocą faktów ma o wiele większe znaczenie niż wyjaśnianie słowami. Dlatego właśnie idziemy na *ludowe* zgromadzenia wyborcze, by *w walce* z innymi partiami, *w starciach* z nimi wykazać ludowi naocznie wiarołomność reakcji i burżuazji i w ten sposób „agitować faktami” wyborców. A jeżeli towarzysze nie zadowolają się tym, jeżeli do tego wszystkiego dodają jeszcze udział w wyborach, to należy stwierdzić, że wybory same przez się — złożenie lub niezłożenie kartek wyborczych — nic, nawet na jotę, nie dodają ani do „faktycznej”, ani do „słownej” agitacji. Szkoda zaś z tego wynika wielka, gdyż przy tej „agitacji faktami” zwolennicy udziału w wyborach mimo woli aprobuja istnienie Dumy i w ten sposób umacniają pod nią grunt. Czym więc chcą towarzysze okupić tę wielką szkodę? Składaniem kartek wyborczych? Nie warto nawet mówić o tym.

Z drugiej strony, „agitacja faktami“ musi też mieć swoje granice. Gdy Gapon szedł na czele robotników petersburskich z krzyżem i świętymi obrazami, on także mówił: lud wierzy wszak w dobroć cara, jeszcze się nie przekonał o zbrodniczości administracji, powinniśmy więc poprowadzić go do pałacu carskiego. Gapon, rozumie się, był w błędzie. Taktyka jego była taktyką szkodliwą, co potwierdziło się 9 stycznia. A to znaczy, że powinniśmy trzymać się jak najdalej od taktyki gaponowskiej. Taktyka zaś bojkotu — to jedyna taktyka, która z gruntu odrzuca gaponowskie łamańce.

Powiadają: bojkot spowoduje oderwanie się mas od ich części przodującej, gdyż przy bojkocie pójdzie za wami tylko czołówka, masy zaś pozostaną z reakcjonistami i liberałami, którzy przeciągną je na swoją stronę.

Na to powiemy, że tam, gdzie zajdzie takie zjawisko, masy widocznie sympatyzują z innymi partiami, i tak czy owak nie wybiorą socjaldemokratów na pełnomocników, gdybyśmy nawet nie wiedzieć jaki wzięli udział w wyborach. Przecież wybory same przez się nie mogą zrewolucjonizować mas! Co się zaś tyczy agitacji przedwyborczej, to prowadzą ją obie strony, z tą różnicą, że zwolennicy bojkotu prowadzą przeciw Dumie bardziej nieprzejednaną i stanowczą agitację, aniżeli zwolennicy udziału w wyborach, albowiem ostra krytyka Dumy może pobudzić masy do odmowy udziału w nich, a to nie leży w planach zwolenników uczestniczenia w wyborach. Jeżeli agitacja ta poskutkuje, naród zespoli się wokół socjaldemokratów i gdy ci wezwą do bojkotu Dumy — lud natychmiast pójdzie za nimi, a reakcyoniści pozostaną sami ze swymi notorycznymi

chuliganami. Jeżeli zaś agitacja „nie skutkuje“, wówczas wybory nic oprócz szkody nie przyniosą, bo przy taktyce uczestniczenia w Dumie będziemy musieli aprobować działalność reakcjonistów. Jak widzimy, bojkot jest najlepszym środkiem dla zespolenia ludu wokół socjaldemokracji, rozumie się tam, gdzie takie zespolenie jest możliwe, a tam, gdzie to jest niemożliwe, wybory nie przyniosą nic oprócz szkody.

Poza tym taktyka uczestniczenia w Dumie zaciemnia rewolucyjną świadomość ludu. Idzie o to, że wszystkie partie reakcyjne i liberalne biorą udział w wyborach. Jaka jest różnica między nimi a rewolucjonistami — na to pytanie taktyka uczestniczenia w wyborach nie daje masom bezpośredniej odpowiedzi. Masy łatwo mogą pomylić nierewolucyjnych kadetów z rewolucyjnymi socjaldemokratami. Taktyka zaś bojkotu stawia wyraźną granicę między rewolucjonistami a nierewolucjonistami, którzy chcą przy pomocy Dumy ocalić podstawy starego ustroju. Przeprowadzenie zaś tej granicy ma wielkie znaczenie dla rewolucyjnego oświecenia ludu.

I wreszcie, jak powiadają nam, przy pomocy wyborów stworzymy wszak Rady Delegatów Robotniczych i przez to samo organizacyjnie zjednoczymy rewolucyjne masy.

Odpowiadamy na to, że w obecnych warunkach, gdy dokonywane są areszty najbardziej nawet nieszkodliwych zgromadzeń, działalność Rad Delegatów Robotniczych jest zupełnie niemożliwa, toteż stawianie sobie takiego zadania jest oszukiwaniem samego siebie.

A więc, taktyka uczestniczenia w wyborach mimo woli służy umocnieniu carskiej Dumy, osłabia rewolucyjnego ducha mas, zaciemnia rewolucyjną świadomość

ludu, nie jest w stanie stworzyć żadnych organizacji rewolucyjnych, jest sprzeczna z rozwojem życia społecznego i jako taka powinna być przez socjaldemokrację odrzucona.

Taktyka bojkotu — oto w jakim kierunku rozwija się obecnie rewolucja. W tym też kierunku powinna pójść socjaldemokracja.

*Gazeta „Gantiadi” („Świt”) nr 3,
8 marca 1906 r.*

Podpis: J. B e s o s z w i l i

Oryginał w jęz. gruzińskim

KWESTIA AGRARNA

I

Walą się stare porządki, rozkołysała się wieś. Chłoptwo, wczoraj jeszcze zahukane i poniżone, dziś staje na nogi i rozprostowuje grzbiet. Ruch chłopski, wczoraj jeszcze bezradny, dziś, niby burzliwy potok, pędzi przeciwko starym porządkom: precz z drogi, bo zmiotę! „Chłopi chcą odebrać ziemię obszarniczą“, „chłopi chcą unicestwić pozostałości pańszczyzny“ — oto jakie głosy rozlegają się teraz w ogarniętych powstaniem siołach i wsiach Rosji.

Mylą się ci, którzy liczą na to, że kulami zmuszą chłopów do milczenia: życie pokazało nam, że to bardziej jeszcze rozpala i zaostrza rewolucyjny ruch chłopów.

Mylą się również ci, którzy usiłują uspokoić chłopów czczymi obietnicami i „bankami chłopskimi“: chłopi chcą ziemi, widzą ją nawet we śnie i zrozumiałe jest, że nie uspokoją się dopóty, dopóki nie zagarną w swe ręce ziemi obszarniczej. Cóż im dać mogą czcze obietnice i jakieś tam „banki chłopskie“?

Chłopi chcą zagarnąć ziemię obszarniczą. Tą drogą dążą do unicestwienia pozostałości poddaństwa i kto nie zdradza chłopów, powinien starać się na tym właśnie gruncie rozwiązać kwestię agrarną.

Lecz jak może chłopstwo dostać w swe ręce ziemię obszarniczą?

Powiadają, że jedyne wyjście — to „wykup ulgowy” ziemi. Rząd i obszarnicy posiadają dużo wolnej ziemi — mówią nam ci panowie — i jeżeli chłopci tę ziemię wykupią, to wszystko ułoży się samo przez się i w ten sposób i wilk będzie syty i owca cała. Nie zapytają o to, za co mają chłopci tę ziemię wykupić, skoro zdarto już z nich nie tylko pieniądze, lecz i własną skórę? Nie pomyślą o tym, że przy wykupie podsuną chłopom tylko ziemię lichą, natomiast dobrą ziemię panowie pozostawią sobie, jak to już zdołali uczynić przy „wyzwoleniu chłopów pańszczyźnianych”. A zresztą, po co mają chłopci wykupywać ziemię, która od zamierzchłych czasów należała do nich? Czy nie chłopskim potem zlane jest ziemia rządowa i obszarnicza, czy nie do chłopów należała ta ziemia, czy nie chłopom odebrano to mienie, ten dorobek ich ojców i dziadów? Gdzie jest sprawiedliwość, gdy żąda się od chłopów wykupu za ziemię, którą im właśnie odebrano? I czy sprawa ruchu chłopskiego — to sprawa kupna-sprzedaży? Czy ruch chłopski nie dąży do wyzwolenia chłopów? Kto jednak wyzwoli chłopów spod jarzma pańszczyzny, jeśli nie sami właśnie chłopci? A ci panowie zapewniają nas, że chłopów wyzwolą obszarnicy, byleby tylko podrzucić im garść brzęczącej monety. I pomyślcie jeszcze! Okazuje się, że „wyzwolenie” to ma być przeprowadzone pod kierownictwem biurokracji carskiej, tej samej biurokracji, która nieraz przyjmowała głodne chłopstwo ogniem dział i karabinów maszynowych!..

Nie! Wykup ziemi nie zbawi chłopów. Ci, którzy doradzają im „wykup ulgowy” — to zdrajcy, bo starają się złowić chłopów w sieci maklerskie i nie chcą, by wyzwolenie chłopów dokonane zostało rękami samych chłopów.

Jeżeli chłopci chcą zagarnąć ziemię obszarniczą, jeżeli tą drogą mają zniszczyć przeżytki pańszczyzny, jeżeli nie zbawi ich „wykup ulgowy“, jeżeli wyzwolenie chłopów musi być dokonane rękami samych chłopów — to nie ulega żadnej wątpliwości, że jedyną drogą jest odebranie ziemi obszarniczej, tj. konfiskata tej ziemi.

Takie jest wyjście.

Nasuwa się pytanie, jak daleko winna sięgać ta konfiskata, czy ma ona granice, czy chłopci powinni odebrać tylko część, czy też całą ziemię?

Niektórzy mówią, że odebrać całą ziemię — to już zbyt wiele, że dla zaspokojenia chłopów wystarczy odebrać tylko część ziemi. Przypuśćmy, ale co zrobić, jeżeli chłopci zażądają więcej? Przecież nie staniemy im w poprzek drogi: zatrzymajcie się, dalej się nie pchajcie! Wszak byłoby to reakcyjne! A czy wydarzenia w Rosji nie wykazały, że chłopci istotnie domagają się konfiskaty całej ziemi obszarniczej? Poza tym, co to znaczy „odebrać część“, jaką część należy odebrać obszarnikom, połowę czy jedną trzecią? Kto powinien to zagadnienie rozstrzygnąć — obszarnicy sami czy obszarnicy i chłopci wspólnie? Jak widzimy, pozostaje tu jeszcze duże pole dla maklerstwa, możliwe są tu jeszcze targi pomiędzy obszarnikami i chłopami, to zaś jest z gruntu sprzeczne ze sprawą wyzwolenia chłopów. Chłopci powinni raz na zawsze przyswoić sobie myśl, że z obszarnikami nie należy prowadzić targów, lecz walkę. Nie naprawiać jarzma pańszczyzny, lecz rozbić je należy, aby na zawsze zniszczyć pozostałości poddaństwa. „Odebrać tylko część“ — to znaczy zajmować się naprawą przeżytków poddaństwa, co jest nie do pogodzenia ze sprawą wyzwolenia chłopów.

Jasne jest, że jedyna droga — to *odebranie* obszarnikom *całej ziemi*. Tylko to doprowadzić może do końca

ruch chłopski, to tylko wzmóc może energię ludu, to tylko może rozwiązać zastarzałe resztki pańszczyzny.

A zatem: obecny ruch wsi — to demokratyczny ruch chłopów. Cel tego ruchu — to unicestwienie resztek pańszczyzny. Dla zniszczenia zaś tych resztek konieczna jest konfiskata całej ziemi obszarniczej i rządowej.

Oskarżają nas niektórzy panowie: dlaczego socjaldemokracja dotychczas nie domagała się konfiskaty całej ziemi, dlaczego dotąd mówiła ona tylko o konfiskacie „otriezków“ *?

A dlatego, panowie, że w roku 1903, gdy partia mówiła o „otriezkach“, chłopstwo rosyjskie nie zostało jeszcze wciągnięte do ruchu. Obowiązkiem partii było rzucić na wieś hasło takie, które by zapaliło serca chłopów i pchnęło chłopstwo przeciwko pozostałościom poddaństwa. Takim właśnie hasłem były „otriezki“, które dobitnie przypominały chłopstwu rosyjskiemu niesprawiedliwość resztek pańszczyzny. Ale potem czasy się zmieniły. Ruch chłopski wyrósł. Nie trzeba go już pobudzać, on i tak wre. Dzisiaj mowa nie o tym, *jak należy uprawić chłopstwo w ruch*, lecz o tym, *czego powinno domagać się chłopstwo, które już zostało uprawione w ruch*. Jasne jest, że tutaj konieczne są określone żądania i oto partia mówi chłopstwu, że winno ono żądać konfiskaty całej ziemi obszarniczej i rządowej.

A to znaczy, że na wszystko jest właściwy czas i miejsce — zarówno na „otriezki“ jak na konfiskatę całej ziemi.

* Otriezat' — po rosyjsku — odciąć. Podczas tzw. reformy uwłaszczeniowej 1861 r. najlepsze grunta, od wieków uprawiane przez chłopów, zostały przez rząd carski odcięte (stąd „otriezki“) i oddane obszarnikom. Wskutek tego chłopci zmuszeni byli brać od obszarników w dzierżawę swoją własną ziemię. Walka o zwrot otrzezków toczyła się przez wiele dziesięcioleci, aż do Rewolucji Październikowej. — *Red. przekł. polsk.*

II

Widzieliśmy, że obecny ruch wsi jest ruchem wyzwolenicznym chłopów; widzieliśmy też, że dla wyzwolenia chłopów konieczne jest zniszczenie pozostałości *pańszczyzny*, dla zniszczenia zaś tych pozostałości konieczne jest odebranie obszarnikom i skarbowi państwa całej ziemi, aby utorować drogę dla nowego życia, dla swobodnego rozwoju kapitalizmu.

Przypuśćmy, że wszystko to zostało dokonane. Jakże należy potem podzielić tę ziemię, komu należy ją oddać na własność?

Jedni mówią, że odebraną ziemię należy przekazać wsi na *wspólną* własność, że *już teraz* powinna być zniesiona własność *prywatna* ziemi i że w ten sposób wieś stać się winna całkowitym gospodarzem ziemi, następnie zaś sama ona rozda chłopom *równe* „nadziały“ i w ten sposób na wsi urzeczywistni się już teraz socjalizm — zamiast pracy najemnej ustanowi się równościowe użytkowanie ziemi.

To nazywa się „*socjalizacją ziemi*“ — powiadają nam socjaliści-rewolucjoniści.

Czy dla nas takie wyjście jest możliwe do przyjęcia? Wniknijmy w istotę sprawy. Zacznijmy od tego, że socjaliści-rewolucjoniści chcą *rozpocząć* urzeczywistnianie socjalizmu od wsi. Czy jest to możliwe? Powszechnie wiadomo, że miasto jest bardziej rozwinięte aniżeli wieś, że miasto jest wodem wsi, a zatem wszelkie dzieło socjalizmu musi rozpoczynać się od miasta. Tymczasem socjaliści-rewolucjoniści chcą przemienić wieś w prowodyra miasta i zmusić ją do tego, aby rozpoczęła urzeczywistnianie socjalizmu, co, rozumie się, wskutek zacofania wsi jest niemożliwe. Stąd widać, że „socjalizm“

socjalistów-rewolucjonistów będzie socjalizmem poronionym.

Teraz przejdźmy do tego, że chcą oni *już teraz* urzeczywistnić socjalizm na wsi. Urzeczywistnienie socjalizmu to unicestwienie produkcji towarowej, zniesienie gospodarki pieniężnej, zdruzgotanie kapitalizmu do podstaw i uspołecznienie wszystkich środków produkcji. Socjaliści-rewolucjoniści natomiast chcą wszystko to pozostawić w stanie nietkniętym i uspołecznić tylko ziemię, co jest zupełnie niemożliwe. Jeżeli produkcja towarowa pozostanie nienaruszona, to i ziemia będzie towarem, nie dziś to jutro znajdzie się na rynku i „socjalizm” socjalistów-rewolucjonistów wyleci w powietrze. Jasne, że chcą oni urzeczywistnić socjalizm w ramach kapitalizmu, co jest oczywiście nie do pomyślenia. Dlatego też mówi się, że „socjalizm” socjalistów-rewolucjonistów — to socjalizm burżuazyjny.

Co do *równościowego użytkowania ziemi*, to należy zaznaczyć, że to tylko czcze słowa. Dla równego użytkowania ziemi konieczna jest równość majątkowa, wśród chłopów zaś istnieje majątkowa nierówność, której obecna rewolucja demokratyczna znieść nie jest w stanie. Czy można przypuścić, że właściciel ośmiu par wołów w tej samej mierze wykorzysta ziemię jak gospodarz, który nie posiada ani jednego wołu? Socjaliści-rewolucjoniści natomiast myślą, że „równościowe użytkowanie” ziemi zniesie pracę najemną i położy kres rozwojowi kapitału, co niewątpliwie jest absurdem. Oczywiście rzecz, socjaliści-rewolucjoniści chcą walczyć przeciwko dalszemu *rozwojowi* kapitalizmu i chcą cofnąć wstecz koło historii — w tym upatrują zbawienie. Nauka zaś mówi nam, że zwycięstwo socjalizmu zależy od *rozwoju* kapitalizmu i kto walczy przeciwko temu rozwo-

jowi, ten walczy przeciwko socjalizmowi. Dlatego też socjalistów-rewolucjonistów nazywa się inaczej *socjalistami-reakcjonistami*.

Nie mówimy już nic o tym, że chłopci chcą walczyć o zniesienie własności feudalnej nie jako przeciwnicy własności burżuazyjnej, lecz na gruncie tej własności — chcą oni ziemię odebraną podzielić między siebie jako własność prywatną i nie zadowolą się „socjalizacją ziemi”.

Jak widzimy, „socjalizacja ziemi” jest nie do przyjęcia.

Inni mówią, że odebrana ziemia powinna być przekazana państwu demokratycznemu, chłopci zaś będą tylko dzierżawcami ziemi państwowej.

Nazywają to „*nacjonalizacją ziemi*”.

Czy nacjonalizacja ziemi jest możliwa do przyjęcia?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przyszłe państwo, choćby było nie wiedzieć jak demokratyczne, będzie jednak burżuazyjne, że w ślad za przekazaniem ziemi takiemu państwu nastąpi wzmocnienie polityczne burżuazji, co jest nad wyraz niekorzystne dla proletariatu wiejskiego i miejskiego; jeżeli weźmiemy pod uwagę i to, że sami chłopci będą również przeciwko „nacjonalizacji ziemi” i nie zadowolą się tylko rolą dzierżawców — to zrozumiałe stanie się samo przez się, że „nacjonalizacja ziemi” nie odpowiada interesom obecnego ruchu.

A więc „nacjonalizacja ziemi” jest również nie do przyjęcia.

Inni jeszcze mówią, że ziemia powinna być przekazana na własność samorządom lokalnym, chłopci zaś będą dzierżawcami ziemi samorządu.

Nazywają to „*municypalizacją ziemi*”.

Czy municypalizacja ziemi jest możliwa do przyjęcia? Co oznacza „municypalizacja ziemi”? Po pierwsze, znaczy to, że chłopci nie otrzymają na własność ziemi, którą

w toku walki odbierają obszarnikom i skarbowi państwa. Jak będą się na to zapatrywać chłopi? Chcą oni otrzymać ziemię na własność, chcą podzielić odebraną ziemię i nawet we śnie widzą tę ziemię jako swoją własność, a gdy powiedzą im, że ziemia powinna być przekazana nie im, lecz samorządowi, to chłopi niewątpliwie nie zgodzą się ze zwolennikami „municypalizacji”. O tym nie powinniśmy zapominać.

Poza tym co zrobić, jeżeli porwani przez rewolucję chłopi zawładną całą odebraną ziemią i nic nie pozostanie samorządowi? Nie staniemy im przecież w poprzek drogi i nie powiemy: zatrzymajcie się, ta ziemia powinna być przekazana samorządowi, a nie wam, dla was starczy dzierżawy!

Po drugie, przyjmując hasło „municypalizacji” powinniśmy tym samym już teraz rzucić to hasło w lud i już teraz wyjaśniać chłopom, że ziemia, o którą walczą, którą chcą zagarnąć w swoje ręce, będzie przekazana na własność samorządowi, a nie chłopom. Oczywiście, jeśli partia ma na chłopów duży wpływ, to możliwe, że zgodzą się z nią, lecz nie ulega wątpliwości, że chłopi nie będą już walczyć tak uporczywie jak dotąd, co będzie nader szkodliwe dla obecnej rewolucji. Jeżeli zaś partia nie ma wielkiego wpływu na chłopów, to chłopi odejdą od niej, odwrócą się do niej plecami, co spowoduje konflikt między chłopstwem a partią i znacznie osłabi siły rewolucji.

Powiedzą nam: pragnienia chłopów sprzeczne są często z biegiem rozwoju, my zaś nie możemy ignorować biegu historii i zawsze podążać za życzeniami chłopów — partia powinna trzymać się swych zasad. Święta prawda! Partia powinna kierować się swymi zasadami. Lecz sprzeniewierzałaby się swym zasadom ta partia, która by od-

rzuciła wszystkie wyżej wskazane dążenia chłopów. Jeżeli dążenia chłopów do zagarnięcia ziemi obszarniczej i do jej podziału nie są sprzeczne z biegiem historii, jeżeli, przeciwnie, dążenia te wypływają całkowicie z obecnej rewolucji demokratycznej, jeżeli prawdziwa walka przeciwko własności feudalnej jest możliwa tylko na gruncie własności burżuazyjnej, jeżeli dążenia chłopów wyrażają tę właśnie tendencję — to zrozumiałe jest samo przez się, że partia nie może odrzucić tych żądań chłopów, odmowa bowiem poparcia tych żądań oznaczałaby zrezygnowanie z dalszego rozwoju rewolucji. Przeciwnie, jeżeli partia ma zasady, jeżeli nie chce przemienić się w hamulec rewolucji, musi ona przyczyniać się do urzeczywistnienia takich dążeń chłopów. A dążenia te z gruntu są sprzeczne z „municypalizacją ziemi“!

Jak widzimy, „municypalizacja ziemi“ jest również nie do przyjęcia.

III

Widzieliśmy, że ani „socjalizacja“, ani „nacionalizacja“, ani „municypalizacja“ — żadna z nich nie może w należyty sposób odpowiadać interesom rewolucji obecnej.

Jak więc powinna być podzielona odebrana ziemia, komu powinna być przekazana na własność?

Jasne jest, że ziemia odebrana przez chłopów *powinna być przekazana samym chłopom*, by dać im możliwość *podziału* tej ziemi między siebie. Tak powinno być rozstrzygnięte wyżej postawione zagadnienie. Podział ziemi spowoduje mobilizację własności. Niezasobni będą sprzedawali ziemię i wejdą na drogę proletaryzacji, zamożni nabędą nową ziemię i przystąpią do ulepszenia techniki uprawy, wieś podzieli się na klasy, rozgorzeje zaostrzona

walka klas i w ten sposób założony zostanie fundament dalszego rozwoju kapitalizmu.

Jak widzimy, podział ziemi wynika sam przez się z obecnego rozwoju ekonomicznego.

Z drugiej strony, hasło „*Ziemia dla chłopów, tylko dla chłopów i dla nikogo więcej*“ doda chłopstwu otuchy, tchnie wń nową siłę i dopomoże doprowadzić do końca rozpoczęty już na wsi ruch rewolucyjny.

Jak widzimy, przebieg rewolucji obecnej wskazuje również na konieczność podziału ziemi.

Przeciwnicy oskarżają nas, że odradzamy w ten sposób drobną burżuazję i że jest to z gruntu sprzeczne z nauką Marksa. Oto co pisze „*Rewolucjonnaja Rossija*“⁵⁶:

„Pomagając chłopstwu w wywłaszczaniu obszarników, nieświadomie przyczyniacie się do tworzenia gospodarstw drobnoburżuazyjnych na gruzach mniej lub bardziej już rozwiniętych form kapitalistycznego gospodarstwa rolnego. Czy nie jest to „krok wstecz“ z punktu widzenia ortodoksyjnego marksizmu?“ (patrz „*Rewolucjonnaja Rossija*“ nr 75).

Muszę stwierdzić, że pp. „krytycy“ poplątali fakty. Zapomnieli, że gospodarstwo obszarnicze nie jest gospodarstwem kapitalistycznym, że stanowi ono przeżytek gospodarki pańszczyźnianej, że więc wywłaszczenie obszarników niszczy pozostałości gospodarki pańszczyźnianej, a nie gospodarke kapitalistyczną. Zapomnieli też, że z punktu widzenia marksizmu po gospodarce pańszczyźnianej nigdy bezpośrednio nie następowała i nie może nastąpić gospodarke kapitalistyczna — pomiędzy nimi stoi gospodarke drobnoburżuazyjna, która zastępuje gospodarke pańszczyźnianą i następnie przechodzi w kapitalistyczną. Już w trzecim tomie „*Kapitału*“ mówił Karol Marks, że w historii po gospodarce pań-

szczyźnianej następowała z początku wiejska gospodarka drobnoburżuazyjna i dopiero potem rozwijała się wielka gospodarka kapitalistyczna — nie było i nie mogło być bezpośredniego skoku od jednej do drugiej. A tymczasem ci dziwaczni „krytycy“ powiadają nam, że z punktu widzenia marksizmu odebranie ziemi obszarniczej i jej podział stanowią ruch wstecz! Niedługo będą oskarżali nas o to, że z punktu widzenia marksizmu „zniesienie poddaństwa chłopów“ też jest ruchem wstecz, gdyż i wtedy część ziemi „odebrano“ obszarnikom i przekazano drobnym gospodarzom — chłopom! Śmieszni ludzie! Nie rozumieją, że marksizm patrzy na wszystko z historycznego punktu widzenia, że z punktu widzenia marksizmu drobnoburżuazyjne gospodarstwo wiejskie jest postępowe w porównaniu z gospodarstwem pańszczyźnianym, że zburzenie gospodarki pańszczyźnianej i wprowadzenie drobnoburżuazyjnej stanowi konieczny warunek rozwoju kapitalizmu, który w następstwie wyprze tę gospodarkę drobnoburżuazyjną...

Zostawmy jednak w spokoju „krytyków“.

Chodzi o to, że *oddanie ziemi chłopom* i następnie *jej podział* podważa podstawy przeżytków pańszczyźnianych, przygotowuje grunt dla rozwoju gospodarki kapitalistycznej, znacznie wzmacnia zapał rewolucyjny i właśnie dlatego jest to możliwe do przyjęcia przez partię socjaldemokratyczną.

A więc do zniszczenia pozostałości pańszczyźnianych niezbędna jest konfiskata całej ziemi obszarniczej i ziemię tę chłopci powinni wziąć na własność i podzielić ją między siebie, zgodnie ze swymi interesami.

Na tej podstawie powinien być zbudowany program agrarny partii.

Powiedzą nam: wszystko to dotyczy chłopów, lecz co

myślicie uczynić z proletariuszami wiejskimi? Odpowiadamy im, że jeżeli chłopom potrzebny jest *demokratyczny* program agrarny, to dla proletariuszy wiejskich i miejskich istnieje program *socjalistyczny*, w którym wyrażone są ich interesy klasowe, zaś ich interesy bieżące są uwzględnione w szesnastu punktach programu-minimum, w którym jest mowa o polepszeniu warunków pracy (patrz Program partii przyjęty na drugim zjeździe). Na razie zaś bezpośrednia działalność socjalistyczna partii przejawia się w tym, że prowadzi ona propagandę socjalistyczną wśród proletariuszy wiejskich, jednoczy ich we własne organizacje socjalistyczne i łączy z proletariuszami miejskimi w odrębną partię polityczną. Z tą częścią chłopów partia ma stale do czynienia i powiada im: ponieważ urzeczywistniacie rewolucję demokratyczną, utrzymujcie przeto łączność z walczącymi chłopami i walczcie przeciw obszarnikom, ale wobec tego, że dążycie do socjalizmu — zdecydowanie jednoczcie się z proletariuszami miejskimi i walczcie bezlitośnie z każdym przedstawicielem burżuazji — czy będzie nim chłop, czy szlachcic. Razem z chłopami — o republikę demokratyczną! Razem z robotnikami — o socjalizm! — oto co mówi partia proletariuszom wiejskim.

Jeżeli ruch proletariuszy i ich *program socjalistyczny* wznieci płomień *walki klasowej*, by unicestwić w ten sposób na zawsze wszelką *klasowość*, to ze swej strony ruch chłopski i jego *program agrarno-demokratyczny* wznieci płomień *walki stanowej*, by wyrwać w ten sposób z korzeniem wszelką *stanowość*.

P. S. Kończąc artykuł nie można pominąć milczeniem listu pewnego czytelnika, który pisze nam, co następuje: „Wasz pierwszy artykuł jednakże nie zadowolił

mnie. Czy partia nie była przeciw konfiskacie całej ziemi? A jeżeli tak było, to czemu nie mówiła o tym?

Nie, szanowny czytelniku, partia nigdy nie była przeciwko takiej konfiskacie. Już na drugim zjeździe, właśnie na tym zjeździe, na którym przyjęto punkt o „otriezkach“, już na tym zjeździe w r. 1903 partia przez usta Plechanowa i Lenina mówiła, że poprzemy chłopów, jeśli zażądają konfiskaty całej ziemi *. Po upływie dwóch lat (w r. 1905) obie frakcje partii, „bolszewicy“ — na trzecim zjeździe i „mieńszewicy“ — na pierwszej konferencji, jednomyślnie oświadczyły, że całkowicie poprą chłopów w kwestii konfiskaty całej ziemi **. Następnie w pismach obu prądów partyjnych, zarówno w „Iskrze“ i „Proletariju“ jak i w „Nowej Żyzni“ ⁵⁷ i w „Naczale“ ⁵⁸, niejednokrotnie wzywano chłopów do konfiskaty całej ziemi... Jak widzicie, partia od samego początku była za konfiskatą całej ziemi, a zatem nie macie żadnych podstaw do sądzenia, jakoby partia wlokła się w ogonie ruchu chłopskiego. Ruch chłopski jeszcze się na dobre nie rozpoczynał, chłopci nie domagali się jeszcze nawet „otriezków“, a partia na swym drugim zjeździe mówiła już o konfiskacie całej ziemi.

A jeżeli mimo to pytacie, dlaczego nie włączyliśmy do programu w tymże roku 1903 żądania konfiskaty całej ziemi, odpowiemy wam również pytaniem: a dlaczego socjaliści-rewolucjoniści już w roku 1900 nie włączyli do swego programu żądania *republiki demokratycznej*, czyżby byli przeciwko temu żądaniu? *** Dlaczego wtedy mówili jedynie o nacjonalizacji, dzisiaj zaś przedziura-

* Patrz Protokoły drugiego zjazdu.

** Patrz Protokoły trzeciego zjazdu i „Pierwsza konferencja“.

*** Patrz „Nasze zadania“, wyd. „Związku socjalistów-rewolucjonistów“, 1900 r.

wili nam już uszy socjalizacją? A jeżeli my dzisiaj w programie-minimum nic nie mówimy o 7-godzinnyim dniu pracy, czy znaczy to, że jesteśmy przeciwko temu? Więc o co chodzi? O to tylko, że w r. 1903, kiedy ruch jeszcze nie okrzepł, konfiskata całej ziemi pozostałaby na papierze, nieokrzepły ruch nie sprostaby temu żądaniu i wobec tego bardziej odpowiadało temu okresowi hasło „otriezków“. Następnie jednak, gdy ruch wzrósł i wysunął zagadnienia *praktyczne*, partia musiała wskazać, że ruch nie może i nie powinien zatrzymać się na „otriezkach“, że konieczną jest konfiskata całej ziemi.

Takie oto są fakty.

Wreszcie słów kilka o „Cnobis Purceli“⁵⁹ (patrz nr 3033). Gazeta ta plecie jakieś bzdury o „modzie“ i „zasadach“ i zapewnia, jakoby partia podnosiła kiedyś „otriezki“ do godności zasady. Czytelnik mógł stwierdzić już wyżej, że jest to *fałsz*, że partia zasadniczo od samego początku *publicznie* uznawała konfiskatę całej ziemi. Co do tego zaś, że „Cnobis Purceli“ nie odróżnia zasad od zagadnień praktycznych, to nic strasznego — podrośnie i nauczy się je odróżniać*.

Gazeta „Ełwa“ („Błyskawica“) nr nr 5, 9 i 10,
17, 22 i 23 marca 1906 r.

Podpis: J. B e s o s z w i l i

Oryginał w jęz. gruzińskim

* „Cnobis Purceli“ „słyszała“ gdzieś, że „socjaldemokraci rosyjscy... uchwalili nowy program agrarny, na mocy którego... popierają municypalizację ziemi“. Muszę oświadczyć, że *żadnego takiego programu socjaldemokraci rosyjscy nie uchwalali*. Uchwalenie programu jest sprawą zjazdu, a tego zjazdu jeszcze nie było. Jasne jest, że „Cnobis Purceli“ została przez kogoś lub przez coś wprowadzona w błąd. „Cnobis Purceli“ postąpiłaby bardzo dobrze, gdyby nie częstowała swych czytelników pogłoskami.

PRZYCZYNEK DO KWESTII AGRARNEJ

Czytelnicy pamiętają z pewnością ostatni artykuł o „municypalizacji” (patrz „Ełwa” ⁶⁰, nr 12). Nie chcemy wdawać się w roztrząsanie tych wszystkich zagadnień, które autor porusza — nie jest to ani ciekawe, ani potrzebne. Chcemy poruszyć tylko dwa główne zagadnienia: czy municypalizacja jest sprzeczna ze zniesieniem pozostałości poddaństwa i czy podział ziemi jest czymś reakcyjnym? Tak właśnie stawia sprawę nasz towarzysz. Widocznie municypalizacja, podział ziemi i podobne zagadnienia wydają mu się zagadnieniami *zasadniczymi*, partia natomiast rozpatruje kwestię agrarną z *całkiem innego stanowiska*.

Chodzi o to, że socjaldemokracja *nie uważa* ani nacjonalizacji, ani municypalizacji, ani podziału ziemi *za sprawę zasadniczą, nie przeciwstawia się zasadniczo żadnej z nich*. Przejrzyjcie „Manifest” Marksa, „Kwestię agrarną” Kautskiego, „Protokoły drugiego zjazdu”, „Kwestię agrarną w Rosji” tegoż Kautskiego, a zobaczycie, że tak właśnie jest. Partia rozpatruje wszystkie te sprawy z punktu widzenia *praktyki* i kwestię agrarną stawia na *gruncie praktycznym*: co w sposób *pełniejszy* urzeczywistnia naszą zasadę — municypalizacja, nacjonalizacja czy podział ziemi?

Oto jak stawia sprawę partia.

Zrozumiałe, że *zasada* programu agrarnego — zniesienie pozostałości pańszczyzny i swobodny rozwój walki klasowej — *pozostała niezmienna* — zmieniły się tylko środki wiodące do urzeczywistnienia tej zasady.

Autor tak właśnie powinien był postawić sprawę: co *jest bardziej celowe* jeśli chodzi o zniesienie pozostałości poddaństwa i rozwój walki klas — municypalizacja czy podział ziemi? On zaś zupełnie nieoczekiwanie przeszedł do dziedziny zasad, zagadnienia *praktyczne* przedstawia jako *zasadnicze* i pyta nas: Czy tak zwana municypalizacja „sprzeczna jest ze zniesieniem pozostałości poddaństwa i rozwojem kapitalizmu”? Ze zniszczeniem pozostałości poddaństwa i rozwojem kapitalizmu nie jest sprzeczna ani nacjonalizacja, ani podział ziemi, lecz to przecież nie znaczy, że nie ma między nimi różnicy, że zwolennik municypalizacji powinien być równocześnie zwolennikiem i nacjonalizacji i podziału ziemi! Jasne, że istnieje między nimi jakaś *różnica praktyczna*. O to właśnie chodzi i dlatego to partia postawiła właśnie sprawę na gruncie *praktycznym*. Autor zaś, jak to zaznaczyliśmy wyżej, przeniósł sprawę na zupełnie inny grunt, poplątał ze sobą zasadę i środki jej urzeczywistnienia i niechcący ominął w ten sposób zagadnienie postawione przez partię.

Następnie autor zapewnia nas, że podział ziemi jest czymś reakcyjnym, tj. zarzuca nam to samo, co niejednokrotnie słyszeliśmy od socjalistów-rewolucjonistów. Kiedy metafizycy-eserowcy mówią nam, że podział ziemi jest z punktu widzenia marksizmu reakcyjny, to zarzut taki zupełnie nas nie dziwi, bowiem wiemy doskonale, że patrzą oni na sprawę nie z punktu widzenia dialektyki — nie chcą zrozumieć, że wszystko ma swój czas i miejsce, i to, co *jutro* staje się reakcyjne, *dzisiaj* może być rewo-

lucyjne. Kiedy jednak ten sam zarzut podnoszą przeciwko nam dialektycy-materialiści, to nie możemy nie zapytać: czym wobec tego różnią się dialektycy od metafizyków? Rozumie się, podział ziemi byłby reakcyjny, gdyby był skierowany *przeciwko rozwojowi kapitalizmu*, lecz skoro jest skierowany *przeciw pozostałościom pańszczyzny*, to wtedy jasne jest samo przez się, że podział ziemi jest środkiem rewolucyjnym, który socjaldemokracja powinna popierać. Przeciwko czemu skierowany jest dziś podział ziemi: przeciwko kapitalizmowi czy przeciwko pozostałościom pańszczyzny? Nie może być wątpliwości, że skierowany on jest przeciw pozostałościom pańszczyzny. A zatem zagadnienie rozwiązuje się samo przez się.

Oczywiście, że po dostatecznym utrwaleniu się kapitalizmu na wsi, podział ziemi stanie się hasłem reakcyjnym, gdyż będzie godził w rozwój kapitalizmu, lecz wtedy i socjaldemokracja nie poprze go. W obecnym okresie socjaldemokracja gorąco broni żądania republiki demokratycznej jako środka rewolucyjnego, lecz w następstwie, kiedy w praktyce stanie zagadnienie dyktatury proletariatu, republika demokratyczna będzie już reakcyjną i socjaldemokracja postara się ją obalić. To samo należy powiedzieć i o podziale ziemi. Podział ziemi i w ogóle gospodarka drobnoburżuazyjna są rewolucyjne, *gdy* toczy się walka z pozostałościami feudalizmu, lecz ten sam podział ziemi jest reakcyjny, *gdy* godzi on w rozwój kapitalizmu. Taki jest pogląd dialektyczny na rozwój społeczny. Tak samo dialektycznie zapatruje się Karol Marks na wiejską gospodarkę drobnoburżuazyjną, gdy w trzecim tomie „Kapitału” nazywa ją *postępową w porównaniu z gospodarką pańszczyźnianą*.

Oprócz tego wszystkiego, oto co mówi między innymi o podziale K. Kautsky:

„Podział zasobów ziemi, tj. wielkiej własności ziemskiej, podział, którego żąda chłopstwo rosyjskie i który już zaczęło w praktyce urzeczywistniać... jest nie tylko nieunikniony i konieczny, lecz i *w najwyższym stopniu pożyteczny. I socjaldemokracja ma wszelkie podstawy, by popierać ten proces*“ (patrz „Kwestia agrarna w Rosji“, str. 11).

Ogromne znaczenie dla rozwiązania zagadnienia ma prawidłowe postawienie go. Każde zagadnienie należy stawiać dialektycznie, tj. nigdy nie powinniśmy zapominać, że wszystko się zmienia, że wszystko ma swój czas i swoje miejsce, i że zatem wszelkie zagadnienia powinniśmy stawiać zgodnie z konkretnymi warunkami. Jest to pierwszy warunek rozstrzygnięcia kwestii agrarnej. Po drugie, nie powinniśmy zapominać również i o tym, że socjaldemokraci rosyjscy stawiają dzisiaj kwestię agrarną na gruncie praktycznym i kto pragnie rozstrzygnąć tę sprawę, powinien stanąć właśnie na tym gruncie. Jest to drugi warunek rozwiązania kwestii agrarnej. Nasz towarzysz zaś żadnego z tych warunków nie uwzględnił.

Zgoda, odpowie towarzysz, przypuśćmy, że podział ziemi jest czymś rewolucyjnym. Jasne, że postaramy się poprzeć ten ruch rewolucyjny, lecz to wcale nie znaczy, że żądanie tego ruchu winniśmy wnieść do naszego programu — takich żądań nie należy włączać do programu itd. Autor miesza widocznie program-minimum i program-maksimum. Wie on, że w programie *socjalistycznym* (tj. w programie-maksimum) powinny być tylko żądania proletariackie, lecz zapomina, że program *demokratyczny* (tj. program-minimum), tym bardziej

zaś program agrarny, nie jest socjalistyczny, dlatego więc bezwarunkowo znajdą się w nim żądania burżuazyjno-demokratyczne, które my *popieramy*. Wolność polityczna jest żądaniem burżuazyjnym, lecz mimo to zajmuje ona w naszym programie-minimum poczesne miejsce. Zresztą po co daleko szukać, spójrzcie na drugi punkt programu agrarnego i przeczytajcie: partia żąda „...zniesienia wszystkich praw, *ograniczających chłopą w dysponowaniu swą ziemią*” — przeczytajcie to wszystko i odpowiedzcie: co jest w tym punkcie socjalistycznego? Odpowiedcie, że nic, gdyż punkt ten żąda swobody własności burżuazyjnej, nie zaś jej zniesienia. Mimo to punkt ten znajduje się jednak w naszym programie-minimum. O co więc chodzi? O to tylko, że program-maksimum i program-minimum — są to dwa różne pojęcia, których nie należy mieszać. Wprawdzie anarchiści nie będą z tego zadowoleni, lecz nic na to nie poradzimy, wszak nie jesteśmy anarchistami!..

Co do dążenia chłopów do podziału ziemi, to powiedzieliśmy już, że znaczenie jego mierzy się tendencją rozwoju ekonomicznego, a ponieważ dążenie chłopów „wynika wprost” z tej tendencji, partia nasza powinna je popierać, nie zaś przeciwdziałać mu.

*Gazeta „Ełwa” („Błyskawica”) nr 14,
29 marca 1906 r.*

Podpis: J. B e s o s z w i l i

Oryginał w jęz. gruzińskim

O REWIZJI PROGRAMU AGRARNEGO

*(Przemówienie na siódmym posiedzeniu IV zjazdu
SDPRR ⁶¹ 13 (26) kwietnia 1906 r.)*

Przedewszystkim zajmę się metodami argumentacji niektórych towarzyszy. Tow. Plechanow bardzo dużo mówił o „anarchistycznych zapędach” tow. Lenina, o szkodliwości „leninizmu” itd. itp., lecz o kwestii agrarnej, w istocie rzeczy, powiedział nam bardzo mało. Tymczasem był on wyznaczony na jednego z referentów kwestii agrarnej. Sądzę, że taki sposób argumentowania, wnoszący atmosferę rozdrażnienia, oprócz tego, że jest sprzeczny z charakterem naszego zjazdu, nazywanego zjednoczeniowym — nic zupełnie nie wyjaśnia w ujęciu kwestii agrarnej. I my moglibyśmy coś niecoś powiedzieć o kadeckich zapędach tow. Plechanowa, lecz przez to nie posunęlibyśmy się ani o krok w rozwiązaniu kwestii agrarnej.

Następnie Dzon ⁶², opierając się na pewnych danych z życia Gurii, kraju łotewskiego itd., wyciąga wnioski na korzyść municypalizacji dla całej Rosji. Muszę stwierdzić, że w ten sposób, ogólnie mówiąc, programu się nie układa. Przy układaniu programu należy wychodzić nie ze specyficznych cech właściwych niektórym okolicom niektórych obszarów kresowych, lecz z cech wspólnych, właściwych większości okolic Rosji: program bez linii przewodniej — to nie program, lecz mechaniczne połą-

czenie rozmaitych tez. Tak właśnie stoi sprawa z projektem Dżona. Poza tym Dżon powołuje się na nieprawdziwe dane. Zdaniem jego, sam proces rozwoju ruchu chłopskiego przemawia na korzyść jego projektu, gdyż w Gurii na przykład już w trakcie ruchu powstał samorząd obwodowy dysponujący lasami itd. Lecz, po pierwsze, Guria nie jest obwodem, lecz jednym z powiatów guberni kutańskiej; po drugie, nigdy nie istniał tam jeden na całą Gurię samorząd rewolucyjny; były tam tylko drobne samorządy, a zatem bynajmniej nie równe samorządom obwodowym; po trzecie, dysponowanie — to jedno, a posiadanie — to zupełnie co innego. W ogóle o Gurii rozpowszechniono wiele legend, a towarzysze rosyjscy zupełnie niepotrzebnie przyjmują je za prawdę...

Co do istoty sprawy, to muszę powiedzieć, że punktem wyjściowym naszego programu powinna być następująca przesłanka: ponieważ zawieramy tymczasowy sojusz rewolucyjny z walczącym chłopstwem, ponieważ nie możemy zatem nie liczyć się z żądaniami tego chłopstwa — powinniśmy popierać te żądania, jeżeli one, ogólnie biorąc, nie są sprzeczne z tendencją rozwoju ekonomicznego i biegiem rewolucji. Chłopi żądają podziału; podział nie jest sprzeczny z wspomnianymi wyżej zjawiskami — powinniśmy więc popierać żądanie całkowitej konfiskaty i podziału. Z tego punktu widzenia i nacjonalizacja, i municypalizacja są jednakowo nie do przyjęcia. Wysuwając hasło municypalizacji lub nacjonalizacji, my nic nie wygrywając czynimy niemożliwym sojusz rewolucyjnego chłopstwa z proletariatem. Ci, którzy mówią o reakcyjności podziału, mieszają dwa stadia rozwoju: kapitalistyczne z przedkapitalistycznym. Niewątpliwie, w stadium kapitalistycznym podział jest reakcyjny, lecz w warunkach przedkapitalistycznych (na

przykład w warunkach wsi rosyjskiej) podział, ogólnie biorąc, jest rewolucyjny. Oczywiście, lasów, wód itp. dzielić nie można, lecz można je nacjonalizować, co bynajmniej nie jest sprzeczne z rewolucyjnymi żądaniem wysuwanymi przez chłopów. Następnie, proponowane przez Dżona hasło: komitety rewolucyjne, zamiast hasła: chłopskie komitety rewolucyjne — z gruntu sprzeczne jest z duchem rewolucji agrarnej. Celem rewolucji agrarnej jest przede wszystkim i głównie wyzwolenie chłopów, a zatem hasło: komitety chłopskie — jest jedynym hasłem odpowiadającym duchowi rewolucji agrarnej. Jeżeli wyzwolenie proletariatu może być dziełem samego proletariatu, to i wyzwolenie chłopów może być dziełem samych chłopów.

*Protokoły Zjazdu Zjednoczeniowego
Socjaldemokratycznej Partii
Robotniczej Rosji, odbytego
w Sztokholmie w r. 1906
Moskwa, 1907, str. 59—60*

O CHWILI BIEŻĄCEJ

(Przemówienie na piętnastym posiedzeniu IV zjazdu
SDPRR 17 (30) kwietnia 1906 r.)

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w rozwoju życia społeczno-politycznego Rosji zarysowały się dwie drogi: droga pseudo-reform i droga rewolucji. Jasne jest również to, że na pierwszą drogę wstępują wielcy fabrykanci i obszarnicy z rządem carskim na czele, na drugą zaś — rewolucyjne chłopstwo i drobnomieszczaństwo z proletariatem na czele. Rozwijający się kryzys w miastach i głód po wsiach czyni nowy wybuch nieuniknionym — a więc, wahania są tutaj niedopuszczalne: *albo* fala rewolucji podnosi się i powinniśmy rewolucję doprowadzić do końca, *albo* opada i nie możemy, nie powinniśmy stawiać takiego zadania. I na próżno myśli Rudenko, że takie postawienie sprawy jest niedialektyczne. Rudenko szuka linii środkowej, chce on powiedzieć, że fala rewolucji i podnosi się, i nie podnosi się, że należy ją doprowadzić do końca i nie należy, bowiem, jego zdaniem, dialektyka zobowiązuje do takiego właśnie stawiania sprawy! My nie tak wyobrażamy sobie dialektykę Marksa...

A więc, jesteśmy w przededniu nowego wybuchu, fala rewolucji podnosi się i powinniśmy doprowadzić ją do końca. Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Lecz w jakich warunkach możemy i powinniśmy to uczynić: czy

w warunkach hegemonii proletariatu, czy w warunkach hegemonii demokracji burżuazyjnej? Oto gdzie zaczyna się zasadnicza rozbieżność.

Tow. Martynow mówił jeszcze w „Dwóch dyktaturach“, że hegemonia proletariatu w odbywającej się rewolucji burżuazyjnej jest szkodliwą utopią. We wczorajszym jego przemówieniu przebija ta sama myśl. Towarzysze, którzy go oklaskiwali, widocznie zgadzają się z nim. Jeżeli tak jest, jeżeli, zdaniem towarzyszy-mieńszewików, potrzebna nam jest nie hegemonia proletariatu, lecz hegemonia burżuazji demokratycznej, wtedy jasne jest samo przez się, że nie powinniśmy brać bezpośredniego czynnego udziału ani w organizowaniu powstania zbrojnego, ani w zdobywaniu władzy. Taki jest „schemat“ mieńszewików.

Przeciwnie, jeżeli interesy klasowe proletariatu prowadzą ku jego hegemonii, jeżeli proletariat powinien iść nie w ogonie, lecz na czele obecnej rewolucji, to zrozumiałe jest samo przez się, że proletariat nie może się wyrzec ani czynnego udziału w organizowaniu zbrojnego powstania, ani zdobycia władzy. Taki jest „schemat“ bolszewików.

Albo hegemonia proletariatu, albo hegemonia burżuazji demokratycznej — oto jak stoi sprawa w partii, oto na czym polegają nasze rozbieżności.

*Protokoły Zjazdu Zjednoczeniowego
Socjaldemokratycznej Partii
Robotniczej Rosji. odbytego
w Sztokholmie w r. 1906
Moskwa, 1907, str. 187*

MARKS I ENGELS O POWSTANIU

Mieńszewik N. Ch.⁶³ wie, że świat należy do śmiałych... i ośmiela się raz jeszcze oskarżać bolszewików o blankizm (patrz „Simartle“⁶⁴ nr 7).

Nie ma w tym oczywiście nic dziwnego. Oportuniści niemieccy Bernstein i Vollmar od dawna nazywają Kautskiego i Bebla blankistami. Oportuniści francuscy Jaurès i Millerand od dawna oskarżają Guesde'a i Lafargue'a o blankizm i jakobinizm. Mimo to cały świat wie, że Bernstein, Millerand, Jaurès i inni są oportunistami, że *zdradzają marksizm*, podczas gdy Kautsky, Bebel, Guesde, Lafargue i inni są rewolucyjnymi marksistami. Cóż więc dziwnego, jeśli oportuniści Rosji i ich zwolennik N. Ch. naśladują oportunistów Europy i nazywają nas blankistami? Oznacza to tylko, że bolszewicy, podobnie jak Kautsky i Guesde, są rewolucyjnymi marksistami⁶⁵.

Moglibyśmy na tym zakończyć rozmowę z N. Ch. On jednak „pogłębia“ zagadnienie i usiłuje dowieść swego. A więc, nie obrażajmy go i posłuchajmy.

N. Ch. nie zgadza się z następującym poglądem bolszewików:

Dajmy na to *, że lud miejski przeniknięty jest nie-

* Tutaj N. Ch. słowa „dajmy na to“ zamienił słowem „kiedy“, co nieco zmienia sens.

nawiścią do rządu *, że gotów jest zawsze przystąpić do walki, gdy nadarzy się po temu sposobność. Znaczy to, że ilościowo jesteśmy już gotowi. *Nie dość* jednak tego. Aby powstanie wygrać, należy zawczasu ułożyć plan walki, zawczasu opracować taktykę bitwy, należy mieć zorganizowane oddziały itd.“ (patrz „Achali Cchowreba“ nr 6).

N. Ch. nie zgadza się z tym. Dlaczego? Dlatego, że jest to, powiada, blankizm! A więc N. Ch. nie chce mieć ani „taktyki bitwy“, ani „zorganizowanych oddziałów“, ani zorganizowanego wystąpienia — wszystko to, okazuje się, jest czymś nieistotnym i zbędnym. Bolszewicy twierdzą, że samej tylko „nienawiści do rządu nie wystarczy“, „nie dość“ samej tylko świadomości, trzeba mieć jeszcze „oddziały i taktykę bitwy“. N. Ch. wszystko to odrzuca, nazywając to blankizmem.

Zapamiętajmy to i idźmy dalej.

N. Ch. nie podoba się następująca myśl Lenina:

„Powinniśmy gromadzić doświadczenia powstania moskiewskiego, donieckiego, rostowskiego i innych, *rozpowszechniać te doświadczenia*, uporczywie i cierpliwie *przygotowywać* nowe siły bojowe, *szkolić i hartować* je w szeregu partyzanckich wystąpień bojowych. Być może, że nowy wybuch nie nastąpi jeszcze i na wiosnę, lecz nadciąga on i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie jest zbyt daleki. Powinniśmy powitać go uzbrojeni, zorganizowani po wojskowemu, zdolni do zdecydowanych działań zaczepnych“ (Patrz „Partijnyje Izwiestija“) ⁶⁷.

N. Ch. nie zgadza się z tą myślą Lenina. Dlaczego? Dlatego, że jest to, powiada, blankizm!

* Tutaj słowa „do rządu“ N. Ch. opuścił (patrz „Achali Cchowreba“ ⁶⁶ nr 6).

A więc, z poglądu N. Ch. wynika, że *nie powinniśmy* „gromadzić doświadczeń powstania grudniowego” i *nie powinniśmy* „upowszechniać ich”. Prawda, wybuch zbliża się, lecz, zdaniem N. Ch. *nie powinniśmy* „powitać go uzbrojeni”, *nie powinniśmy* przygotowywać się „do zdecydowanych działań zaczepnych”. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że nieuzbrojeni i nieprzygotowani prędzej zwyciężymy! Bolszewicy powiadają, że można spodziewać się wybuchu i dlatego obowiązkiem naszym jest przygotowywać się do niego zarówno jeśli chodzi o uświadomienie, jak uzbrojenie się. N. Ch. wie, że wybuchu można spodziewać się, lecz poza agitacją słowną nie uznaje on niczego i dlatego wątpi w konieczność uzbrojenia się, uważa to za zbędne. Bolszewicy powiadają, że do żywiołowo rozpoczynającego się i rozdrobnionego powstania musi się wnieść świadomość i organizację. N. Ch. i tego nie uznaje — jest to, powiada, blankizm. Bolszewicy powiadają, że w określonej chwili konieczne są „zdecydowane działania ofensywne”. N. Ch. nie podoba się ani *zdecydowanie*, ani *działania ofensywne* — wszystko to jest, powiada, blankizm.

Zapamiętajmy to wszystko i zobaczmy, jak odnosili się do powstania zbrojnego Marks i Engels?

Oto co pisał Marks w latach pięćdziesiątych:

„Skoro powstanie rozpoczęło się, należy działać z największą stanowczością i przechodzić do *natarcia*. Obrona — to śmierć każdego powstania zbrojnego... Należy zaskoczyć przeciwnika zniemacka, dopóki wojska jego są jeszcze rozproszone, należy co dzień osiągać nowe, choćby niewielkie sukcesy; należy utrzymywać przewagę moralną, którą dało nam pierwsze pomyślne posunięcie powstańców; należy przyciągać ku sobie te elementy wahające się, które zawsze idą za silniejszym i stają

zawsze po stronie pewniejszej; należy zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, zanim zdoła on zgromadzić siły przeciwko nam; słowem, działaj według słów Dantona, największego spośród znanych dotąd mistrza taktyki rewolucyjnej: *odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi*" (patrz K. Marks, „Szkice historyczne“, str. 95⁶⁸).

Tak mówi największy marksista Karol Marks.

Jak widzimy, zdaniem Marksa, kto chce zwycięstwa powstania, powinien pójść drogą ofensywy. A wiemy przecież, że kto wstępuje na drogę *ofensywy*, powinien dysponować i uzbrojeniem, i wiedzą wojskową, i wyszkolonymi oddziałami — bez tego ofensywa jest niemożliwa. Co do śmiałych zaś działań ofensywnych, to są one, zdaniem Marksa, duszą i ciałem każdego powstania. N. Ch. wyśmiewa zaś i śmiałe działania ofensywne, i politykę ofensywy, i zorganizowane oddziały, i krzewienie wiedzy wojskowej — wszystko to jest, powiada, blankizm! Wynika z tego, że N. Ch. jest marksistą, a Marks — blankistą! Biedny Marks! Gdyby mógł wstać z grobu i posłuchać bełkotu N. Ch.

A co mówi Engels o powstaniu? Mówiąc w pewnym ustępie jednej ze swych broszur o powstaniu hiszpańskim i polemizując z anarchistami — Engels kontynuuje:

„Powstanie to, choć rozpoczęte bezmyślnie, miało jeszcze duże szanse zwycięstwa, gdyby kierowano nim choć trochę rozsądnie, choćby tylko sposobem hiszpańskich buntów wojskowych, podczas których powstaje garnizon jednego miasta, wyrusza do miasta najbliższego, pociąga za sobą zawczasu już urobiony jego garnizon i, rosnąc jak lawina, maszeruje na stolicę, dopóki pomyslna bitwa lub przejście na jego stronę wysłanych przeciwko niemu wojsk nie zadecyduje o zwycięstwie. Metoda taka była tym razem szczególnie odpowiednia.

Powstańcy byli wszędzie już dawno zorganizowani w bataliony ochotnicze (towarzyszu, słyszycie, Engels mówi o batalionach!); wprawdzie dyscyplina była tam kiepska, lecz z pewnością nie gorsza niż w resztkach starej, w większej części zdemoralizowanej armii hiszpańskiej. Jedynym pewnym wojskiem rządu byli żandarmi (*guardias civiles*), lecz byli oni rozsiani po całym kraju. Przede wszystkim należało przeszkodzić skoncentrowaniu oddziałów żandarmerii, to zaś można było osiągnąć, tylko działając *zaczepnie* i *ryzykując* wyjść na otwarte pole... (uwaga, uwaga, towarzysze!). A jeśli pragnęli zwyciężyć — nie było innego sposobu...“ Następnie Engels gromi bakuninistów, którzy ogłosili jako swą zasadę to, czego można było uniknąć: „mianowicie rozdrobnienie i rozproszkowanie sił rewolucyjnych, które pozwalało jednemu i tym samym wojskom rządowym tłumić jedno powstanie za drugim“ (patrz „Bakuniniści przy pracy“ Engelsa) ⁶⁹.

Tak mówi znany marksista Fryderyk Engels...

Zorganizowane bataliony, polityka ofensywy, organizacja powstania, zjednoczenie poszczególnych powstań — oto co, zdaniem Engelsa, jest nieodzowne dla zwycięstwa powstania.

Okazuje się, że N. Ch. jest marksistą, a Engels blankistą! Biedny Engels!

Jak widzimy, N. Ch. nie zna poglądów Marksa — Engelsa na powstanie.

To jeszcze nie byłoby straszne. Stwierdzamy, że wysunięta przez N. Ch. taktyka pomniejsza i faktycznie neguje znaczenie uzbrojenia, oddziałów czerwonych, wiedzy wojskowej. Taktyka ta jest taktyką nieuzbrojonego powstania. Taktyka ta pcha nas ku „klęsce grudniowej“. Dlaczego brakło nam w grudniu broni, od-

działów, wiedzy wojskowej itd.? Dlatego, że w partii była bardzo rozpowszechniona taktyka towarzyszy podobnych do N. Ch....

Marksizm zaś i życie realne jednako odrzucają podobną taktykę bezoreźną.

O tym świadczą fakty.

*Gazeta „Achali Cchowreba“
(„Nowe Życie“) nr 19,
13 lipca 1906 r.*

Podpis: K o b a

Oryginał w jęz. gruzińskim

KONTRREWOLUCJA MIĘDZYNARODOWA

Obecna Rosja pod wielu względami przypomina nam Francję okresu wielkiej rewolucji. Podobieństwo to między innymi przejawia się w tym, że i u nas, jak we Francji, szerzy się kontrrewolucja i nie mieszcząc się we własnych granicach zawiera sojusze z kontrrewolucją innych państw, nabiera stopniowo charakteru międzynarodowego. We Francji dawny rząd zawarł przymierze z cesarzem austriackim i królem pruskim, wezwał na pomoc ich wojska i wszczął ofensywę przeciw rewolucji ludowej. W Rosji dawny rząd zawiera sojusz z cesarzem niemieckim i austriackim, chce wezwać na pomoc ich wojska i zatopić we krwi rewolucję ludową.

Jeszcze przed miesiącem krążyły wyraźne pogłoski, że „Rosja“ i „Niemcy“ prowadzą ze sobą tajne rokowania (patrz „Sewiernaja Ziemia“ ⁷⁰ nr 3). Następnie pogłoski rozpowszechniały się coraz uporczywiej. A teraz doszło do tego, że czarnosecińska gazeta „Rossija“ ⁷¹ oświadcza wprost, że winowajcami obecnej kłopotliwej sytuacji „Rosji“ (tj. kontrrewolucji) są elementy rewolucyjne. „Cesarski rząd niemiecki — mówi gazeta — zdaje sobie całkowicie sprawę z tej sytuacji i dlatego zastosował szereg odpowiednich środków, które nie omieszkają doprowadzić do pożądanых wyników“. Okazuje się, że

środki te polegają na tym, iż „Austria“ i „Niemcy“ przygotowują się do wysłania wojsk na pomoc „Rosji“ w wypadku, jeżeli rewolucja rosyjska osiągać będzie sukcesy. Przy tym umówiły się już one na ten temat i postanowiły, że „w pewnych warunkach czynna interwencja w sprawy wewnętrzne Rosji w celu stłumienia lub ograniczenia ruchu rewolucyjnego mogłaby być pożądana i pożyteczna...”

Tak mówi „Rossija“.

Jak widzimy, międzynarodowa kontrrewolucja od dawna już czyni duże przygotowania. Wiadomo, że od dawna już pomaga ona pieniędzmi kontrrewolucyjnej Rosji w walce z rewolucją. Nie poprzestała jednak na tym. Okazuje się, że postanowiła teraz przyjść również z pomocą wojskową.

Po tym wszystkim nawet dziecko łatwo zrozumie właściwy sens rozwiązania Dumy, jak również i sens „nowych“ rozporządzeń Stołypina ⁷² i „starych“ pogromów Trepowa ⁷³... Należy przypuszczać, że po tym rozwieją się płonne nadzieje różnych liberałów i innych naiwnych ludzi, że przekonają się w końcu, iż nie ma u nas „konstytucji“, że toczy się u nas wojna domowa i że walka powinna być prowadzona po wojskowemu...

Dzisiejsza Rosja podobna jest jednak do ówczesnej Francji i pod innym względem. Wówczas międzynarodowa kontrrewolucja spowodowała rozszerzenie się zasięgu rewolucji, rewolucja przerzuciła się poza granice Francji i potężnym potokiem rozlała się po Europie. Jeżeli „ukoronowane głowy“ Europy łączyły się we wspólnym przymierzu, to i ludy Europy wyciągały ku sobie nawzajem dłonie. Takie samo zjawisko obserwujemy dziś w Rosji. „Kret świetnie ryje“... Kontrrewolucja rosyjska, jednocząc się z kontrrewolucją europejską, nie-

ustannie rozszerza zasięg rewolucji, jednoczy ze sobą proletariuszy wszystkich krajów i zakłada fundament pod rewolucję międzynarodową. Proletariat rosyjski kroczy na czele rewolucji *demokratycznej* i wyciągając bratnią dłoń jednoczy się z proletariatem europejskim, który rozpocznie rewolucję *socjalistyczną*. Jak wiadomo, po wystąpieniu 9 stycznia rozpoczęła się fala wieców w całej Europie. Wystąpienie grudniowe wywołało demonstracje w Niemczech i Francji. Nie ulega wątpliwości, że nadciągający wybuch rewolucji rosyjskiej jeszcze bardziej zdecydowanie pobudzi do walki proletariat europejski. Międzynarodowa kontrrewolucja umocni tylko i pogłębi, spotęguje i postawi na twardym gruncie rewolucję międzynarodową. Hasło „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” znajdzie swój prawdziwy wyraz.

Cóż, pracujcie, panowie, pracujcie! Po rewolucji rosyjskiej, która się rozszerza, nastąpi rewolucja europejska — i wtedy... wtedy wybije godzina nie tylko przeżytków pańszczyźnianych, lecz i umiłowanego przez was kapitalizmu.

Tak, „świetnie ryjecie“, pp. kontrrewolucjoniści.

Gazeta „*Achali Cchowreba*“
(„*Nowe Życie*“) nr 20,
14 lipca 1906 r.

Podpis: K o b a

Oryginał w jęz. gruzińskim

CHWILA OBECNA A ZJAZD ZJEDNOCZENIOWY PARTII ROBOTNICZEJ ⁷⁴

I

Ziściło się to, na co tak niecierpliwie czekaliśmy. Zjazd Zjednoczeniowy zakończył się pokojowo, partia uniknęła rozłamu, zjednoczenie frakcji zostało formalnie zatwierdzone i w ten sposób założony został fundament politycznej potęgi partii.

Teraz trzeba się zorientować, zaznajomić się bliżej z obliczem zjazdu i na trzeźwo rozważyć jego dobre i złe strony.

Czego dokonał zjazd?

Czego powinien był dokonać zjazd?

Na pierwsze pytanie dają odpowiedź rezolucje zjazdu. Co do drugiego pytania, to aby dać na nie odpowiedź, wiedzieć należy, w jakiej sytuacji zebrał się zjazd i jakie zadania stawiała przed nim chwila bieżąca.

Zacznijmy od drugiego pytania.

Teraz jasne już jest, że rewolucja ludowa nie upadła, że mimo „porażki grudniowej” wzmaga się jednak i zbliża się do kulminacyjnego punktu. Powiadamy, że tak zresztą i być powinno: siły napędowe rewolucji nadal istnieją i działają, kryzys, który wybuchł w przemyśle, wzmaga się coraz bardziej, głód, który ostatecznie rujnuje wieś, potęguje się z dnia na dzień — a to oznacza, że bliska jest godzina, gdy obruszy się groźną lawiną re-

wolucyjne wzburzenie ludu. Fakty świadczą, że w życiu społecznym Rosji dojrzeła nowe wystąpienie — bardziej zdecydowane i potężne, aniżeli grudniowa ofensywa. Żyjemy w przededniu powstania.

Z drugiej strony, nabiera sił i stopniowo wzmacnia się znienawidzona przez lud kontrrewolucja. Zdążyła ona już zorganizować kamarylę, ściągając pod swój sztandar wszystkie ciemne siły, staje na czele „ruchu” czarnosecińców, szykuje się do nowego napadu na rewolucję ludową, skupia wokół siebie żądnych krwi obszarników i fabrykantów — przygotowuje się zatem do zdruzgotania rewolucji ludowej.

I im dalej, tym wyraziściej dzieli się kraj na dwa wrogie obozy, obóz rewolucji i obóz kontrrewolucji, tym groźniej stają przeciwko sobie dwaj przywódcy dwóch obozów — proletariat i rząd carski, i tym bardziej staje się jasne, że wszystkie mosty między nimi są spalone. Jedno z dwojga: *albo* zwycięstwo rewolucji i samowładztwo ludu, *albo* zwycięstwo kontrrewolucji i samowładztwo carskie. Kto siedzi na dwóch stołkach, ten zdradza rewolucję. Kto nie z nami, ten przeciw nam! Pogardy godna Duma z jej pogardy godnymi kadetami utknęła właśnie między tymi dwoma stołkami. Chce ona pogodzić rewolucję z kontrrewolucją, by wilki i owce pasły się razem — i w ten sposób — „za jednym zamachem” uśmierzyć rewolucję. Dlatego to Duma dotychczas zajmuje się jedynie przelewaniem z pustego w próżne, dlatego nie potrafiła zgromadzić żadnych mas dokoła siebie i, nie mając gruntu pod nogami, zawisała w próżni.

Główną areną walki pozostaje jak dawniej ulica. Tak mówią fakty. Fakty mówią, że w dzisiejszej walce, w walce ulicznej, nie zaś w gadatliwej Dumie, słabną i rozpręga się z każdym dniem siły kontrrewolucji, podczas

gdy siły rewolucji rosną i mobilizują się, że zespolenie i organizowanie się sił rewolucyjnych odbywa się pod wodzą przodujących robotników, a nie burżuazji. A to znaczy, że zwycięstwo obecnej rewolucji i doprowadzenie jej do końca jest zupełnie *możliwe*. Jednak możliwe jest w tym tylko wypadku, *jeżeli* i nadal stać będą na jej czele przodujący robotnicy, *jeżeli* świadomy proletariat *godnie* spełni swe zadanie kierowania rewolucją.

Stąd jasne jest, jakie zadania stawiała przed zjazdem chwila obecna i co powinien był zjazd uczynić.

Engels mówił, że partia robotnicza „jest świadomą wyrazicielką nieświadomego procesu“, tj. że partia powinna świadomie wejść na drogę, po której nieświadomie idzie samo życie, że powinna ona świadomie wyrazić idee, które nieświadomie wysuwa kotłowisko życia.

Fakty świadczą, że caratowi nie udało się złamać rewolucji ludowej, że przeciwnie, wzmacnia się ona z dnia na dzień, wznosi się wyżej i zmierza do nowego wybuchu — przeto zadaniem partii jest świadomie przygotowywać się do tego i doprowadzić do końca rewolucję ludową.

Jasne jest, że zjazd winien był wskazać to zadanie i zobowiązać członków partii do sumiennego wykonania go.

Fakty mówią, że niemożliwe jest pojednanie rewolucji z kontrrewolucją, że Duma, która od samego początku weszła na drogę ich pojednania, niczego nie zdoła dokonać, że *taka* Duma nie stanie się nigdy ośrodkiem politycznym kraju, nie zespoli wokół siebie ludu i będzie zmuszona stać się dodatkiem do reakcji — a to znaczy że zadaniem partii jest rozproszyć złudne nadzieje pokładane w Dumie, walczyć z politycznymi złudzeniami ludu i oświadczyć wszem i wobec, że *główną* areną re-

wolucji jest ulica, nie zaś Duma, że zwycięstwo ludu może nam przynieść *przede wszystkim* ulica, walka na ulicy, a nie Duma, nie gadanina w Dumie.

Jasne, że Zjazd Zjednoczeniowy winien był w swych rezolucjach wytyczyć również i to zadanie, by w ten sposób ustalić ściśle kierunek działalności partii.

Fakty świadczą, że zwycięstwo rewolucji, doprowadzenie jej do końca i ustanowienie samowładztwa ludu jest możliwe *tylko* w tym wypadku, gdy na czele rewolucji staną świadomi robotnicy, gdy ster rewolucji znajdować się będzie w rękach socjaldemokracji, a nie burżuazji — przeto zadaniem partii jest wykopać mogiłę hegemonii burżuazji, zespolic wokół siebie rewolucyjne elementy miast i wsi, stanąć na czele ich walki rewolucyjnej, kierować odtąd ich wystąpieniami i w ten sposób umocnić grunt dla hegemonii proletariatu.

Jasne jest, że Zjazd Zjednoczeniowy winien był zwrócić szczególną uwagę na to trzecie i podstawowe zadanie, aby w ten sposób uzmysłowić partii jego olbrzymie znaczenie.

Oto czego wymagała chwila obecna od Zjazdu Zjednoczeniowego i oto co powinien był zjazd uczynić.

Czy zjazd wykonał to zadanie?

II

Dla wyjaśnienia tego zagadnienia konieczne jest zaznajomienie się z obliczem samego zjazdu.

Na posiedzeniach swych zjazd poruszył wiele problemów, lecz głównym zagadnieniem, dokoła którego obracały się wszystkie pozostałe — było zagadnienie chwili obecnej. *Obecny moment rewolucji demokratycznej i zadania klasowe proletariatu* — oto zagadnienie,

w którym, jak w węźle, splotły się wszystkie nasze rozbieżności taktyczne.

W mieście zaostrza się kryzys, mówili bolszewicy, na wsi wzmaga się głód, rząd całkowicie ulega rozkładowi, oburzenie ludu zaś z każdym dniem wzmaga się — to znaczy, że rewolucja nie tylko nie upada, lecz przeciwnie, z każdym dniem narasta i szykuje się do nowego natarcia. Stąd zadanie — popierać narastającą rewolucję, doprowadzić ją do końca i uwieńczyć samowładztwem ludu (patrz rezolucję bolszewików „Chwila obecna...“).

To samo niemal mówili mieńszewicy.

Lecz *jak* doprowadzić do końca obecną rewolucję, *jakie* są do tego konieczne warunki?

Zdaniem bolszewików rewolucję obecną doprowadzić do końca i uwieńczyć ją samowładztwem ludu można *w tym tylko wypadku*, jeżeli na czele tej rewolucji staną uświadomieni robotnicy, jeżeli kierownictwo rewolucji ześrodkowane będzie w rękach socjalistycznego proletariatu, nie zaś burżuazyjnych demokratów. „Tylko proletariatus jest w stanie doprowadzić do końca rewolucję demokratyczną — twierdzili bolszewicy — *pod warunkiem, że... poprowadzi za sobą* masy chłopstwa i nada jego żywiołowej walce świadomość polityczną...“ W przeciwnym wypadku proletariatus zmuszony będzie zrezygnować z roli „wodza rewolucji ludowej“ i znajdzie się „w ogniu liberalno-monarchistycznej burżuazji“, która nigdy nie będzie dążyła do doprowadzenia rewolucji do końca (patrz rezolucję „Zadania klasowe proletariatus...“). Oczywiście, rewolucja nasza to rewolucja burżuazyjna i pod tym względem przypomina ona wielką rewolucję francuską, której osiągnięcia wykorzystała burżuazja. Jasne jest jednak i to, że między tymi dwiema rewolucjami istnieje wielka różnica. Podczas rewolucji francu-

skiej nie było tej wielkiej produkcji maszynowej, którą widzimy u nas, i przeciwieństwa klasowe nie były zarysowane tak ostro jak u nas, dlatego tam proletariat był słaby, tu zaś jest on silniejszy i bardziej zwarty. Trzeba również zważyć, że tam proletariat nie miał swej własnej partii, tu zaś ma on własną partię z własnym programem i taktyką. Nic dziwnego, że na czele rewolucji francuskiej stali burżuazyjni demokraci, robotnicy zaś wlekli się w ogonie za tymi panami, „robotnicy walczyli, ale władzę zdobywała burżuazja“. Z drugiej strony, jest zupełnie zrozumiałe i to, że proletariat Rosji nie zadowala się tym, by wlec się w ogonie liberałów, że występuje on w charakterze hegemonu rewolucji i wzywa pod swój sztandar wszystkich „uciśnionych i upośledzonych“. Oto w czym tkwi przewaga naszej rewolucji nad wielką rewolucją francuską i oto dlaczego sądzimy, że nasza rewolucja może być doprowadzona do końca i może się zakończyć samowładztwem ludu. Należy tylko świadomie działać na rzecz hegemonii proletariatu i zespalać wokół niego walczący lud, aby *przez to umożliwić* doprowadzenie obecnej rewolucji do końca. Doprowadzenie zaś rewolucji do końca jest konieczne, aby ze zdobyczy tej rewolucji skorzystała nie sama tylko burżuazja, aby klasa robotnicza, oprócz wolności politycznej, zdobyła ośmiogodzinny dzień pracy, polepszenie warunków pracy, aby całkowicie urzeczywistniła swój program-minimum i utorowała w ten sposób drogę do socjalizmu. Dlatego ten, kto broni interesów proletariatu, kto nie chce, by proletariat przeistoczył się w pachółka burżuazji i wyciągał dla niej kasztany z ognia, kto walczy o to, by proletariat stał się siłą samodzielną i wykorzystał dla swoich celów obecną rewolucję — ten powinien otwarcie potępić hegemonię burżuazyjnych demo-

kratów, ten powinien umacniać grunt dla hegemonii socjalistycznego proletariatu w obecnej rewolucji.

Tak rozumowali bolszewicy.

Coś zgoła innego twierdzili mieńszewicy. Oczywiście, rewolucja wzmaga się i należy doprowadzić ją do końca, lecz do tego wcale nie jest potrzebna hegemonia socjalistycznego proletariatu — niechaj sami burżuazyjni demokraci — mówili oni — występują jako przywódcy rewolucji. Dlaczego, o co chodzi? — pytali bolszewicy. Dlatego, że obecna rewolucja jest burżuazyjna i wodzem jej winna być burżuazja — odpowiadali mieńszewicy. Cóż więc powinien robić proletariat? Powinien iść za burżuazyjnymi demokratami, „popychać ich“ i w ten sposób „posuwać naprzód rewolucję burżuazyjną“. Tak mówił wódz mieńszewików Martynow, którego wysunęli jako „referenta“. Ta sama myśl wyrażona jest, choć nie tak wyraźnie, w rezolucji mieńszewików „O chwili obecnej“. Martynow już w swoich „Dwóch dyktaturach“ mówił, że „hegemonia proletariatu — to niebezpieczna utopia“, mrzonka, że rewolucją burżuazyjną „powinna kierować skrajna opozycja demokratyczna“, nie zaś socjalistyczny proletariat, że walczący proletariat „powinien iść w tyle za demokracją burżuazyjną“ i popychać ją na drodze ku wolności (patrz znaną broszurę Martynowa „Dwie dyktatury“). Tę samą myśl powtórzył on na Zjeździe Zjednoczeniowym. Jego zdaniem wielka rewolucja francuska stanowi oryginał, nasza zaś rewolucja — to blada kopia tego oryginału, a ponieważ we Francji na czele rewolucji stało początkowo „Zgromadzenie Narodowe“, a następnie „Konwent Narodowy“, w których rej wodziła burżuazja — to i u nas kierownikiem rewolucji skupiającym wokół siebie lud powinna być z początku Duma Państwowa, następnie zaś jakaś inna reprezentacyjna instytucja, która będzie bardziej

rewolucyjna niż Duma. Zarówno w Dumie, jak i w tej przyszłej instytucji reprezentacyjnej panować będą burżuazyjni demokraci — to znaczy, że potrzebna nam jest hegemonia burżuazyjnej demokracji, a nie socjalistycznego proletariatu. Należy tylko krok za krokiem *podążać* za burżuazją i jeszcze dalej posuwać ją naprzód ku rzeczywistej wolności. Charakterystyczne, że mowę Martynowa mieńszewicy przyjęli głośnymi oklaskami. Charakterystyczne jest również i to, że *w ani jednej ze swoich rezolucji* nie wspominają oni o konieczności hegemonii proletariatu — wyrażenie „hegemonia proletariatu” zostało całkowicie wyrzucone z ich rezolucji, jak również i z rezolucji zjazdu (patrz rezolucje zjazdu).

Takie było stanowisko mieńszewików na zjeździe.

Jak widzimy, mamy tu dwa stanowiska wzajem się wyłączające i stąd właśnie biorą początek wszystkie dalsze rozbieżności.

Jeżeli wodzem obecnej rewolucji jest świadomy proletariat, w obecnej zaś Dumie jej wodzą burżua-kadeci — to jasne jest samo przez się, że obecna Duma nie będzie mogła przeistoczyć się w „polityczny ośrodek kraju”, nie potrafi zjednoczyć wokół siebie rewolucyjnego ludu i żadne wysiłki nie doprowadzą do tego, by stała się kierownikiem narastającej rewolucji. Następnie, jeśli wodzem rewolucji jest uświadomiony proletariat, a z Dumy rewolucją kierować nie można — to jasne jest samo przez się, że *główną areną* naszej działalności w chwili obecnej winna być ulica, a nie sala Dumy. Dalej, jeżeli wodzem rewolucji jest uświadomiony proletariat, *główną zaś areną walki* — ulica — to jasne jest samo przez się, że zadaniem naszym jest wziąć czynny udział w organizowaniu ulicy do walki, zwrócić *szczególną* uwagę na sprawę uzbrojenia, pomnażać czerwone oddziały i krze-

wić wiedzę wojskową wśród przodujących elementów. Wreszcie jeżeli przodujący proletariat jest wodzem rewolucji i jeżeli będzie on musiał wziąć czynny udział w organizowaniu powstania — to jasne jest samo przez się, że nie możemy, umywając ręce, odseparować się od tymczasowego rządu rewolucyjnego, że będziemy musieli wraz z chłopstwem zdobyć władzę polityczną i wziąć udział w rządzie tymczasowym*: wódz rewolucyjnej ulicy winien być również wodzem w rządzie rewolucji.

Takie było stanowisko bolszewików.

I odwrotnie, jeżeli, jak myślą mieńszewicy, kierownictwo rewolucji będzie należało do demokratów burżuazyjnych, kadeci zaś dumscy „zbliżają się do takiego typu demokratów“ — to jasne jest samo przez się, że obecna Duma może przekształcić się w „polityczny ośrodek kraju“, że obecna Duma może zjednoczyć wokół siebie rewolucyjny lud, stać się jego kierownikiem i przeistoczyć się w główną arenę walki. Następnie, jeżeli Duma może przeistoczyć się w główną arenę walki, to zbyteczne jest zwracanie *wzmoczonej* uwagi na sprawę uzbrojenia i organizowanie czerwonych oddziałów, nie naszą jest sprawą zwracanie *szczególnej* uwagi na organizowanie ulicy do walki i tym bardziej nie naszą jest sprawą zdobywanie wraz z chłopstwem władzy politycznej i udział w rządzie tymczasowym — niechaj troszczą się o to burżuazyjni demokraci, którzy będą kierować rewolucją. Oczywiście, nieźle byłoby mieć broń i czerwone oddziały, przeciwnie, jest to nawet konieczne, nie ma to jednak tak wielkiego znaczenia, jakie przypisują temu bolszewicy.

Takie było stanowisko mieńszewików.

Zjazd stanął na tym drugim stanowisku, tj. odrzucił hegemonię socjalistycznego proletariatu i zaaprobował

* Nie poruszamy tutaj zasadniczej strony tego zagadnienia.

pozycję mieńszewików. Tym samym zjazd wyraźnie udowodnił, że nie rozumiał aktualnych wymagań chwili obecnej.

Na tym polega zasadniczy błąd zjazdu, za którym siłą rzeczy musiały nastąpić wszystkie dalsze.

III

Po odrzuceniu przez zjazd idei hegemonii proletariatu jasne stało się, jak musiał rozstrzygnąć pozostałe zagadnienia: „o stosunku do Dumy Państwowej“, „o zbrojnym powstaniu“ i in.

Przejdźmy do tych zagadnień.

Zacniemy od zagadnienia Dumy Państwowej.

Nie będziemy analizować, jaka taktyka była bardziej słuszna — bojkot czy uczestniczenie w wyborach. Zaznaczamy tylko co następuje: jeżeli Duma nie zajmuje się dzisiaj niczym innym, jak tylko gadaniem, jeżeli utknęła między rewolucją i kontrrewolucją — oznacza to, że zwolennicy uczestniczenia w wyborach mylili się, gdy wzywali lud do wyborów budząc w nim płonne nadzieje. Lecz pomińmy to. Chodzi o to, że w czasie zjazdu wybory były już zakończone (z wyjątkiem Kaukazu i Syberii), rozporządzaliśmy już danymi o wynikach wyborów, mogła więc być mowa tylko o *samej Dumie*, która miała zebrać się za kilka dni. Jasne, że zjazd nie mógł wracać do przeszłości i główną uwagę musiał zwrócić na to, czym jest sama Duma i jaki powinien być nasz stosunek do niej.

A więc, czym jest obecna Duma i jaki powinien być nasz do niej stosunek?

Wiadomo było jeszcze z manifestu z dnia 17 października, że szczególnie wielkich uprawnień Duma nie posiada: jest to zgromadzenie posłów, które „ma prawo“

naradzać się, lecz „nie ma prawa“ przekraczać istniejących „ustaw zasadniczych“. Nadzór nad Dumą sprawuje Rada Państwa, która „ma prawo“ uchylić każdą uchwałę Dumy. Na straży zaś stoi uzbrojony od stóp do głów rząd carski, który „ma prawo“ rozpędzić Dumę, jeżeli nie zadowoli się ona rolą doradczą.

Co do oblicza Dumy, to już przed otwarciem zjazdu wiedzieliśmy, z kogo będzie się składała, już wtedy wiedzieliśmy, że w większej części Duma składać się będzie z kadetów. Nie chcemy wcale przez to twierdzić, że sami kadeci mieliby stanowić większość w Dumie — mówimy tylko, że spośród pięciuset w przybliżeniu członków Dumy trzecią część stanowiliby kadeci, następną trzecią część stanowiłyby grupy pośrednie i prawicowe („partia reform demokratycznych“⁷⁵, elementy umiarkowane spośród posłów bezpartyjnych, oktiabryści⁷⁶ i in.), które w chwili walki ze skrajną lewicą (z grupą robotniczą i grupą rewolucyjnych chłopów) zjednoczyłyby się wokół kadetów i głosowałyby na nich i w ten sposób panami sytuacji w Dumie byłiby kadeci.

A kim są kadeci? Czy można ich nazwać rewolucjonistami? Oczywiście, że nie! W takim razie kim są kadeci? Kadeci — to *partia ugodowców*: chcą oni ograniczenia praw cara, lecz nie dlatego, że są rzekomo zwolennikami zwycięstwa ludu — kadeci chcą zastąpić samowładztwo carskie przez samowładztwo burżuazji, a nie przez samowładztwo ludu (patrz ich program) — lecz po to, aby i lud powściągnął swą rewolucyjność, wycofał swe rewolucyjne żądania i jakoś porozumiał się z carem, kadeci chcą ugody cara z ludem.

Jak widzimy, większość Dumy musiała ukształtować się z ugodowców, a nie z rewolucjonistów. Było to jasne samo przez się już w pierwszej połowie kwietnia.

W ten sposób, z jednej strony, bojkotowana i bezsilna, mająca znikome uprawnienia, a z drugiej, nierewolucyjna i ugodowa w swej większości — oto jaka była Duma. Bezsilni i tak zwykle wstępują na drogę ugody, a jeśli ponadto ich cele są również nierewolucyjne, to tym szybciej staczają się ku ugodzie. To samo musiało stać się i z Dumą Państwową. Nie mogła ona całkowicie stanąć po stronie cara, gdyż pragnie ograniczenia jego praw, ale nie mogła również przejść na stronę ludu, gdyż lud wysuwa rewolucyjne żądania. Dlatego musiała stanąć pomiędzy carem a ludem i zabrać się do godzenia ich, tj. zająć się przelewaniem z pustego w próżne. Z jednej strony Duma musiała przekonać lud, by zrezygnował z „wygórowanych żądań“ i jakoś dogadał się z carem, z drugiej zaś strony, musiała wystąpić jako makler wobec cara, by poczynił ludowi choć drobne ustępstwa i w ten sposób położył kres „zaburzeniom rewolucyjnym“.

Oto z jaką Dumą miał do czynienia Zjednoczeniowy Zjazd partii.

Jaki powinien być być stosunek partii do takiej Dumy? Nie mogło być mowy, aby partia podjęła się popierania takiej Dumy, gdyż popieranie Dumy jest poparciem polityki ugodowej, polityka ugodowa zaś jest z gruntu sprzeczna z żądaniem pogłębienia rewolucji — partia robotnicza nie powinna brać na siebie roli uśmierzyciela rewolucji. Oczywiście, partia powinna była wykorzystywać zarówno samą Dumę, jak i konflikty Dumy z rządem, ale to jeszcze nie znaczy, że powinna popierać nierewolucyjną taktykę Dumy. Przeciwnie, demaskowanie dwulicowości Dumy, bezwzględna jej krytyka, wydobywanie na światło dzienne jej zdradzieckiej tak-

tyki — oto jaki powinien być stosunek partii do Dumy Państwowej.

A jeżeli tak jest, to jasne, że kaddecka Duma nie jest wyrazicielką woli ludu, że nie może spełnić roli przedstawicielstwa ludowego, nie może stać się politycznym ośrodkiem kraju i zjednoczyć wokół siebie ludu.

Obowiązkiem partii było przy tym rozproszyć złudne nadzieje, pokładane w Dumie, i oświadczyć wszem i wobec, że Duma nie jest wyrazicielką woli ludu, że nie może więc stać się narzędziem rewolucji, że obecnie główną areną walki jest ulica, a nie Duma.

Jednocześnie jasne było, że istniejąca w Dumie chłopska „grupa pracy”⁷⁷, nieliczna w porównaniu z kadetami, nie mogła do końca iść po linii ugodowej taktyki kadetów, że musiała lada dzień rozpocząć z nimi walkę jako ze zdrajcami ludu, i wkroczyć na drogę rewolucji. Obowiązkiem partii było poprzeć „grupę pracy” w jej walce z kadetami, rozwinąć do końca jej rewolucyjne tendencje, przeciwstawić jej rewolucyjną taktykę nierewolucyjnej taktyce kadetów i w ten sposób jeszcze bardziej wyraźnie ujawnić zdradzieckie tendencje kadetów.

Jak postąpił zjazd, jak wypowiedział się o Dumie Państwowej w swej rezolucji?

Rezolucja zjazdu głosi, że Duma jest instytucją, która wyszła „z łona narodu”. Czyli Duma, mimo swe braki, jest jednak ponoć wyrazicielką woli ludu.

Jasne, że zjazd nie zdobył się na słuszną ocenę Dumy kaddeckiej, zapomniał, że większość Dumy składa się z ugodowców, że ugodowcy, jako ludzie, którzy odrzucają rewolucję, nie mogą wyrażać woli ludu, i że przeto nie mamy prawa powiedzieć, że Duma wyszła „z łona narodu”.

Co na ten temat mówili na zjeździe bolszewicy?

Mówili oni, że „Duma Państwowa z zarysowującym się już teraz kadeckim (w przeważnej mierze) składem, *w żadnym wypadku nie może spełnić* roli prawdziwego przedstawicielstwa ludowego“. To znaczy, że Duma obecna nie wyszła z łona ludu, że jest ona antyludowa i dlatego nie wyraża woli ludu (patrz rezolucję bolszewików).

W tej sprawie zjazd odrzucił stanowisko bolszewików.

Rezolucja zjazdu głosi, że „Duma“ pomimo jej „rzekomo konstytucyjnego“ charakteru jednak „przekształci się w narzędzie rewolucji“... jej konflikty z rządem mogą rozszerzyć się do granic „które dają możliwość uczynienia ich punktem wyjścia szerokich ruchów masowych zmierzających do obalenia współczesnego ustroju politycznego“. To znaczy, Duma, powiadają, może przeistoczyć się w ośrodek polityczny, zespolic wokół siebie rewolucyjny lud i wznieść sztandar rewolucji.

Robotnicy, słyszycie: okazuje się, że ugodowa Duma kadecka może przeistoczyć się w ośrodek rewolucji i znaleźć się na jej czele — okazuje się, że pies może zrodzić jagnię! Czemu niepokoić się — od dziś nie potrzebna jest ani hegemonia proletariatu, ani zespolenie się ludu wokół proletariatu: *nierewolucyjna* Duma sama skupi wokół siebie *rewolucyjny* lud i wszystko będzie w porządku! Oto w jaki prosty sposób można, okazuje się, dokonać rewolucji. Oto jak, okazuje się, trzeba doprowadzać do końca obecną rewolucję!

Zjazd, rzecz jasna, nie zrozumiał, że dwulicowa Duma z jej dwulicowymi kadetami nieuchronnie utknie między dwoma stołkami, zacznie godzić ze sobą cara i lud, a następnie, jak każda istota dwulicowa, zmuszona będzie przejść na stronę tego, kto więcej przyobieca!

Co na ten temat mówili na zjeździe bolszewicy?

Oświadczyli oni, że „nie ma jeszcze warunków po temu, by nasza partia wstąpiła na drogę parlamentarną“, tj. że na razie nie możemy jeszcze rozpocząć spokojnego życia parlamentarnego, główną areną walki wciąż jeszcze pozostaje ulica, a nie Duma (patrz rezolucję bolszewików).

Zjazd i w tej części uchylił rezolucję bolszewików.

Rezolucja zjazdu nie mówi nic określonego o zasiadających w Dumie i stanowiących mniejszość przedstawicielach rewolucyjnego chłopstwa („grupa pracy“), którzy zmuszeni będą odrzucić ugodowość kadetów i pójść drogą rewolucji, nie mówi, że należy koniecznie dodać im otuchy, poprzeć ich w walce z kadetami i pomóc im jeszcze mocniej stanąć na drodze rewolucyjnej.

Zjazd widocznie nie zrozumiał, że proletariat i chłopstwo stanowią główne siły obecnej rewolucji, że w chwili obecnej proletariat, jako wódz rewolucji, winien popierać rewolucyjnych chłopów, zarówno na ulicy, jak i w Dumie, jeżeli tylko będą prowadzili walkę z wrogami rewolucji.

Co na ten temat mówili na zjeździe bolszewicy?

Oświadczyli oni, że socjaldemokracja winna bezlitośnie demaskować „niekonsekwencję i chwiejność kadetów i zwracać szczególną uwagę na elementy chłopskiej demokracji rewolucyjnej, jednocząc je, przeciwstawiając je kadetom, popierając te ich akcje, które odpowiadają interesom proletariatu“ (patrz rezolucję).

Zjazd nie zaaprobował i tego wniosku bolszewików. Prawdopodobnie dlatego, że tutaj zbyt dobitnie wyrażona jest przodująca rola proletariatu w obecnej walce, zjazd zaś, jak widzieliśmy wyżej, odniósł się do hegemonii proletariatu z niedowierzaniem — chłopstwo powin-

no, powiadają, zespalać się wokół Dumy, a nie wokół proletariatu!

Oto dlaczego burżuazyjna gazeta „Nasza Żizń”⁷⁸ chwali rezolucję zjazdu. Oto dlaczego kadeci z „Naszej Żizni” zaczęli wołać chórem: nareszcie socjaldemokraci opamiętali się i odwrócili od blankizmu (patrz „Nasza Żizń” nr 432).

Widać nie bez przyczyny chwalał rezolucję zjazdu wrogowie ludu — kadeci! Nie na próżno mawiał Bebel: co podoba się naszym wrogom, jest dla nas szkodliwe!

IV

Przejdźmy do zagadnienia zbrojnego powstania.

Dzisiaj dla nikogo nie jest już tajemnicą, że wystąpienie ludu jest nieuniknione. Jeżeli w miastach i po wsiach wzrasta kryzys i głód, jeżeli z każdym dniem wzmaga się ferment wśród proletariatu i chłopstwa, jeżeli rząd carski rozprzega się, jeżeli więc fala rewolucji znowu się podnosi — to jasne jest samo przez się, że życie przygotowuje nowe wystąpienie ludu, szersze i potężniejsze, niż wystąpienia październikowe i grudniowe. Czy to nowe wystąpienie jest pożądane czy nie, czy to dobrze czy źle — mówienie o tym dzisiaj jest rzeczą zbędną, chodzi nie o nasze życzenia, lecz o to, że wystąpienie ludu dojrzewa samo przez się, że jest ono nieuniknione.

Wystąpienia bywają jednak różne. Nie trzeba dowodzić, że styczniowy strajk powszechny w Petersburgu (1905 r.) był wystąpieniem ludu. Wystąpieniem ludu był również październikowy powszechny strajk polityczny. Wystąpieniem ludu było również „starcie grudniowe” w Moskwie i u Łotyszów. Jasne, że były między ni-

mi również i różnice. Podczas gdy w styczniu (1905 r.) główną rolę odgrywał strajk, to w grudniu strajk był jedynie wstępem przerastając następnie w zbrojne powstanie, któremu też przypadła w owym okresie główna rola. Wystąpienia w styczniu, październiku i grudniu dowiodły, że choćby strajk rozpoczynał się nie wiedzieć jak „pokojowo“, choćby przy wystawianiu żądań postępowano najbardziej „delikatnie“, choćby na pole bitwy wkraczano zupełnie bezbronnym — sprawa musi jednak zakończyć się starciem (przypomnijcie sobie 9 stycznia w Petersburgu, gdy lud szedł z krzyżami i carskim portretem), rząd mimo wszystko ucieknie się do armat i karabinów, a lud mimo wszystko chwyci za broń i w ten sposób strajk ogólny przerosnie jednak w zbrojne powstanie. Co to znaczy? To tylko, że przyszłe wystąpienie ludu nie będzie zwykłym wystąpieniem, że nieuchronnie przybierze charakter *zbrojny* i decydującą rolę odegra w ten sposób powstanie *zbrojne*. Czy rozlew krwi jest pożądanym czy nie, czy jest to dobrze czy źle, o tym nie ma co mówić: powtarzamy — chodzi nie o nasze życzenia, lecz o to, że powstanie *zbrojne* wybuchnie niewątpliwie i że uniknąć go jest niepodobieństwem.

Nasze obecne zadanie — to samowładztwo ludu. Chcemy, by ster rządów przekazany został w ręce proletariatu i chłopstwa. Czy można osiągnąć ten cel przez strajk powszechny? Fakty mówią, że nie można (przypomnijcie sobie, co powiedziano wyżej). Albo, być może, dopomoże nam Duma z jej elokwentnymi kadetami i przy jej pomocy ustanowione zostanie samowładztwo ludu? Fakty mówią, że i to jest niemożliwe, albowiem kadecka Duma chce samowładztwa wielkiej burżuazji, a nie samowładztwa ludu (przypomnijcie sobie, co powiedziano wyżej).

Jasne, że jedyna niezawodna droga — to zbrojne powstanie proletariatu i chłopstwa. Jedynie przez zbrojne powstanie obalić można władzę cara i ustanowić władzę ludu, rozumie się, w tym wypadku, gdy powstanie zakończy się zwycięstwem. A jeżeli tak jest, jeżeli bez zwycięskiego powstania zwycięstwo ludu jest obecnie niemożliwe i jeżeli, z drugiej strony, samo życie przygotowuje zbrojne wystąpienie ludu, jeżeli wystąpienie to jest nieuniknione — to jasne jest samo przez się, że zadaniem socjaldemokracji jest świadome przygotowanie się do tego wystąpienia, świadome przygotowanie jego zwycięstwa. Jedno z dwojga: albo wyrzec się musimy samowładztwa ludu (republiki demokratycznej) i zadowolić się monarchią konstytucyjną — wówczas będziemy mieli prawo powiedzieć, że nie naszą jest sprawą organizowanie powstania zbrojnego, albo też powinniśmy jak poprzednio postawić sobie jako aktualny cel — samowładztwo ludu (republikę demokratyczną) i odrzucić stanowczo monarchię konstytucyjną — wtedy nie będziemy mieli prawa powiedzieć, że nie naszą jest sprawą świadome organizowanie narastającego żywiołowo wystąpienia.

Lecz jak przygotowywać się do powstania zbrojnego, jak przyczyniać się do jego zwycięstwa?

Wystąpienie grudniowe dowiodło, że na nas, socjaldemokratach, oprócz wszystkich innych grzechów, ciąży jeszcze jeden wielki grzech wobec proletariatu. Grzech ten polega na tym, że nie troszczyliśmy się lub zbyt mało troszczyliśmy się o uzbrojenie robotników i zorganizowanie czerwonych oddziałów. Przypomnijmy sobie grudzień. Któż nie pamięta wzburzonego ludu, który powstał do walki w Tyflisie, na zachodnim Kaukazie, na południu Rosji, na Syberii, w Moskwie, w Petersburgu,

w Baku? Dlaczego tak łatwo udało się samowładztwu rozproszyć ten do wściekłości doprowadzony lud? Czyżby dlatego, że lud nie był jeszcze przekonany co do całkowitej nikczemności rządu carskiego? Oczywiście, że nie! A więc dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że lud nie miał albo miał zbyt mało broni: choćby się było najbardziej świadomym, gołymi rękami kulom oprzeć się niepodobna! Tak, słusznie wymyślali nam, gdy mówili: pieniądze bierzecie, ale broni nie widać.

Po drugie, dlatego, że nie mieliśmy wyszkolonych oddziałów czerwonych, które powiodłyby za sobą pozostałych, orężem zdobyły oręż i uzbroiłyby lud: w walkach ulicznych lud jest bohaterem, lecz jeżeli nie wiedzą go uzbrojeni bracia i nie dają mu przykładu, może przemienić się w tłum.

Po trzecie, dlatego, że powstanie było rozdrobnione i niezorganizowane. Gdy Moskwa walczyła na barykadach, Petersburg milczał. Tyflis i Kutais przygotowywały się do szturmu, gdy Moskwa była już „pokonana”. Syberia chwyciła za broń wtedy, gdy południe i Łotysze byli już „zwyciężeni”. Znaczy to, że walczący proletariat przystąpił do powstania rozdrobniony na grupy, wskutek czego rząd względnie łatwo mógł zadać mu „klęskę”.

Po czwarte, dlatego, że powstanie nasze stosowało politykę obrony, a nie natarcia. Rząd sam wywołał powstanie grudniowe, sam zaatakował nas, miał on swój plan, podczas gdy nas atak rządu zaskoczył nieprzygotowanymi, nie mieliśmy przemyślanego planu, musieliśmy trzymać się polityki samoobrony i w ten sposób wlec się w ogonie wydarzeń. Gdyby mieszkańcy Moskwy z samego początku obrali politykę ofensywy, niezwłocznie opanowaliby dworzec Mikołajewski, rząd nie

zdołałby przerzucić wojsk z Petersburga do Moskwy i w ten sposób powstanie moskiewskie trwałoby dłużej, co miałoby odpowiedni wpływ i na inne miasta. To samo należy powiedzieć i o Łotyszach: gdyby z samego początku obrali oni linię ofensywy, to przede wszystkim zdobyliby działa i podważyliby siły administracji.

Nie na próżno mówił Marks:

„Skoro powstanie rozpoczęło się, należy działać z największą stanowczością i przechodzić do *natarcia*. Obrona — to śmierć każdego powstania zbrojnego... Należy zaatakować przeciwnika zniemacka, dopóki wojska jego są jeszcze rozproszone; należy codziennie osiągać nowe, bodaj niewielkie sukcesy; należy utrzymywać przewagę moralną, którą dało nam pierwsze pomyślne posunięcie powstańców; należy przyciągać ku sobie te chwiejne elementy, które zawsze idą za silniejszym i stają zawsze po stronie pewniejszej; należy zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, zanim zdoła on zgromadzić siły przeciwko nam; słowem działaj według słów Dantona, największego spośród znanych dotąd mistrza taktyki rewolucyjnej: odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi“ (patrz „Szkice historyczne“ K. Marksa, str. 95).

Tej właśnie „odwagi“ i polityki ofensywy zbrakło powstaniu grudniowemu.

Powiedzą nam: nie wyczerpuje to przyczyn „klęski“ grudniowej, zapomnieliście, że w grudniu chłopstwo nie potrafiło zjednoczyć się z proletariatem i to też stanowi jedną z głównych przyczyn odwrotu grudniowego. Święta prawda i nie mamy zamiaru zapominać o tym. Lecz dlaczego chłopstwo nie potrafiło zjednoczyć się z proletariatem? Co było tego przyczyną? Powiedzą nam: nieświadomość. Zgoda, lecz w jaki sposób możemy uświadomić chłopów? Przez rozpowszechnianie broszur? Oczy-

wiecie, że to nie wystarczy! A więc jak? Przez walkę, przez wciągnięcie ich do walki i przez nasze kierownictwo w toku walki. Dzisiaj do kierowania wsią powołane jest miasto, do kierowania chłopem — robotnik, i jeżeli w miastach powstanie nie będzie miało charakteru zorganizowanego, chłopstwo nigdy nie pójdzie do powstania za przodującym proletariatem.

Takie są fakty.

Dlatego jasne jest samo przez się, jak zjazd winien był ustosunkować się do zbrojnego powstania, jakie hasła winien był rzucić towarzyszom partyjnym.

Partia kulą pod względem uzbrojenia, zaniedbywała dotąd sprawę uzbrojenia — zjazd winien był powiedzieć partii: *uzbrajajcie się*, zwróćcie szczególną uwagę na sprawę uzbrojenia, by nadchodzące wystąpienie zastało nas choć w pewnej mierze przygotowanymi.

Dalej. Partia kulą pod względem organizacji zbrojnych oddziałów, nie zwracała należytej uwagi na zwiększenie liczby oddziałów czerwonych — a więc zjazd powinien był powiedzieć partii: *twórzcie oddziały czerwone, rozpowszechniajcie wiedzę wojskową wśród ludu*, zwróćcie jak największą uwagę na sprawę organizowania oddziałów czerwonych, aby potem można było orężem zdobyć oręż i rozszerzyć powstanie.

Dalej. Powstanie grudniowe zastało proletariat w stanie rozdrobnienia, o organizowaniu powstania nikt poważnie nie myślał — a więc obowiązkiem zjazdu było rzucić partii hasło, by przystąpiła energicznie do zjednoczenia elementów bojowych i zaktywizowania ich według jednolitego planu, do czynnego organizowania powstania zbrojnego.

Dalej. Dotąd w powstaniu zbrojnym proletariat trzymał się polityki obrony, nigdy nie wkraczał na drogę

ofensywy, a okoliczność ta utrudniała zwycięstwo powstania — a więc zjazd powinien był wskazać towarzyszom partyjnym, że zbliża się chwila zwycięstwa powstania i że *konieczne jest przejście do polityki ofensywy*.

A jak postąpił zjazd i jakie hasła dał on partii?

Zjazd powiada, że „...podstawowym zadaniem partii w chwili obecnej jest rozwinięcie rewolucji drogą rozszerzania i wzmocnienia działalności agitacyjnej wśród szerokich warstw proletariatu, chłopstwa, drobnej burżuazji miejskiej oraz wśród wojska, i wciągnięcie ich do czynnej walki z rządem drogą stałej ingerencji socjaldemokracji i kierowanego przez nią proletariatu we wszelkie przejawy politycznego życia kraju...” Partia „nie może brać na siebie budzącego płonne nadzieje obowiązku uzbrojenia ludu i winna ograniczyć swe zadania do pomagania ludności w samouzbrajaniu oraz w organizowaniu i uzbrajaniu drużyn bojowych...” „Obowiązkiem partii jest przeciwdziałać wszelkim próbom wciągnięcia proletariatu w starcie zbrojne w niesprzyjających warunkach...” itd. (patrz rezolucję zjazdu).

Wynika z tego, że *dziś, w danej chwili, gdy stoimy u progu nowego wystąpienia ludu, rzeczą najważniejszą dla zwycięstwa powstania jest agitacja, uzbrojenie zaś i organizowanie czerwonych oddziałów — to coś nieistotnego, że nie powinniśmy się do tego zapalać i że w tej dziedzinie powinniśmy „ograniczyć” swą działalność do „popierania”*. O tym zaś, że należy organizować powstanie, a nie przeprowadzać go w sposób rozdrobniony, o tym, że potrzebna nam jest polityka ofensywy (przypomnijcie sobie słowa Marksa) — o tym zjazd nie mówi ani słowa. Jasne, że dla niego sprawy te nie mają znaczenia.

Fakty mówią: uzbrajajcie się i ze wszech miar umacniajcie oddziały czerwone, a zjazd odpowiada: nie zapalajcie się zbytnio do uzbrajania się i organizowania czerwonych oddziałów, pod tym względem „ograniczcie” swą działalność, gdyż rzeczą najważniejszą jest agitacja.

Pomyśleć można, że dotąd bardzo troszczyliśmy się o uzbrojenie, że uzbroiliśmy wielką ilość towarzyszy, że zorganizowaliśmy bardzo dużo oddziałów, zaniedbaliśmy natomiast agitację — i oto zjazd poucza nas: dość uzbrajania się, dość troszczenia się o to, bo głównym zadaniem jest agitacja!

Rozumie się, jednym z głównych narzędzi partii jest zawsze i wszędzie agitacja, czyż jednak agitacja zadecyduje o zwycięstwie zbliżającego się powstania? Gdyby zjazd powiedział to przed czterema laty, gdy sprawa powstania nie stała u nas na porządku dnia, wtedy byłoby to jeszcze zrozumiałe, lecz dziś, gdy stoimy u progu zbrojnego powstania, gdy sprawa stoi na porządku dziennym, gdy może się ono rozpocząć niezależnie i wbrew naszej woli — czego może dokonać agitacja „przede wszystkim”, co można osiągnąć przy pomocy tej „agitacji”?

Albo jeszcze: przypuśćmy, że wzmogliśmy agitację, przypuśćmy, że lud powstał, ale cóż dalej? Jak może on walczyć bez broni? Czyż nie dość przelano krwi bezbron- nego ludu! Po co zresztą ludowi broń, jeżeli nie umie on posługiwać się nią, jeżeli nie będzie miał dostatecznej ilości czerwonych oddziałów? Odpowiedzą nam: nie wyrzekamy się uzbrojenia i czerwonych oddziałów. Przypuśćmy, lecz jeśli nie będziecie zwracali należytej uwagi na sprawę uzbrojenia, jeśli zaniedbujecie jej — znaczy to, że w rzeczywistości wyrzekacie się jej.

Nie mówimy już o tym, że zjazd nie napomknął nawet o *organizowaniu* powstania i polityce *ofensywy*. Zresztą, tak właśnie stać się musiało, albowiem rezolucja zjazdu pozostała o cztery—pięć lat w tyle za życiem i powstanie było dla zjazdu wciąż jeszcze zagadnieniem teoretycznym.

Co na ten temat mówili na zjeździe bolszewicy?

Mówili oni, że „...w propagandowej i agitacyjnej działalności partii *zwrócić należy jak największą uwagę* na przestudiowanie doświadczeń praktycznych powstania grudniowego, na jego krytykę pod względem wojskowym i wyciągnięcie bezpośrednich nauk na przyszłość“, że „*należy rozwinąć jeszcze energiczniejszą działalność* dla zwiększenia ilości drużyn bojowych, usprawnienia ich organizacji i zaopatrzenia ich we wszelkiego rodzaju broń, przy czym, zgodnie z wskazaniami doświadczenia, należy organizować nie tylko partyjne drużyny bojowe, lecz również zbliżone do partii i zupełnie bezpartyjne...“, że „wobec narastającego ruchu chłopskiego, który może w najbliższej przyszłości rozgorzeć w prawdziwe powstanie, pożądane jest skierowanie wysiłków ku *zjednoczeniu działań robotników i chłopów dla organizowania w miarę możliwości wspólnych i jednoczesnych wystąpień bojowych*...“, że przeto „...wobec narastania i zaostrzania się nowego kryzysu politycznego staje się możliwe przejście od *obronnych do zaczepnych form walki zbrojnej*...“, że konieczne są wspólne z żołnierzami „...*jak najbardziej zdecydowane działania zaczepne przeciw rządowi*...“ itd. (patrz rezolucja bolszewików).

Tak mówili bolszewicy.

Stanowisko bolszewików zjazd jednak odrzucił.

Nie trudno zrozumieć po tym, dlaczego rezolucje zjazdu spotykały się z takim zachwytem liberałów-kade-

tów (patrz „Nasza Żizń“ nr 432): zrozumieli oni, że *te rezolucje* pozostały o kilka lat w tyle za obecną rewolucją, że te rezolucje zupełnie nie wyrażają zadań klasowych proletariatu, że w wyniku *tych rezolucji* proletariat raczej może stać się dodatkiem do liberałów, aniżeli siłą samodzielną — zrozumieli oni to wszystko i dlatego zachwalają je.

Zadanie towarzyszy partyjnych polega na tym, by do rezolucji zjazdu ustosunkować się krytycznie i we właściwym czasie wnieść do nich odpowiednie poprawki.

To właśnie zadanie mieliśmy na oku, kiedy przystąpiliśmy do pisania tej broszury.

Co prawda, poruszyliśmy tutaj dwie tylko rezolucje: „O stosunku do Dumy Państwowej“ i „O powstaniu zbrojnym“, lecz nie ulega wątpliwości, że te dwie rezolucje są rezolucjami podstawowymi, które najdobitniej wyrażają pozycję taktyczną zajętą przez zjazd.

W ten sposób doszliśmy do głównego wniosku, że w partii sprawa postawiona jest tak: *czy uświadomiony proletariat winien być hegemonem obecnej rewolucji, czy też winien wlec się w ogonie za burżuazyjnymi demokratami?*

Widzieliśmy, że od takiego czy innego rozwiązania tej sprawy zależy rozwiązanie i wszystkich pozostałych spraw.

Tym bardziej skrupulatnie powinni towarzysze rozważyć istotę obu tych stanowisk.

*Drukuje się według tekstu broszury
opublikowanej przez wydawnictwo
„Proletariat“ w 1906 r.*

Podpis: T o w a r z y s z K.

Oryginał w jęz. gruzińskim

WALKA KLASOWA

Sojusz burżuazji może być zachwiany tylko przez sojusz proletariatu.

K. M a r k s

Niezmiernie skomplikowane jest życie współczesne! Mieni się całe pstrokacizną różnych klas i grup: wielka, średnia i drobna burżuazja; wielcy, średni i drobni feudalowie; czeladnicy, robotnicy niewykwalifikowani i wykwalifikowani robotnicy fabryczni; wyższe, średnie i niższe duchowieństwo; wyższa, średnia i drobna biurokracja; różnego rodzaju inteligencja i inne analogiczne grupy — oto jak pstry obraz przedstawia nasze życie!

Lecz oczywiste jest również to, że im dalej życie się rozwija, tym wyraźniej występują w nim dwie podstawowe tendencje, tym wyraziściej dzieli się to skomplikowane życie na dwa przeciwstawne obozy — obóz kapitalistów i obóz proletariuszy. Styczniowe strajki ekonomiczne (1905 r.) wykazały wyraźnie, że Rosja istotnie dzieli się na dwa obozy. Strajki listopadowe w Petersburgu (1905 r.) i strajki czerwcowo-lipcowe w całej Rosji (1906 r.) zderzyły z sobą wodzów jednego i drugiego obozu i tym samym bez reszty ujawniły współczesne przeciwieństwa klasowe. Od tego czasu obóz kapitalistów nie śpi, w obozie tym czynione są gorączkowe i nieustanne przygotowania: tworzą się miejscowe związki kapitalistów, związki terenowe łączą się w okręgowe, związki okręgowe — w związki wszechrosyjskie, zakładane są

kasy i organy prasowe, zwoływane są wszechrosyjskie zjazdy i konferencje kapitalistów...

W ten sposób kapitaliści organizują się w odrębną klasę celem okiełznania proletariatu.

Z drugiej strony, nie śpi również obóz proletariuszy. I tu czynione są gorączkowe przygotowania do nadchodzącej walki. Mimo prześladowań reakcji, tu również zakłada się terenowe związki zawodowe, związki terenowe łączą się w związki okręgowe, zakłada się kasy związkowe, rozwija się prasa związkowa, zwołuje się wszechrosyjskie zjazdy i konferencje związków robotniczych...

Jak widać, proletariusze również organizują się w odrębną klasę celem okiełznania eksploatacji.

Był czas, gdy w życiu panowała „cisza i spokój“. Wtedy nie widać było również tych klas z ich organizacjami klasowymi. Rozumie się, walka toczyła się także wtedy, lecz walka ta miała charakter lokalny, nie ogólnoklasowy: kapitaliści nie mieli swoich związków i każdy z nich zmuszony był radzić sobie własnymi siłami ze „swoimi“ robotnikami. Robotnicy również nie mieli takich związków, toteż w każdej fabryce musieli polegać tylko na własnych siłach. Wprawdzie lokalne organizacje socjaldemokratyczne kierowały walką ekonomiczną robotników, lecz każdy przyzna, że kierownictwo to było słabe i przypadkowe: organizacje socjaldemokratyczne nie dawały sobie rady nawet ze sprawami partyjnymi.

Punktem zaś zwrotnym stały się styczniowe strajki ekonomiczne. Kapitaliści zakrzętnęli się i przystąpili do organizowania związków lokalnych. Związki kapitalistów Petersburga, Moskwy, Warszawy, Rygi i innych miast zostały powołane do życia na skutek strajków styczniowych. O ile idzie o kapitalistów przemysłu naftowego,

manganowego, węglowego i cukrowniczego, to ci swoje stare i „pokojoye“ związki przekształcili w związki „walki“ i zaczęli umacniać swe pozycje. Ale kapitaliści nie poprzestali na tym. Postanowili utworzyć związek ogólnorosyjski i oto w marcu r. 1905 z inicjatywy Morozowa zebrali się na ogólnym zjeździe w Moskwie. Był to pierwszy wszechrosyjski zjazd kapitalistów. Zawarli oni tutaj umowę, na mocy której zobowiązali się nie iść na ustępstwa wobec robotników bez wzajemnego porozumienia, a w wypadku „ostatecznym“ — ogłaszać *lokaut* *. Od tej chwili rozpoczyna się zacięta walka kapitalistów z proletariuszami. Od tej chwili rozpoczyna się w Rosji okres wielkich lokautów. Do poważnej walki potrzebny jest poważny związek i oto kapitaliści postanowili zebrać się raz jeszcze celem stworzenia bardziej ścisłego związku. W ten sposób, już upływie trzech miesięcy po pierwszym zjeździe (w lipcu r. 1905) zwołany został w Moskwie drugi wszechrosyjski zjazd kapitalistów. Tutaj raz jeszcze potwierdzili oni rezolucje pierwszego zjazdu, raz jeszcze uznali konieczność lokautów i wybrali biuro, które miało opracować statut i postarać się o zwołanie nowego zjazdu. Jednocześnie wprowadzano w życie rezolucje zjazdów. Fakty wykazały, że kapitaliści skrupulatnie wykonują te rezolucje. Jeżeli przypomnimy sobie lokauty ogłoszone przez kapitalistów w Rydze, Warszawie, Odessie, Moskwie i innych wielkich miastach, jeżeli przypomnimy sobie dni listopadowe w Petersburgu, gdy 72 kapitalistów zagroziło bezwzględnym lokautem 200.000 robotników petersburskich — to łatwo zrozumiemy, jak wielką siłę stanowi ogólnorosyjski związek kapitalistów i z jaką do-

* *Lokaut* — jest to strajk przedsiębiorców polegający na tym, że umyślnie zamykają zakłady przemysłowe, aby złamać opór robotników i pogrzebać ich żądania.

kładnością kapitaliści wykonują uchwały swego związku. Następnie, po drugim zjeździe, kapitaliści zwołali jeszcze jeden zjazd (w styczniu r. 1906) i wreszcie w kwietniu tego roku odbył się już wszechrosyjski zjazd organizacyjny kapitalistów, na którym uchwalono jednolity statut i wybrano Biuro Centralne. Jak donoszą dzienniki, statut ten został już zatwierdzony przez rząd.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że wielka burżuazja rosyjska zorganizowała się już w odrębną klasę, ma swoje organizacje terenowe, okręgowe oraz organizację centralną i może według jednolitego planu postawić na nogi kapitalistów całej Rosji.

Obniżenie płacy roboczej, przedłużenie dnia pracy, osłabienie proletariatu i rozbicie jego organizacji — taki jest cel powszechnego związku kapitalistów.

Jednocześnie rósł i rozwijał się ruch zawodowy robotników. Styczniowe strajki ekonomiczne (r. 1905) wywarły i tu swój wpływ. Ruch przybrał charakter masowy, rozszerzył się zasięg jego zainteresowań i z biegiem czasu wyjaśniło się, że organizacje socjaldemokratyczne nie mogą jednocześnie prowadzić i spraw partyjnych, i zawodowych. Stał się konieczny swego rodzaju podział pracy między partią a związkami zawodowymi. Konieczne było, by sprawami partyjnymi kierowały organizacje partyjne, zawodowymi zaś — związki zawodowe. I oto rozpoczęła się organizacja związków. W Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Odessie, Rydze, Charkowie, Tyflisie — wszędzie zakładano związki. Wprawdzie reakcja przeszkadzała temu, niemniej jednak potrzeby ruchu czyniły swoje i liczba związków rosła. Wkrótce za związkami terenowymi zjawiały się związki okręgowe i wreszcie doszło do tego, że we wrześniu ubiegłego roku zwołana została wszechrosyjska konferencja związków.

Była to pierwsza konferencja związków robotniczych. Plonem tej konferencji było między innymi to, że zbliżyła ona do siebie wzajemnie związki różnych miast i w końcu wybrała Biuro Centralne, które miało przygotować zwołanie powszechnego zjazdu związkowego. Nastąpiły dni październikowe i siły związków zawodowych podwoiły się. Związki terenowe i wreszcie okręgowe rosły z każdym dniem. Wprawdzie „porażka grudniowa“ wyraźnie zahamowała tworzenie związków, lecz następnie ruch zawodowy znów przyszedł do siebie i sprawa o tyle się poprawiła, że w lutym tego roku zwołana została druga konferencja związkowa w składzie o wiele szerszym i pełniejszym niż pierwsza. Konferencja uznała konieczność istnienia ośrodków terenowych, okręgowych i ogólnorosyjskich, wybrała „komisję organizacyjną“ dla zwołania przyszłego zjazdu wszechrosyjskiego i uchwaliła odpowiednie rezolucje w aktualnych sprawach ruchu zawodowego.

Nie ulega więc wątpliwości, że pomimo rozwydrzenia reakcji proletariat również organizuje się w odrębną klasę, umacnia stale swe organizacje zawodowe — terenowe, okręgowe i centralną, jak również nieustannie stara się zjednoczyć swych niezliczonych współbraci przeciw kapitalistom.

Podwyższenie płacy roboczej, skrócenie dnia roboczego, polepszenie warunków pracy, okiełznanie wyzysku i podważenie związków kapitalistów — taki jest cel robotniczych związków zawodowych.

W ten sposób społeczeństwo współczesne rozszczepia się na dwa wielkie obozy, każdy obóz organizuje się w odrębną klasę, rozgorzała między nimi walka klasowa, która pogłębia się i wzmacnia z każdym dniem, i wokół tych dwóch obozów gromadzą się wszystkie inne grupy.

Marks mówił, że każda walka klasowa jest walką polityczną. Znaczy to, że jeżeli dziś proletariusze i kapitaliści toczą z sobą walkę ekonomiczną, jutro będą musieli toczyć również walkę polityczną i w ten sposób bronić swych interesów klasowych przez walkę dwojakiego rodzaju. Kapitaliści mają swe odrębne interesy zawodowe. Właśnie dla zabezpieczenia tych interesów istnieją ich organizacje ekonomiczne. Oprócz jednak odrębnych interesów zawodowych mają oni jeszcze interesy ogólnoklasowe polegające na umocnieniu kapitalizmu. Właśnie w imię tych wspólnych interesów potrzebna im jest walka polityczna i partia polityczna. Kapitaliści rosyjscy rozstrzygnęli tę kwestię bardzo prosto: stwierdzili, że jedyną partią, która „szczerze i nieustraszenie” broni ich interesów, jest *partia oktiabrystów*, postanowili więc zespolić się wokół tej partii i podporządkować się jej kierownictwu ideowemu. Od tej chwili prowadzą kapitaliści swą walkę polityczną pod ideowym kierownictwem tej partii, przy jej pomocy wywierają wpływ na obecny rząd (który zamyka związki robotnicze, ale za to skwapliwie zatwierdza związki kapitalistów), przeprowadzają jej kandydatów do Dumy itd., itp.

A więc walka ekonomiczna przy pomocy związków, walka ogólnopolityczna pod kierownictwem ideowym partii oktiabrystów — oto jaką postać przybiera dziś walka klasowa wielkiej burżuazji.

Z drugiej strony, podobne zjawiska zaobserwować można obecnie również w klasowym ruchu proletariatu. Dla obrony zawodowych interesów proletariuszy tworzą się związki zawodowe, które walczą o podniesienie płacy roboczej, skrócenie dnia pracy itd. Oprócz jednak interesów zawodowych proletariusze mają jeszcze interesy ogólnoklasowe, których treścią jest rewolucja socjali-

styczna i wprowadzenie socjalizmu. Dokonanie zaś rewolucji socjalistycznej jest niemożliwe dopóty, dopóki proletariat jako jednolita i niepodzielna klasa nie zdobędzie panowania politycznego. I tu właśnie potrzebna jest proletariatowi walka polityczna i partia polityczna, która będzie sprawować kierownictwo ideowe jego ruchu politycznego. Oczywiście związki robotnicze są w większości wypadków bezpartyjne i neutralne. Oznacza to jednak to tylko, że są one niezależne od partii jedynie pod względem finansowym i organizacyjnym, tzn. że mają własne kasy, własne organy kierownicze, zwołują własne zjazdy i formalnie nie mają obowiązku podporządkowywania się uchwałom partii politycznych. Co się zaś tyczy zależności *ideowej* związków zawodowych od tej lub innej partii politycznej, to zależność taka powinna bezwarunkowo istnieć i nie może nie istnieć, pomijając wszystko inne, choćby dlatego, że w skład związków wchodzi członkowie różnych partii, którzy niewątpliwie będą tutaj wnosili swe przekonania polityczne. Rzecz jasna, że skoro proletariat nie może się obejść bez walki politycznej, nie może się też obejść bez kierownictwa ideowego tej lub innej partii politycznej. Co więcej, musi sam szukać takiej partii, która godnie poprowadzi jego związki do „ziemi obiecanej“, do socjalizmu. Tu jednak proletariat powinien mieć się na baczności i działać oględnie. Powinien uważnie rozeznaczyć się w bagażu ideowym partii politycznych i z własnej woli przyjąć kierownictwo ideowe takiej partii, która mężnie i konsekwentnie będzie broniła jego interesów klasowych, która będzie wysoko dzierżyła czerwony sztandar proletariatu i śmiało poprowadzi go do panowania politycznego, do rewolucji socjalistycznej.

Dotychczas rolę taką spełniała *Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza*, i wobec tego zadanie związków zawodowych polega na tym, by przyjąć jej kierownictwo ideowe.

Jak wiadomo, tak właśnie jest w rzeczywistości.

A więc, starcia ekonomiczne przy pomocy związków zawodowych, ataki polityczne pod kierownictwem ideowym socjaldemokracji — oto jaką postać przyjęła dziś walka klasowa proletariatu.

Nie ulega wątpliwości, że walka klasowa będzie się rozpalala coraz silniej. Zadaniem proletariatu jest wnieść do swej walki system i ducha organizacyjnego. Do tego zaś konieczne jest wzmocnienie związków i zjednoczenie ich ze sobą, do czego mógłby się wielce przyczynić ogólnorosyjski zjazd związków. Nie „bezpartyjny zjazd robotniczy“, lecz zjazd robotniczych związków zawodowych jest nam teraz potrzebny do tego, aby proletariatusz zorganizował się w jednolitą i niepodzielną klasę. Jednocześnie proletariatusz powinien starać się, by ze wszech miar utrwalac i umacniać tę partię, która będzie sprawowała kierownictwo ideowo-polityczne jego walką klasową.

*Pismo „Achali Droeba“
(„Nowe Czasy“) 79 nr 1,
14 listopada 1906 r.*

Podpis: K o . . .

Oryginał w jęz. gruzińskim

„USTAWODAWSTWO FABRYCZNE“ A WALKA PROLETARIATU

(W związku z dwiema ustawami z 15 listopada)

Był czas, gdy nasz ruch robotniczy znajdował się w stadium początkowym. Proletariat był wówczas rozdrobniony na poszczególne grupy i nie myślał o wspólnej walce. Robotnicy kolejowi, górnicy, robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, subiekci, pracownicy biurowi — oto na jakie drobne grupy podzielony był proletariat rosyjski. Prócz tego, każda grupa rozpadała się z kolei na robotników rozmaitych miast i miasteczek, między którymi nie było żadnej łączności, ani partyjnej, ani zawodowej. W ten sposób nie widać było proletariatu jako jednolitej i niepodzielnej klasy. A co za tym idzie, nie widać było również walki proletariackiej jako ogólnoklasowej ofensywy. Oto dlaczego rząd carski mógł arcyciszej kontynuować swą „starodawną“ politykę. Oto dlaczego, gdy w roku 1893 do Rady Państwa złożono „projekt ubezpieczenia robotników“, przywódca reakcji Pobiedonoscew powitał autorów projektu drwinami i z wielkim tupetem oświadczył: „Panowie na próżno się trudzili, możecie być spokojni: *u nas kwestia robotnicza nie istnieje...*“

Czas jednak mijał, zbliżał się kryzys ekonomiczny, strajki stawały się coraz częstsze i rozdrobniony proletariat stopniowo organizował się w jednolitą klasę. Już

strajki roku 1903 wykazały, że „u nas” dawno „istnieje kwestia robotnicza”. Strajki w styczniu—lutym roku 1905 po raz pierwszy obwieściły światu, że w Rosji dojrzeła i mężnieje proletariata jako jednolita klasa. Wreszcie, strajki powszechne w październiku—grudniu roku 1905 i „kolejne” strajki w czerwcu—lipcu roku 1906 w praktyce zbliżyły proletariuszy różnych miast, w praktyce zespoliły w jedną klasę subiektów, pracowników biurowych, rzemieślników, robotników przemysłowych i przez to głośno obwieściły światu, że siły ongiś rozdrobionego proletariatu obecnie weszły już na drogę zjednoczenia i organizują się w jednolitą klasę. Tu uwypukliła się także siła powszechnego strajku politycznego jako sposobu ogólnoproletariackiej walki z obecnym łaodem... Teraz nie można już było negować istnienia „kwestii robotniczej”, tu już rząd carski musiał liczyć się z ruchem. I oto w gabinetach reakcjonistów zaczęło się tworzenie rozmaitych komisji, projektów „ustaw fabrycznych”: komisja Szydłowskiego⁸⁰, komisja Kokowcewa⁸¹, ustawa o związkach⁸² (patrz „Manifest” z 17 października), okólniki Witte-Durnowo⁸³, różne projekty i plany, i wreszcie dwie ustawy z 15 listopada dotyczące rzemieślników i pracowników handlowych.

Póki ruch był nieporadny, póki nie przybrał charakteru masowego, reakcja знаła jeden tylko środek przeciw proletariatowi, środkiem tym było więzienie, Sybir, nahajka i szubienica. Reakcji wszędzie i zawsze przyświeca jeden cel: rozbić proletariata na drobne grupy, złamać jego czołowy oddział, zastraszyć i przeciągnąć na swoją stronę neutralne masy i w ten sposób wywołać zamęt w obozie proletariackim. Widzieliśmy, że doskonale osiągała ona ten cel przy pomocy nahajek i więzień.

Sprawa przyjęła jednak zupełnie inny obrót, gdy ruch przybrał charakter masowy. Teraz reakcja miała do czynienia już nie tylko z „podżegaczami” — stały przed nią niezliczone masy w całej swej rewolucyjnej potędze. I z tymi właśnie masami musiała się liczyć. A mas nie powywieszasz, nie ześlesz na Sybir, nie zmieścisz w więzieniach. Sieć je nahajkami też jest nie zawsze na rękę reakcji, pod którą grunt już dawno się zachwiał. Rzecz jasna, że obok starych środków konieczny był nowy, „bardziej kulturalny” środek, który zdaniem reakcji mogłby pogłębić rozbieżności w obozie proletariatu, wzbudzić płonne nadzieje wśród zacofanej części robotników, skłonić ich do wyrzeczenia się walki i zjednoczyć ich wokół rządu.

Takim właśnie nowym środkiem jest „ustawodawstwo fabryczne”.

W ten sposób rząd carski nie wypuszczając z rąk starego środka jednocześnie chce wykorzystać również „ustawodawstwo fabryczne”, a więc przy pomocy nahaiki i ustawy rozwiązać „palącą kwestię robotniczą”. Chce on drogą rozmaitych obietnic w sprawie skrócenia dnia pracy, ochrony pracy dzieci i kobiet, poprawy warunków higienicznych, ubezpieczenia robotników, zniesienia kar i tym podobnych dobrodziejstw, zdobyć zaufanie zacofanej części robotników i w ten sposób pogrzebać jedność klasową proletariatu. Rząd carski wie dobrze, że nigdy podobna „działalność” nie była mu tak potrzebna jak obecnie, w danej chwili, gdy strajk powszechny w październiku zjednoczył proletariuszy rozmaitych dziedzin i podciął korzenie reakcji, gdy przyszły strajk powszechny może przeistoczyć się w walkę zbrojną i obalić stary ład, gdy więc reakcji niezbędny jest jak powietrze zamęt w obozie robotniczym, zdobycie zaufa-

nia zacofanych robotników i przeciągnięcie ich na swą stronę.

Pod tym względem jest bardzo ciekawy ten fakt, że reakcja wydając ustawy z dnia 15 listopada zwróciła swoje łaskawe spojrzenie tylko na *subiektów i rzemieślników*, i to wówczas, gdy najlepszych synów proletariatu *przemysłowego* posyła do więzień i na szubienice. Jeżeli wnikiemy w to, nie znajdziemy w tym nic dziwnego. Po pierwsze, subiekci, rzemieślnicy i pracownicy zakładów handlowych nie są, jak robotnicy przemysłowi, skupieni w wielkich fabrykach i zakładach przemysłowych, są rozrzućeni po różnych drobnych przedsiębiorstwach, są stosunkowo bardziej zacofani pod względem uświadczenia, a więc łatwiej ich oszukać niż innych. Po drugie, subiekci, pracownicy biurowi i rzemieślnicy stanowią znaczną część proletariatu współczesnej Rosji, a więc odejście ich od walczących proletariuszy osłabiłoby znacznie siłę proletariatu zarówno podczas obecnych wyborów, jak w czasie przyszłego wystąpienia. Wreszcie wiadomo powszechnie, że w obecnej rewolucji drobna burżuazja miejska posiada wielkie znaczenie, wiadomo powszechnie, że dla socjaldemokracji konieczne jest zrewolucjonizowanie jej pod hegemonią proletariatu, wiadomo również, że nikt tak nie potrafi przeciągnąć drobnomieszczaństwa na swoją stronę, jak rzemieślnicy, subiekci i pracownicy biurowi, którzy stoją bliżej niego, niż reszta proletariuszy. Jasne jest, że odejście od proletariatu subiektów i rzemieślników oddali od niego również drobnomieszczaństwo i skaze proletariat w mieście na osamotnienie, czego tak pragnie rząd carski. W świetle tego zrozumiałe jest samo przez się, po co reakcja spitrasiła ustawy z 15 listopada, dotyczące tylko rzemieślników, subiektów i pracowników biuro-

wych. Co się tyczy proletariatu przemysłowego, to tak czy owak nie ufa on rządowi, „ustawodawstwo fabryczne“ w stosunku do niego na nic się nie zda i chyba kule tylko mogą go nauczyć rozumu. Czego nie robi ustawa, to powinna uzupełnić kula!..

Tak myśli rząd carski.

I w ten sposób myśli nie tylko nasz rząd, ale też każdy inny rząd antyproletariacki — wszystko jedno czy będzie to rząd feudalno-samowładny, burżuazyjno-monarchistyczny czy burżuazyjno-republikański. Z proletariatem walczy się wszędzie przy pomocy kul i ustaw, i tak będzie do czasu, dopóki nie wybuchnie rewolucja socjalistyczna, dopóki nie zostanie wprowadzony socjalizm. Przypomnijcie sobie lata 1824—1825 w konstytucyjnej Anglii, gdy opracowano ustawę o wolności strajków, jednocześnie zaś więzienia zapełniały się strajkującymi robotnikami. Przypomnijcie sobie republikańską Francję lat czterdziestych ubiegłego stulecia, gdy prowadzono debaty nad „ustawodawstwem fabrycznym“, jednocześnie zaś ulice Paryża spływały krwią robotników. Przypomnijcie sobie to wszystko i mnóstwo innych podobnych faktów, a zobaczycie, że tak właśnie jest.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by proletariat nie mógł wykorzystać takich ustaw. Wprawdzie reakcja wydając „ustawy fabryczne“ ma swoje plany — chce okiełznać proletariat, lecz życie krok za krokiem burzy jej plany, a w takich wypadkach do ustaw wkradają się zawsze korzystne dla proletariatu artykuły. A dzieje się tak dlatego, że żadna „ustawa fabryczna“ nie przychodzi na świat bez przyczyny, bez walki, żadna „ustawa fabryczna“ nie zostaje wydana przez rząd dopóty, dopóki robotnicy nie wystąpią do walki, dopóki rząd nie stanie przed koniecznością zaspokojenia ich żądań. Historia

wskazuje, że każdą „ustawę fabryczną” poprzedza strajk częściowy lub powszechny. Ustawę czerwcową z roku 1882 (o najmie dzieci, czasie ich pracy i ustanowieniu inspekcji fabrycznej) poprzedziły w tymże roku strajki w Narwie, Permi, Petersburgu i Żyrardowie. Ustawy czerwcowo-październikowe z roku 1886 (o karach, książeczkach obrachunkowych itd.) były bezpośrednim wynikiem strajków z lat 1885—86 w okręgu centralnym. Ustawę czerwcową z roku 1897 (o skróceniu dnia pracy) poprzedziły strajki z lat 1895—96 w Petersburgu. Ustawy z roku 1903 (o „odpowiedzialności przedsiębiorców” i „starostach fabrycznych”) były bezpośrednim wynikiem „strajków południowych” z tegoż roku. Wreszcie ustawy z 15 listopada roku 1906 (o skróceniu dnia pracy i odpoczynku niedzielnym subiektów, pracowników biurowych i rzemieślników) są bezpośrednim wynikiem czerwcowych i lipcowych strajków bieżącego roku w całej Rosji.

Jak widzimy, każdą „ustawę fabryczną” poprzedzał ruch mas, które tak czy inaczej, jeżeli nie całkowicie, to choćby częściowo osiągały zaspokojenie swych żądań. Stąd samo przez się jest jasne, że w „ustawie fabrycznej”, choćby była jak najgorsza, znajduje się mimo to kilka artykułów, które proletariat wykorzysta do wzmożenia swej walki. Nie trzeba nawet dowodzić, że powinien uchwycić się takich artykułów i wykorzystać je jako narzędzie do tego, by jeszcze bardziej umocnić swoje organizacje, by silniej niż poprzednio rozpalić walkę proletariacką, walkę o rewolucję socjalistyczną. Nie na próżno mówił Bebel: „Ścinać diabłu głowę należy jego własnym mieczem”...

Pod tym względem obie ustawy z 15 listopada są nader ciekawe. Jest tam oczywiście dużo artykułów złych,

lecz są i takie, które reakcja wniosła nieświadomie, a które *świadomie* powinien wykorzystać proletariat.

Tak na przykład, mimo że obie ustawy nazywają się ustawami „o ochronie pracy”, wniesiono tam tak ohydne artykuły, które z gruntu są sprzeczne z wszelką „ochroną pracy” i z których gdzieś tam nawet przedsiębiorcy będą się brzydzili korzystać. Obie ustawy ustanawiają w zakładach handlowych i rzemieślniczych 12-godzinny dzień pracy, mimo że w wielu miejscowościach 12-godzinny dzień pracy już jest zniesiony i wprowadzono 10- lub 8-godzinny. Obie ustawy uznają za dopuszczalną pracę w godzinach nadliczbowych po 2 godziny dziennie (14-godzinny dzień pracy) w ciągu 40 dni w przedsiębiorstwach handlowych i w ciągu 60 dni w warsztatach rzemieślniczych, mimo że prawie wszędzie wszelka praca w godzinach nadliczbowych jest zniesiona. Jednocześnie przedsiębiorcy mają prawo „w porozumieniu z robotnikami”, tzn. drogą przymusu w stosunku do robotników, przedłużyć pracę w godzinach nadliczbowych, doprowadzając dzień roboczy do 17 godzin, itd., itp.

Oczywiście proletariat nie ustąpi przedsiębiorcom ani na włos z już wywalczonych praw i bajeczki zawarte we wspomnianych ustawach pozostaną tylko śmiesznymi bajeczkami.

Z drugiej strony, są i takie artykuły, które proletariat doskonale wykorzysta do umocnienia swych pozycji. Obie ustawy mówią, że tam, gdzie praca trwa nie mniej niż 8 godzin dziennie, *robotnikom udziela się 2 godzin na obiad*, przy czym, jak wiadomo, obecnie rzemieślnicy, subiekci i pracownicy biurowi nie wszędzie korzystają z dwugodzinnego odpoczynku. Obie ustawy mówią także, że *oprócz tych 2 godzin osobom poniżej lat siedemnastu udziela się prawa opuszczania sklepu lub warsztatu*

dodatkowo na 3 godziny dziennie celem uczęszczania do szkoły, co, rozumie się, będzie dużą ulgą dla naszych młodocianych towarzyszy...

Nie ulega wątpliwości, że proletariat w należyty sposób wykorzysta takie artykuły ustaw z 15 listopada, w sposób należyty wzmoże walkę proletariacką i raz jeszcze dowiedzie świata, że ścinać diabłu głowę należy jego własnym mieczem.

*Pismo „Achali Droeba“
(„Nowe Czasy“) nr 4,
4 grudnia 1906 r.*

Podpis: K o ...

Oryginał w jęz. gruzińskim

Osią współczesnego życia społecznego jest walka klas. W toku zaś tej walki każda klasa kieruje się swoją ideologią. Burżuazja ma swoją ideologię — jest nią tak zwany *liberalizm*. Ma swoją ideologię również i proletariat — jest nią, jak wiadomo, *socjalizm*.

Nie można uważać liberalizmu za coś jednolitego i niepodzielnego; dzieli się on na rozmaite kierunki, odpowiednio do rozmaitych warstw burżuazji.

Nie jest również jednolity i niepodzielny socjalizm: występują w nim także rozmaite kierunki.

Nie będziemy zajmowali się tu rozpatrywaniem liberalizmu — lepiej odłożyć to na inne czasy. Chcemy zapoznać czytelnika tylko z socjalizmem i jego prądami. Będzie to dla niego, zdaniem naszym, znacznie ciekawsze.

Socjalizm dzieli się na trzy główne prądy: *reformizm*, *anarchizm* i *marksizm*.

Reformizm (Bernstein i in.), dla którego socjalizm jest tylko dalekim celem i niczym więcej, reformizm, który w rzeczywistości odrzuca socjalistyczną rewolucję i usiłuje wprowadzić socjalizm drogą pokojową, reformizm, który głosi nie walkę klas, lecz ich współpracę — reformizm ten rozkłada się z dnia na dzień, traci z dnia na dzień wszelkie znamiona socjalizmu i, naszym zda-

niem, nie ma żadnej potrzeby rozpatrywać go tu, w tych artykułach, przy określaniu socjalizmu.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z marksizmem i anarchizmem: oba uznawane są w chwili obecnej za prądy socjalistyczne, oba zażarcie nawzajem się zwalczają, oba starają się uzyskać w oczach proletariatu opinię nauki prawdziwie socjalistycznej i rozpatrzenie ich i skonfrontowanie ze sobą będzie oczywiście dla czytelnika znacznie ciekawsze.

Nie należymy do ludzi, którzy na dźwięk słowa „anarchizm” pogardliwie odwracają się i machnąwszy ręką mówią: „Że też macie ochotę zajmować się nim, wszak nawet mówić o nim nie warto!” Taką tanią „krytykę” uważamy za niegodną i bezużyteczną.

Nie należymy również do ludzi, którzy pocieszają się tym, że anarchiści przecież „nie mają za sobą mas i dlatego nie są znowu tak niebezpieczni”. Nie w tym rzecz, za kim idzie dziś większa lub mniejsza „masa” — chodzi o istotną treść teorii. Jeżeli „teoria” anarchistów jest prawdziwa, to rozumie się samo przez się, że wtedy utworze ona sobie niechybnie drogę i skupi wokół siebie masy. Jeżeli zaś jest ona bezpodstawna i oparta na fałszywych założeniach, długo nie utrzyma się i zawiśnie w próżni. Bezpodstawność zaś anarchizmu należy udowodnić.

Niektórzy sądzą, że marksizm i anarchizm opierają się na tych samych zasadach, że rozbieżności między nimi są jedynie taktyczne, tak że, ich zdaniem, jest zupełną niemożliwością przeciwstawić sobie nawzajem oba te prądy.

Jest to jednak wielki błąd.

My uważamy, że anarchiści są prawdziwymi wrogami marksizmu. A zatem uznajemy także, że z rzeczywistymi

wrogami należy prowadzić również rzeczywistą walkę. Dlatego jest rzeczą nieodzowną zbadać od początku aż do końca „teorię” anarchistów i rozważyć ją gruntownie i wszechstronnie.

Chodzi o to, że marksizm i anarchizm zbudowane są na całkowicie odmiennych zasadach, mimo że oba występują na arenie walki pod socjalistycznym sztandarem. Kamień węgielny anarchizmu — to *jednostka*, której wyzwolenie stanowi jego zdaniem główny warunek wyzwolenia masy, kolektywu. Według anarchizmu, wyzwolenie masy jest niemożliwe dopóty, dopóki nie wyzwoli się jednostka; stąd głosi on hasło: „Wszystko dla jednostki”. Kamieniem węgielnym marksizmu zaś jest *masa*, której wyzwolenie stanowi, jego zdaniem, główny warunek wyzwolenia jednostki. Czyli według marksizmu wyzwolenie jednostki jest niemożliwe dopóty, dopóki nie wyzwoli się masa; stąd głosi on hasło: „Wszystko dla masy”.

Jasne, że mamy tu dwie wykluczające się wzajemnie zasady, a nie tylko rozbieżności taktyczne.

Celem naszych artykułów jest skonfrontowanie tych dwóch przeciwstawnych zasad, porównanie ze sobą marksizmu i anarchizmu i oświecenie przez to ich zalet i wad. Uważamy przy tym za właściwe już tutaj zapoznać czytelnika z planem artykułów.

Zacniemy od charakterystyki marksizmu, przy sposobności poruszymy poglądy anarchistów na marksizm, a następnie przejdziemy do krytyki samego anarchizmu. A mianowicie: wyłożymy metodę dialektyczną, poglądy anarchistów na tę metodę i naszą krytykę; teorię materializmu, poglądy anarchistów i naszą krytykę (tutaj omówimy także rewolucję socjalistyczną, socjalistyczną dyktaturę, program-minimum i w ogóle taktykę); filo-

zofię anarchistów i naszą krytykę; socjalizm anarchistów i naszą krytykę; taktykę i organizację anarchistów — i, na zakończenie, nasze wnioski.

Postaramy się dowieść, że anarchiści, jako głosiciele socjalizmu drobnych wspólnot, nie są prawdziwymi socjalistami.

Postaramy się również dowieść, że skoro anarchiści odrzucają dyktaturę proletariatu, nie są oni także rzeczywistymi rewolucjonistami...

A więc przystąpmy do rzeczy.

I

METODA DIALEKTYCZNA

*Wszystko na świecie jest
w ruchu... Zmienia się życie,
rosną siły twórcze, walą się
w gruzy stare stosunki.*

K. MARKS

Marksizm — to nie tylko teoria socjalizmu, to jednolity światopogląd, system filozoficzny, z którego sam przez się wynika proletariacki socjalizm Marksa. Ten system filozoficzny zwie się materializmem dialektycznym.

Dlatego wyłożyć marksizm — to znaczy wyłożyć również materializm dialektyczny.

Dlaczego system ten nazywamy materializmem dialektycznym?

Dlatego że *metoda* jego jest dialektyczna, a *teoria* — materialistyczna.

Co to jest metoda dialektyczna?

Powiadają, że życie społeczne znajduje się w nieustannym ruchu i rozwoju. I jest to słuszne: nie można uważać życia za coś niezmiennego i zastygłego, nie zatrzymuje się ono nigdy na jednym poziomie, znajduje się w wiecznym ruchu, w wiecznym procesie niszczenia i tworzenia. Dlatego w życiu zawsze istnieją pierwiastki *nowe i stare, to, co rośnie, i to, co obumiera*, czynniki rewolucyjne i kontrrewolucyjne.

Metoda dialektyczna powiada, że życie należy rozpatrywać takim właśnie, jakim jest ono w rzeczywistości. Widzieliśmy, że życie znajduje się w nieustannym ruchu, przeto winniśmy rozpatrywać życie w jego ruchu i stawiać pytanie: dokąd zmierza życie? Widzieliśmy, że życie przedstawia obraz ciągłego niszczenia i tworzenia, przeto obowiązkiem naszym jest rozpatrywać życie w jego niszczeniu i tworzeniu i stawiać pytania: co ulega zniszczeniu i co tworzy się w życiu?

To, co w życiu rodzi się i z dnia na dzień rośnie, jest nie do pokonania, powstrzymać jego posuwanie się naprzód jest niemożliwością. Czyli jeśli na przykład w życiu rodzi się proletariat jako klasa i rośnie z dnia na dzień, to choćby *dzisiaj* był on nie wiedzieć jak słaby i nieliczny, ostatecznie jednak zwycięży. Dlaczego? Dlatego że rośnie on, krzepnie i idzie naprzód. Przeciwnie, to, co w życiu starzeje się i zmierza ku mogile, nieuchronnie doznać musi klęski, choćby *dzisiaj* było olbrzymią siłą. Czyli jeśli burżuazja na przykład stopniowo traci grunt pod nogami i cofa się z każdym dniem, to choćby *dzisiaj* była ona nie wiedzieć jak silna i liczna, ostatecznie jednak poniesie klęskę. Dlaczego? Dlatego że jako klasa, rozkłada się ona, słabnie, starzeje się i staje się zbędnym dla życia balastem.

Stąd właśnie powstała znana teza dialektyczna: wszystko, co istnieje rzeczywiście, tzn. wszystko to, co z dnia na dzień rośnie — jest rozumne, a wszystko, co z dnia na dzień rozkłada się — jest nierozumne, a przeto nie uniknie klęski.

Przykład: W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia w środowisku rosyjskiej inteligencji rewolucyjnej powstał wielki spór. Narodnicy twierdzili, że główną siłą, która może wziąć na siebie „wyzwolenie Rosji“, jest drobna burżuazja wsi i miasta. Dlaczego? — pytali ich marksiści. Dlatego, mówili narodnicy, że wiejska i miejska drobna burżuazja stanowi teraz większość, a poza tym jest ona biedna i żyje w nędzy.

Marksieści odpowiadali: prawdą jest, że drobna burżuazja wsi i miast stanowi teraz większość i że jest ona rzeczywiście biedna, lecz czy o to chodzi? Drobna burżuazja już dawno stanowi większość, lecz dotychczas bez pomocy proletariatu nie przejawiała ona żadnej inicjatywy w walce o „wolność“. A dlaczego? Dlatego właśnie, że drobna burżuazja jako klasa nie rośnie, lecz przeciwnie, z dnia na dzień rozkłada się i rozpada na burżuazję i proletariuszy. Z drugiej strony, rozumie się, że i ubóstwo nie ma tutaj znaczenia rozstrzygającego: lumpenproletariat jest uboższy od drobnej burżuazji, lecz nikt nie powie, że może on podjąć się „wyzwolenia Rosji“.

Jak widzimy, sprawa polega nie na tym, jaka klasa stanowi dziś większość lub jaka jest biedniejsza — lecz na tym, jaka klasa krzepnie, a jaka się rozkłada.

Ponieważ zaś proletariat jest jedyną klasą, która nieustannie rośnie i krzepnie, która posuwa naprzód życie społeczne i gromadzi wokół siebie wszystkie rewolucyjne elementy, to naszym obowiązkiem jest uznać go za głów-

na siłę we współczesnym ruchu, stanąć w jego szeregi i przyjąć jego postępowe dążenia jako swoje własne.

Tak odpowiadali marksiści.

Oczywiste jest, że marksiści patrzyli na życie dialektycznie, podczas gdy narodnicy rozumowali metafizycznie — przedstawiali życie społeczne jako zastygłe w jednym punkcie.

Tak zapatruje się metoda dialektyczna na rozwój życia.

Ruch jednak bywa rozmaity. Był w życiu społecznym w „dni grudniowe” ruch, gdy proletariat rozprostowawszy grzbiet napadał na składy broni i szedł do ataku na reakcję. Ale ruchem społecznym należy nazwać i ruch lat ubiegłych, gdy proletariat w warunkach rozwoju „pokojowego” ograniczał się do poszczególnych strajków i do tworzenia drobnych związków zawodowych.

Jasne, że ruch przybiera rozmaite formy.

I oto metoda dialektyczna powiada, że ruch ma formę dwojaką: ewolucyjną i rewolucyjną.

Ruch jest ewolucyjny, gdy elementy postępowe żywiłowo kontynuują swą pracę codzienną i wnoszą do starych porządków drobne, *ilościowe* zmiany.

Ruch jest rewolucyjny, gdy te same elementy łączą się przepojone jedną ideą i zwracają się przeciw wrogiemu obozowi, by do gruntu unicestwić stary ład i wnieść w życie zmiany *jakościowe*, ustanowić nowy ład.

Ewolucja przygotowuje rewolucję i tworzy grunt dla niej, rewolucja zaś wieńczy ewolucję i pomaga jej dalszemu działaniu.

Takie same procesy zachodzą również w życiu przyrody. Dzieje nauki wykazują, że metoda dialektyczna jest

metodą prawdziwie naukową: poczynając od astronomii i kończąc na socjologii — wszędzie znajduje potwierdzenie myśl, że na świecie nie ma nic wiecznego, że wszystko się zmienia, wszystko się rozwija. Wszystko przeto w przyrodzie należy rozpatrywać pod kątem widzenia ruchu, rozwoju. A to znaczy, że duch dialektyki przenika całą naukę współczesną.

Co zaś do formy ruchu, co do tego, że zgodnie z dialektyką drobne, *ilościowe* zmiany doprowadzają ostatecznie do dużych, *jakościowych* zmian — to prawo to w równej mierze obowiązuje i w dziejach przyrody. „Układ periodyczny pierwiastków“ Mendelejewa jasno wykazuje, jak wielkie znaczenie w historii przyrody ma powstawanie zmian jakościowych ze zmian ilościowych. O tym samym świadczy w biologii teoria neolamarckizmu, której ustępuje miejsca neodarwinizm.

Nie mówimy nic o innych faktach w dostatecznie wyczerpującej mierze oświetlonych przez F. Engelsa w jego „Anty-Dühringu“.

Taka oto jest treść metody dialektycznej.

* *
*

Jak zapatrują się anarchiści na metodę dialektyczną?

Wiadomo powszechnie, że ojcem metody dialektycznej był Hegel. Marks oczyścił i udoskonalił tę metodę. Okoliczność ta znana jest oczywiście również anarchistom. Wiedzą oni, że Hegel był konserwatystą i oto, korzystając z okazji, wymyślają Heglowi na całego jako zwolennikowi „Restauracji“, z zapalem „dowodzą“, że „Hegel jest filo-

zofem Restauracji... że wychwala on konstytucjonalizm biurokratyczny w jego postaci absolutystycznej, że idea ogólna jego filozofii historii jest podporządkowana i służy kierunkowi filozoficznemu epoki Restauracji“, i tak dalej, i temu podobne (patrz „Nobati“⁸⁵ nr 6, artykuł W. Czerkeziszwiliego).

Tego samego „dowodzi“ w swych dziełach znany anarchista Kropotkin (patrz, na przykład, jego „Nauka a anarchizm“ w języku rosyjskim).

Kropotkinowi wtórują chórem nasi kropotkinowcy, poczynając od Czerkeziszwiliego, aż do Sz. G. (patrz numery „Nobati“).

Co prawda, nikt się z nimi o to nie spiera, przeciwnie, każdy zgodzi się z tym, że Hegel nie był rewolucjonistą. Właśnie Marks i Engels wcześniej niż ktokolwiek inny dowiedli w swej „Krytyce krytycznej krytyki“, że poglądy historyczne Hegla zasadniczo sprzeczne są z wszechwładzą ludu. Mimo to jednak anarchiści „dowodzą“ i uważają za niezbędne co dzień „dowodzić“, że Hegel — to zwolennik „Restauracji“. Po co oni to robią? Po to prawdopodobnie, by przy pomocy tego wszystkiego zdyskredytować Hegla i wywołać u czytelnika wrażenie, że metoda „reakcjonisty“ Hegla nie może nie być „wstrętna“ i nienaukowa.

Taką drogą zamierzają anarchiści obalić metodę dialektyczną.

Oświadczamy, że taką drogą nie dowiodą oni niczego, prócz własnej ignorancji. Pascal i Leibniz nie byli rewolucjonistami, lecz wynaleziona przez nich metoda matematyczna uznana jest dzisiaj za metodę naukową. Mayer i Helmholtz nie byli rewolucjonistami, lecz ich odkrycia w dziedzinie fizyki należą dziś do podstaw nauki. Nie

byli rewolucjonistami również Lamarck i Darwin, lecz ich metoda ewolucyjna postawiła na nogi biologię... Dlaczego więc nie wolno uznać faktu, że mimo konserwatyzmu Hegla, jemu, Heglowi, udało się opracować metodę naukową, zwaną dialektyczną?

Nie, *tą drogą* anarchiści nie dowiodą niczego, poza własną ignorancją.

Idźmy dalej. Zdaniem anarchistów, „dialektyka — to metafizyka“, a ponieważ oni „chcą wyzwolić naukę od metafizyki, filozofię od teologii“, odrzucają więc i metodę dialektyczną (patrz „Nobati“ nr nr 3 i 9. Sz. G. Patrz również „Nauka a anarchizm“ Kropotkina).

Pyszni są ci anarchiści! Jak to się mówi: działają w myśl zasady „łapaj złodzieja!“. Dialektyka dojrzała w walce z metafizyką, w walce tej zyskała sobie sławę, zdaniem zaś anarchistów okazuje się, że dialektyka — to metafizyka!

Dialektyka powiada, że na świecie nie ma nic wiecznego, że na świecie wszystko jest przemijające i zmienne, zmienia się przyroda, zmienia się społeczeństwo, zmieniają się zwyczaje i obyczaje, zmieniają się poglądy na sprawiedliwość, zmienia się sama prawda — dlatego właśnie dialektyka rozpatruje wszystko krytycznie, dlatego właśnie nie uznaje prawdy raz na zawsze ustalonej, a więc neguje również abstrakcyjne „tezy dogmatyczne, które z chwilą ich wykrycia należy tylko wykuć na pamięć“ (patrz *F. Engels*, „Ludwik Feuerbach“) ⁸⁶.

Metafizyka zaś mówi nam zgoła co innego. Dla niej świat jest czymś wiecznym i niezmiennym (patrz *F. Engels*, „Anty-Dühring“), raz na zawsze przez kogoś lub przez coś ustalonym — oto czemu metafizycy zawsze mają na języku „wieczną sprawiedliwość“ i „prawdę niezmienną“.

„Ojciec“ anarchizmu Proudhon mówił, że na świecie istnieje *raz na zawsze określona niezmienna sprawiedliwość*, która powinna stać się podwaliną przyszłego społeczeństwa. W związku z tym Proudhona nazywano metafizykiem. Marks zwalczał Proudhona przy pomocy metody dialektycznej i dowodził, że skoro na świecie wszystko się zmienia, to musi się zmieniać również „sprawiedliwość“, że więc „niezmienna sprawiedliwość“ — to urojenie metafizyczne (patrz *K. Marks*, „Nędza filozofii“). Gruzińscy zaś uczniowie metafizyka Proudhona powtarzają nam w kółko: „Dialektyka Marksa — to metafizyka“!

Metafizyka uznaje rozmaite mgliste dogmaty, jak na przykład to, co „niepoznawalne“, „rzecz samą w sobie“, i w końcu przeistacza się w czczą teologię. W przeciwieństwie do Proudhona i Spencera, Engels zwalczał te dogmaty przy pomocy metody dialektycznej (patrz „Ludwik Feuerbach“). Anarchiści zaś — uczniowie Proudhona i Spencera — mówią nam, że Proudhon i Spencer — to uczeni, zaś Marks i Engels — to metafizycy!

Jedno z dwojga: albo anarchiści sami siebie oszukują, albo nie wiedzą, co mówią.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że anarchiści płaczą *metafizyczny* system Hegla z jego metodą *dialektyczną*.

Zbyteczne są słowa, że *system filozoficzny* Hegla, opierający się na niezmiennej idei, jest od początku do końca *metafizyczny*. Jasne jest jednak również i to, że *metoda dialektyczna* Hegla, negująca wszelką ideę niezmienną, jest od początku do końca *naukowa i rewolucyjna*.

Oto czemu Karol Marks, który poddał metafizyczny system Hegla druzgocącej krytyce, mówił zarazem z uznaniem o jego metodzie dialektycznej, która, według słów Marksa, „nie korzy się przed niczym i z samej istoty swej jest krytyczna i rewolucyjna“ (patrz „Kapitał“, t. I, Posłowie).

Oto czemu Engels dopatruje się wielkiej różnicy między metodą Hegla i jego systemem. „Kto kładł główny nacisk na *system* Hegla, mógł być w obu tych dziedzinach dość konserwatywny. Ten zaś, kto upatrywał sedno rzeczy w *metodzie* dialektycznej, mógł zarówno w dziedzinie polityki jak w dziedzinie religii należeć do najskrajniejszej opozycji“ (patrz „Ludwik Feuerbach“).

Anarchiści różnicy tej nie widzą i bez zastanowienia powtarzają, że „dialektyka — to metafizyka“.

Idźmy dalej. Anarchiści mówią, że metoda dialektyczna — to „żonglerka słowna“, „metoda sofizmatów“, „logiczne saltomortale“ (patrz „Nobati“ nr 8. Sz. G.), „przy którego pomocy równie łatwo dowodzi się zarówno prawdy jak fałszu“ (patrz „Nobati“ nr 4, artykuł W. Czerkeziszwiliego).

Zdaniem przeto anarchistów, metoda dialektyczna jednako dowodzi prawdy i fałszu.

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że wysunięte przez anarchistów oskarżenie nie jest pozbawione podstaw. Dla przykładu posłuchajmy, co mówi Engels o zwolenniku metody metafizycznej.

„...Powiada on «tak — tak, nie — nie; co ponadto, pochodzi od diabła». Dla niego rzecz albo istnieje, albo nie istnieje, żadna rzecz nie może być sobą i jednocześnie czymś innym; dodatnie i ujemne wyłącza się wzajem absolutnie...“ (patrz „Anty-Dühring“, Wstęp).

Jak to! — gorączkują się anarchiści. — Czy to możliwe, aby jeden i ten sam przedmiot w jednym i tym samym czasie był i dobry, i zły?! Wszak to „sofizmat“, „gra słów“, wszak znaczy to, że „chcecie z jednaką łatwością dowieść prawdy i fałszu“!..

A jednak — wniknijmy w istotę rzeczy.

Dziś żądamy republiki demokratycznej. Czy możemy powiedzieć, że republika demokratyczna jest pod każdym względem dobra lub pod każdym względem zła? Nie, nie możemy! Dlaczego? Dlatego że republika demokratyczna jest dobra tylko z tego względu, że obala ład feudalny, lecz za to jest zła z tego względu, że umacnia ustrój burżuazyjny. Dlatego też powiadamy: o tyle, o ile republika demokratyczna obala ład feudalny, jest ona dobra i o nią walczymy; lecz o tyle, o ile umacnia ona ustrój burżuazyjny, jest zła — i ją zwalczamy.

Okazuje się, że jedna i ta sama republika demokratyczna jednocześnie jest „dobra“ i „zła“ — i „tak“, i „nie“.

To samo można powiedzieć o ośmiogodzinnym dniu pracy, który jednocześnie jest „dobry“ w tej mierze, w jakiej wzmacnia proletariat, i „zły“ w tej mierze, w jakiej utrwała system pracy najemnej.

Takie właśnie *fakty* miał na myśli Engels, gdy w przytoczonych wyżej słowach charakteryzował metodę dialektyczną.

Anarchiści nie zrozumieli tego jednak i całkiem jasna myśl wydała im się mglistym „sofizmatem“.

Oczywiście, wolno anarchistom dostrzegać lub nie dostrzegać tych *faktów*, mogą oni nawet nie dostrzegać piasku na piaszczystym brzegu — mają do tego prawo. Ale co ma z tym wspólnego metoda dialektyczna, która w odróżnieniu od anarchizmu nie patrzy na życie za-

mkniętymi oczyma, czuje tętno życia i wprost powiada: skoro życie zmienia się i znajduje się w ruchu — to każde zjawisko życiowe ma dwie tendencje: dodatnią i ujemną, z których pierwszej powinniśmy bronić, drugą zaś odrzucić.

Idźmy jeszcze dalej. Zdaniem naszych anarchistów, „rozwój dialektyczny jest rozwojem katastroficznym, w którym wpierw ginie całkowicie przeszłość, a następnie, całkiem odrębnie od niej utwierdza się przyszłość... Kataklizmy Cuviera rodziły się z nieznanych przyczyn, katastrofy zaś Marksa — Engelsa rodzi dialektyka“ (patrz „Nobati“ nr 8. Sz. G.).

W innym miejscu ten sam autor pisze: „Marksizm opiera się na darwinizmie i odnosi się do niego bezkrytycznie“ (patrz „Nobati“ nr 6).

Proszę zwrócić uwagę!

Cuvier neguje ewolucję darwinowską, uznaje tylko kataklizmy, kataklizm zaś — to *nieoczekiwany* wybuch, „powstający z *nieznanych* przyczyn“. Anarchiści mówią, że marksiści *podzielają stanowisko Cuviera*, a zatem *odrzucają darwinizm*.

Darwin neguje kataklizmy Cuviera, uznaje stopniową ewolucję. I oto ci sami anarchiści powiadają, że „marksizm opiera się na darwinizmie i odnosi się do niego bezkrytycznie“, tzn. że marksiści *negują kataklizmy Cuviera*.

Słowem, anarchiści oskarżają marksistów o to, że *podzielają stanowisko Cuviera*, jednocześnie zaś *zarzucają im, że dzielają pogląd Darwina, a nie Cuviera*.

Taka to jest ta anarchia! Jak powiadają: podoficerska wdowa wychłostała się sama! * Jasne, że Sz. G. z nume-

* Cytata z „Rewizora“ Gogola, która uzyskała popularność przysłowia. — Red. przekł. polsk.

ru ósmego „Nobati“ zapomniał o tym, co mówił Sz. G. z numeru szóstego.

Który z nich ma rację: numer ósmy czy szósty?

Przyjrzyjmy się faktom. Marks mówi:

„Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa wpadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności... Wówczas następuje epoka rewolucji socjalnej“. Lecz „żadna formacja społeczna nie ginie, zanim nie rozwinią się wszystkie te siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju...“ (patrz K. Marks, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej“, Przedmowa) ⁸⁷.

Jeżeli tę tezę Marksa zastosować do współczesnego życia społecznego, okaże się, że między współczesnymi siłami wytwórczymi, mającymi charakter *społeczny*, a formą przywłaszczania wytworów, mającą charakter *prywatny*, istnieje konflikt zasadniczy, który musi zakończyć się rewolucją socjalistyczną (patrz F. Engles, „Anty-Dühring“. Rozdział drugi części trzeciej).

Jak widzimy, zdaniem Marksa i Engelsa rewolucję wywołują nie „nieznane przyczyny“ Cuviera, lecz całkiem określone i tkwiące w życiu przyczyny społeczne, zwane „rozwojem sił wytwórczych“.

Jak widzimy, zdaniem Marksa i Engelsa rewolucja następuje dopiero wtedy, gdy w dostatecznej mierze dojrzeją siły wytwórcze, nie zaś *nieoczekiwanie*, jak to sądził Cuvier.

Jasne, że między kataklizmami Cuviera a metodą dialektyczną Marksa nie ma nic wspólnego.

Z drugiej strony, darwinizm odrzuca nie tylko kataklizmy Cuviera, lecz również dialektycznie pojęty rozwój,

który mieści w sobie rewolucję, podczas gdy z punktu widzenia metody dialektycznej ewolucja i rewolucja, zmiany ilościowe i jakościowe — to dwie nieodzowne formy jednego i tego samego ruchu.

Oczywiście niesłuszne też będzie twierdzenie, że „marksizm... odnosi się bezkrytycznie do darwinizmu“.

Okazuje się, że „Nobati“ myli się w obu wypadkach, zarówno w numerze szóstym jak i ósmym.

Wreszcie anarchiści zarzucają nam, że „dialektyka... nie pozwala ani wyjść czy wyskoczyć z siebie, ani przeskoczyć przez siebie samego“ (patrz „Nobati“ nr 8. Sz. G.).

Otóż to, pp. anarchiści, jest najrzeczywistsza prawda, tutaj, szanowni panowie, macie zupełną rację: metoda dialektyczna istotnie nie daje takiej możliwości. Dlaczego jednak nie daje? Dlatego właśnie, że „wyskakiwanie z siebie i przeskakiwanie przez siebie samego“ — to zajęcie dla dzikich kóz, metoda zaś dialektyczna stworzona została dla ludzi.

Oto — w czym tkwi sekret!..

Takie są oto, ogólnie rzecz biorąc, poglądy anarchistów na metodę dialektyczną.

Jasne, że anarchiści nie zrozumieli metody dialektycznej Marksa i Engelsa — wymyślili sobie własną dialektykę i z nią właśnie takie bezlitosne toczą boje.

Nam zaś pozostaje tylko śmiać się patrząc na to widowisko, nie można bowiem nie śmiać się widząc jak człowiek walczy z własną fantazją, rozbija własne wymysły i zarazem gorąco zapewnia, że uderza w przeciwnika.

II

TEORIA MATERIALIZMU

„Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość“.

K. MARKS

Zapoznaliśmy się już z metodą dialektyczną.
Co to jest teoria materializmu?

Wszystko w świecie zmienia się, wszystko w życiu rozwija się, lecz *jak* odbywa się ta zmiana i *w jakiej postaci* dokonuje się ten rozwój?

Wiemy na przykład, że ziemia była ongiś rozżarzoną masą ognistą, potem ostygła ona stopniowo, następnie powstały rośliny i zwierzęta, w dalszym rozwoju świata zwierzęcego pojawiły się mały określonego gatunku i po tym wszystkim nastąpiło pojawienie się człowieka.

Tak, ogólnie rzecz biorąc, odbywał się rozwój przyrody.

Wiemy także i to, że życie społeczne również nie stało na jednym miejscu. Był czas, kiedy ludzie żyli w ustroju pierwotnego komunizmu; podstawą ich bytu było prymitywne łowiectwo, włóczyli się po lasach i w ten sposób zdobywali sobie pożywienie. Nastąpił okres, gdy komunizm pierwotny zastąpiony został przez matriarchat — ludzie zaspokajali wówczas swe potrzeby głównie przez prymitywną uprawę roli. Następnie matriarchat ustąpił miejsca patriarchatowi, podczas którego ludzie opierali swe istnienie głównie na hodowli bydła. Po okresie patriarchatu nastąpił ustrój niewolniczy —

wtedy ludzie opierali swe istnienie na stosunkowo bardziej rozwiniętym rolnictwie. Po ustroju niewolniczym nastąpił ustrój pańszczyźniany, po tym nastąpił ustrój burżuazyjny.

Tak, ogólnie biorąc, odbywał się rozwój życia społecznego.

Tak, wszystko to jest znane... Lecz *jak* odbywał się ten rozwój: czy świadomość powodowała rozwój „przyrody” i „społeczeństwa”, czy też przeciwnie, rozwój „przyrody” i „społeczeństwa” powodował rozwój świadomości?

Tak stawia zagadnienie teoria materializmu.

Niektórzy powiadają, że „przyrodę” i „życie społeczne” poprzedzała idea światowa, która następnie stała się podstawą ich rozwoju, tak że rozwój zjawisk „przyrody” i „życia społecznego” jest, że tak powiem, formą zewnętrzną, zwykłym odzwierciedleniem rozwoju idei światowej.

Taka była na przykład nauka *idealistów*, którzy z czasem podzielili się na kilka prądów.

Inni zaś utrzymują, że na świecie od samego prapoczątku istnieją dwie wzajemnie sprzeczne ze sobą siły — idea i materia, świadomość i byt, i że odpowiednio do tego, zjawiska również dzielą się na dwa szeregi — idealny i materialny — które przeczą sobie nawzajem i walczą ze sobą, tak że rozwój przyrody i społeczeństwa — to nieustanna walka między zjawiskami idealnymi i materialnymi.

Taka była na przykład teoria *dualistów*, którzy z czasem, podobnie jak idealiści, podzielili się na kilka prądów.

Teoria materializmu z gruntu odrzuca zarówno dualizm jak i idealizm.

Oczywiście, na świecie istnieją zjawiska idealne i materialne, lecz nie znaczy to bynajmniej, jakoby wyłączały się nawzajem. Przeciwnie, strona idealna i materialna to dwie różne formy jednej i tej samej przyrody lub społeczeństwa, nie można ich sobie wyobrazić jednej bez drugiej, istnieją one razem, rozwijają się razem, nie mamy przeto żadnej podstawy do przypuszczeń, że przeczą one sobie wzajemnie.

A zatem okazuje się, że tak zwany dualizm nie wytrzymuje krytyki.

Jedna i niepodzielna przyroda przejawiająca się w dwóch rozmaitych formach — materialnej i idealnej; jedno i niepodzielne życie społeczne przejawiające się w dwóch rozmaitych formach — materialnej i idealnej — oto jak powinniśmy zapatrywać się na rozwój przyrody i życia społecznego.

Taki jest monizm teorii materializmu.

Jednocześnie teoria materializmu zaprzecza również idealizmowi.

Niesłuszna jest myśl, jakoby strona idealna i w ogóle świadomość poprzedzała w swym rozwoju rozwój strony materialnej. Nie było jeszcze istot żywych, gdy istniała już tak zwana zewnętrzna, „nieożywiona“ przyroda. Pierwsza żywa istota nie miała żadnej świadomości, była ona obdarzona tylko zdolnością *reagowania na podniety* i posiadała pierwsze zawiązki *wrażeń*. Następnie stopniowo rozwijała się u zwierząt zdolność doznawania *wrażeń*, przechodząca powoli w *świadomość*, odpowiednio do rozwoju budowy ich organizmu i systemu nerwowego. Gdyby małpa zawsze chodziła na czworakach, gdyby nie wyprostowała grzbietu, to potomek jej — człowiek — nie mógłby swobodnie używać swoich płuc i strun głosowych, nie mógłby przeto posługiwać się mową, co całko-

wicie wstrzymałoby rozwój jego świadomości. Lub jeszcze: gdyby małpa nie stanęła na tylnych nogach, to potomek jej — człowiek — musiałby zawsze chodzić na czworakach, patrzeć w dół i stamtąd czerpać swe wrażenia, nie miałby możliwości spoglądania w górę i wokół siebie, nie miałby przeto możliwości dostarczenia swemu mózgowi więcej wrażeń aniżeli zwierzę czworonożne. Wszystko to zasadniczo zahamowałoby rozwój świadomości ludzkiej.

Okazuje się, że dla rozwoju świadomości konieczna jest taka czy inna budowa organizmu i rozwój jego systemu nerwowego.

Wynika z tego, że rozwój strony materialnej, rozwój warunków zewnętrznych *poprzedza* rozwój strony idealnej, rozwój świadomości; najpierw zmieniają się warunki zewnętrzne, najpierw zmienia się strona materialna, a *następnie* zmienia się odpowiednio świadomość, strona idealna.

W ten sposób dzieje rozwoju przyrody z gruntu podważają tak zwany idealizm.

To samo należy powiedzieć również o historii rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Historia wykazuje, że jeżeli w różnych okresach nurtowały ludzi rozmaite idee i pragnienia, to przyczyną tkwi w tym, że w różnych okresach ludzie w różny sposób walczyli z przyrodą w celu zaspokojenia swych potrzeb i że odpowiednio do tego różnie układały się ich stosunki ekonomiczne. Był okres, gdy ludzie walczyli z przyrodą wspólnie, w ustroju komunizmu pierwotnego; wówczas i własność ich była komunistyczna i dlatego wtedy nie rozróżniali niemal co „moje“, a co „twoje“, świadomość ich była komunistyczna. Nastąpił okres, gdy do produkcji przeniknęło rozróżnienie między

„moim“ a „twoim“ — wtedy również własność przybrała charakter prywatny, indywidualistyczny i dlatego świadomość ludzi nasiąkła poczuciem własności prywatnej. Nadchodzi okres, okres obecny, kiedy produkcja znowu nabiera charakteru społecznego, zatem wkrótce i własność przybierze charakter społeczny — i dlatego właśnie do świadomości ludzi stopniowo przenika socjalizm.

Prosty przykład. Wyobraźcie sobie szewca, który miał maleńki warsztacik, lecz nie wytrzymał konkurencji z wielkimi przedsiębiorcami, zamknął warsztat i, powiedzmy, najął się do fabryki obuwia Adelchanowa w Tyflisie. Poszedł do fabryki Adelchanowa, ale nie po to, by stać się na stałe robotnikiem najemnym, lecz by uciulać pieniądze, zbić kapitalik i następnie otworzyć ponownie swój warsztat. Jak widzimy, sytuacja tego szewca jest *już* proletariacka, lecz świadomość jego *na razie jeszcze* nie jest proletariacka, jest na wskroś drobnomieszczańska. Innymi słowy, drobnomieszczańska sytuacja tego szewca *już* znikła, nie istnieje już ona więcej, lecz drobnomieszczańska jego świadomość *jeszcze* nie znikła, pozostaje ona w tyle za jego rzeczywistym położeniem.

Jasne, że i tutaj, w życiu społecznym, najpierw zmieniają się warunki zewnętrzne, najpierw zmienia się sytuacja ludzi, a następnie zmienia się odpowiednio ich świadomość.

Lecz wróćmy do naszego szewca. Jak już wiemy, zamierza on uciulać pieniądze, a następnie otworzyć swój warsztat. Sproletaryzowany szewc pracuje i widzi, że zaoszczędzić pieniądze — to rzecz bardzo trudna, gdyż zarobku ledwo starczy nawet na życie. Oprócz tego spostrzega, że otwarcie warsztatu prywatnego też nie jest znowu tak pociągające: opłata za lokal, kaprysy klien-

tów, brak gotówki, konkurencja wielkich przedsiębiorców i temu podobne kłopoty — oto ile trosk gnębi prywatnego majstra. Tymczasem proletariusz jest stosunkowo bardziej wolny od takich trosk, nie martwi się ani o klienta, ani o opłatę za lokal, z rana przychodzi do fabryki, wieczorem „arcyspokojnie“ odchodzi, a w sobotę tak samo arcyspokojnie kładzie do kieszeni „wypłatę“. Tu właśnie po raz pierwszy podcięte zostają skrzydła marzeniom drobnomieszczańskim naszego szewca, tu właśnie po raz pierwszy rodzą się w jego duszy dążenia proletariackie.

Czas mija i szewc nasz widzi, że pieniędzy nie wystarcza nawet na rzeczy najniezbędniejsze, że koniecznie potrzebna mu jest podwyżka płacy roboczej. W tymże czasie spostrzega on, że towarzysze jego rozmawiają o jakichś związkach i strajkach. I tu właśnie nasz szewc uświadamia sobie, że dla polepszenia jego sytuacji konieczna jest walka przeciwko przedsiębiorcom, a nie otwieranie własnego warsztatu. Wstępuje do związku, bierze udział w ruchu strajkowym i wkrótce przyswaja sobie idee socjalistyczne...

W ten sposób w ślad za zmianą sytuacji materialnej szewca nastąpiła *koniec końców* zmiana jego świadomości: najpierw zmieniła się jego sytuacja materialna, a następnie, po pewnym czasie, zmieniła się odpowiednio jego świadomość.

To samo powiedzieć należy o klasach i społeczeństwie jako całości.

W życiu społecznym również najpierw zmieniają się warunki zewnętrzne, najpierw zmieniają się warunki materialne, a następnie odpowiednio do tego zmienia się i myślenie ludzi, ich zwyczaje i obyczaje, ich światopogląd.

Dlatego Marks mówi:

„Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość“.

Jeżeli stronę materialną, warunki zewnętrzne, bytowanie i inne podobne zjawiska nazwiemy *treścią*, to stronę idealną, świadomość i inne podobne zjawiska nazwać możemy *formą*. Stąd powstała znana teza materialistyczna: w procesie rozwoju treść wyprzedza formę, forma pozostaje w tyle za treścią.

Ponieważ zaś, zdaniem Marksa, rozwój ekonomiczny stanowi „podłoże materialne“ życia społecznego, jego *treść*, a rozwój prawnopolityczny i religijno-filozoficzny stanowi „formę ideologiczną“ tej treści, jego „nadbudowę“ — wysnuwa Marks wniosek: „ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się *mniej lub bardziej szybko* przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie“.

Oczywiście, wcale nie znaczy to, jakoby zdaniem Marksa możliwa była treść bez formy, jak się to przywidziało Sz. G. (patrz „Nobati“ nr 1, „Krytyka monizmu“). Treść bez formy jest niemożliwa, lecz chodzi o to, że ta lub inna forma, wobec pozostawania w tyle za swą treścią, nigdy nie odpowiada *w zupełności* tej treści i w ten sposób nowa treść „zmuszona jest“ przyoblec się chwilowo w starą formę, co wywołuje pomiędzy nimi konflikt. Obecnie na przykład *społecznej* treści produkcji nie odpowiada forma przywłaszczania wytworów produkcji mająca charakter *prywatny* i właśnie na tym gruncie rozgrywa się współczesny „konflikt“ socjalny.

Z drugiej strony myśl, że świadomość jest formą bytu, nie znaczy wcale, jakoby świadomość w istocie swej była tą samą materią. Tak myśleli tylko wulgarni materialści (na przykład Büchner i Moleschott), których teorie są zasadniczo sprzeczne z materializmem Marksa

i których słusznie wyśmiewał Engels w swym „Ludwiku Feuerbachu“. Zgodnie z materializmem Marksa, świadomość i byt, idea i materia — to dwie rozmaite formy jednego i tego samego zjawiska, które, mówiąc ogólnie, zwie się przyrodą lub społeczeństwem. A zatem nie przeczą one sobie wzajemnie * i jednocześnie też nie są jednym i tym samym zjawiskiem. Chodzi o to tylko, że w rozwoju przyrody i społeczeństwa świadomość, tzn. to, co dokonuje się w naszej głowie, poprzedzone jest przez to, co dokonywa się na zewnątrz nas, czyli przez odpowiednie zmiany materialne; po tej czy innej zmianie materialnej wcześniej lub później nieuchronnie nastąpi odpowiednia zmiana idealna.

Pięknie, powiedzą nam, być może, jest to nawet słuszne w odniesieniu do historii przyrody i społeczeństwa. W jaki jednak sposób rodzą się obecnie w naszym umyśle rozmaite wyobrażenia i idee? Czy istnieją w rzeczywistości tak zwane warunki zewnętrzne, czy też istnieją tylko nasze wyobrażenia o tych warunkach zewnętrznych? Jeżeli zaś istnieją warunki zewnętrzne, to w jakiej mierze możliwe jest ich postrzeganie i poznanie?

Na ten temat powiada teoria materializmu, że nasze wyobrażenia, nasze „ja“ istnieje o tyle tylko, o ile istnieją warunki zewnętrzne wywołujące wrażenia w naszym „ja“. Ten, kto bez zastanowienia mówi, że nie istnieje nic oprócz naszych wyobrażeń, zmuszony jest przeczyć istnieniu jakichkolwiek warunków zewnętrznych, a zatem negować istnienie wszystkich innych ludzi, zakładając tylko istnienie swego „ja“, co jest absurdem i z gruntu koliduje z podstawami nauki.

* Nie przeczy to wcale myśli, że między formą a treścią istnieje konflikt. Chodzi o to, że konflikt istnieje nie między treścią a formą w ogóle, lecz między *starą* formą a *nową* treścią, która szuka nowej formy i dąży ku niej.

Oczywiste jest, że warunki zewnętrzne istnieją rzeczywiście, warunki te istniały przed nami i będą istniały po nas, przy czym ich postrzeganie i poznanie będzie tym łatwiejsze, im częściej i silniej będą one oddziaływały na naszą świadomość.

Co do tego, w jaki sposób *obecnie* rodzą się w naszym umyśle rozmaite wyobrażenia i idee, zauważyć musimy, że powtarza się tutaj pokrótce to samo, co zachodzi w historii przyrody i społeczeństwa. I w danym wypadku przedmiot znajdujący się poza nami poprzedzał powstanie naszego wyobrażenia o tym przedmiocie, i w danym wypadku nasze wyobrażenie, forma, pozostaje w tyle za przedmiotem — za swą treścią. Jeżeli patrzę na drzewo i widzę je — znaczy to tylko, że jeszcze zanim w umyśle moim zrodziło się wyobrażenie drzewa, istniało samo drzewo, które wywołało we mnie odpowiednie wyobrażenie...

Taka jest pokrótce treść teorii materializmu Marksa.

Nie trudno zrozumieć, jakie znaczenie musi mieć teoria materializmu dla praktycznej działalności ludzi.

Jeżeli *najpierw* zmieniają się warunki ekonomiczne, *następnie* zaś zmienia się odpowiednio świadomość ludzi, to jasne jest, że uzasadnienia tego czy innego ideału powinniśmy szukać nie w mózgach ludzkich, nie w ich fantazji, lecz w rozwoju warunków ekonomicznych. Dobry i możliwy do przyjęcia jest tylko ten ideał, który powstał na podstawie analizy warunków ekonomicznych. Nieprzydatne i niemożliwe do przyjęcia są te wszystkie ideały, które nie liczą się z warunkami ekonomicznymi, nie opierają się na ich rozwoju.

Taki oto jest pierwszy wniosek praktyczny z teorii materializmu.

Jeżeli świadomość ludzi, ich zwyczaje i obyczaje określone są przez warunki zewnętrzne, jeżeli nieprzydatność form prawnych i politycznych ma swe źródło w treści ekonomicznej, to jasne jest, że winniśmy przyczyniać się do gruntownej przebudowy stosunków ekonomicznych, by wraz z nimi całkowicie zmieniły się zwyczaje i obyczaje narodu oraz jego ustrój polityczny.

Oto, co mówi na ten temat Karol Marks:

„Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzec związek między nauką materializmu... a socjalizmem. Jeżeli człowiek czerpie całą swą wiedzę, wrażenia i temu podobne ze świata zmysłów... to trzeba zatem tak urządzić otaczający nas świat, by człowiek poznawał w nim wszystko prawdziwie ludzkie, by ustawicznie wykształcał w sobie cechy ludzkie... Jeżeli człowiek nie jest wolny w sensie materialistycznym, tzn. jeżeli ma on swobodę nie wskutek negatywnej mocy unikania tego lub innego, lecz wskutek pozytywnej mocy przejawiania swej prawdziwej osobowości, karać należy nie przestępstwa poszczególnych osób, lecz unicestwić antysocjalne źródła rodzące przestępstwa... Jeżeli charakter człowieka tworzą warunki, to trzeba stworzyć warunki godne człowieka“ (patrz „Ludwik Feuerbach“, dodatek: „K. Marks o materializmie francuskim XVIII wieku“)⁸⁸.

Taki oto jest drugi wniosek praktyczny z teorii materializmu.

* *

*

Jak zapatrują się anarchiści na teorię materializmu Marksa i Engelsa?

Jeżeli metoda dialektyczna bierze swój początek od Hegla, to teoria materialistyczna stanowi rozwinięcie materializmu Feuerbacha. O tym dobrze wiedzą anarchi-

ści i usiłują oni wykorzystać słabe strony Hegla i Feuerbacha po to, by oczernić materializm dialektyczny Marksa i Engelsa. Co do Hegla i metody dialektycznej, wskazywaliśmy już, że takie chwytły anarchistów nie mogą dowieść niczego, poza ich własną ignorancją. To samo też należy powiedzieć o ich atakach na Feuerbacha i teorię materializmu.

Oto, na przykład, anarchiści z wielką pewnością siebie powiadają nam, że „Feuerbach był panteistą...“, że „uczynił boga z człowieka...“ (patrz „Nobati“ nr 7, D. Delendi), że „zdaniem Feuerbacha, człowiek jest tym, czym się żywi...“, że stąd Marks wyciągnął jakoby taki wniosek: „A zatem rzeczą najważniejszą i podstawową jest sytuacja ekonomiczna...“ (patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.).

Nikt co prawda nie ma wątpliwości co do panteizmu Feuerbacha, co do tego, że uczynił on boga z człowieka, oraz co do innych podobnych jego błędów. Przeciwnie, Marks i Engels pierwsi ujawnili błędy Feuerbacha. Niemniej jednak anarchiści uważają za potrzebne znowu „demaskować“ błędy już zdemaskowane. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że, obrzucając wymysłami Feuerbacha, pośrednio pragną oczernić teorię materializmu Marksa i Engelsa. Oczywiście, jeżeli na sprawę spojrzymy bezstronnie, to znajdziemy z pewnością, że u Feuerbacha obok myśli niesłusznych były i słuszne, zupełnie tak samo jak to zdarzało się w historii u wielu uczonych. Anarchiści jednak w dalszym ciągu „demaskują“...

Oświadczamy raz jeszcze, że przy pomocy podobnych chwytów nie są oni w stanie dowieść niczego, prócz własnej ignorancji.

Rzecz ciekawa, że (jak zobaczymy poniżej) anarchi-
stom wpadło do głowy krytykować teorię materializmu
opierając się na słuchach, bez najmniejszego zaznajo-
mienia się z nią. Wskutek tego często przeczą oni sobie
i wzajemnie się obalają, co stawia oczywiście naszych
„krytyków“ w śmiesznej sytuacji. Oto, na przykład, je-
żeli posłucha się p. Czerkeziszwiliego, to okazuje się, że
Marks i Engels nienawidzili materializmu monistyczne-
go, że ich materializm był wulgarny, a nie monistyczny:

„Ta wielka teoria naturalistów z jej systemem ewolu-
cji, transformizmem i materializmem monistycznym,
której *tak bardzo nienawidzi Engels...* unikała dialekty-
ki“ itd. (patrz „Nobati“ nr 4. W. Czerkeziszwili).

Okazuje się, że materializm przyrodniczy aprobowa-
ny przez Czerkeziszwiliego, a „znienawidzony“ przez
Engelsa, był materializmem monistycznym i *wobec tego*
zasługuje na aprobatę, natomiast materializm Marksa
i Engelsa nie jest monistyczny i, rozumie się, nie zasłu-
guje na uznanie.

Inny zaś anarchista mówi, że materializm Marksa
i Engelsa jest monistyczny i *dlatego* należy go odrzucić.
(patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.).

„Koncepcja historyczna Marksa, to atawizm heglow-
ski. Materializm monistyczny absolutnego obiektywizmu
w ogólności i monizm ekonomiczny Marksa w szczegól-
ności są w przyrodzie niemożliwe, a w teorii błędne.... Ma-
terializm monistyczny jest źle zamaskowanym dualiz-
mem i kompromisem między metafizyką a nauką...”
(patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.).

Okazuje się, że materializm monistyczny jest nie do
przyjęcia, że Marks i Engels nie nienawidzą go, lecz
przeciwnie, sami są materialistami monistycznymi. —

wobec czego materializm monistyczny należy bezwarunkowo odrzucić.

Jeden do lasa, drugi do sasa! Wyznaj się tu, kto mówi prawdę: pierwszy czy drugi! Jeszcze sami nie porozumieli się ze sobą co do zalet lub wad materializmu Marksa, jeszcze sami nie zrozumieli, czy jest on monistyczny, czy nie, jeszcze sami nie zorientowali się co do tego, co bardziej nadaje się do przyjęcia: materializm wulgarny czy monistyczny — a już ogłuszają nas swoimi przechwałkami: zdruzgotaliśmy, panie, marksizm!

Tak, tak, jeżeli i nadal wśród pp. anarchistów jeden będzie tak gorliwie gromił poglądy drugiego, to szkoda nawet mówić, przyszłość będzie należała do anarchistów...

Równie komiczny jest fakt, że niektórzy „znakomici” anarchiści, mimo że tak „znakomici”, nie zapoznali się jeszcze z rozmaitymi kierunkami naukowymi. Okazuje się, że nie wiedzą oni, iż nauka zna różne rodzaje materializmu i że są między nimi wielkie różnice: istnieje na przykład materializm wulgarny, który przeczy znaczeniu strony idealnej i jej oddziaływaniu na stronę materialną, lecz istnieje też tak zwany materializm monistyczny — teoria materializmu Marksa — który naukowo ujmuje stosunki wzajemne między stroną idealną a materialną. Anarchiści *plączą* te różne rodzaje materializmu, nie dostrzegają nawet oczywistych różnic pomiędzy nimi i zarazem z wielkim tupetem oświadczają: my odradzamy naukę!

Oto na przykład P. Kropotkin w swych pracach „filozoficznych” dufnie oświadcza, że komunistyczny anarchizm opiera się na „współczesnej filozofii materialistycznej”, lecz nie wyjaśnia ani słowem, na jakiej to „fi-

lozofii materialistycznej“ opiera się anarchizm komunistyczny: na wulgarnej, na monistycznej czy też na jakiegokolwiek innej. Widocznie nie wie on, że między rozmaitymi prądami materializmu istnieje zasadnicza sprzeczność, nie rozumie, że mieszanie tych prądów ze sobą — oznacza nie „odradzanie nauki“, lecz ujawnianie zwykłego nieuctwa (patrz *Kropotkin*, „Nauka a anarchizm“, a także „Anarchia i jej filozofia“).

To samo należy powiedzieć i o gruzińskich uczniach Kropotkina. Posłuchajmy:

„Zdaniem Engelsa, a również i zdaniem Kautskiego, Marks ogromnie przysłużył się ludzkości przez to, że...“ między innymi, odkrył „konceptję materialistyczną. Czy tak jest? Nie sądzimy, bo wiemy... że wszyscy historycy, uczeni i filozofowie, którzy są zdania, jakoby mechanizm społeczny wprawiany był w ruch przez warunki geograficzne, klimatyczno-telluryczne, kosmiczne, antropologiczne i biologiczne — *wszyscy oni są materialistami*“ (patrz „Nobati“ nr 2).

Wynika z tego, że między „materializmem“ Arystotelesa a Holbacha lub między „materializmem“ Marksa a Moleschotta nie ma żadnej różnicy! To ci krytyka! I oto ludziom o takim zasobie wiedzy wpadło na myśl odrodzić naukę! Nie na próżno powiadają: „Na nic chleb, człowiecze, gdy go szewc upiecze“.

Dalej. Nasi „znakomici“ anarchiści gdzieś tam usłyszeli, że materializm Marksa — to „teoria żołądka“, i wytykają nam, marksistom:

„Zdaniem Feuerbacha człowiek jest tym, czym się żywi. Formuła ta podziałała magicznie na Marksa i Engelsa“, wskutek czego Marks wysnuł wniosek, że „rzeczą najważniejszą i podstawową jest sytuacja ekonomiczna,

stosunki produkcji..." Następnie anarchiści jako filozofowie pouczają nas: „Twierdzić, że *jedynym* środkiem wiodącym do tego celu (życia społecznego) jest *jedzenie* i produkcja ekonomiczna, byłoby błędem... Jeśli — monistycznie — głównie *jedzenie* i sytuacja ekonomiczna *określały ideologię* — to niektórzy żarłocy byliby geniuszami“ (patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.).

Oto jak łatwo, okazuje się, obalić można materializm Marksa i Engelsa. Wystarczy usłyszeć od jakiejś pensjonarki plotki uliczne o Marksie i Engelsie, wystarczy te plotki uliczne z filozoficznym tupetem powtórzyć na szpaltach jakiejś tam „Nobati“, by od razu zdobyć sławę „krytyka“ marksizmu!

Lecz powiedzcie, panowie: gdzie, kiedy, na jakiej planecie i jaki Marks powiedział, że „*jedzenie określa ideologię*“? Dlaczego nie przytoczyliście ani jednego zdania, ani jednego słowa z dzieł Marksa na poparcie swego twierdzenia? Prawda, Marks mówił, że sytuacja ekonomiczna ludzi określa ich świadomość, ich ideologię, lecz któż wam powiedział, że *jedzenie* i sytuacja ekonomiczna — to jedno i to samo? Czy doprawdy nie wiecie, że zjawisko fizjologiczne, jakim jest na przykład *jedzenie*, różni się zasadniczo od zjawiska socjologicznego, jakim jest na przykład *sytuacja ekonomiczna* ludzi? Pomieszanie tych dwóch różnych zjawisk wybaczyć można, powiedzmy, jakiejś tam pensjonarce, lecz jak mogło się zdarzyć, że wy, „pogromcy socjaldemokracji“, „odrodziciele nauki“, tak bez troski powtarzacie błąd pensjonarki?

I jak zresztą *jedzenie* może określać ideologię społeczną? Zastanówcie się nad własnymi słowami: *jedzenie*, sposób *jedzenia* nie zmienia się; w dawnych czasach

ludzie tak samo jedli, przeżuwali i trawili pożywienie jak i obecnie, ideologia zaś ciągle się zmienia. Antyczna, feudalna, burżuazyjna, proletariacka — oto jakie między innymi formy przybiera ideologia. Czy jest do pomyślenia, aby to, co się *nie zmienia*, określało to, co *ciągle ulega zmianie*?

Idźmy dalej. Zdaniem anarchistów materializm Marksa „to ten sam paralelizm...“ Lub jeszcze: „materializm monistyczny jest źle zamaskowanym dualizmem i kompromisem między metafizyką a nauką...“ „Marks wpada w dualizm dlatego, że charakteryzuje on stosunki produkcji jako materialne, dążenia zaś ludzkie i wolę — jako *złudzenie i utopię*, która *nie ma znaczenia*, jakkolwiek istnieje“ (patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.).

Po pierwsze, materializm monistyczny Marksa nie ma nic wspólnego z bezsensownym paralelizmem. Z punktu widzenia tego materializmu, strona materialna, treść, nieodzownie *poprzedza* stronę idealną, formę. Paralelizm zaś odrzuca ten pogląd i głosi stanowczo, że ani materialna, ani idealna strona *nie poprzedzają* jedna drugiej, że obie rozwijają się razem, równolegle.

Po drugie, gdyby nawet rzeczywiście „Marks charakteryzował stosunki produkcji jako materialne, dążenia zaś ludzkie i wolę jako *złudzenie i utopię bez znaczenia*“ — czy to oznaczałoby, że Marks jest dualistą? Dualista, jak wiadomo, przypisuje *jednakowe* znaczenie stronie idealnej i materialnej jako dwom przeciwstawnym zasadom. Lecz skoro, według waszych słów, Marks wyżej stawia stronę materialną i, przeciwnie, nie przypisuje znaczenia stronie idealnej jako „utopii“, to w takim razie skąd wyłowiliście, panowie „krytycy“, dualizm Marksa?

Po trzecie, jaki może być związek pomiędzy monizmem materialistycznym a dualizmem, skoro nawet dziecko wie, że punktem wyjścia monizmu jest *jedna zasada* — przyroda, czyli byt, który posiada formy: materialną i idealną, podczas gdy punktem wyjścia dualizmu są *dwie zasady* — materialna i idealna, które, według doktryny dualizmu, przeczą sobie nawzajem.

Po czwarte, kiedy to Marks „charakteryzował dążenia ludzkie i wolę jako utopię i złudzenie”? Prawda, Marks tłumaczył „dążenia ludzkie i wolę” przez rozwój ekonomiczny i gdy dążenia niektórych myślicieli gabinetowych nie odpowiadały sytuacji ekonomicznej, nazywał je utopijnymi. Lecz czy znaczy to, że zdaniem Marksa dążenia ludzkie w ogóle stanowią utopię? Czy i to również wymaga wyjaśnień? Czy istotnie nie czytaliście słów Marksa: *„Ludzkość stawia sobie zawsze tylko takie zadania, które jest w stanie rozwiązać”* (patrz Przedmowę do „Krytyki ekonomii politycznej” *), czyli, ogólnie mówiąc, ludzkość nie dąży do celów utopijnych. Jasne, że nasz „krytyk” albo nie rozumie tego, co mówi, albo umyślnie przekręca fakty.

Po piąte, kto wam powiedział, jakoby zdaniem Marksa i Engelsa „dążenia ludzkie i wola nie miały znaczenia”? Dlaczego nie wskazujecie, gdzie mówią oni o tym? Czyż w „Osiemnastym Brumaire’a Ludwika Bonaparte”, w „Walkach klasowych we Francji”, w „Wojnie domowej we Francji” i innych podobnych broszurach Marks nie mówi o znaczeniu „dążeń i woli”? Czemuż tedy starał się rozwinać w duchu socjalistycznym „wolę i dążenia” proletariuszy, po co prowadził wśród nich propagandę, jeśli nie przywiązywał wagi do „dążeń

* Patrz: K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane, „Książka i Wiedza” 1949, t. I, str. 338. — Red. przekł. polsk.

i woli“? Albo, o czym mówi Engels w swych znanych artykułach z lat 1891—94, jeśli nie o „znaczeniu woli i dążeń“? Wprawdzie, zdaniem Marksa, „wola i dążenia“ ludzi czerpią swą treść z sytuacji ekonomicznej, lecz czy znaczy to, że one same nie wywierają żadnego wpływu na rozwój stosunków ekonomicznych? Czyżby anarchi-
stom było tak trudno zrozumieć tak prostą myśl?

Jeszcze jedno „oskarżenie“ pp. anarchistów: „nie można wyobrazić sobie formy bez treści...“, dlatego nie można powiedzieć, że „forma *idzie w ślad* za treścią (pozostaje w tyle za treścią. K.)... one «współistnieją»... W przeciwnym wypadku monizm jest absurdem“ (patrz „Nobati“ nr 1. Sz. G.).

Znowu nasz „uczony“ odrobinę się zaplątał. Że treść jest nie do pomyślenia bez formy — to słuszne. Lecz słuszne jest i to, że *istniejąca forma* nigdy nie odpowiada całkowicie *istniejącej treści*: pierwsza pozostaje w tyle za drugą, nowa treść w pewnej mierze jest zawsze obleczona w starą formę, wskutek czego pomiędzy starą formą a nową treścią zawsze istnieje konflikt. Na tym właśnie gruncie dokonują się rewolucje i w tym wyraża się między innymi rewolucyjny duch materializmu Marksa. „Znakomici“ zaś anarchiści nie zrozumieli tego, za co winę, rozumie się, ponoszą oni sami, a nie teoria materializmu.

Takie oto są poglądy anarchistów na teorię materializmu Marksa i Engelsa, jeśli tylko w ogóle można je nazwać poglądami.

III

PROLETARIACKI SOCJALIZM

Teraz znamy już teoretyczną naukę Marksa: znamy jego *metodę*, znamy również jego *teorię*.

Jakie wnioski praktyczne powinniśmy wysnuć z tej teorii?

Jaki jest związek pomiędzy materializmem dialektycznym a proletariackim socjalizmem?

Metoda dialektyczna mówi, że ta tylko klasa może być do końca postępową, że rozbić jarzmo niewoli może ta tylko klasa, która rośnie z dnia na dzień, zawsze idzie naprzód i nieustannie walczy o lepszą przyszłość. Widzimy, że jedyną klasą, która stale rośnie, zawsze idzie naprzód i walczy o przyszłość — jest proletariąt miejski i wiejski. A więc powinniśmy służyć proletariatowi i w nim pokładać swe nadzieje.

Taki oto jest pierwszy wniosek praktyczny z teorii Marksa.

Lecz służba służbie nierówna. Proletariatowi „służy” również Bernstein, gdy prawi mu, by zapomniał o socjalizmie. Proletariatowi „służy” również Kropotkin, gdy zaleca mu rozproszony, pozbawiony szerokiej bazy przemysłowej „socjalizm” wspólnot. Proletariatowi służy również Karol Marks, gdy wzywa go do socjalizmu proletariackiego, opartego na szerokim fundamencie współczesnego wielkiego przemysłu.

Jak powinniśmy postępować, by praca nasza wyszła proletariatowi na korzyść? W jaki sposób powinniśmy służyć proletariatowi?

Teoria materializmu głosi, że ten czy ów ideał w tym tylko wypadku może prawdziwie przysłużyć się proleta-

riatowi, gdy nie jest sprzeczny z rozwojem ekonomicznym kraju, gdy odpowiada w zupełności wymogom tego rozwoju. Rozwój ekonomiczny ustroju kapitalistycznego dowodzi, że produkcja współczesna nabiera charakteru społecznego, że charakter społeczny produkcji z gruntu neguje istniejącą własność kapitalistyczną, a więc naszym głównym zadaniem jest przyczynić się do obalenia własności kapitalistycznej i ustanowienia własności socjalistycznej. A to oznacza, że teoria Bernsteina, który głosi, że zapomnieć należy o socjalizmie, jest z gruntu sprzeczna z wymogami rozwoju ekonomicznego — przyniesie ona proletariatowi szkodę.

Rozwój ekonomiczny ustroju kapitalistycznego dowodzi nadto, że produkcja współczesna rozszerza się z dnia na dzień, że nie mieści się w granicach poszczególnych miast i guberni, że nieustannie granice te łamie i ogarnia terytorium całego państwa — a więc powinniśmy z zadowoleniem powitać rozszerzenie produkcji i jako podstawę przyszłego socjalizmu uznać nie oddzielne miasta i gminy, lecz całe i niepodzielne terytorium państwa, które w przyszłości rozszerzać się będzie oczywiście coraz bardziej i bardziej. A to oznacza, że teoria Kropotkina zamykająca przyszły socjalizm w ramach oddzielnych miast i wspólnot, jest sprzeczna z interesami potężnego rozszerzenia produkcji — przyniesie ona proletariatowi szkodę.

Walczyć o *szeroko* pojmowane życie socjalistyczne jako o cel *główny* — oto jak powinniśmy służyć proletariatowi.

Taki oto jest drugi wniosek praktyczny z nauki teoretycznej Marksa.

Jasne, że socjalizm proletariacki jest bezpośrednim wnioskiem wynikającym z materializmu dialektycznego.

Co to jest proletariacki socjalizm?

Ustrój współczesny jest ustrojem kapitalistycznym. Znaczy to, że świat jest podzielony na dwa przeciwstawne sobie obozy, na obóz niewielkiej garstki kapitalistów i obóz większości — proletariuszy. Proletariusze pracują dniem i nocą, mimo to jednak pozostają oni po dawnemu biedni. Kapitałiści nie pracują, mimo to jednak są bogaci. A dzieje się tak nie dlatego, że proletariuszom jakoby brak rozumu, a kapitałiści są genialni — lecz dlatego że kapitałiści zgarniają owoce pracy proletariuszy, dlatego że kapitałiści wyzyskują proletariuszy.

Dlaczego owoce pracy proletariuszy zagarniają właśnie kapitałiści, a nie sami proletariusze? Dlaczego kapitałiści wyzyskują proletariuszy, a nie proletariusze — kapitalistów?

Dlatego że ustrój kapitalistyczny opiera się na produkcji towarowej: wszystko przybiera tutaj postać towaru, wszędzie panuje zasada kupna-sprzedaży. Kupić tu można nie tylko przedmioty użytku, nie tylko środki żywności, lecz również i siłę roboczą ludzi, ich krew, ich sumienie. Kapitałiści o tym wszystkim wiedzą i kupują siłę roboczą proletariuszy, najmuja ich. A to znaczy, że kapitałiści stają się właścicielami kupionej przez siebie siły roboczej. Proletariusze zaś tracą prawo do tej sprzedanej siły roboczej, czyli że to, co zostało przez tę siłę wytworzone, nie należy już do proletariuszy, lecz tylko do kapitalistów i idzie do ich kieszeni. Być może, że sprzedana przez was siła robocza wytwarza w ciągu dnia to-

wary wartości 100 rubli, lecz was to nie dotyczy i do was nie należy, dotyczy to tylko kapitalistów i do nich należy — wy powinniście otrzymać tylko swoją dniówkę, która może wystarczy na zaspokojenie waszych niezbędnych potrzeb — oczywiście jeżeli żyć będziecie oszczędnie. Krótko mówiąc: kapitaliści kupują siłę roboczą proletariuszy najmując proletariuszy i właśnie dlatego kapitaliści zagarniają owoce pracy proletariuszy, właśnie dlatego kapitaliści wyzyskują proletariuszy, a nie proletariusze — kapitalistów.

Dlaczego jednak właśnie kapitaliści kupują siłę roboczą proletariuszy? Dlaczego proletariusze najmują się kapitalistom, a nie kapitaliści — proletariuszom?

Dlatego że główną podstawą ustroju kapitalistycznego jest własność prywatna narzędzi i środków produkcji. Dlatego że fabryki, zakłady przemysłowe, ziemia i jej wnętrza, lasy, koleje, maszyny i inne środki produkcji przekształcone zostały w prywatną własność nielicznej garstki kapitalistów. Dlatego że proletariusze są tego wszystkiego pozbawieni. Oto dlaczego kapitaliści najmują proletariuszy, by uruchomić fabryki i zakłady przemysłowe — w przeciwnym razie ich narzędzia i środki produkcji nie przynosiłyby żadnego zysku. Oto dlaczego proletariusze sprzedają swą siłę roboczą kapitalistom — w przeciwnym razie zmarliby z głodu.

Wszystko to rzuca światło na ogólny charakter produkcji kapitalistycznej. Po pierwsze, jest samo przez się zrozumiałe, że produkcja kapitalistyczna nie może być czymś jednolitym i zorganizowanym: cała ona jest rozdrobniona na prywatne przedsiębiorstwa poszczególnych kapitalistów. Po drugie, jasne jest również to, że bezpośrednim celem tej rozdrobnionej produkcji jest nie za-

spokojenie potrzeb ludności, lecz produkcja towarów na sprzedaż w celu zwiększenia zysku kapitalistów. Ponieważ jednak każdy kapitalista dąży do zwiększenia swego zysku, przeto każdy z nich stara się wytwarzać jak najwięcej towarów, wskutek czego rynek szybko przepełnia się, ceny towarów spadają — i następuje ogólny kryzys.

W ten sposób kryzysy, bezrobocie, przerwy w produkcji, anarchia produkcji i temu podobne są bezpośrednim wynikiem chaosu, który jest właściwy współczesnej produkcji kapitalistycznej.

I jeśli ten anarchiczny ustrój społeczny nie jest jeszcze zburzony, jeśli na razie silnie jeszcze przeciwstawia się atakom proletariatu, to tłumaczy się to przede wszystkim tym, że broni tego ustroju państwo kapitalistyczne, rząd kapitalistyczny.

Taka to jest podstawa współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego.

* *

*

Nie ulega wątpliwości, że przyszłe społeczeństwo będzie zbudowane na innej zgoła podstawie.

Przyszłe społeczeństwo — to społeczeństwo socjalistyczne. Znaczy to przede wszystkim, że nie będzie tam żadnych klas: nie będzie ani kapitalistów, ani proletariuszy — a zatem nie będzie i wyzysku. Będą tam tylko pracujący kolektywnie ludzie pracy.

Przyszłe społeczeństwo — to społeczeństwo socjalistyczne. Znaczy to również, że wraz z wyzyskiem zostanie tam zniesiona produkcja towarowa i kupno-sprzedaż, dlatego nie będzie tam miejsca dla kupujących i sprzeda-

jących siłę roboczą, dla najmujących i najmitów — będą tam tylko wolni ludzie pracy.

Przyszłe społeczeństwo — to społeczeństwo socjalistyczne. Znaczy to wreszcie, że wraz z pracą najemną będzie tam zniesiona wszelka własność prywatna narzędzi i środków produkcji, nie będzie tam ani biedaków-proletariuszy, ani bogaczy-kapitalistów — będą tam tylko ludzie pracy, wspólnie władający całą ziemią i jej bogactwami naturalnymi, wszystkimi lasami, wszystkimi fabrykami i zakładami przemysłowymi, wszystkimi kolejami itd.

Jak widzimy, główny cel przyszłej produkcji to bezpośrednie zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, a nie produkcja towarów na sprzedaż gwoli zwiększenia zysku kapitalistów. Nie będzie tutaj miejsca dla produkcji towarowej, dla walki o zyski itd.

Jest również rzeczą jasną, że przyszła produkcja będzie produkcją socjalistycznie zorganizowaną, produkcją wysoko rozwiniętą, uwzględniającą potrzeby społeczeństwa i wytwarzającą dokładnie tyle, ile społeczeństwu potrzeba. Nie będzie tu miejsca ani na rozdrobnienie produkcji, ani na konkurencję, ani na kryzysy, ani na bezrobocie.

Tam gdzie nie ma klas, tam gdzie nie ma bogatych i biednych, tam niepotrzebne jest i państwo, tam niepotrzebna jest i władza polityczna, która uciska biednych i broni bogatych. A zatem w społeczeństwie socjalistycznym niepotrzebne będzie istnienie władzy politycznej.

Dlatego już w roku 1846 Karol Marks mówił:

„Klasa robotnicza w ciągu swego rozwoju zastąpi dawne społeczeństwo burżuazyjne *zrzeszeniem*, które usunie klasy i ich antagonizm; nie będzie już *więcej*

władzy politycznej w sensie ścisłym..." (patrz „Nędza filozofii“) ⁸⁹.

Dlatego Engels w roku 1884 mówił:

„Państwo nie jest więc odwieczne. Istniały społeczeństwa, które obchodziły się bez niego, które nie miały żadnego pojęcia o państwie i władzy państwowej. Na określonym stopniu ekonomicznego rozwoju, nieodłącznie związanego z podziałem społeczeństwa na klasy, państwo stało się koniecznością... Obecnie zbliżamy się szybkim krokiem do takiego stopnia rozwoju produkcji, na którym istnienie tych klas nie tylko przestaje być koniecznością, lecz staje się wyraźną przeszkodą dla produkcji. Klasy znikną tak samo nieuniknienie, jak poprzednio powstały. *Wraz z nimi nieuchronnie zniknie państwo.* Społeczeństwo, które zorganizuje produkcję na podstawie wolnego i równego zrzeszenia producentów, przeniesie całą maszynę państwową tam, gdzie odtąd będzie jej miejsce: do muzeum starożytności, obok kołowrotka i topora brązowego“ (patrz „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“) ⁹⁰.

Zarazem rozumie się samo przez się, że dla prowadzenia spraw obchodzących ogół na równi z biurami terenowymi, w których ześrodkowane będą rozmaite dane, społeczeństwo socjalistyczne będzie musiało mieć centralne biuro statystyczne, którego zadaniem będzie zbieranie danych o potrzebach całego społeczeństwa, a następnie odpowiedni podział rozmaitych prac pomiędzy pracujących. Niezbędne będą również konferencje, w szczególności zjazdy, których uchwały do następnego zjazdu będą bezwarunkowo obowiązywały tych towarzyszy, którzy znaleźli się w mniejszości.

Wreszcie jest rzeczą oczywistą, że praca wolna i koleżeńska musi pociągnąć za sobą tak samo koleżeńskie

I całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym. A to znaczy, że jeżeli przyszłe społeczeństwo zażąda od każdego swego członka dokładnie tyle pracy, ile będzie on mógł dać, to ze swej strony będzie ono musiało każdemu ofiarować tyle produktów, ile mu potrzeba. Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb! — oto na jakiej zasadzie winien być zbudowany przyszły ustrój kolektywny. Rozumie się, że w *pierwszej* fazie socjalizmu, gdy do nowego życia włączają się elementy nie nawykłe jeszcze do pracy, siły wytwórcze nie będą również w dostatecznej mierze rozwinięte i będzie jeszcze istniała praca „czysta“ i „brudna“ — urzeczywistnienie zasady „każdemu według jego potrzeb“ będzie niewątpliwie nader trudne, wobec czego społeczeństwo zmuszone będzie *chwilowo* wejść na jakąś inną, pośrednią drogę. Lecz jasne jest również to, że gdy przyszłe społeczeństwo wejdzie w swe łożysko, gdy wyplenione zostaną do gruntu przeżytki kapitalizmu — jedyną zasadą odpowiadającą społeczeństwu socjalistycznemu będzie zasada wskazana powyżej.

Dlatego w roku 1875 mówił Marks:

„W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego (tzn. socjalistycznego), kiedy zniknie ujarzmiające człowieka podporządkowanie podziałowi pracy, a przez to samo zniknie przeciwieństwo pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, kiedy praca stanie się nie tylko źródłem utrzymania, ale najważniejszą potrzebą życiową, kiedy wraz z wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną również siły wytwórcze... wówczas dopiero będzie można całkowicie wykroczyć poza ciasny horyzont prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: «Każdy według swych zdolności, każ-

demu według jego potrzeb»“ (patrz „Krytyka programu gotajskiego“) ⁹¹.

Taki jest, ogólnie biorąc, obraz przyszłego społeczeństwa socjalistycznego według teorii Marksa.

Zgoda. Lecz czy urzeczywistnienie socjalizmu jest do pomyslenia? Czy można przypuścić, że człowiek zdoła wypłenić z siebie „dzikie nawyki“?

Lub jeszcze: jeżeli każdy będzie otrzymywał według potrzeb, to czy można przypuścić, że poziom sił wytwórczych społeczeństwa socjalistycznego będzie wystarczający dla tego celu?

Spółeczeństwo socjalistyczne zakłada istnienie rozwiniętych w dostatecznej mierze sił wytwórczych i socjalistycznej świadomości ludzi, ich socjalistycznego wychowania. Rozwojowi współczesnych sił wytwórczych stoi na przeszkodzie istniejąca własność kapitalistyczna, lecz jeśli zważyć, że w przyszłym społeczeństwie własności tej nie będzie — to jasne jest samo przez się, że siły wytwórcze wzrosną dziesięciokrotnie. Nie należy również zapominać tej okoliczności, że w przyszłym społeczeństwie setki tysięcy obecnych darmozjadów, a także bezrobotni zabiorą się do pracy i zasilą szeregi pracujących, co znacznie posunie naprzód rozwój sił wytwórczych. Co do „dzikich“ uczuć i poglądów ludzkich, to nie są one znowu tak wieczne, jak to niektórzy przypuszczają. Był okres, okres komunizmu pierwotnego, gdy człowiek nie uznawał własności prywatnej; nadszedł okres, okres produkcji indywidualistycznej, gdy własność prywatna opłanowała uczucia i rozum ludzki; nadchodzi nowy okres, okres produkcji socjalistycznej — i cóż w tym będzie dziwnego, jeżeli rozumem ludzkim i uczuciami opanują dążenia socjalistyczne. Czyż byt nie określa „uczuć“ i poglądów ludzi?

Lecz gdzie są dowody nieuchronności ustanowienia ustroju socjalistycznego? Czy w ślad za rozwojem współczesnego kapitalizmu nieuchronnie nastąpi socjalizm? Lub inaczej mówiąc: skąd wiemy, że socjalizm proletariacki Marksa nie jest tylko słodkim marzeniem, fantazją? Gdzie są na to dowody naukowe?

Historia wykazuje, że forma własności pozostaje w bezpośredniej zależności od formy produkcji, wskutek czego wraz ze zmianą formy produkcji wcześniej lub później w sposób konieczny zmienia się również forma własności. Był okres, gdy własność miała charakter komunistyczny, gdy pola i lasy, wśród których włóczyli się ludzie pierwotni, należały do wszystkich, a nie do poszczególnych osób. Dlaczego istniała wtedy własność komunistyczna? Dlatego że produkcja była komunistyczna, praca była wspólna, kolektywna — wszyscy pracowali wspólnie i nie mogli obejść się jeden bez drugiego. Nadszedł inny okres, okres produkcji drobnoburżuazyjnej, gdy własność przybrała charakter indywidualistyczny (prywatny), gdy wszystko, co jest dla człowieka niezbędne (oczywiście z wyjątkiem powietrza, światła słonecznego itp.), uznane zostało za własność prywatną. Dlaczego zaszła taka zmiana? Dlatego że produkcja przybrała charakter indywidualistyczny, że każdy wlaźł do swego kąta i zaczął pracować sam dla siebie. Wreszcie nadchodzi okres, okres wielkiej produkcji kapitalistycznej, gdy setki i tysiące robotników zbierają się pod jednym dachem, w jednej fabryce, i zajmują się wspólną pracą. Nie zobaczymy tu dawnej pracy w pojedynkę, gdy każdy ciągnął w swoją stronę, tu każdy robotnik i wszyscy robotnicy każdego oddziału fabrycznego pracą swą ściśle są ze sobą związani, zarówno z towarzyszami swego oddziału fabrycznego jak i z innymi oddziałami. Wystarczy

zatrzymanie któregokolwiek oddziału, by robotnicy całej fabryki pozostali bez zajęcia. Jak widzimy, proces produkcji, praca przybrała już charakter społeczny, nabrała zabarwienia socjalistycznego. I odbywa się to nie tylko w poszczególnych fabrykach, lecz również w całych gałęziach produkcji i między gałęziami produkcji; wystarczy, by zastrajkowali robotnicy kolejowi, a produkcja znajdzie się w ciężkiej sytuacji, wystarczy, by stanęła produkcja ropy naftowej i węgla kamiennego, a po pewnym czasie zostaną zamknięte całe fabryki i zakłady przemysłowe. Jasne, że proces produkcji nabrał tu charakteru społecznego, kolektywnego. A ponieważ charakterowi społecznemu produkcji nie odpowiada prywatny charakter przywłaszczania, ponieważ współczesna praca kolektywna doprowadzić musi nieuchronnie do własności kolektywnej — to jasne jest samo przez się, że ustrój socjalistyczny nastąpi po kapitalizmie równie nieuchronnie, jak dzień następuje po nocy.

Tak uzasadnia historia nieuchronność proletariackiego socjalizmu Marksa.

* *

*

Historia mówi nam, że klasa lub grupa społeczna, która odgrywa główną rolę w produkcji społecznej i w rękach swych skupia główne funkcje produkcji, z biegiem czasu nieuchronnie stać się musi gospodarzem tej produkcji. Był okres, okres matriarchatu, gdy za gospodarzy produkcji uważano kobiety. Cóż było tego przyczyną? Otóż w ówczesnej produkcji, w pierwotnej uprawie roli, kobiety odgrywały główną rolę w produkcji, wykonywały one główne funkcje, podczas gdy mężczyźni włączyli się

po lasach w poszukiwaniu zwierzyny. Nastąpił okres inny, okres patriarchatu, gdy kierownictwo produkcji przejęli w swe ręce mężczyźni. Dlaczego nastąpiła taka zmiana? Dlatego że w ówczesnej produkcji, w gospodarce pasterskiej, w której głównymi narzędziami produkcji były dzida, arkan, łuk i strzała, główną rolę odgrywali mężczyźni... Nadchodzi nowy okres, okres wielkiej produkcji kapitalistycznej, gdy główną rolę w produkcji zaczynają odgrywać proletariusze, gdy w ich ręce przechodzą wszystkie główne funkcje produkcyjne, gdy bez nich produkcja nie może istnieć ani jednego dnia (przypomnijmy sobie strajki powszechne), gdy kapitaliści nie tylko nie są potrzebni produkcji, lecz nawet przeszkadzają jej. A cóż to znaczy? Znaczy to, że albo wszelkie życie społeczne musi się rozpaść, albo proletariat wcześniej czy później, lecz nieuchronnie, stać się musi gospodarzem produkcji współczesnej, jedynym jej właścicielem, jej właścicielem socjalistycznym.

Współczesne kryzysy przemysłowe, które śpiewają „Requiem“ własności kapitalistycznej i zdecydowanie stawiają sprawę: *albo* kapitalizm, *albo* socjalizm — czynią wniosek ten zupełnie oczywistym, ujawniają w sposób poglądowy pasożytnictwo kapitalistów i nieuchronność zwycięstwa socjalizmu.

Oto jak jeszcze uzasadnia historia nieuchronność proletariackiego socjalizmu Marksa.

Nie na sentymentalnych uczuciach, nie na abstrakcyjnej „sprawiedliwości“, nie na miłości do proletariatu, lecz na wyżej przytoczonych podstawach naukowych opiera się socjalizm proletariacki.

Oto dlaczego proletariacki socjalizm zwie się również „socjalizmem naukowym“.

Już w roku 1877 mówił Engels:

„Gdybyśmy poza świadomością, że prawo musi przecież w końcu zwyciężyć, nie mieli żadnej pewniejszej rękojmi zmiany obecnego systemu podziału wytworów pracy... źle stałaby nasza sprawa i moglibyśmy długo czekać...” Rzecz najważniejsza w tym zagadnieniu polega na tym, że „zarówno siły wytwórcze zrodzone przez nowoczesny kapitalistyczny sposób produkcji jak i stworzony przez nią system podziału dóbr popadł w jaskrawą sprzeczność z tym sposobem produkcji, i to tak dalece, że jeżeli całe nowoczesne społeczeństwo nie ma ulec zagładzie, musi nastąpić w sposobie produkcji i podziału przewrót, który usunie wszelkie różnice klasowe. Na tym namacalnym materialnym fakcie... a nie na wyobrażeniach tego czy innego mola książkowego o prawie i bezprawiu, opiera nowoczesny socjalizm swoją pewność zwycięstwa“ (patrz „Anty-Dühring“) ⁹².

Nie znaczy to oczywiście, że skoro kapitalizm rozkłada się, to w każdej chwili — gdy tylko zechcemy, wprowadzić można ustrój socjalistyczny. Tak myślą tylko anarchiści i inni drobnomieszczańscy ideologowie. Ideał socjalistyczny nie jest ideałem wszystkich klas. Jest to ideał jedynie proletariatu i w jego urzeczywistnieniu zainteresowane są bezpośrednio nie wszystkie klasy, lecz tylko proletariatus. A to znaczy, że dopóki proletariatus stanowi niewielką część społeczeństwa, dopóty wprowadzenie ustroju socjalistycznego jest niemożliwe. Zagłada starych form produkcji, dalsze powiększanie się rozmiarów produkcji kapitalistycznej i proletaryzacja większości społeczeństwa — oto jakie warunki konieczne są dla urzeczywistnienia socjalizmu. Nie dość jednak na tym, Większość społeczeństwa może już być sproletaryzowana, a jednak może jeszcze nie dojść do realizacji socjalizmu. A to dlatego, że do urzeczywistnienia socjalizmu, prócz

tego wszystkiego, konieczna jest jeszcze świadomość klasowa, zespolenie proletariatu i umiejętność pokierowania swą własną sprawą. Dla uzyskania zaś tego wszystkiego konieczna jest z kolei tak zwana wolność polityczna, tzn. wolność słowa, druku, strajków i zrzeszeń, słowem — wolność walki klasowej. Wolność zaś polityczna nie wszędzie jednakowo jest zapewniona. Dlatego nie jest dla proletariatu obojętne, w jakich warunkach wypadnie mu toczyć walkę: w autokratyczno-pańszczyźnianych (Rosja), monarchiczno-konstytucyjnych (Niemcy), wielkoburżuazyjno-republikańskich (Francja), czy w warunkach demokratyczno-republikańskich (których domaga się rosyjska socjaldemokracja). Republika demokratyczna zapewnia w najlepszy sposób i najbardziej pełną wolność polityczną, o ile oczywiście w ogóle może ona być zapewniona w warunkach kapitalizmu. Dlatego wszyscy zwolennicy proletariackiego socjalizmu walczą bezwarunkowo o wprowadzenie republiki demokratycznej, jako najlepszego „pomostu” do socjalizmu.

Oto dlaczego program marksistowski w warunkach współczesnych dzieli się na dwie części: *program-maksimum* stawiający za cel socjalizm i *program-minimum*, mający na celu utorowanie drogi do socjalizmu poprzez republikę demokratyczną.

* * *

*

Jak powinien działać proletariat, na jaką powinien wejść drogę, aby świadomie urzeczywistnić swój program, obalić kapitalizm i zbudować socjalizm?

Odpowiedź jest jasna: proletariat nie osiągnie socjalizmu drogą ugody z burżuazją — musi on koniecznie

wejść na drogę walki i walka ta musi być walką klasową, walką całego proletariatu przeciw całej burżuazji. Albo burżuazja z jej kapitalizmem, albo proletariatus i jego socjalizm! Oto na czym muszą opierać się działania proletariatus, jego walka klasowa.

Walka klasowa proletariatus ma jednak wielorakie formy. Walką klasową jest na przykład strajk — wszystko jedno, czy będzie on częściowy, czy powszechny. Walką klasową jest niewątpliwie bojkot, sabotaż. Walką klasową są też manifestacje, demonstracje, udział w instytucjach przedstawicielskich i in. — wszystko jedno, czy będą to ogólne parlamenty, czy też samorządy terenowe. Są to wszystko rozmaite formy jednej i tej samej walki klasowej. Nie będziemy tu wyjaśniali, która z tych form ma dla proletariatus większe znaczenie w jego walce klasowej, zaznaczymy tylko, że każda z nich we właściwym czasie i na właściwym miejscu jest bezwarunkowo potrzebna proletariatusowi jako środek niezbędny dla rozwoju jego samowiedzy i zorganizowania. A samowiedza i zorganizowanie niezbędne są dla proletariatusu jak powietrze. Należy jednak zaznaczyć i to, że wszystkie te formy walki to dla proletariatusu tylko środki *przygotowawcze*, że żadna z tych form, wzięta z osobna, nie jest środkiem *rozstrzygającym*, przy którego pomocy proletariatus zdoła obalić kapitalizm. Niemożliwe jest obalenie kapitalizmu tylko przy pomocy strajku powszechnego: strajk powszechny może przygotować tylko niektóre warunki dla zburzenia kapitalizmu. Jest nie do pomyślenia, by proletariatus mógł obalić kapitalizm tylko przez swój udział w parlamencie: przy pomocy parlamentaryzmu mogą być przygotowane tylko niektóre warunki dla obalenia kapitalizmu.

Czym że więc jest ten środek *rozstrzygający*, przy którego pomocy proletariat obali ustrój kapitalistyczny?

Środkiem takim jest *rewolucja socjalistyczna*.

Strajki, bojkot, parlamentaryzm, manifestacja, demonstracja — wszystkie te formy są dobre jako środki przygotowujące i organizujące proletariat. Żaden jednak z tych środków nie jest w stanie zniszczyć istniejącej nierówności. Konieczne jest, aby wszystkie te środki skupiły się w jednym, głównym i decydującym środku, konieczne jest, by proletariat powstał i przeprowadził zdecydowany atak na burżuazję, aby zburzyć kapitalizm aż do jego podstaw. Takim właśnie środkiem głównym i rozstrzygającym jest rewolucja socjalistyczna.

Rewolucji socjalistycznej nie należy uważać za cios nieoczekiwany i krótkotrwały — jest to długotrwała walka proletariackich mas, które zadają burżuazji klęskę i zagarniają jej pozycje. Ponieważ zaś zwycięstwo proletariatu będzie jednocześnie panowaniem nad pokonaną burżuazją, gdyż *podczas starcia klas* klęska jednej klasy oznacza panowanie drugiej — to pierwszym etapem rewolucji socjalistycznej będzie polityczne panowanie proletariatu nad burżuazją.

Socjalistyczna *dyktatura proletariatu*, zagarnięcie władzy przez proletariat — oto od czego zacząć się musi rewolucja socjalistyczna.

A to znaczy, że *dopóki burżuazja nie będzie całkowicie pokonana*, dopóki nie zostaną skonfiskowane jej bogactwa, proletariat musi bezwarunkowo mieć w swych rękach siłę wojskową, musi mieć bezwarunkowo swą „gwardię proletariacką“, przy której pomocy odeprze kontrrewolucyjne ataki ginącej burżuazji, zupełnie tak samo, jak czynił to proletariat paryski podczas Komuny.

Socjalistyczna dyktatura proletariatu niezbędna jest więc po to, aby przy jej pomocy proletariat mógł wywłaszczyć burżuazję, by przy jej pomocy mógł skonfiskować całej burżuazji ziemię, lasy, fabryki i zakłady przemysłowe, maszyny, koleje itd.

Wywłaszczenie burżuazji — oto do czego powinna doprowadzić rewolucja socjalistyczna.

Taki właśnie jest środek główny i rozstrzygający, za którego pomocą proletariat obali współczesny ustrój kapitalistyczny.

Dlatego Karol Marks już w roku 1847 mówił:

„...Pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydzwignięcie proletariatu w klasę panującą... Proletariat zużyje swoje panowanie polityczne na to, aby krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, by scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w rękach... proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca...” (patrz „Manifest Komunistyczny” *).

Oto jaką drogą winien pójść proletariat, jeśli chce urzeczywistnić socjalizm.

Z tej zasady ogólnej wypływają również wszystkie inne poglądy taktyczne. Strajki, bojkot, demonstracje, parlamentaryzm o tyle tylko mają znaczenie, o ile przyczyniają się do zorganizowania proletariatu, do wzmocnienia i rozszerzenia jego organizacji, które mają dokonać rewolucji socjalistycznej.

* *

*

A więc dla urzeczywistnienia socjalizmu konieczna jest rewolucja socjalistyczna, rewolucja zaś socjali-

* Patrz wyd. „Książka i Wiedza” 1949, str. 48. — Red. przekł. polsk.

styczna musi rozpocząć się od dyktatury proletariatu, tzn. proletariat musi zagarnąć w swe ręce władzę polityczną, by przy jej pomocy wywłaszczyć burżuazję.

Dla osiągnięcia jednak tego wszystkiego konieczne jest zorganizowanie się proletariatu, jego zespolenie, jego zjednoczenie, stworzenie mocnych organizacji proletariackich i ich nieustanny wzrost.

Jakie formy winny przyjąć organizacje proletariatu?

Organizacje najbardziej rozpowszechnione i masowe — to związki zawodowe i spółdzielnie robotnicze (przede wszystkim spółdzielnie wytwórczo-spożywcze). Cel związków — to walka (w głównej mierze) przeciwko kapitałowi przemysłowemu o polepszenie sytuacji robotników w ramach współczesnego kapitalizmu. Cel spółdzielni — to walka (w głównej mierze) przeciwko kapitałowi handlowemu o rozszerzenie spożycia robotników poprzez obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby, oczywiście w ramach tegoż kapitalizmu. Zarówno związki zawodowe jak i spółdzielnie są bezwarunkowo potrzebne proletariatowi jako środki organizujące masy proletariackie. Dlatego z punktu widzenia socjalizmu proletariackiego Marksa i Engelsa, proletariat winien uchwycić się obu tych form organizacji, utrwalić je i umocnić — oczywiście, o ile pozwalają na to istniejące warunki polityczne.

Same tylko związki zawodowe i spółdzielnie nie mogą jednak zaspokoić organizacyjnych potrzeb walczącego proletariatu. A to dlatego, że wspomniane organizacje nie mogą wyjść poza ramy kapitalizmu, albowiem ich celem jest polepszenie sytuacji robotników w ramach kapitalizmu. Robotnicy chcą jednak całkowitego wyzwolenia z niewoli kapitalistycznej, chcą oni te właśnie ramy

rozbić, a nie tylko obracać się w ramach kapitalizmu. A zatem konieczna jest jeszcze taka organizacja, która zgromadzi wokół siebie uświadomione elementy spośród robotników *wszystkich* zawodów, przekształci proletariat w klasę uświadomioną i jako główny cel postawi przed sobą obalenie ustroju kapitalistycznego, przygotowanie rewolucji socjalistycznej.

Organizacją taką jest socjaldemokratyczna partia proletariatu.

Partia ta winna być partią klasową, całkowicie niezależną od innych partii — a to dlatego, że jest ona partią klasy proletariuszy, którzy wyzwolenia swego dokonać mogą tylko własnymi rękami.

Partia ta winna być partią rewolucyjną — a to dlatego, że wyzwolenie robotników jest możliwe tylko drogą rewolucyjną, przez socjalistyczną rewolucję.

Partia ta winna być partią międzynarodową, wrota jej muszą być otwarte dla każdego uświadomionego proletariusza — a to dlatego, że wyzwolenie robotników to problem nie narodowy, lecz społeczny, mający jednakowe znaczenie zarówno dla proletariusza-Gruzina jak dla proletariusza rosyjskiego i dla proletariuszy innych narodowości.

Stąd jest rzeczą jasną, że im ciśniej zewrą swe szeregi proletariusze rozmaitych narodowości, im gruntowniej zostaną zburzone wzniesione między nimi przegrody narodowościowe, tym silniejsza będzie partia proletariatu, tym łatwiejsze będzie zorganizowanie proletariatu w jedną niepodzielną klasę.

Dlatego niezbędne jest, w tym stopniu w jakim to jest możliwe, przeprowadzenie w organizacjach proletariatu zasady centralizmu w przeciwieństwie do federalistycz-

nego rozdrobnienia — niezależnie od tego, czy organizacją tą będzie partia, związki czy spółdzielnie.

Jest również rzeczą jasną i to, że wszystkie te organizacje winny być budowane na zasadach demokratycznych, o ile, rozumie się, nie przeszkodzą temu jakieś warunki polityczne lub inne.

Jakie powinny być stosunki wzajemne między partią, z jednej, a spółdzielniami i związkami — z drugiej strony? Czy te ostatnie powinny być partyjne, czy bezpartyjne? Rozstrzygnięcie tego zagadnienia zależy od tego, gdzie i w jakich warunkach wypadnie proletariatowi walczyć. W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że i związki, i spółdzielnie tym wszechstronniej rozwijają się, im przyjaźniejsze łączą je stosunki z socjalistyczną partią proletariatu. A to dlatego, że jeżeli obie te organizacje ekonomiczne nie pozostają w bliskich stosunkach z silną partią socjalistyczną, to nierzadko karłowacieją, zapominają o interesach ogólnoklasowych na rzecz ciasnych interesów zawodowych i wyrządzają przez to wielką szkodę proletariatowi. Dlatego konieczne jest we wszelkich wypadkach zapewnienie ideowo-politycznego wpływu partii na związki i spółdzielnie. Tylko przy zachowaniu tego warunku wspomniane organizacje przekształcą się w tę szkołę socjalistyczną, która zorganizuje rozdrobniony na oddzielne grupy proletariat w klasę uświadomioną.

Takie oto są w ogólności cechy charakterystyczne proletariackiego socjalizmu Marksa i Engelsa.

Jak zapatrują się na proletariacki socjalizm anarchiści?

Należy przede wszystkim wiedzieć, że socjalizm proletariacki nie jest zwykłą teorią filozoficzną. Jest on

teorią mas proletariackich, ich sztandarem: czczą go i „składają mu hołd“ proletariusze całego świata. Marks i Engels nie są więc zwykłymi założycielami jakiejś „szkoły“ filozoficznej — to żywi przywódcy żywego ruchu proletariackiego, który z każdym dniem rośnie i wzmaga się. Kto walczy z tą teorią, kto chce ją „obalić“, ten musi dobrze zważyć to wszystko, by nie strzaskać sobie nadaremnie łba w nierównej walce. Pp. anarchiści dobrze o tym wiedzą. Dlatego w walce z Marksem i Engelsem uciekają się do zupełnie niezwykłej, nowej w swoim rodzaju broni.

Cóż to za nowa broń? Czy to nowa analiza produkcji kapitalistycznej? Czy to obalenie „Kapitału“ Marksa? Oczywiście, że nie! Lub, być może, uzbrojeni „w nowe fakty“ i metodę „indukcyjną“, w sposób „naukowy“ obalają „ewangelie“ socjaldemokracji — „Manifest Komunistyczny“ Marksa i Engelsa? Również nie! A więc co to wreszcie za niezwykły środek?

To — oskarżenie Marksa i Engelsa o „plagiat“! I pomyśleć tylko! Okazuje się, że Marks i Engels nie mają nic własnego, socjalizm naukowy — to wymysł, a to dlatego, że „Manifest Komunistyczny“ Marksa — Engelsa od początku do końca „skradziony“ został z „Manifestu“ Wiktora Considéranta. Jest to, rzecz jasna, bardzo pocieszne, lecz „niezrównany wódz“ anarchistów W. Czerkeziszwili z takim tupetem zwiastuje tę śmieszną historię, a niejaki Pierre Ramus, ów lekkomyślny „apostoł“ Czerkeziszwiliego, oraz nasi domorośli anarchiści z taką gorliwością powtarzają to „odkrycie“, że warto choćby pokrótce zatrzymać się przy tej „historii“.

A no, posłuchajmy Czerkeziszwiliego:

„Cała część teoretyczna «Manifestu Komunistycznego», a mianowicie rozdziały pierwszy i drugi... wzięte

są od W. Considéranta. A więc «Manifest» Marksa i Engelsa — owa biblia legalnej demokracji rewolucyjnej — jest tylko niezdarną parafrazą «Manifestu» W. Considéranta. Marks i Engels przywłaszczyli sobie nie tylko treść «Manifestu» Considéranta, lecz... zapożyczyli nawet poszczególne tytuły“ (patrz zbiór artykułów Czerkiszwiliego, Ramusa i Labrioli wydany w języku niemieckim pod tytułem „Pochodzenie «Manifestu Komunistycznego»“, str. 10).

To samo powtarza drugi anarchista, P. Ramus:

„Można stanowczo twierdzić, że ich (Marksa — Engelsa) najważniejszy utwór („Manifest Komunistyczny“) to po prostu kradzież (plagiat), niegodziwa kradzież, choć nie spisali go słowo w słowo, jak to czynią zwykli złodzieje, tylko skradli myśli i teorie...” (patrz tamże, str. 4).

To samo powtarzają i nasi anarchiści w „Nobati“, „Musza“, ⁹³ „Chma“ ⁹⁴ itd.

A więc okazuje się, że socjalizm naukowy z jego zasadami teoretycznymi „skradziony“ jest z „Manifestu“ Considéranta.

Czy istnieje jakakolwiek podstawa dla podobnych twierdzeń?

Kim jest W. Considérant?

Kim jest Karol Marks?

W. Considérant, zmarły w roku 1893, był uczniem utopisty Fouriera i pozostał niepoprawnym *utopistą* widzącym „ocalenie Francji“ w *pojednaniu* klas.

Karol Marks, zmarły w roku 1883, był materialistą, *wrogiem utopistów* upatrującym rękojmię wyzwolenia ludzkości w rozwoju sił wytwórczych i w *walce* klas.

Cóż oni ze sobą mają wspólnego?

Podstawą *teoretyczną* socjalizmu naukowego jest teoria materializmu Marksa — Engelsa. Z punktu widzenia tej teorii rozwój życia społecznego jest całkowicie określony przez rozwój sił wytwórczych. Skoro po ustroju obszarniczo-pańszczyńnianym nastąpił ustrój burżuazyjny, to „zawinił” tu rozwój sił wytwórczych, który sprawił, że powstanie ustroju burżuazyjnego stało się nieuniknione. Lub jeszcze: skoro po współczesnym ustroju burżuazyjnym nieuchronnie nastąpi ustrój socjalistyczny, to dlatego, że wymaga tego rozwój współczesnych sił wytwórczych. Stąd wynika historyczna konieczność zburzenia kapitalizmu i wprowadzenia socjalizmu. Stąd też wynika owa teza marksistowska, że ideałów swych powinniśmy szukać w dziejach rozwoju sił wytwórczych, nie zaś w głowach ludzkich.

Taka oto jest *teoretyczna* podstawa „Manifestu Komunistycznego” Marksa — Engelsa (patrz „Manifest Komunistyczny”, rozdziały I, II).

Czy o czymś podobnym mówi „Manifest Demokratyczny” W. Considéranta? Czy Considérant zajmuje stanowisko materialistyczne?

Twierdzimy, że ani Czerkeziszwili, ani Ramus, ani nasi „nobotyści” nie przytaczają *ani jednego* twierdzenia, *ani jednego* słowa z „Manifestu Demokratycznego” Considéranta, które by świadczyło, że Considérant był materialistą i podstawę ewolucji życia społecznego upatrywał w rozwoju sił wytwórczych. Przeciwnie, wiemy bardzo dobrze, że Considérant znany jest w historii socjalizmu jako idealista-utopista (patrz *Paul Louis*, „Historia socjalizmu we Francji”).

Cóż więc skłania tych dziwacznych „krytyków” do częściej gadaniny, po co biorą się do krytyki Marksa i Engelsa, jeżeli niezdolni są nawet do odróżnienia idea-

lizmu od materializmu? Czyżby po to, by rozśmieszyć ludzi?..

Podstawą *taktyczną* socjalizmu naukowego jest nauka o nieprzejednanej walce klasowej, jest ona bowiem *najlepszą* bronią w rękach proletariatu. Walka klasowa proletariatu jest orężem, przy którego pomocy proletariat zdobędzie władzę polityczną i następnie wywłaszczy burżuazję, aby wprowadzić socjalizm.

Taka oto jest podstawa *taktyczna* socjalizmu naukowego wyłożonego w „Manifeście” Marksa — Engelsa.

Czy o czymś podobnym jest mowa w „Manifeście Demokratycznym” Considéranta? Czy Considérant uznaje walkę klas za najlepszy oręż w rękach proletariatu?

Jak widać z artykułów Czerkeziszwiliego i Ramusa (patrz wyżej wskazany zbiór), w „Manifeście” Considéranta nie ma o tym nawet słowa — wspomina się tylko w nim o walce klas jako o smutnym fakcie. Co dotyczy walki klas jako środka dla obalenia kapitalizmu — Considérant mówi o tym w swoim „Manifeście” co następuje:

„Kapitał, praca i talenty — oto trzy zasadnicze elementy produkcji, trzy źródła bogactwa, trzy koła mechanizmu przemysłowego... Trzy klasy, które reprezentują je, mają «wspólne interesy»; zadanie ich polega na tym, aby zmusić maszyny do pracy na kapitalistów i na lud... Przed nimi... wielki cel *zjednoczenia wszystkich klas poprzez jedność narodu...*” (patrz broszura K. Kautskiego, „Manifest Komunistyczny — plagiatem”, w której na stronie 14 przytoczony jest ten ustęp z „Manifestu” Considéranta).

Wszystkie klasy, łączcie się! — oto jakie hasło obwieszcza W. Considérant w swoim „Manifeście Demokratycznym”.

Cóż ma wspólnego ta taktyka *pogodzenia* klas z taktyką nieprzejednanej *walki* klasowej Marksa — Engelsa, którzy nawołują zdecydowanie: *proletariusze wszystkich krajów, łączcie się przeciwko wszystkim klasom antyproletariackim?*

Oczywiście, nie ma nic wspólnego!

A więc co za bzdury plotą ci pp. Czerkeziszwili oraz ci, którzy lekkomyślnie im wtórują! Czy nie uważają nas za nieboszczyków? Czy myślą sobie, że nie potrafimy ich zdemaskować?!

Wreszcie ciekawa jest jeszcze jedna okoliczność. W. Considérant dożył roku 1893. W roku 1843 wydał on swój „Manifest Demokratyczny”. Marks i Engels napisali swój „Manifest Komunistyczny” w końcu 1847 roku. Od tego czasu „Manifest” Marksa — Engelsa był niejednokrotnie wydawany we wszystkich językach europejskich. Wiadomo powszechnie, że Marks i Engels swym „Manifestem” zapoczątkowali epokę. Mimo to *nigdzie, ani razu*, ani Considérant, ani jego przyjaciele za życia Marksa i Engelsa nie oświadczały, że Marks i Engels skradli jakoby „socjalizm” z „Manifestu” Considéranta. Czy to nie dziwne, czytelniku?

Cóż więc każe tym „indukcyjnym” ignorantom... przepraszam — „uczonym” — pleść bzdury? W czyim imieniu występują? Czyżby znali lepiej od Considéranta jego własny „Manifest”? Lub może myślą, że Considérant i jego zwolennicy nie czytali „Manifestu Komunistycznego”?

Dość jednak... Dość, bo nawet sami anarchiści nie zwracają zbytnej uwagi na donkiszotowską krucjatę Ramusa — Czerkeziszwiliego: aż nazbyt oczywisty jest

niesławny koniec tej budzącej śmiech krucjaty, by poświęcać jej wiele uwagi...

Przejdźmy do krytyki merytorycznej.

* *

*

Anarchiści dotknięci są swego rodzaju chorobą: bardzo lubią „krytykować” partie swych przeciwników, ale nie zadają sobie trudu, by choć jako tako zapoznać się z tymi partiami. Widzieliśmy, że tak właśnie postąpili anarchiści „krytykując” metodę dialektyczną i materialistyczną teorię socjaldemokratów (patrz rozdziały I i II). Tak samo postępują i wtedy, gdy traktują o teorii socjalizmu naukowego socjaldemokratów.

Weźmy choćby fakt następujący. Któż nie wie, że między eserowcami i socjaldemokratami istnieją zasadnicze rozbieżności. Któż nie wie, że pierwsi odrzucają marksizm, materialistyczną teorię marksizmu, jego metodę dialektyczną, jego program, walkę klas, podczas gdy socjaldemokraci całkowicie opierają się na marksizmie? Komu choćby tylko o uszy obija się polemika pomiędzy pismem „Rewolucjonная Rossija” — (organ eserowców) a „Iskra” (organ socjaldemokratów), dla tego ta zasadnicza różnica musi być sama przez się oczywista. Co powiecie jednak o tych „krytykach”, którzy różnicy tej nie widzą i krzyczą, że marksistami są jakoby i eserowcy, i socjaldemokraci? Tak na przykład anarchiści twierdzą, że „Rewolucjonная Rossija” i „Iskra” — oba te organy prasowe są *organami marksistowskimi* (patrz zbiór artykułów anarchistów „Chleb i Wolność”, str. 202).

Taka jest „znajomość” zasad socjaldemokracji wśród anarchistów.

Po tym wszystkim jasne jest samo przez się, jak gruntowna jest ich „krytyka naukowa”...

Rozpatrzmy i tę „krytykę”.

Główne „oskarżenie” anarchistów polega na tym, że nie uznają oni socjaldemokratów za prawdziwych socjalistów: wy — nie jesteście socjalistami, jesteście, twierdzą, wrogami socjalizmu.

Oto co pisze na ten temat Kropotkin:

„...Dochodzimy do innych wniosków aniżeli większość ekonomistów... szkoły socjaldemokratycznej... My... dochodzimy do wolnego komunizmu, gdy większość socjalistów (należy rozumieć i socjaldemokratów. — *Autor*) dochodzi do kapitalizmu państwowego i kolektywizmu” (patrz *Kropotkin*, „Nauka współczesna a anarchizm”, str. 74—75).

A zatem na czym polega „kapitalizm państwowy” i „kolektywizm” socjaldemokratów?

Oto co pisze na ten temat Kropotkin:

„Socjaliści niemieccy powiadają, że wszystkie nagromadzone bogactwa powinny być ześrodkowane w rękach państwa, które je odda do dyspozycji zrzeszeń robotniczych, zorganizuje produkcję i wymianę, i czuwać będzie nad życiem i pracą społeczeństwa” (patrz *Kropotkin*, „Mowy buntownika”, str. 64).

I dalej:

„W projektach swych... kolektywiści popełniają... błąd podwójny. Chcą oni zniszczyć ustroj kapitalistyczny, a zarazem zachowują dwie instytucje stanowiące podstawę tego ustroju: rządy przedstawicielskie i pracę najemną” (patrz „Zdobycie chleba”, str. 148)... „Jak wiadomo, kolektywizm... zachowuje... pracę najemną. Tylko że miejsce właściciela zajmuje... rząd przedstawicielski...” Reprezentanci tego rządu „pozostawiają sobie prawo

użycia w interesie ogółu wartości dodatkowej uzyskanej z produkcji. Poza tym ustanawia się w systemie tym różnicę... między pracą robotnika a pracą człowieka wykształconego: praca prostego robotnika jest według kolektywisty pracą *zwykłą*, podczas gdy rzemieślnik, inżynier, uczonek i inni zajmują się tym, co Marks nazywa pracą *złożoną*, i mają prawo do wyższej płacy" (tamże, str. 52). W ten sposób robotnicy będą otrzymywali niezbędne dla nich produkty nie według swych potrzeb, lecz „proporcjonalnie do oddanych społeczeństwu usług" (patrz tamże, str. 157).

To samo, tylko z większym tupetem, powtarzają również anarchiści gruzińscy. Spośród nich szczególnie wyróżnia się swą bezceremonialnością p. Bâton. Píše on:

„Czym jest kolektywizm socjaldemokratów? Kolektywizm lub ściślej mówiąc kapitalizm państwowy opiera się na następującej zasadzie: każdy pracuje tyle, ile chce, lub tyle, ile zleci mu państwo, otrzymując tytułem wynagrodzenia wartość swej pracy w towarze..." Oznacza to, że jest tu „niezbędne zgromadzenie ustawodawcze... niezbędna jest (również) władza wykonawcza, tzn. ministrowie, wszelkiego rodzaju administratorzy, żandarmi i szpiegowie, być może i wojsko, jeżeli będzie zbyt wielu niezadowolonych" (patrz „Nobati" nr 5, str. 68—69).

Takie jest pierwsze „oskarżenie" pp. anarchistów przeciw socjaldemokracji.

* *

*

Z rozważań anarchistów wynika więc, że:

1. Zdaniem socjaldemokratów, społeczeństwo socjalistyczne jest jakoby niemożliwe bez rządu, który jako

główny właściciel będzie najmował robotników i nieod-
zownie będzie miał „ministrów... żandarmów, szpiegów”.
2. Zdaniem socjaldemokratów, w społeczeństwie socja-
listycznym nie będzie jakoby zniesiona różnica między
pracą „brudną” a „czystą”; zasada: „każdemu według
jego potrzeb” — zostanie tam odrzucona, a uznawana
będzie inna zasada: „każdemu według jego zasług”.

Na tych dwóch punktach budują anarchiści „oskar-
żenie” przeciw socjaldemokracji.

Czy to „oskarżenie” wysuwane przez pp. anarchistów
ma jakąkolwiek podstawę?

Twierdzimy: wszystko, co mówią w danym wypadku
anarchiści, jest albo skutkiem ograniczoności umysłow-
wej, albo niegodną plotką.

Oto fakty.

Już w roku 1846 mówił Karol Marks: „Klasa robotni-
cza postawi w toku rozwoju w miejsce starego społec-
zeństwa burżuazyjnego takie *zrzeszenie*, które wyklucza
klasy i ich przeciwstawności; nie będzie już *żadnej wła-
ściwie władzy politycznej...*” (patrz „Nędza filozofii”).

Po roku Marks i Engels wypowiedzieli tę samą myśl
w „Manifestie Komunistycznym” („Manifest Komuni-
styczny”, rozdział II).

W roku 1877 pisał Engels: „Pierwszy akt, w którym
państwo wystąpi rzeczywiście jako przedstawiciel całego
społeczeństwa — przejęcie środków produkcji w imieniu
społeczeństwa — będzie zarazem jego ostatnim samo-
dzielny aktem jako państwa. Ingerowanie władzy pań-
stwowej w stosunki społeczne staje się zbyteczne w jednej
dziedzinie po drugiej i zamiera samo przez się... Państwo
nie zostaje „zniesione”, lecz „*obumiera*” („Anty-Düh-
ring” *).

* Patrz wyd. „Książka” 1948, str. 328. — Red. przekł. polsk.

W roku 1884 tenże Engels pisał: „Państwo nie jest więc wieczne. Istniały społeczeństwa, które obchodziły się bez niego, które nie miały żadnego pojęcia o państwie... Na określonym stopniu ekonomicznego rozwoju, nieodłącznie związanym z podziałem społeczeństwa na klasy, państwo stało się koniecznością... Obecnie zbliżamy się szybkim krokiem do takiego stopnia rozwoju produkcji, na którym istnienie tych klas nie tylko przestaje być koniecznością, lecz staje się wyraźną przeszkodą dla produkcji. Klasy znikną tak samo nieuniknienie, jak poprzednio powstały. *Wraz z nimi nieuchronnie zniknie państwo.* Społeczeństwo, które zreorganizuje produkcję na podstawie wolnego i równego zrzeszenia producentów, przeniesie całą maszynę państwową tam, gdzie odtąd będzie jej miejsce: do muzeum starożytności, obok kołowrotka i brązowego topora“ (patrz „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“ *).

To samo powtarza Engels w roku 1891 (patrz Wstęp do „Wojny domowej we Francji“).

Jak widzimy, społeczeństwo socjalistyczne — to zdaniem socjaldemokratów takie społeczeństwo, w którym nie będzie miejsca dla tak zwanego państwa, władzy politycznej z jej ministrami, gubernatorami, żandarmami, policjantami i żołnierzami. Ostatnim etapem istnienia państwa będzie okres rewolucji socjalistycznej, gdy proletariat zagarnie władzę państwową w swe ręce i stworzy swój własny rząd (dyktaturę) celem ostatecznego zniweczenia burżuazji. Gdy zaś burżuazja zostanie zniweczona, gdy zniesione zostaną klasy, gdy socjalizm umocni się, wówczas nie będzie już potrzebna żadna władza polityczna — i tak zwane państwo przejdzie w dziedzinę historii.

* Patrz wyd. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 177—178. — *Red. przekł. polsk.*

Jak widzimy, przytoczone wyżej „oskarżenie” anarchistów jest całkowicie bezpodstawną plotką.

Co do drugiego punktu „oskarżenia”, to Karol Marks mówi o nim, co następuje:

„W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego (tzn. socjalistycznego), kiedy zniknie ujarzmiające człowieka podporządkowanie podziałowi pracy, a przez to samo *zniknie też przeciwieństwo między pracą fizyczną a umysłową*; kiedy praca... stanie się sama potrzebą życiową; gdy wraz z wszechstronnym rozwojem jednostek wyrosną i siły wytwórcze... wówczas dopiero będzie można całkowicie wykroczyć poza ciasne horyzonty prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: *«każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb»*” („Krytyka programu gotajskiego”).

Jak widzimy, wyższą fazę komunistycznego (tzn. socjalistycznego) społeczeństwa stanowi zdaniem Marksa ustrój, w którym podział na pracę „brudną” i „czystą” oraz przeciwieństwo między pracą umysłową a fizyczną zostały całkowicie zniesione, istnieje równość pracy i w społeczeństwie panuje zasada prawdziwie komunistyczna: od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb. Nie ma tu miejsca dla pracy najemnej.

Jasne, że i to „oskarżenie” pozbawione jest wszelkiej podstawy.

Jedno z dwojga: albo pp. anarchiści nawet na oczy nie widzieli wskazanych wyżej prac Marksa i Engelsa i zajmują się „krytyką” ze słyszenia, albo znają oni wskazane prace Marksa i Engelsa, lecz świadomie kłamią.

Taki oto jest los pierwszego „oskarżenia”.

* *

*

Drugie „oskarżenie“ anarchistów polega na tym, że negują oni *rewolucyjność* socjaldemokracji. Nie jesteście rewolucjonistami, odrzucacie rewolucję opartą na przemocy, chcecie wprowadzić socjalizm tylko przy pomocy kartek wyborczych — tak prawią nam pp. anarchiści.

Posłuchajmy:

„...Socjaldemokraci... lubią deklamować na temat «rewolucji», «walki rewolucyjnej», «walki z bronią w ręku»... Jeżeli jednak w prostocie ducha poprosicie ich o broń, wręczą wam uroczyście kartkę do głosowania w wyborach...“ Zapewniają oni, że „jedyna celowa, godna rewolucjonistów taktyka — to pokojowy i legalny parlamentaryzm z przysięgą na wierność kapitalizmowi, ustanowionej władzy i całemu istniejącemu ustrojowi burżuazyjnemu“ (patrz zbiór „Chleb i wolność“, str. 21, 22—23).

Tak samo mówią anarchiści gruzińscy, oczywiście z jeszcze większym tupetem. Weźcie choćby Bâtona, który pisze:

„Cała socjaldemokracja... otwarcie oświadcza, że walka przy pomocy karabinu i broni jest burżuazyjną metodą rewolucji i że jedynie za pomocą kartek wyborczych, jedynie drogą wyborów powszechnych partie mogą zdobyć władzę, potem zaś przy pomocy większości parlamentarnej i ustawodawstwa przekształcić społeczeństwo“ (patrz „Zagarnięcie władzy państwowej“, str. 3—4).

Tak mówią pp. anarchiści o marksistach.

Czy „oskarżenie“ to ma jakąkolwiek podstawę?

Oświadczamy, że anarchiści i tutaj wykazują swą ignorancję i pasję do plotek.

Oto fakty.

Już w końcu roku 1847 pisali Karol Marks i Fryderyk Engels:

„Komuniści uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że *cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego*. Niechaj drżą panujące klasy przed Rewolucją Komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz kajdan. Do zdobycia mają świat cały. *Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*“ (Patrz „Manifest Partii Komunistycznej“. W niektórych wydaniach legalnych w tłumaczeniu opuszczono kilka słów).

W roku 1850 Karol Marks, w oczekiwaniu nowego wybuchu w Niemczech, pisał do ówczesnych towarzyszy niemieckich:

„Pod żadnym pozorem nie powinni oni oddawać broni i amunicji... *robotnicy powinni... zorganizować się w postaci samodzielnej gwardii proletariackiej, z dowódcą i sztabem generalnym...*“ I to „powinni mieć na uwadze podczas i po mającym nastąpić powstaniu“ (patrz „Proces w Kolonii“, Odezwa Marksa do komunistów)⁹⁵.

W latach 1851—1852 Karol Marks i Fryderyk Engels pisali: „...Jezeli powstanie się rozpoczęło, należy *działać z największą stanowczością i przechodzić do natarcia*. Obrona — to śmierć każdego powstania zbrojnego... Należy zaskoczyć przeciwnika znienacka, dopóki wojska jego są jeszcze rozproszone; należy co dzień osiągać nowe, choćby niewielkie, sukcesy... należy zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, zanim zdoła zgromadzić siły przeciw nam. Słowem, działać według słów Dantona, największego spośród znanych dotąd mistrzów taktyki rewolucyjnej: *odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi*“ („Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech“).

Sądzimy, że mowa tu jest nie tylko o „kartkach wyborczych“.

Przypomnijmy sobie wreszcie dzieje Komuny Paryskiej, przypomnijmy sobie pokojowe działanie Komuny, gdy, zadowolony się zwycięstwem w Paryżu, zrezygnowała z napadu na Wersal, na to gniazdo kontrrewolucji. Jak myślicie: co mówił wówczas Marks? Czy nawoływał paryzan do wyborów? Czy pochwalał niefrasobliwość robotników paryskich (cały Paryż był w rękach robotników), czy aprobował ich wielkoduszny stosunek do pokonanych wersalczyków? Posłuchajmy Marksa:

„Jakaż to elastyczność, ileż historycznej inicjatywy, ileż zdolności do poświęceń u tych paryzan! Po sześciomiesięcznym wygłodzeniu... zrywają się do powstania w obliczu bagnatów pruskich... Historia nie zna podobnego przykładu bohaterstwa! Jeżeli ulegną, to należy to przypisać jedynie ich «dobroduszości». *Należało natomiast ruszyć na Wersal*, skoro najpierw Vinoy, a następnie reakcyjna część paryskiej Gwardii Narodowej sama porzuciła pole walki. Ze względu na skrupuły sumienia pominięto właściwy moment. Nie chciano *wszcząć wojny domowej*, jak gdyby mischievous avorton (złośliwy potwór) Thiers nie wszczął już przedtem wojny domowej swą próbą rozbrojenia Paryża!“ (Listy do Kugelmanna) ⁹⁶.

Tak myśleli i działali Karol Marks i Fryderyk Engels.

Tak myślą i działają socjaldemokraci.

Anarchiści zaś wciąż powtarzają: Marksa i Engelsa oraz ich zwolenników interesują tylko kartki wyborcze — nie uznają oni działań rewolucyjnych z zastosowaniem przemocy.

Jak widzimy, również i to „oskarżenie“ jest plotką odsłaniającą ignorancję anarchistów w kwestii istoty marksizmu.

Taki oto jest los drugiego „oskarżenia“.

* *

*

Trzecie „oskarżenie“ anarchistów polega na tym, że negują oni ludowy charakter socjaldemokracji, przedstawiają socjaldemokratów jako biurokratów i twierdzą, że socjaldemokratyczny plan dyktatury proletariatu — to śmierć dla rewolucji, przy czym, ponieważ socjaldemokraci są zwolennikami takiej dyktatury, to w rzeczywistości chcą oni ustanowić nie dyktaturę proletariatu, lecz własną swą dyktaturę nad proletariatem.

Posłuchajmy p. Kropotkina:

„My, anarchiści, wydaliśmy na dyktaturę wyrok ostateczny... Wiemy, że każda dyktatura, choćby zamiary jej były jak najuczciwsze — to śmierć rewolucji. Wiemy... że idea dyktatury nie jest niczym innym aniżeli zgubnym wytworem fetyszyzmu rządzenia, który... zawsze zmierzał do uwiecznienia niewolnictwa“ (patrz *Kropotkin*, „Mowy buntownika“, str. 131). Socjaldemokraci uznają nie tylko dyktaturę rewolucyjną, lecz są „zwolennikami dyktatury nad proletariatem... Robotnicy interesują ich o tyle tylko, o ile stanowią w ich rękach zdyscyplinowaną armię... Socjaldemokracja dąży do tego, by przy pomocy proletariatu zawładnąć machiną państwową“ (patrz „Chleb i wolność“, str. 62, 63).

To samo mówią anarchiści gruzińscy:

„Dyktatura proletariatu w sensie dosłownym jest zupełnie niemożliwa, gdyż zwolennicy dyktatury są wy-

znawcami państwowości i dyktatura ich będzie nie swobodną działalnością całego proletariatu, lecz postawieniem na czele społeczeństwa takiej samej reprezentacyjnej władzy, jaka istnieje i dziś“ (patrz *Bâton*, „Zagarnięcie władzy państwowej“, str. 45). Socjaldemokraci są zwolennikami dyktatury nie po to, by przyczynić się do wyzwolenia proletariatu, lecz po to, by... „przez swoje panowanie ustanowić nowe niewolnictwo“ (patrz „*No-bati*“ nr 1, str. 5, *Bâton*).

Takie jest trzecie „oskarżenie“ pp. anarchistów.

Nie trzeba zadawać sobie wiele trudu, by zdemaskować to kolejne oszczerstwo anarchistów, obliczone na oszukanie czytelnika.

Nie będziemy tu zajmowali się analizą z gruntu błędnego poglądu Kropotkina, według którego każda dyktatura — to śmierć dla rewolucji. O tym pomówimy później, gdy będziemy analizowali taktykę anarchistów. Teraz pragniemy poruszyć samo tylko „oskarżenie“.

Już z końcem roku 1847 Karol Marks i Fryderyk Engels mówili, że dla ustanowienia socjalizmu proletariat musi zdobyć dyktaturę polityczną, by przy pomocy tej dyktatury odeprzeć kontrrewolucyjne ataki burżuazji i odebrać jej środki produkcji, że dyktatura ta powinna być dyktaturą nie kilku osób, lecz dyktaturą całego proletariatu jako klasy:

„Proletariat zużyje swoje panowanie polityczne na to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, by scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w rękach... proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca...“ (patrz „Manifest Komunistyczny“ *).

* Patrz wyd. „Książka i Wiedza“ 1949, str. 48. — *Red. przekł. polsk.*

Czyli dyktatura proletariatu będzie dyktaturą całej klasy proletariatu nad burżuazją, nie zaś panowaniem kilku osób nad proletariatem.

Myśl tę powtarzają oni niemal we wszystkich swych późniejszych pracach, jak na przykład w „Osiemnastym Brumaire’a Ludwika Bonaparte“, w „Walkach klasowych we Francji“, w „Wojnie domowej we Francji“, w „Rewolucji i kontrrewolucji w Niemczech“, w „Anty-Dühringu“ i innych swych pracach.

To jednak nie wszystko. Dla uświadomienia sobie, jak Marks i Engels pojmowali dyktaturę proletariatu, dla zrozumienia, jak dalece dyktaturę tę uważali za możliwą do urzeczywistnienia, dla tego wszystkiego warto zapoznać się z ich stosunkiem do Komuny Paryskiej. Chodzi o to, że na dyktaturę proletariatu utyskuje się nie tylko wśród anarchistów, lecz również w środowisku drobnej burżuazji miejskiej, w tej liczbie wśród wszelkich masarzy i karczmarzy — wśród tych wszystkich, których Marks i Engels nazywali kołtunami. Oto co mówi Engels o dyktaturze proletariatu, zwracając się do takich kołtunów:

„W ostatnich czasach kołtun niemiecki znów wpada w zbawienną trwogę, gdy słyszy słowa: *dyktatura proletariatu*. Cóż, chcecie, panowie, wiedzieć, jak wygląda ta dyktatura? Przyjrzyjcie się Komunie Paryskiej. Była to dyktatura proletariatu“ (patrz „Wojna domowa we Francji“, Wstęp Engelsa) ⁹⁷.

Jak widzimy, Engels wyobrażał sobie dyktaturę proletariatu na wzór Komuny Paryskiej.

Jasne, że każdy, kto chce się dowiedzieć, czym jest w ujęciu marksistów dyktatura proletariatu, powinien zaznajomić się z Komuną Paryską. Zwróćmy się i my do Komuny Paryskiej. Jeżeli okaże się, że Komuna Pa-

ryska była rzeczywiście dyktaturą poszczególnych osób nad proletariatem — wówczas precz z marksizmem, precz z dyktaturą proletariatu. Jeżeli jednak przekonamy się, że Komuna Paryska była w istocie dyktaturą proletariatu nad burżuazją — to wtedy... wtedy z całej duszy śmiać się będziemy z plotkarzy anarchistycznych, którzy w walce z marksistami nie mają nic więcej do roboty, jak tylko wymyślać plotki.

W historii Komuny Paryskiej odróżniamy dwa okresy: okres pierwszy, gdy w Paryżu kierował sprawami słynny „Komitet Centralny“, i okres drugi, gdy po wygaśnięciu pełnomocnictw „Komitetu Centralnego“ przekazano kierownictwo tylko co wybranej Komunie. Czym był „Komitet Centralny“, z kogo się składał? Leży przed nami „Historia ludowa Komuny Paryskiej“ Arthura Arnoulda, która, jak on sądzi, krótko odpowiada na to pytanie. Walka zaczynała się dopiero, gdy około 300.000 robotników paryskich zorganizowało się w kompanie i bataliony i wybrało ze swego grona delegatów. Tak utworzony został „Komitet Centralny“.

„Wszyscy ci obywatele (członkowie „Komitetu Centralnego“) wybrani w wyborach częściowych przez swe kompanie lub bataliony — mówi Arnould — znani są tym tylko niewielkim grupom, które ich wydelegowały. Co to za ludzie, jacy oni są i co chcą czynić?“ Był to „rząd anonimowy składający się wyłącznie niemal ze zwykłych robotników i drobnych urzędników, których nazwiska w trzech czwartych nie były znane poza obrębem ich ulicy lub biura... Tradycja została pogwałcona. Zdarzyło się coś, czego świat nie widział. Nie było tam ani jednego przedstawiciela klas panujących. Wybuchła rewolucja, której nie reprezentował ani *advokat*, ani *poset*, ani *dziennikarz*, ani *generał*. Zamiast nich *górniki*

z Creusot, *introligator, kucharz* itd.“ (patrz „Historia ludowa Komuny Paryskiej“, str. 107).

Arthur Arnould kontynuuje:

„Jesteśmy — oświadczali członkowie «Komitetu Centralnego» — organem nieznanym, posłusznym narzędziem w rękach atakowanego ludu... Jesteśmy... sługami woli ludu, znajdujemy się tu, aby być jego echem, aby spowodować jego triumf. Lud chce Komuny i my zostaniemy, by przystąpić do wyborów Komuny. Ani mniej, ani więcej. Dyktatorzy ci nie wznosili się ponad tłum i nie schodzili poniżej tłumy. Wyczuwało się, że żyją razem z nim, w nim samym, dzięki niemu, że naradzają się z nim każdej chwili, że słuchają i przekazują to, co słyszą starając się jedynie w zwięzłej formie... powtórzyć zdanie trzystu tysięcy ludzi“ (patrz tamże, str. 109).

Tak postępowała Komuna Paryska w pierwszym okresie swego istnienia.

Taka oto była Komuna Paryska.

Taka oto jest dyktatura proletariatu.

Przejdźmy teraz do drugiego okresu Komuny Paryskiej, gdy zamiast „Komitetu Centralnego“ działała Komuna. Mówiąc o tych dwóch okresach, trwających dwa miesiące, Arnould z zachwytem woła, że była to prawdziwa dyktatura ludu. Posłuchajmy:

„Majestatyczny obraz, jaki przedstawiał w ciągu dwóch miesięcy ten lud, daje nam siłę i pozwala z nadzieją... spoglądać w przyszłość. W ciągu tych dwóch miesięcy w Paryżu była prawdziwa dyktatura, najzupełniejsza i bezsporna, dyktatura nie jednego człowieka, lecz *całego ludu* — jedyne go pana sytuacji... Dyktatura ta trwała bez przerwy ponad dwa miesiące, od 18 marca do 22 maja (1871 r.)...“ Sama przez się „...Komuna stanowiła tylko władzę moralną i nie miała innej siły ma-

terialnej, oprócz powszechnej sympatii... obywateli, *lud stał się władcą*, jedynym władcą, sam stworzył swą policję i magistraturę..." (patrz tamże, str. 242, 244).

Tak charakteryzuje Komunę Paryską członek Komuny, czynny uczestnik jej walk, *Arthur Arnould*.

Tak samo charakteryzuje Komunę Paryską inny jej członek i równie czynny uczestnik, *Lissagaray* (patrz jego książkę „Historia Komuny Paryskiej“).

Lud jako „jedyny władca“, „nie dyktatura jednego człowieka, lecz całego ludu“ — oto czym była Komuna Paryska.

„Spójrzcie na Komunę Paryską. Była to dyktatura proletariatu“ — wołał Engels pod adresem kołtunów.

Oto okazuje się, czym jest dyktatura proletariatu w ujęciu Marksa i Engelsa.

Jak widzimy, pp. anarchiści są tak samo obeznani z dyktaturą proletariatu, z Komuną Paryską, z marksizmem, który raz po raz „krytykują“, jak my obaj, czytelniku, z alfabetem chińskim.

Jasne, że istnieje dwojaki rodzaj dyktatura. Bywa dyktatura mniejszości, dyktatura niewielkiej grupy, dyktatura Trepowów i Ignatiewów wymierzona przeciw ludowi. Na czele takiej dyktatury stoi zwykle kamaryla podejmująca tajne decyzje i zakładająca pętlę na szyi większości narodu.

Marksiści są wrogami takiej dyktatury, przy czym walczą oni przeciwko niej bardziej uporczywie i o wiele ofiarniej aniżeli nasi krzykliwi anarchiści.

Jest również dyktatura innego rodzaju, dyktatura większości proletariackiej, dyktatura mas, wymierzona przeciwko burżuazji, przeciwko mniejszości. Tu na czele dyktatury stoją masy, nie ma tu miejsca dla kamaryli ani dla tajnych decyzji, tu wszystko robi się jawnie,

na ulicy, na wiecach — a to dlatego, że jest to — dyktatura ulicy, mas, dyktatura wymierzona przeciwko wszelkim ciemieżcom.

Taką dyktaturę marksieści popierają „oburącz” — a to dlatego, że dyktatura taka — to wspaniała zasada wielkiej rewolucji socjalistycznej.

Pp. anarchiści pomieszali te przeczące sobie wzajemnie dyktatury i dlatego właśnie znaleźli się w śmiesznej sytuacji: walczą oni nie z marksizmem, lecz z własną fantazją, staczają boje nie z Marksem i Engelsem, lecz z wiatrakami, jak to czynił w swoim czasie błogosławionej pamięci Donkiszot...

Taki oto jest los trzeciego „oskarżenia”.

*(Dalszy ciąg nastąpi) **

Pisma: „Achali Droeba” („Nowe Czasy”)

nr nr 5, 6, 7 i 8; 11, 18 i 25 grudnia 1906

i 1 stycznia 1907 r

„Czweni Cchowreba” („Nasze Życie”)

nr nr 3, 5, 8 i 9; 21, 23, 27 i 28 lutego 1907 r.

„Dro” („Czas”) nr nr 21, 22, 23 i 26;

4, 5, 6 i 10 kwietnia 1907 r.

Podpis: K o . . .

Oryginał w jęz. gruzińskim

* Dalszy ciąg nie ukazał się w druku, ponieważ w połowie 1907 roku towarzysz Stalin przeniesiony został przez Komitet Centralny partii na robotę partyjną do Baku, gdzie po upływie kilku miesięcy został aresztowany, a notatki do ostatnich rozdziałów pracy „Anarchizm czy socjalizm?” zaginęły podczas rewizji. — Red.

DODATEK

ANARCHIZM CZY SOCJALIZM?

MATERIALIZM DIALEKTYCZNY

I

Nie należymy do tych ludzi, którzy na dźwięk słowa „anarchizm“ odwracają się i, machnąwszy ręką, mówią: „Że też macie ochotę zajmować się nim, wszak nawet o nim mówić nie warto!“ Taką tanią „krytykę“ uważamy za niegodną i bezużyteczną.

Nie należymy również do tych ludzi, którzy pocieszają się tym, że anarchiści przecież „nie mają za sobą mas i dlatego nie są znowu tak niebezpieczni“. Nie w tym rzecz, za kim dziś idzie większa lub mniejsza „masa“ — chodzi o istotną treść teorii. Jeżeli „teoria“ anarchistów jest prawdziwa, to rozumie się samo przez się, że wtedy utoruje ona sobie niechybnie drogę i skupi wokół siebie masy. Jeżeli zaś jest ona pozbawiona podstaw i oparta na fałszywych założeniach, długo nie utrzyma się i zawiśnie w próżni. Bezpodstawność zaś anarchizmu należy udowodnić.

My uważamy anarchistów za rzeczywistych wrogów marksizmu. A zatem uznajemy także, że z rzeczywistymi wrogami należy prowadzić również rzeczywistą walkę. Dlatego rzeczą nieodzowną jest zbadać „teorię“ anarchistów od początku aż do końca i rozważyć ją gruntownie i wszechstronnie.

Równolegle jednak z krytyką anarchizmu należy również wyjaśnić nasze własne stanowisko i, w ten sposób, w ogólnych zarysach wyłożyć teorię Marksa i Engelsa. Jest to tym bardziej konieczne, że niektórzy anarchiści szerzą fałszywe pojęcia o marksizmie i wnoszą zamęt do głów czytelników.

A więc, przystąpmy do rzeczy.

Wszystko na świecie jest w ruchu... Zmienia się życie, rosną siły twórcze, walą się w gruzy stare stosunki... Wieczny ruch i wieczne niszczenie-tworzenie — taka jest istota życia.

K. M a r k s

(patrz „Nędza filozofii“)

Marksizm — to nie tylko teoria socjalizmu, to jednolity światopogląd, system filozoficzny, z którego logicznie wynika proletariacki socjalizm Marksa. Ten system filozoficzny zwie się materializmem dialektycznym. Jest rzeczą jasną, że wyłożyć marksizm — to znaczy wyłożyć również materializm dialektyczny.

Dlaczego system ten nazywamy materializmem dialektycznym?

Dlatego, że jego *metoda* jest dialektyczna, a *teoria* — materialistyczna.

Co to jest metoda dialektyczna?

Co to jest teoria materialistyczna?

Powiadają, że życie polega na nieustannym wzroście i rozwoju — i jest to słuszne: życie społeczne nie jest czymś niezmiennym i zastygłym, nie zatrzymuje się ono nigdy na jednym poziomie — znajduje się w wiecznym ruchu, w wiecznym procesie niszczenia i tworzenia. Nie na próżno mówił Marks, że wieczny ruch i wieczne niszczenie-tworzenie — taka jest istota życia. Dlatego też w życiu zawsze istnieje *nowe* i *stare*, to, co rośnie i to, co obumiera, rewolucja i reakcja — zawsze coś w nim nieuchronnie obumiera i zarazem coś nieuchronnie się rodzi...

Metoda dialektyczna powiada, że życie należy rozpatrywać takim właśnie, jakim jest ono w rzeczywistości. Życie znajduje się w nieustannym ruchu, przeto winniśmy rozpatrywać życie w jego ruchu, niszczeniu i tworzeniu. Dokąd zmierza życie, co obumiera i co rodzi się w życiu, co ulega niszczeniu i co tworzy się — oto jakie zagadnienia powinny nas interesować przede wszystkim.

Taki jest wniosek pierwszy metody dialektycznej.

To, co w życiu rodzi się i z dnia na dzień rośnie — jest nie do pokonania, powstrzymać jego posuwanie się naprzód jest niemożliwością, zwycięstwo jego jest nieuniknione. Czyli jeśli w życiu na przykład rodzi się proletariat i rośnie z dniem każdym, to choćby dzisiaj był on nie wiedzieć jak słaby i nieliczny, ostatecznie jednak zwycięży. I przeciwnie, to, co w życiu obumiera i zmierza ku mogile, nieuchronnie doznać musi klęski, tj. jeśli burżuazja na przykład traci grunt pod nogami i cofa się z dnia na dzień, to choćby dzisiaj była ona nie wiedzieć jak silna i liczna, ostatecznie jednak doznać musi klęski i zejść do mogiły. Stąd właśnie powstała znana teza dialektyczna: wszystko, co istnieje rzeczywiście, tzn. wszystko to, co z dnia na dzień rośnie — jest rozumne.

Taki oto jest wniosek drugi metody dialektycznej.

W osiemdziesiątych latach XIX stulecia w środowisku rosyjskiej inteligencji rewolucyjnej powstał znamieny spór. Narodnicy mówili, że główną siłą, która może wziąć na siebie „wyzwolenie Rosji“, jest biedne chłopstwo. Dlaczego? — pytali ich marksiści. Dlatego, mówili, że chłopstwo jest najliczniejsze i zarazem najbiedniejsze w społeczeństwie rosyjskim. Marksiści odpowiadali: prawdą jest, że chłopstwo stanowi dziś większość i jest bardzo biedne, lecz czy o to chodzi? Chłopstwo już dawno stanowi większość, lecz dotychczas bez pomocy proletariatu nie przejawiało ono żadnej inicjatywy w walce o „wolność“. A dlaczego? Dlatego że chłopstwo jako stan *ulega z dnia na dzień rozkładowi*, rozpada się na proletariat i burżuazję, podczas gdy proletariat jako klasa *z dnia na dzień rośnie i krzepnie*. I ubóstwo nie ma tu znaczenia rozstrzygającego: lumpenproletariat jest uboższy od chłopów, lecz nikt nie powie, że może on podjąć się „wyzwolenia Rosji“. Chodzi tylko o to, kto w życiu rośnie, a kto starzeje się. Ponieważ zaś proletariat jest jedyną klasą, która nieustannie rośnie i krzepnie, to naszym obowiązkiem jest stanąć razem z nim i uznać go za główną siłę w rewolucji rosyjskiej — tak odpowiadali marksiści. Jak widzimy, marksiści patrzyli na to zagadnienie z dialektycznego punktu widzenia, podczas gdy narodnicy rozumowali metafizycznie, bo zjawiska życia traktowali oni jako „niezmienne, zastygłe, raz na zawsze dane“ (patrz *F. Engels*, „Filozofia, ekonomia polityczna, socjalizm“).

Tak ujmuje metoda dialektyczna ruch życia.

Ruch jednak bywa rozmaity. Był ruch społeczny w „dni grudniowe”, gdy proletariat rozprostowawszy grzbiet napadał na składy broni i nacierał na reakcję. Ale ruchem społecznym należy też nazwać ruch lat ubiegłych, gdy proletariat w warunkach rozwoju „pokojowego” ograniczał się do poszczególnych strajków i do tworzenia drobnych związków zawodowych. Rzecz jasna, że ruch przybiera rozmaite formy. I oto metoda dialektyczna powiada, że ruch ma formę dwojaką: ewolucyjną i rewolucyjną. Ruch jest ewolucyjny, gdy elementy postępowe żywiłowo kontynuują swą pracę codzienną i wnoszą do starych porządków drobne *ilościowe* zmiany. Ruch jest rewolucyjny, gdy te same elementy jednoczą się, przepojone jedną ideą, i zwracają się przeciwko wrogiemu obozowi, by unicestwić do gruntu stary ład wraz z jego cechami *jakościowymi* i ustanowić nowy ład. Ewolucja przygotowuje rewolucję i tworzy grunt dla niej, rewolucja zaś wieńczy ewolucję i pomaga jej dalszemu działaniu.

Takie same procesy zachodzą również w życiu przyrody. Dzieje nauki wykazują, że metoda dialektyczna jest metodą prawdziwie naukową: poczynając od astronomii, a kończąc na socjologii — wszędzie znajduje potwierdzenie myśl, że na świecie nie ma nic wiecznego, że wszystko się zmienia, wszystko się rozwija. Wszystko przeto w przyrodzie należy rozpatrywać pod kątem widzenia ruchu, rozwoju. A to znaczy, że duch dialektyki przenika całą naukę współczesną.

Co zaś do formy ruchu, co do tego, że, zgodnie z dialektyką, zmiany drobne, *ilościowe*, doprowadzają ostatecznie do zmian dużych, *jakościowych* — to prawo to w równej mierze obowiązuje i w dziejach przyrody. „Układ periodyczny pierwiastków” Mendelejewa jasno wykazuje, jak wielkie znaczenie w historii przyrody ma powstawanie zmian jakościowych ze zmian ilościowych. O tym samym świadczy w biologii teoria neolamarckizmu, ktorej ustępuje miejsca neodarwinizm.

Nie mówimy nic o innych faktach w dostatecznie wyczerpującej mierze oświetlonych przez F. Engelsa w jego „Anty-Dühringu”.

* * *

*

A więc jesteśmy teraz zaznajomieni z metodą dialektyczną. Wiemy, że zgodnie z tą metodą świat znajduje się w wiecznym ruchu, w wiecznym procesie niszczenia i tworzenia, że więc każde zjawisko zarówno w przyrodzie jak w społeczeństwie należy rozpatrywać w jego ruchu, w procesie niszczenia i tworzenia, a nie jako zastygłe i nieruchome. Wiemy również i to, że sam ruch ten ma postać dwojaką: ewolucyjną i rewolucyjną...

Jak więc zapatrują się na metodę dialektyczną nasi anarchiści?

Ojcem metody dialektycznej był, jak wiadomo, Hegel. Marks oczyścił tylko i udoskonalił tę metodę. Okoliczność ta znana jest anarchistom: wiedzą oni również, że Hegel był konserwatystą, i oto, korzystając z „okazji”, wściekle wymyślają Heglowi mieszając go z błotem jako „reakcjonistę” i zwolennika „Restauracji”, dowodzą gorliwie, że „Hegel to... filozof Restauracji... że wychwala konstytucjonalizm biurokratyczny w jego postaci absolutystycznej, że idea ogólna jego filozofii historii jest podporządkowana i służy kierunkowi filozoficznemu epoki Restauracji” i tak dalej i temu podobne (patrz „Nobati” nr 6, artykuł W. Czerkeziszwiliego). Co prawda nikt się z nimi o to nie spiera, przeciwnie, każdy zgodzi się z tym, że Hegel nie był rewolucjonistą, że był zwolennikiem monarchii, lecz anarchiści mimo to „dowodzą” i uważają za potrzebne „dowodzić” bez konca, że Hegel — to zwolennik Restauracji. Po co? Po to chyba, by przy pomocy tego wszystkiego zdyskredytować Hegla, by wywołać u czytelnika wrażenie, że metoda „reakcjonisty” Hegla też jest „wstrętna” i nienaukowa. Jeżeli tak jest istotnie, jeżeli pp. anarchiści myślą *tą drogą* obalić metodę dialektyczną, to muszę stwierdzić, że *tą drogą* nie dowiodą oni niczego prócz własnej nieudolności. Pascal i Leibniz nie byli rewolucjonistami, lecz wynaleziona przez nich metoda matematyczna uznana jest dzisiaj za metodę naukową; Mayer i Helmholtz nie byli rewolucjonistami, lecz ich odkrycia w dziedzinie fizyki stały się podwalinami nauki; nie byli rewolucjonistami również Lamarck i Darwin, lecz ich metoda ewolucyjna postawiła na nogi biologię... Tak, *tą drogą* pp. anarchiści nie dowiodą niczego oprócz własnej nieudolności.

Idźmy dalej. Zdaniem anarchistów „dialektyka — to metafizyka” (patrz „Nobati” nr 9. Sz. G.), a ponieważ oni „chcą

wyzwolić naukę od metafizyki, filozofię od teologii“ (patrz „Nobati“ nr 3. Sz. G.), odrzucają więc i metodę dialektyczną.

Pyszni są ci anarchiści! Jak to się mówi: działają w myśl zasady „łapaj złodzieja!“. Dialektyka dojrzała w walce z metafizyką, w walce tej zyskała sobie sławę, zdaniem zaś anarchistów okazuje się, że „dialektyka — to metafizyka“! „Ojciec“ anarchistów Proudhon wierzył w to, że na świecie istnieje *raz na zawsze* ustanowiona, „niezmienna sprawiedliwość“ (patrz „Anarchizm“ Elzbachera, str. 64-68, wydanie zagraniczne), za co nazwano Proudhona metafizykiem. Marks zwalczał Proudhona za pomocą metody dialektycznej i dowodził, że skoro na świecie wszystko zmienia się, to musi się zmieniać również i „sprawiedliwość“, że więc „niezmienna sprawiedliwość“ — to fantazja metafizyczna (patrz „Nędza filozofii“ Marksa). Gruzińscy zaś uczniowie metafizyka Proudhona występują i „dowodzą“, że „dialektyka — to metafizyka“, że metafizyka uznaje to, co „niepoznawalne“ i „rzecz samą w sobie“ i w końcu przeistacza się w czczą teologię. W przeciwieństwie do Proudhona i Spencera, Engels zwalczał przy pomocy metody dialektycznej zarówno metafizykę jak teologię (patrz „Ludwik Feuerbach“ i „Anty-Dühring“ Engelsa). Wykazywał on ich pożałowania godną jałowość. Nasi zaś anarchiści „dowodzą“, że Proudhon i Spencer — to uczeni, a Marks i Engels — to metafizycy. Jedno z dwojga: albo pp. anarchiści sami siebie oszukują, albo nie rozumieją, co to jest metafizyka. W każdym razie metoda dialektyczna w niczym tu nie zawiniła.

Co jeszcze pp. anarchiści zarzucają metodzie dialektycznej? Twierdzą, że metoda dialektyczna to „żonglerka słowna“, „metoda sofizmatów“, „logiczne i myślowe saltomortale“ (patrz „Nobati“ nr 8. Sz. G.), „za którego pomocą równie łatwo dowodzi się i prawdy, i fałszu“ (patrz „Nobati“ nr 4, W. Czerkiszewili).

Na pierwszy rzut oka może się zdawać, że wysunięte przez anarchistów oskarżenie jest słuszne. Posłuchajmy, co mówi Engels o zwolenniku metody metafizycznej: „...powiada on «tak — tak, nie — nie; co ponadto — to pochodzi od diabła». Dla niego rzecz albo istnieje, albo nie istnieje, żadna rzecz nie może być samą sobą i jednocześnie czymś innym; dodatnie i ujemne wyłącza się wzajem absolutnie...“ (patrz „Anty-Dühring“, Wstęp). Jak to! — gorączkuje się anarchista. — czy to możli-

we, aby jeden i ten sam przedmiot w tym samym czasie był i dobry i zły?! Wszak to „sofizmat“, „gra słów“, wszak znaczy to, że „chcecie z jednaką łatwością dowieść prawdy i fałszu!...”

Wniknijmy jednak w istotę sprawy. Dzisiaj żądamy republiki demokratycznej, republika demokratyczna zaś umacnia własność burżuazyjną; czy można powiedzieć, że republika demokratyczna jest wszędzie i zawsze dobra? Nie, nie można! Dlaczego? Dlatego, że republika demokratyczna jest dobra *tylko* „dzisiaj“, gdy burzimy własność feudalną, lecz „jutro“, gdy przystąpimy do burzenia burżuazyjnej i ustanawiania socjalistycznej własności, republika demokratyczna nie będzie już dobra, przeciwnie, zamieni się ona w okowy, które rozbijemy i odrzucimy precz; a wobec tego, że życie znajduje się w ciągłym ruchu, wobec tego, że nie można odrywać przeszłości od teraźniejszości, wobec tego, że walczymy *równocześnie* i przeciw feudalom, i przeciw burżuazji — powiadamy: o tyle, o ile republika demokratyczna niszczy własność feudalną — jest ona dobra i bronimy jej; lecz w tej mierze, w jakiej umacnia ona własność burżuazyjną, jest ona zła i dlatego krytykujemy ją. Okazuje się, że republika demokratyczna równocześnie jest i „dobra“ i „zła“, i w ten sposób na zadane pytanie można odpowiedzieć i „tak“ i „nie“. Takie właśnie *fakty* miał na myśli Engels, gdy w przytoczonych wyżej słowach dowodził słuszności metody dialektycznej. Anarchiści zaś nie rozumieli tego i przyjęli to za „sofizmat“! Oczywiście, wolno anarchistom dostrzegać lub nie dostrzegać tych *faktów*, mogą oni nawet nie dostrzegać piasku na brzegu piaszczystym — mają do tego prawo. Ale co ma z tym wspólnego metoda dialektyczna, która, w odróżnieniu od anarchistów, nie patrzy na życie zamkniętymi oczyma, czuje tętno życia i powiada: skoro życie zmienia się, skoro jest w ruchu — to każde zjawisko życiowe ma dwie tendencje: dodatnią i ujemną; pierwszej z nich powinniśmy bronić, drugą zaś odrzucać. Dziwni ludzie ci anarchiści: ustawicznie mówią o „sprawiedliwości“, lecz z metodą dialektyczną obchodzą się nader niesprawiedliwie!

Idźmy dalej. Zdaniem naszych anarchistów „rozwój dialektyczny jest rozwojem katastroficznym, w którym wpierw ginie całkowicie przeszłość, a następnie całkiem odrębnie od niej utwierdza się przyszłość... Kataklizmy Cuviera rodziły się z nieznanых przyczyn, katastrofy zaś Marksa—Engelsa — rodzi

dialektyka“ (patrz „Nobati“ nr 8. Sz. G.). W innym zaś miejscu ten sam autor mówi, że „marksizm opiera się na darwinizmie i odnosi się do niego bezkrytycznie“ (patrz „Nobati“ nr 6).

Dobrze zastanów się, czytelniku!

Cuvier neguje ewolucję darwinowską, uznaje tylko kataklizmy, kataklizm zaś — to *nieoczekiwany* wybuch, „powstający z *nieznanych* przyczyn“. Anarchiści mówią, że marksiści *podzielają stanowisko Cuviera*, a zatem *odrzucają darwinizm*.

Darwin odrzuca kataklizmy Cuviera, uznaje stopniową ewolucję. I oto ci sami anarchiści powiadają, że „marksizm opiera się na darwinizmie i odnosi się do niego bezkrytycznie“, a zatem marksiści *nie są zwolennikami kataklizmów Cuviera*.

Taka to jest ta anarchia! Jak powiadają: podoficerska wdowa wychłostała się sama! Jasne, że Sz. G. z numeru ósmego „Nobati“ zapomniał o tym, co mówił Sz. G. z numeru szóstego. Który z nich ma rację: numer szósty, czy numer ósmy? Czy też obaj kłamią?

Przyjrzyjmy się faktom. Marks mówi: „Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa wpadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności... Wówczas następuje epoka rewolucji społecznej“. Lecz „żadna formacja społeczna nie ginie, zanim nie rozwinią się wszystkie te siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju...“ (patrz K. Marks, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej“. Przedmowa). Jeżeli myśli Marksa zastosować do współczesnego życia społecznego, okaże się, że między współczesnymi siłami wytwórczymi, mającymi charakter *społeczny*, a przywłaszczeniem produktów, mającym charakter *prywatny*, istnieje zasadniczy konflikt, który musi zakończyć się rewolucją socjalistyczną (patrz F. Engels, „Anty-Dühring“. Rozdział drugi części trzeciej). Jak widzimy, zdaniem Marksa i Engelsa „rewolucję“ („katastrofę“) wywołują nie „nieznane przyczyny“ Cuviera, lecz całkiem określone życiowe przyczyny społeczne, zwane „rozwojem sił wytwórczych“. Jak widzimy, zdaniem Marksa i Engelsa rewolucja następuje dopiero wtedy, gdy w dostatecznej mierze dojrzeją siły wytwórcze, nie zaś *nieoczekiwanie*, jak to się wydawało Cuvierowi. Rzecz jasna, że między kataklizmami Cuviera a metodą dialektyczną nie ma nic wspólnego. Z drugiej strony, darwinizm od-

rzuca nie tylko kataklizmy Cuviera, lecz również i dialektycznie pojętą rewolucję, natomiast według metody dialektycznej ewolucja i rewolucja, zmiany ilościowe i jakościowe — to dwie nieodzowne formy jednego i tego samego ruchu. Rzecz jasna, że w żaden sposób nie można również twierdzić, że „marksizm... odnosi się bezkrytycznie do darwinizmu”. Okazuje się, że „Nobati” kłamie w obu wypadkach, zarówno w numerze szóstym jak i w ósmym.

I oto te kłamczuchy — „krytycy” czepiają się nas i powtarzają: jak chcesz, ale nasze kłamstwo jest lepsze od waszej prawdy! Uważają widać, że anarchiście można wszystko wybaczyć.

Jeszcze jednej rzeczy nie mogą pp. anarchiści wybaczyć metodzie dialektycznej: „Dialektyka... nie daje możliwości ani wyjść, czy wyskoczyć z siebie, ani przeskoczyć przez siebie samego” (patrz „Nobati” nr 8. Sz. G.). Otóż to właśnie, pp. anarchiści, jest świętą prawdą, tutaj, szanowni panowie, macie zupełną rację: metoda dialektyczna nie daje takiej możliwości. Dlaczego jednak nie daje? Dlatego właśnie, że „wyskakiwanie z siebie i przeskakiwanie przez siebie samego” — to zajęcie dla dzikich kóz, metoda zaś dialektyczna stworzona została dla ludzi. Oto — w czym tkwi sekret!...

Takie są, ogólnie rzecz biorąc, poglądy naszych anarchistów na metodę dialektyczną.

Jest rzeczą jasną, że anarchiści nie zrozumieli metody dialektycznej Marksa i Engelsa — wymyślili sobie własną dialektykę i z nią właśnie takie bezlitosne toczą boje.

Nam zaś pozostaje tylko śmiać się patrząc na to widowisko, bo jak się nie śmiać, gdy się patrzy, jak człowiek walczy z własną fantazją, rozbija własne wymysły i zarazem gorąco zapewnia, że godzi we wroga.

II

„Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość“.

K. Marks

Co to jest teoria materializmu?

Wszystko w świecie zmienia się, wszystko w świecie jest w ruchu, lecz *jak* odbywa się ta zmiana, *w jakiej postaci* dokonuje się ten ruch — oto na czym polega zagadnienie. Wiemy na przykład, że ziemia była ongiś rozżarzoną masą ognistą, potem ostygła stopniowo, następnie powstał świat zwierzęcy, z rozwojem świata zwierzęcego pojawił się rodzaj małp, z którego potem powstał człowiek. Ale jak odbywał się ten rozwój? Niektórzy powiadają, że przyrodę i jej rozwój poprzedzała idea światowa, która następnie stała się podstawą tego rozwoju, że więc bieg zjawisk przyrody okazuje się tylko pustą *formą* rozwoju idei. Ludzi tych nazywano idealistami; podzielili się oni następnie na kilka kierunków. Niektórzy zaś utrzymują, że na świecie od samego prapoczątku istnieją dwie nawzajem przeciwstawne sobie siły — idea i materia, że, odpowiednio do tego, zjawiska dzielą się na dwa szeregi — idealny i materialny, że między nimi toczy się ciągła walka; że więc rozwój zjawisk przyrody, okazuje się, przedstawia ciągłą walkę między zjawiskami idealnymi a materialnymi. Ludzi tych nazywa się dualistami, i, podobnie jak idealiści, dzielą się oni na rozmaite kierunki.

Teoria materializmu Marksa z gruntu odrzuca zarówno dualizm jak idealizm. Bez wątplenia, na świecie rzeczywiście istnieją zjawiska idealne i materialne, lecz nie znaczy to bynajmniej, jakoby wyłączały się nawzajem. Przeciwnie, idealne i materialne — to dwie różne formy jednego i tego samego zjawiska; istnieją one razem i rozwijają się razem, istnieje między nimi ścisła łączność. Nie mamy przeto żadnej podstawy do przypuszczeń, że przeczą sobie nawzajem. A zatem tak zwany dualizm załamuje się u podstaw. Jedna i niepodzielna przyroda, przejawiająca się w dwóch rozmaitych formach — materialnej i idealnej — oto jak powinniśmy zapatrywać się na rozwój przyrody. Jednolite i niepodzielne życie, przejawiające się

w dwóch rozmaitych formach — idealnej i materialnej — oto jak powinniśmy zapatrywać się na rozwój życia.

Taki jest monizm teorii materializmu Marksa.

Jednocześnie Marks zaprzecza również idealizmowi. Nieśluszną jest myśl, jakoby idea i w ogóle strona duchowa w swym rozwoju poprzedzała przyrodę i w ogóle stronę materialną. Na świecie nie było jeszcze istot żywych, gdy istniała już tak zwana zewnętrzna, nieograniczona przyroda. Pierwsza żywa istota — protoplazma — nie posiadała żadnej świadomości (idei), była obdarzona tylko zdolnością reagowania na podniety i pierwszymi zawiązkami czucia. Następnie stopniowo rozwijała się u zwierząt zdolność doznawania wrażeń przechodząca powoli w świadomość, odpowiednio do tego, jak rozwijał się ich system nerwowy. Gdyby małpa nie wyprostowała swego grzbietu, gdyby zawsze chodziła na czworakach, to potomek jej — człowiek — nie mógłby swobodnie używać swoich płuc i strun głosowych, a więc nie mógłby posługiwać się mową, co nader istotnie powstrzymałoby rozwój jego świadomości. Lub jeszcze: gdyby małpa nie stanęła na tylnych nogach, to potomek jej — człowiek — byłby zmuszony patrzeć zawsze tylko w dół i stamtąd jedynie czerpać swe wrażenia; nie miałby on możliwości spoglądania w górę i wokół siebie, nie miałby przeto możliwości dostarczania swemu mózgowi więcej materiału (wrażeń) niż małpa; wskutek tego zostałby w sposób istotny zahamowany rozwój jego świadomości. Okazuje się, że dla rozwoju samej strony duchowej konieczna jest odpowiednia budowa organizmu i rozwój jego systemu nerwowego. Wynika z tego, że rozwój strony materialnej, rozwój bytu, *poprzedza* rozwój strony idealnej, rozwój idei. Jest rzeczą jasną, że najpierw zmieniają się warunki zewnętrzne, najpierw zmienia się materia, a *następnie* zmienia się odpowiednio świadomość i inne zjawiska duchowe — rozwój strony idealnej *pozostaje w tyle* za rozwojem warunków materialnych. Jeżeli stronę materialną, jeżeli warunki zewnętrzne, jeżeli byt itp. nazwiemy *treścią*, wówczas stronę idealną, świadomość i inne zjawiska podobne powinniśmy nazwać *formą*. Stąd powstaje znana teza materialistyczna: w procesie rozwoju treść wyprzedza formę, forma pozostaje w tyle za treścią.

To samo należy powiedzieć i o życiu społecznym. I tu rozwój materialny poprzedza rozwój idealny, i tu forma pozostaje w tyle za swą treścią. O socjalizmie naukowym nie było nawet

jeszcze mowy, gdy istniał już kapitalizm i toczyła się wzmożona walka klas; jeszcze nie powstawała nigdzie idea socjalistyczna, a proces wytwarzania miał już charakter społeczny.

Dlatego Marks mówi: „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz, przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość” (patrz *K. Marks*, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”). Zdaniem Marksa, rozwój ekonomiczny stanowi podłoże materialne życia społecznego, *jego treść*, a rozwój prawnopolityczny i religijno-filozoficzny stanowi „*formę ideologiczną*” tej treści, jej „nadbudowę” — dlatego Marks mówi: „Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się *mniej lub bardziej szybko* przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie” (patrz tamże).

Również w życiu społecznym najpierw zmieniają się warunki zewnętrzne, materialne, a *następnie* myślenie ludzi, ich światopogląd. Rozwój treści poprzedza powstanie i rozwój formy. Oczywiście, nie znaczy to bynajmniej, jakoby, zdaniem Marksa, możliwa była treść bez formy, jak to się zdawało Sz. G. (patrz „Nobati” nr 1, „Krytyka monizmu”). Treść bez formy jest niemożliwa, lecz chodzi o to, że ta lub inna forma, wobec pozostawania w tyle za treścią, nigdy nie odpowiada *w zupełności* tej treści i w ten sposób często nowa treść „zmuszona jest” przyoblec się chwilowo w starą formę, co wywołuje pomiędzy nimi konflikt. Obecnie, na przykład, *społecznej* treści produkcji nie odpowiada prywatny charakter przywłaszczenia wytworów produkcji i właśnie na tym gruncie rozgrywa się współczesny „konflikt” socjalny. Z drugiej strony, myśl, że idea stanowi formę bytu, nie znaczy wcale, jakoby świadomość była tym samym, co materia. Tak sądzili jedynie wulgarni materialisci (na przykład Büchner i Moleschott), których teorie są zasadniczo sprzeczne z materializmem Marksa i których słusznie wyśmiewał Engels w swym „Ludwiku Feuerbachu”. Zgodnie z materializmem Marksa, świadomość i byt, duch i materia — to dwie rozmaite formy jednego i tego samego zjawiska, które, mówiąc ogólnie, zwie się przyrodą; a więc nie przeczą one sobie wzajemnie*, i zarazem nie są też jednym i tym samym zjawie-

* Nie przeczy to wcale myśli, że między formą a treścią istnieje konflikt. Chodzi o to, że konflikt ten istnieje nie między treścią a formą w ogóle, lecz między *starą* formą a *nową* treścią, która szuka nowej formy i ku niej dąży.

skiem. Chodzi o to jedynie, że w rozwoju przyrody i społeczeństwa świadomość, tzn. to, co się dokonuje w naszej głowie, poprzedzone jest przez odpowiednią zmianę materialną, czyli przez to, co dokonywa się na zewnątrz nas. Po tej czy innej zmianie materialnej wcześniej lub później nastąpi nieuchronnie odpowiednia zmiana idealna, dlatego właśnie mówimy, że zmiana idealna stanowi formę odpowiedniej zmiany materialnej.

Taki jest, ogólnie rzecz biorąc, monizm materializmu dialektycznego Marksa i Engelsa.

Zgoda, powiedzą nam niektórzy, wszystko to jest słuszne w odniesieniu do historii przyrody i społeczeństwa. W jaki jednak sposób rodzą się obecnie w naszym umyśle rozmaite wyobrażenia i idee tych czy innych przedmiotów? I czy istnieją w rzeczywistości tak zwane warunki zewnętrzne, czy też istnieją tylko nasze wyobrażenia o tych warunkach zewnętrznych? Jeżeli zaś istnieją warunki zewnętrzne, to w jakiej mierze możliwe jest ich postrzeganie i poznanie?

Na to powiadamy, że nasze wyobrażenia, nasze „ja“ istnieje o tyle tylko, o ile istnieją warunki zewnętrzne wywołujące wrażenia w naszym „ja“. Ci, którzy bez zastanowienia mówią, że nie istnieje nic oprócz naszych wyobrażeń, zmuszeni są przeczyć istnieniu jakichkolwiek warunków zewnętrznych, a zatem negować również istnienie wszystkich innych ludzi, oprócz swojego „ja“, co jest z gruntu sprzeczne z podstawowymi założeniami nauki i działalności życiowej. Takie warunki zewnętrzne istnieją rzeczywiście; warunki te istniały przed nami i będą istniały po nas, ich postrzeganie i poznanie będzie tym szybsze i łatwiejsze, im częściej i silniej będą one oddziaływały na naszą świadomość. Co do tego, w jaki sposób *obecnie* rodzą się w naszym umyśle rozmaite wyobrażenia i idee o tych czy innych przedmiotach, to na ten temat musimy zauważyć, że powtarza się tutaj pokrótce to samo, co zachodzi w historii przyrody i społeczeństwa. I w danym wypadku przedmiot, znajdujący się poza nami, poprzedza powstawanie naszego wyobrażenia o tym przedmiocie, i w danym wypadku nasze wyobrażenie, forma, pozostaje w tyle za przedmiotem, jako za swą treścią itd. Jeżeli patrzę na drzewo i widzę je, znaczy to tylko, że, jeszcze zanim w umyśle mym zrodziło się wyobrażenie drzewa, istniało samo drzewo, które wywołało we mnie odpowiednie wyobrażenie.

Nie trudno zrozumieć, jakie znaczenie musi mieć materializm monistyczny Marksa i Engelsa dla praktycznej działalności ludzi. Jeżeli światopogląd nasz, nasze zwyczaje i obyczaje wywołane są przez warunki zewnętrzne, jeżeli nieprzydatność form prawnych i politycznych ma swe źródło w treści ekonomicznej, wówczas jasne jest, że winniśmy przyczyniać się do gruntownej przebudowy stosunków ekonomicznych, by wraz z nimi całkowicie zmieniły się zwyczaje i obyczaje narodu i ustrój polityczny kraju.

Oto co mówi na ten temat Karol Marks:

„Nie trzeba wielkiej przenikliwości, by dostrzec związek między nauką materializmu... a socjalizmem. Jeżeli człowiek czerpie całą swą wiedzę, wrażenia i temu podobne ze świata zmysłów... to trzeba zatem tak urządzić otaczający nas świat, by człowiek poznawał w nim wszystko prawdziwie ludzkie, by ustawicznie wykształcał w sobie cechy ludzkie... Jeżeli człowiek nie jest wolny, w sensie materialistycznym, tzn. jeżeli ma swobodę nie wskutek negatywnej mocy unikania tego lub innego, lecz wskutek pozytywnej mocy i przejawiania swej prawdziwej osobowości, to karać należy nie przestępstwa poszczególnych osób, lecz unicestwić antysocjalne źródła rodzące przestępstwa... Jeżeli charakter człowieka tworzą warunki, to trzeba stworzyć warunki godne człowieka“ (patrz „Ludwik Feuerbach“. Dodatek: „K. Marks o materializmie francuskim XVIII wieku“).

Taki jest związek między materializmem a działalnością praktyczną ludzi.

* *

*

Jak zapatrują się anarchiści na materializm monistyczny Marksa i Engelsa?

Jeżeli dialektyka Marksa bierze swój początek od Hegla, to materializm jego stanowi rozwinięcie materializmu Feuerbacha. O tym dobrze wiedzą anarchiści i usiłują, wykorzystując słabe strony Hegla i Feuerbacha, oczernić materializm dialektyczny Marksa—Engelsa. Co do Hegla, wskazywaliśmy już, że takie chwytły anarchistów nie mogą dowieść niczego, prócz ich własnej bezsilności polemicznej. To samo też należy powiedzieć co do Feuerbacha. Oto na przykład podkreślają oni

usilnie, że „Feuerbach był panteistą...” że „uczynił boga z człowieka...” (patrz „Nobati” nr 7. D. Delendi), że „zdaniem Feuerbacha, człowiek jest tym, czym się żywi...”, że stąd Marks wyciągnął jakoby taki wniosek: „A zatem rzeczą najważniejszą i podstawową jest sytuacja ekonomiczna” itd. (patrz „Nobati” nr 6. Sz. G.). Co prawda nikt z nas nie ma wątpliwości co do panteizmu Feuerbacha, co do tego, że uczynił on boga z człowieka i co do innych podobnych jego błędów. Przeciwnie, Marks i Engels pierwsi wykazali błędy Feuerbacha, niemniej jednak anarchiści uważają za potrzebne znowu „demaskować” już zdemaskowane błędy Feuerbacha. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że obrzucając wymysłami Feuerbacha chcą w jakiś sposób oczernić również materializm, który Marks zapożyczył u Feuerbacha i następnie naukowo rozwinął. Czy Feuerbach nie mógł mieć obok myśli błędnych również słuszných? Twierdzimy, że przy pomocy podobnych chwytów anarchiści nie potrafią zachwiać materializmem monistycznym, raczej dowiodą tylko własnej bezsilności.

W środowisku samych anarchistów istnieją rozbieżności w poglądach na materializm Marksa. Jeśli posłucha się p. Czerkeziszwiliego, to okazuje się, że Marks i Engels nienawidzili materializmu monistycznego: jego zdaniem ich materializm był wulgarny, a nie monistyczny: „Ta wielka teoria naturalistów z jej systemem ewolucji, transformizmem i materializmem monistycznym, *której tak bardzo nienawidzi Engels...* unikała dialektyki” itd. (patrz „Nobati” nr 4. W. Czerkeziszwili). Okazuje się, że materializm przyrodniczy, który podoba się Czerkeziszwiliemu, a którego nienawidził Engels, był materializmem monistycznym. Inny zaś anarchista mówi nam, że materializm Marksa i Engelsa jest monistyczny i dlatego zasługuje na odrzucenie. „Koncepcja historyczna Marksa to atawizm heglowski. Materializm monistyczny absolutnego obiektywizmu w ogólności i monizm ekonomiczny Marksa w szczególności są w przyrodzie niemożliwe, a w teorii błędne... Materializm monistyczny jest źle zamaskowanym dualizmem i kompromisem między metafizyką a nauką...” (patrz „Nobati” nr 6. Sz. G.). Okazuje się, że materializm monistyczny jest nie do przyjęcia, dlatego że Marks i Engels nie tylko nie nienawidzili go, lecz przeciwnie, sami byli materialistami monistycznymi, wobec czego materializm monistyczny należy odrzucić.

Ależ ta anarchia! Sami jeszcze nie zorientowali się co do istoty materializmu Marksa, sami jeszcze nie zrozumieli, czy jest on materializmem monistycznym czy nie, jeszcze się sami nie dogadali między sobą co do jego zalet i wad, a już ogłuszają nas swoimi przechwałkami: my, panie, krytykujemy i obracamy w proch materializm Marksa! Widać już z tego, jak gruntowną może być ich „krytyka”.

Idźmy dalej. Okazuje się, że niektórzy anarchiści nie wiedzą nawet o tym, że nauka zna różne rodzaje materializmu i że są między nimi wielkie różnice: istnieje, na przykład, materializm wulgarny (w przyrodoznawstwie i w historii), który przeczy znaczeniu strony idealnej i jej oddziaływaniu na stronę materialną, ale istnieje też tak zwany materializm monistyczny, który naukowo ujmuje stosunki wzajemne między stroną idealną a materialną. Niektórzy anarchiści płaczą to wszystko i zarazem z wielkim tupetem oświadczają: jak chcesz, ale materializm Marksa i Engelsa krytykujemy gruntownie! Posłuchajmy: „Zdaniem Engelsa, a również i zdaniem Kautskiego, Marks ogromnie przysłużył się ludzkości przez to, że...”, między innymi, odkrył „konceptję materialistyczną”. „Czy tak jest? Nie sądzimy, bo wiemy... że wszyscy historycy, uczeni i filozofowie, którzy są zdania, jakoby mechanizm społeczny wprowadzany był w ruch przez warunki geograficzne, klimatyczno-telluryczne, kosmiczne, antropologiczne i biologiczne — *wszyscy oni są materialistami*” (patrz „Nobati” nr 2. Sz. G.). No, i gadaj tu z nimi! Okazuje się, że nie ma różnicy między „materializmem” Arystotelesa a Monteskiusza, między „materializmem” Marksa a Saint-Simona. To się nazywa poznać przeciwnika i zmiażdżyć go swoją krytyką!...

Niektórzy anarchiści gdzieś tam usłyszeli, że materializm Marksa — to „teoria żołądka” — i zaczęli popularyzować tę „myśl” — dlatego chyba, że w redakcji „Nobati” papier jest tani i operacja ta niewiele będzie ją kosztowała. Posłuchajmy: „Zdaniem Feuerbacha, człowiek jest tym, czym się żywi. Formuła ta podziałała magicznie na Marksa i Engelsa” — i oto, zdaniem anarchistów, Marks stąd właśnie wysnuł wniosek, że „więc rzeczą najważniejszą i podstawową jest sytuacja ekonomiczna, stosunki produkcji...” Dalej anarchiści pouczają nas filozoficznie: „Powiedzieć, że jedynym środkiem wiodącym do tego celu (życia społecznego) jest jedzenie i produkcja ekono-

miczna, byłoby błędem... Jeśli by monistycznie, przede wszystkim *jedzenie* i byt ekonomiczny *określały ideologię*, to niektórzy żarłocy byliby geniuszami" (patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.). Oto jak łatwo, okazuje się, jest krytykować materializm Marksa: wystarczy usłyszeć od jakiejś pensjonarki plotkę uliczną o Marksie i Engelsie, wystarczy tę uliczną plotkę z filozoficznym tupetem powtórzyć na szpaltach jakiejś tam „Nobati“, by od razu zdobyć sławę „krytyka“. Lecz powiedzcie, panowie, jedno: gdzie, kiedy, w jakim kraju i jaki Marks powiedział, że „jedzenie określa ideologię“? Dlaczego nie przytoczyliście ani jednego zdania, ani jednego słowa z dzieł Marksa na poparcie swego oskarżenia? Czy byt ekonomiczny i jedzenie — to jedno i to samo? Pomieszanie tych zupełnie różnych pojęć wybaczyć można, powiedzmy, jakiejś tam pensjonarce, ale jak mogło się zdarzyć, że wy, „pogromcy socjaldemokracji“, „odnowiciele nauki“ — że i wy tak beztrosko powtarzacie błąd pensjonarek? I jak zresztą jedzenie może określać ideologię społeczną? Zastanówcie się nad własnymi słowami: jedzenie, sposób jedzenia nie zmienia się; w dawnych czasach ludzie tak samo jedli, przeżuwali i trawili pożywienie, jak i obecnie, podczas gdy forma ideologii ciągle zmienia się i rozwija. Antyczna, feudalna, burżuazyjna, proletariacka — oto jakie między innymi formy przybiera ideologia. Czyż możliwe jest, by to, co, mówiąc ogólnie, nie zmienia się, określało to, co ciągle ulega zmianie? Ideologię określa byt ekonomiczny — to Marks mówi rzeczywiście i łatwo to zrozumieć, lecz czy jedzenie i byt ekonomiczny to jedno i to samo? Dlaczego spodobало się wam imputować Marksowi swój własny brak rozsądku?..

Idźmy dalej. Zdaniem naszych anarchistów, materializm Marksa „to ten sam paralelizm...“; lub jeszcze: „materializm monistyczny jest źle zamaskowanym dualizmem i kompromisem pomiędzy metafizyką a nauką...“ „Marks wpada w dualizm dlatego, że charakteryzuje on stosunki produkcji jako materialne, dążenia zaś ludzkie i wolę — jako złudzenie i utopię, która nie ma znaczenia, jakkolwiek istnieje“ (patrz „Nobati“ nr 6. Sz. G.). Po pierwsze, materializm monistyczny Marksa nie ma nic wspólnego z bezsensownym paralelizmem. Podczas gdy z punktu widzenia materializmu strona materialna, treść, nieodzownie poprzedza stronę idealną, formę — paralelizm odrzuca ten pogląd i głosi stanowczo, że ani strona materialna, ani idealna

nie poprzedzają jedna drugiej, że obie idą razem, równolegle. Po drugie, cóż wspólnego ma monizm Marksa z dualizmem, skoro dobrze wiemy (a powinniście to wiedzieć i wy, pp. anar-chiści, jeżeli czytacie literaturę marksistowską!), że punktem wyjścia monizmu jest *jedna zasada* — przyroda, mająca formę materialną i idealną, podczas gdy punktem wyjścia dualizmu są *dwie zasady* — materialna i idealna, które według doktryny dualizmu przeczą sobie nawzajem? Po trzecie, kto powiedział, jakoby „dążenia ludzkie i wola nie miały znaczenia”? Dlaczego nie wskazujecie, gdzie Marks mówi o tym? Czy nie o znaczeniu „dążeń i woli” mówi Marks w „Osiemnastym Brumaire’a Ludwika Bonaparte”, w „Walkach klasowych we Francji”, w „Wojnie domowej we Francji” i innych broszurach? Czemuż tedy starał się rozwinąć w duchu socjalistycznym „wolę i dążenia” proletariuszy, po co prowadził propagandę wśród nich, jeśli nie przywiązywał wagi do „dążeń i woli”? Albo, o czym mówi Engels w swych znanych artykułach z lat 1891—94, jeśli nie o „znaczeniu dążeń i woli”? Dążenia ludzkie i wola czerpią swą treść z bytu ekonomicznego, lecz nie znaczy to bynajmniej, że nie wywierają one żadnego wpływu na rozwój stosunków ekonomicznych. Czyżby naszym anarchistom tak trudno było strawić tę prostą myśl? Tak, tak, nie na próżno powiadają, że co innego — pasja krytyczna, a co innego — sama krytyka!..

Jeszcze jedno oskarżenie wysunięte przez pp. anarchistów: „nie można wyobrazić sobie formy bez treści...”, dlatego nie można powiedzieć, że „forma pozostaje w tyle za treścią... one «współistnieją»... W przeciwnym wypadku monizm jest absurdem” (patrz „Nobati” nr 1. Sz. G.). Pp. anarchiści odrobinę zaplątali się. Treść bez formy jest nie do pomyślenia, lecz *istniejąca forma* nigdy nie odpowiada całkowicie istniejącej treści, nowa treść w pewnej mierze jest zawsze obleczone w starą formę, wskutek czego między starą formą a nową treścią zawsze istnieje konflikt. Na tym właśnie gruncie powstają rewolucje i w tym, między innymi, wyraża się rewolucyjny duch materializmu Marksa. Anarchiści zaś tego nie zrozumieli i uparcie powtarzają, że nie ma treści bez formy...

Takie oto są poglądy anarchistów na materializm. Ograniczymy się do tego, co już powiedzieliśmy. I tak jest dostatecznie

jasne, że anarchiści wymyślili sobie własnego Marksa i przypisali mu swój, wymyślony przez siebie, „materializm“, a następnie walczą z nim. W prawdziwego zaś Marksa i prawdziwy materializm nie trafia ani jedna kula...

Jaki jest związek między materializmem dialektycznym a proletariackim socjalizmem?

*Gazeta „Achali Cchowreba“
(„Nowe Życie“) nr nr 2, 4, 7 i 16,
21, 24, 28 czerwca i 9 lipca 1906 r.*

Podpis: K o b a

Oryginał w jęz. gruzińskim



PRZYPISY

¹ „Brdzoła“ („Walka“) — pierwsze nielegalne pismo gruzińskiej tyfliskiej organizacji socjaldemokratycznej, jej grupy leninowsko-iskrowskiej. Inicjatorem założenia pisma „Brdzoła“ był J. W. Stalin. Ukazanie się pisma „Brdzoła“ było wynikiem walki, którą wiodła od roku 1898 rewolucyjna mniejszość pierwszej gruzińskiej organizacji socjaldemokratycznej „Mesame-dasi“ (J. W. Stalin, W. Kecchoweli, A. Cułukidze) przeciwko jej oportunistycznej większości (Zordania i inni) w sprawie założenia nielegalnej rewolucyjnej prasy marksistowskiej. „Brdzoła“ drukowana była w Baku, w nielegalnej drukarni zorganizowanej z polecenia rewolucyjnego skrzydła tyfliskiej organizacji socjaldemokratycznej przez najbliższego współpracownika J. W. Stalina, W. Kecchoweliego, któremu też zlecono zorganizowanie pracy praktycznej, związanej z wydawaniem pisma. Artykuły zasadnicze w „Brdzole“ w sprawach programu i taktyki rewolucyjnej partii marksistowskiej są pióra J. W. Stalina; ukazały się cztery numery „Brdzoły“: nr 1 — we wrześniu 1901 roku, nr 2—3 — w listopadzie—grudniu 1901 roku i nr 4 — w grudniu 1902 roku. „Brdzoła“ — najlepsze po „Iskrze“ pismo marksistowskie w Rosji — broniła nierozdzielnej łączności rewolucyjnej walki proletariatu Kraju Zakaukaskiego z rewolucyjną walką klasy robotniczej całej Rosji. Broniąc założeń teoretycznych rewolucyjnego marksizmu, „Brdzoła“, jak leninowska „Iskra“, propagowała konieczność przejścia organizacji socjaldemokratycznej do masowej agitacji politycznej, do walki politycznej z samowładztwem, broniła leninowskiej idei hegemonii proletaria-

riatu w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Walcząc z „ekonomistami” „Brdzoła” uzasadniała konieczność utworzenia jednolitej rewolucyjnej partii klasy robotniczej, demaskowała burżuazję liberalną, nacjonalistów i oportunistów wszystkich maści. Leninowska „Iskra” zanotowała ukazanie się nr 1 „Brdzoły” jako wydarzenie o wielkim znaczeniu. — 21.

- 2 „*Raboczaja Mysl*” („Myśl Robotnicza”) — pismo, które otwarcie propagowało oportunistyczne poglądy „ekonomistów”; ukazywało się od października 1897 do grudnia 1902 roku. Ukazało się 16 numerów. — 35.
- 3 Ustawa z 2 czerwca 1897 roku ustanawiała 11½-godzinny dzień pracy dla robotników przedsiębiorstw przemysłowych i warsztatów kolejowych; jednocześnie ustawa zmniejszyła ilość świątecznych dni dla robotników. — 35.
- 4 Chodzi o „Regulamin tymczasowy odbywania powinności wojskowej przez wychowanków wyższych zakładów naukowych” zatwierdzony przez rząd 29 lipca 1899 roku. Na podstawie tego regulaminu studenci — uczestnicy zbiorowych wystąpień przeciw reżimowi policyjnemu ustanowionemu na wyższych uczelniach, byli z nich wydalani i wcielani jako szeregowi do armii carskiej na okres od 1 roku do 3 lat. — 42.
- 5 „*Sakartweło*” („Gruzja”) — pismo zagranicznej grupy nacjonalistów gruzińskich, które stało się jądrem burżuazyjno-nacjonalistycznej partii socjalfederalistów; wydawane było w Paryżu w języku gruzińskim i francuskim od roku 1903 do 1905.

Do partii gruzińskich federalistów (ukonstytuowała się w kwietniu 1904 roku w Genewie) weszli oprócz grupy „Sakartweło” anarchiści, eserowcy, narodowi demokraci. Podstawowym postulatem federalistów była autonomia narodowa Gruzji w ramach rosyjskiego państwa obszarniczo-burżuazyjnego. W latach reakcji stali się otwartymi przeciwnikami rewolucji. — 51.

- 6 „Ormiańska Socjaldemokratyczna Organizacja Robotnicza” została utworzona przez ormiańskie elementy narodowo-fe-

deralistyczne wkrótce po II zjeździe SDPRR. W. I. Lenin podkreślał ścisłą łączność tej organizacji z Bundem. „To — *bundowska kreatura*, nic więcej, specjalnie wymyślona dla zasilania bundyzmu kaukaskiego... Kaukascy towarzysze są wszyscy przeciwko tej szajce literatów-dezorganizatorów” — pisał Lenin 7 września (wg now. kal.) 1905 roku (patrz „Leninskij Sbornik“ [„Zbiór leninowski“] V, str. 493). — 53.

7 Bund (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji) — żydowska drobnomieszczańska organizacja oportunistyczna. Powstał on w październiku 1897 roku na zjeździe w Wilnie. Bund prowadził działalność przeważnie wśród rzemieślników żydowskich. Wstąpiwszy do SDPRR na I zjeździe w 1898 roku „jako organizacja autonomiczna, samodzielna jedynie w sprawach dotyczących specjalnie proletariatu żydowskiego”, Bund był nosicielem nacjonalizmu i separatyzmu w ruchu robotniczym Rosji. Burżuazyjno-nacjonalistyczne stanowisko Bundu zostało ostro skrytykowane przez leninowską „Iskrę”. Iskrowcy kaukascy całkowicie popierali W. I. Lenina w jego walce z Bundem. — 56.

8 Mowa o komitetach partyjnych, które w marcu 1903 roku w Tyflisie na I zjeździe socjaldemokratycznych organizacji robotniczych Kaukazu zjednoczyły się w Związek Kaukaski SDPRR. Na zjeździe reprezentowane były organizacje Tyflisu, Baku, Batumu, Kutaisu, Gurii i inne. Zjazd zaaprobował linię polityczną leninowskiej „Iskry”, jako wytyczną przyjął projekt programu „Iskry” i „Zari” („Jutrzenki”), opracował i zatwierdził specjalny statut Związku. Pierwszy zjazd Związku Kaukaskiego założył podwaliny internacjonalistycznej struktury organizacji socjaldemokratycznych na Kaukazie. Zjazd wyłonił kierowniczy organ partyjny — Kaukaski Komitet Związkowy SDPRR, w skład którego zaocznie wybrany został J. W. Stalin znajdujący się wówczas w więzieniu batumskim. Po ucieczce z zesłania i powrocie do Tyflisu z początkiem 1904 roku — J. W. Stalin stał na czele Kaukaskiego Komitetu Związkowego SDPRR. — 56.

9 Dwa listy J. W. Stalina z Kutaisu odnaleziono wśród korespondencji W. I. Lenina i N. K. Krupskiej z organizacjami

bolszewickimi w Rosji. Listy te napisał J. W. Stalin podczas pobytu we wrześniu—październiku 1904 roku w Kutaisie i adresował je do towarzysza pracy rewolucyjnej w Kraju Zakaukaskim, M. Dawitaszwili, który mieszkał wówczas w Lipsku (Niemcy) i należał do lipskiej grupy bolszewików. O listach tych inny członek lipskiej grupy bolszewików, D. Suliaszwili, pisał w swych wspomnieniach: „Od towarzysza Stalina otrzymywaliśmy entuzjastyczne listy o Leninie. Listy otrzymywał tow. M. Dawitaszwili. Towarzysz Stalin w listach tych zachwycił się Leninem, jego niezłomną, czysto marksistowską taktyką, jego rozwiązaniem zagadnienia budowy partii itd. W jednym z listów towarzysz Stalin nazywał Lenina «orłem górskim» i zachwycił się jego nieprzejednaną walką przeciwko mienšewikom. Listy te przesłaliśmy Leninowi i wkrótce otrzymaliśmy od niego odpowiedź, w której nazywa on Stalina «płomiennym synem Kolchidy»“ (patrz *L. Beria, Przyczynek do historii organizacji bolszewickich w Kraju Zakaukaskim*, 6 wyd. rosyjskie, str. 89). Gruzińskich oryginałów listów nie odnaleziono. — 72.

- 10 Mowa o nowej, mienšewickiej „Iskrze“. Po II zjeździe SDPRR (r. 1903) mienšewicy zagarnawszy w swe ręce przy współudziale Plechanowa „Iskrę“ posłużyli się nią dla walki z W. I. Leninem i bolszewikami. Zaczęli otwarcie propagować na jej łamach swe oportunistyczne poglądy. Mienšewicka „Iskra“ wychodziła do października 1905 roku. — 72.
- 11 W związku z zagarnięciem redakcji „Iskry“ przez mienšewików W. Boncz-Brujewicz jesienią 1904 roku z polecenia W. I. Lenina zorganizował specjalne wydawnictwo, którego zadaniem było wydawanie „literatury partyjnej, w szczególności poświęconej obronie zasadniczego stanowiska większości drugiego zjazdu partyjnego“. Rada Partii i Komitet Centralny, które w tym czasie znalazły się w rękach mienšewików, wszelkimi sposobami przeszkadzały drukowaniu i rozpowszechnianiu literatury bolszewickiej. W związku z tym konferencja kaukaskich komitetów bolszewickich, która odbyła się w listopadzie 1904 roku, uchwaliła następującą rezolucję: „O literaturze większości“. „Konferencja

proponuje KC dostarczać komitetom partii literaturę grupy Boncz-Brujewicza i Lenina na równi z pozostałą literaturą partyjną wyjaśniającą rozbieżności partyjne“. W końcu grudnia 1904 roku działalność wydawniczą przejęło zorganizowane przez W. I. Lenina pismo „Wpieriod“ („Naprzód“). — 72.

- 12 „Deklaracja 22-ch“ — napisana przez W. I. Lenina odezwa „Do partii“. Odezwa została zaakceptowana na naradzie bolszewików, która pod kierownictwem Lenina odbyła się w sierpniu 1904 roku w Szwajcarii. Wspomniana w liście J. W. Stalina broszura „Do partii“ zawiera, oprócz odezwy „Do partii“, rezolucję Komitetu Ryskiego i Moskiewskiego, a także genewskiej grupy bolszewickiej, które przyłączyły się do uchwał narady 22 bolszewików. Odezwa „Do partii“ stała się dla bolszewików programem walki o III zjazd. Większość komitetów SDPRR wyraziła swą solidarność z uchwałami narady bolszewickiej. We wrześniu 1904 roku Kaukaski Komitet Związkowy, Komitet Tyfliski oraz Imere-tyjsko Mingreelski przyłączyły się do „Deklaracji 22-ch“ i rozwinęły agitację za natychmiastowym zwołaniem III zjazdu partii. — 72.
- 13 Artykuł W. I. Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“ napisany został we wrześniu 1904 roku. Artykuł jest odpowiedzią na felieton Róży Luksemburg „Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej“ opublikowany w nrze 69 „Iskry“ i w nr nr 42, 43 „Neue Zeit“, a także na list K. Kautskiego wydrukowany w nrze 66 „Iskry“. Odpowiedź swą zamierzał Lenin zamieścić w „Neue Zeit“, lecz redakcja sympatyzująca z mieńszewikami odmówiła jej opublikowania. — 72.
- 14 „Protokoły 2 zwyczajnego zjazdu Zagranicznej Ligi rosyjskiej rewolucyjnej socjaldemokracji“; wydane przez Ligę w roku 1904 w Genewie. — 72.
- 15 Książka W. I. Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz“ napisana została w lutym—maju, a ukazała się 6 (19) maja 1904 roku (Dzieła, 4 wyd. ros., t. 7, str. 187—392). — 72.

- 16 Mowa o książce W. I. Lenina „Co robić?” (patrz Dzieła, 4 wyd. ros., t. 4, str. 359—508). (Przekł. polski: W. I. Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach, t. I, str. 171—340). — 73.
- 17 Według statutu, uchwalonego na II zjeździe SDPRR, Rada Partii była najwyższą instytucją partyjną. Rada Partii składała się z pięciu osób: po dwu członków Rady wyznaczały KC i CO (Centralny Organ), piątego członka Rady wybierał zjazd. Główne zadanie Rady polegało na uzgadnianiu i koordynowaniu działalności KC i CO. Wkrótce po II zjeździe SDPRR przewagę w Radzie uzyskali mniešzewicy, którzy przekształcili ją w swój organ frakcyjny. Trzeci zjazd SDPRR zlikwidował wielocentrowość w partii tworząc jeden kierowniczy ośrodek partyjny, Komitet Centralny, z podziałem na oddział zagraniczny i rosyjski. Według statutu przyjętego przez III zjazd redaktora CO mianował KC spośród członków KC. — 78.
- 18 Broszura W. I. Lenina „List do towarzysza o naszych zadaniach organizacyjnych” z przedmową i posłowiem autora ukazała się w roku 1904 w Genewie w wydaniu KC SDPRR (patrz Dzieła, 4 wyd. ros., t. 5, str. 179—192). — 78.
- 19 Kostrow; An — pseudonimy N. Żordanii. — 78.
- 20 „*Kwali*” („Bruzda”) — tygodnik gruziński, organ kierunku liberalno-nacjonalistycznego. W okresie lat 1893—1897 udzielał swych szpalt początkującym literatom z „*Mesame-dasi*”. W końcu 1897 roku pismo przeszło w ręce większości „*Mesame-dasi*” (N. Żordania i inni) i stało się tubą „legalnego marksizmu”. Po wyłonieniu się w SDPRR frakcji bolszewików i mniešzewików „*Kwali*” stała się organem mniešzewików gruzińskich. Pismo zostało zamknięte przez rząd w roku 1904. — 78.
- 21 „*Proletariatis Brdzoła*” („Walka Proletariatu”) — nielegalne pismo gruzińskie, organ Kaukaskiego Związku SDPRR; wychodziło od kwietnia—maja 1903 roku do października 1905 roku; zostało zamknięte po wyjściu dwunastego numeru. Po powrocie z zesłania, w roku 1904, na czele redakcji pisma stanął J. W. Stalin. W skład redakcji wchodzili również A. Cułukidze, S. Szaumian i inni. Artykuły zasadnicze pisał

do pisma J. W. Stalin. „Proletariatis Brdzoła“ było następcą pisma „Brdzoła“. Pierwszy zjazd Kaukaskiego Związku SDPRR postanowił połączyć ormiańskie pismo socjaldemokratyczne „Proletariat“ z pismem „Brdzoła“ w jeden wspólny organ, wydawany w trzech językach: gruzińskim („Proletariatis Brdzoła“), ormiańskim („Proletariati Kriw“) i rosyjskim („Borba Proletariata“). Treść pisma we wszystkich trzech językach była identyczna. Kolejność numerów była zachowywana według poprzedniego wydania w danym języku. „Proletariatis Brdzoła“ było największym po piśmie „Wpieriod“ („Naprzód“) i „Proletarij“ („Proletariusz“) nielegalnym pismem bolszewickim broniącym konsekwentnie założeń ideologicznych, organizacyjnych i taktycznych partii marksistowskiej. Redakcja „Proletariatis Brdzoła“ utrzymywała ścisły kontakt z W. I. Leninem i bolszewickim zagranicznym ośrodkiem kierowniczym. Gdy w grudniu 1904 roku ukazało się zawiadomienie o wydaniu pisma „Wpieriod“, Kaukaski Komitet Związkowy stworzył grupę literacką dla poparcia pisma „Wpieriod“. W odpowiedzi na zaproszenie Komitetu Związkowego do współpracy w „Proletariatis Brdzoła“ W. I. Lenin w liście z 20 grudnia (nowego stylu) 1904 roku pisał: „Droży Towarzysze. List Wasz w sprawie «Walki Proletariatu» otrzymałem. Postaram się pisać i powiem towarzyszom redakcyjnym“ (patrz Zbiór Leninowski XV, str. 267). „Proletariatis Brdzoła“ systematycznie przedrukowywała na swych szpaltach artykuły i materiały z leninowskiej „Iskry“, a następnie z „Wpieriod“ oraz z „Proletarija“. W piśmie publikowane były artykuły W. I. Lenina. W „Proletariju“ niejednokrotnie ukazywały się dodatnie recenzje i opinie o „Proletariatis Brdzoła“, jak również przedrukowywano z niej artykuły i korespondencje. W nrze 12 „Proletarija“ wspomniano o ukazaniu się nr 1 „Borby Proletariata“ w języku rosyjskim. W końcu wzmianki czytamy: „Do treści tego interesującego pisma wypadnie nam jeszcze powrócić. Gorąco witamy rozszerzenie działalności wydawniczej Związku Kaukaskiego i życzymy mu dalszych sukcesów w odbudowie partyjności na Kaukazie“. — 79.

- 22 Mowa o artykule J. W. Stalina „Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodową?” (patrz tom niniejszy, str. 49). — 79.
- 23 „Najwyższy ukaz imienny” cara Mikołaja II z 12 grudnia 1904 roku wraz ze specjalnym komunikatem rządowym opublikowany został w dziennikach 14 grudnia 1904 roku. Obok obietnicy pewnych „reform” drugorzędnego znaczenia ukaz głosił niewzruszalność absolutnej władzy i zawierał groźby nie tylko pod adresem rewolucyjnych robotników i chłopów, lecz i liberałów, którzy ośmielili się przedłożyć rządowi nieśmiałe żądania konstytucyjne. Według określenia W. I. Lenina ukaz Mikołaja II był „wprost policzkiem dla liberałów”. — 94.
- 24 „Projekt konstytucji” opracowany został w październiku 1904 roku przez grupę członków liberalnego związku „Sojuz Oswobodienija” (Związek Wyzwolenia”) i ukazał się w osobnym wydaniu pod nazwą: „Zasadnicza ustawa państwowa Imperium Rosyjskiego. Projekt konstytucji rosyjskiej”. Moskwa, 1904. — 95.
- 25 Broszura J. W. Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka” napisana została w końcu kwietnia 1905 roku. Stanowiła ona odpowiedź na artykuły N. Żordanii „Większość czy mniejszość?” w piśmie „Socjał-Demokrat” („Socjałdemokrata”). „Co to jest partia?” w „Mogzauri” („Podróżnik”) i inne. W bolszewickim zagranicznym ośrodku kierowniczym szybko dowiedziano się o ukazaniu się broszury J. W. Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka”. 18 lipca 1905 roku N. Krupska w liście do Kaukaskiego Komitetu Związkowego prosiła o wysłanie broszury za granicę. Broszura „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka” była szeroko rozpowszechniona w organizacjach bolszewickich Kraju Zakaukaskiego; zaznajamiała ona przodujących robotników z rozbieżnościami wewnątrzpartyjnymi, ze stanowiskiem W. I. Lenina, bolszewików. Broszura wydrukowana została w nielegalnej (awłabarskiej) drukarni Kaukaskiego Związku SDPRR w maju 1905 roku po gruzińsku, w czerwcu zaś po rosyjsku i ormiańsku, po 1.500—2.000 egzemplarzy w każdym języku. — 107.

- 26 „*Iskra*” — pierwsze ogólnorosyjskie nielegalne pismo marksistowskie; założona w roku 1900 przez W. I. Lenina. Pierwszy numer leninowskiej „*Iskry*” ukazał się 11 (24) grudnia 1900 roku w Lipsku, następne numery wychodziły w Monachium, od kwietnia 1902 roku — w Londynie, od wiosny zaś 1903 roku — w Genewie. W szeregu miast Rosji (Petersburg, Moskwa i inne) utworzono grupy i komitety SDPRR leninowsko-iskrowskiego kierunku. W Kraju Zakaukaskim idei „*Iskry*” broniło nielegalne pismo „*Brdzoła*” („*Walka*”) — organ gruzińskiej socjaldemokracji rewolucyjnej. (O znaczeniu i roli „*Iskry*” patrz „*Historia WKP(b). Krótki kurs*”, strona 36—46). — 108.
- 27 „*Socjał-Demokrat*” („*Socjaldemokrata*”) — nielegalne pismo mieńszewików kaukaskich; ukazywało się w języku gruzińskim w Tyflisie od kwietnia do listopada 1905 roku. Kierował pismem N. Żordania. Pierwszy numer „*Socjał-Demokrata*” ukazał się jako „organ Tyfliskiego Komitetu SDPRR”; następnie pismo nazywało siebie „organem kaukaskich s.-d. robotniczych organizacji”. — 110.
- 28 „*Raboczeje Dіelo*” („*Sprawa Robotnicza*”) — organ okresowy Związku Rosyjskich Socjaldemokratów za granicą („ekonomistów”). Czasopismo wydawane było w Genewie od 1899 do 1902 roku. — 110.
- 29 Patrz W. I. Lenin, *Dzieła*, 4 wyd. ros., t. 4, str. 343. — 111.
- 30 Starowier — pseudonim A. Potresowa. — 112.
- 31 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, „Książka i Wiedza” 1949, t. I, str. 37. — 116.
- 32 „*Die Neue Zeit*” („*Nowy Czas*”) — czasopismo niemieckiej socjaldemokracji, wychodziło w Stuttgarcie od 1883 do 1923 roku. — 117.
- 33 „*Mogzauri*” („*Podróżnik*”) — czasopismo historyczno-archeologiczne i geograficzno-etnograficzne; wychodziło w Tyflisie od roku 1901 do listopada 1905 roku. Od stycznia 1905 roku „*Mogzauri*” staje się tygodnikiem literacko-politycznym socjaldemokratów gruzińskich, wydawanym pod re-

- dakcją F. Macharadze. W „Mogzauri“ obok artykułów autorów bolszewickich drukowano również artykuły mieniszewików. — 121.
- 34 Program hainfeldzki uchwalony został na zjeździe organizacyjnym socjaldemokracji austriackiej w roku 1888 w mieście Hainfeld. Program ten w swej części zasadniczej zawierał szereg tez prawidłowo oświetlających proces rozwoju społecznego oraz zadania proletariatu i partii proletariackiej. Następnie na zjeździe wiedeńskim w roku 1901 program hainfeldzki zastąpiono nowym, o założeniach rewizjonistycznych. — 130.
- 35 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane* w dwóch tomach, „Książka i Wiedza“ 1949, t. II, str. 255. — 134.
- 36 „Zaria“ („Jutrzenka“) — czasopismo teoretyczne socjaldemokracji Rosji założone przez W. I. Lenina, ukazywało się równocześnie z pismem „Iskra“ pod jedną wspólną redakcją. Czasopismo wychodziło w Stuttgarcie od kwietnia 1901 roku do sierpnia 1902 roku. — 138.
- 37 Patrz W. I. Lenin, *Dzieła*, 4 wyd. ros., t. 7, str. 177. — 142.
- 38 „Dniownik Socjał-Demokrata“ („Dziennik Socjaldemokraty“) — czasopismo wydawane nieregularnie przez J. Plechanowa od marca 1905 roku do kwietnia 1912 roku w Genewie. Wydano 16 numerów. W roku 1916 ukazał się jeszcze jeden numer tego czasopisma. — 142.
- 39 Gnczakisci — członkowie ormiańskiej drobnomieszczańskiej partii „Gnczak“. Partia powstała w roku 1887 w Genewie z inicjatywy studentów-Ormian. W Kraju Zakaukaskim partia „Gnczak“, przyjąwszy nazwę ormiańskiej partii socjaldemokratycznej, prowadziła w ruchu robotniczym rozłamową politykę. Po rewolucji lat 1905—1907 partia „Gnczak“ wyrodziła się w reakcyjne ugrupowanie nacjonalistyczne. — 151.
- 40 Patrz „WKP(b) w świetle rezolucyj i uchwał, zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC“, cz. I, wyd. 6, 1940, str. 45. — 153.

- 41 W nrze 11 pisma „Proletariatis Brdzoła” („Walka Proletariatu”) wydrukowana została tylko pierwsza część artykułu J. W. Stalina „Tymczasowy rząd rewolucyjny a socjaldemokracja”. Część druga artykułu, jak to widać ze sporządzonego przez J. W. Stalina i zachowanego w archiwum odręcznego szkicu planu numerów (nr nr 12, 13, 14) „Proletariatis Brdzoła”, była przeznaczona do opublikowania w nrze 13 pisma. Wobec tego, że wydawanie „Proletariatis Brdzoła” przerwane zostało na numerze dwunastym, część druga nie została opublikowana. Ta część artykułu zachowała się w aktach komendy żandarmerii jedynie w rękopisie przekładu na język rosyjski. Tekst gruziński rękopisu nie został odnaleziony. — 155.
- 42 Kongres Amsterdamski II Międzynarodówki odbył się w sierpniu 1904 roku. — 158.
- 43 K. Marks i F. Engels „Apel Komitetu Centralnego do Związku Komunistów” (patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, Dzieła wybrane w dwóch tomach, cyt. wyd., t. I, str. 103). — 160.
- 44 Mowa tu o pracy W. I. Lenina „O tymczasowym rządzie rewolucyjnym”, w której cytowany jest artykuł F. Engelsa „Bakuniści przy robocie” (patrz W. I. Lenin, Dzieła, cyt. wyd., t. 8, str. 443—446). — 163.
- 45 Mowa tu o projekcie ustawy o powołaniu doradczej Dumy Państwowej i ordynacji wyborczej do Dumy, opracowanej przez komisję pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Bułygina. Projekt ustawy i ordynację wyborczą opublikowano wraz z carskim manifestem 6 (19) sierpnia 1905 roku. Bolszewicy ogłosili czynny bojkot Dumy bułyginińskiej. Nie zdażyła się ona zebrać — zmiotła ją siła rewolucji. — 172.
- 46 Artykuł J. W. Stalina „Odpowiedź pismu «Socjał-Demokrat»”, wydrukowany w nrze 11 „Proletariatis Brdzoła”, wywołał żywy oddźwięk w zagranicznym kierowniczym ośrodku bolszewickim. Reasumując pokrótce zasadniczą treść artykułu J. W. Stalina, W. I. Lenin pisał w „Proletariju”: „W artykule «Odpowiedź pismu „Socjał-Demokrat»” mu-

simy podkreślić doskonałe ujęcie zagadnienia słynnego «wniesienia świadomości z zewnątrz». Autor dzieli to zagadnienie na cztery samodzielne części:

1) zagadnienie filozoficzne stosunku świadomości do bytu: byt określa świadomość. Równolegle do istnienia dwóch klas również wytwarza się dwojaka świadomość: burżuazyjna i socjalistyczna. Sytuacji proletariatu odpowiada świadomość socjalistyczna.

2) «Kto może wypracować i kto wypracowuje tę świadomość socjalistyczną (socjalizm naukowy)?»

«Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na gruncie głębokiej wiedzy naukowej» (Kautsky), tzn. wypracowanie jej «jest sprawą kilku inteligentów-socjaldemokratów posiadających potrzebne po temu środki i wolny czas».

3) Jak przenika ta świadomość do proletariatu? «Tutaj to właśnie występuje socjaldemokracja (nie zaś tylko inteligenci-socjaldemokraci), która wnosi do ruchu robotniczego świadomość socjalistyczną».

4) Co napotyka socjaldemokracja w samym proletariacie, idąc do niego z propagandą socjalizmu? Instynktowne *ciężenie* ku socjalizmowi. «Wraz z proletariatem rodzi się tendencja socjalistyczna, zarówno wśród samych proletariuszy jak i wśród tych, którzy przyjmują punkt widzenia proletariatu; w ten sposób tłumaczy się powstawanie skłonności socjalistycznych» (Kautsky).

Mieńszewik wyciąga stąd śmieszny wniosek: «Stąd jasne jest, że socjalizmu nie wnosi się do proletariatu z zewnątrz, lecz przeciwnie, że wychodzi on z proletariatu i wchodzi do głów tych, którzy przejmują zapatrywania proletariatu.»! (Patrz „Proletarij“ nr 22, 11 (24) października 1905 roku, dział „Z partii“, str. 6; Lenin, Dzieła, 4 wyd. ros., t. 9, str. 357). — 176.

- 47 „Odpowiedź Komitetowi Związkowemu“ wydana została w postaci dodatku do nru 3 „Socjał-Demokrata“ z 1 lipca 1905 roku. Autorem „Odpowiedzi“ był przywódca mieńszewików gruzińskich N. Żordania, którego poglądy poddał J. W. Stalin bezlitosnej krytyce w broszurze „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka“ i w innych pracach. — 176.

- 48 Patrz W. I. Lenin, *Dzieła*, cyt. wyd., t. 6, str. 219. — 185.
- 49 „*Moskowskije Wiedomosti*” („Dziennik Moskiewski”) — gazeta, która zaczęła ukazywać się w roku 1756; reprezentowała interesy najbardziej reakcyjnych kół szlachty obszarniczo-feudalnej i duchowieństwa. Od 1905 roku — organ czarnosecińców. Zamknięta po Rewolucji Październikowej 1917 roku. — 189.
- 50 „*Russkije Wiedomosti*” („Dziennik Rosyjski”) — gazeta wydawana w Moskwie od 1863 roku przez liberalnych profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego i działaczy ziemskich: reprezentowała interesy liberalnych obszarników i burżuazji. Od roku 1905 — organ prawicowych kadetów. — 191.
- 51 „*Proletarij*” („Proletariusz”) — nielegalny tygodnik bolszewicki, Centralny Organ SDPRR założony na mocy postanowienia III zjazdu partii; wydawany był w Genewie od 14 (27) maja do 12 (25) listopada 1905 roku. Ukazało się 26 numerów. Redaktorem naczelnym pisma był W. I. Lenin. „*Proletarij*” kontynuował linię starej, leninowskiej „*Iskry*” i był następcą bolszewickiego pisma „*Wpieriod*” („Naprzód”). Wydawanie „*Proletarija*” przerwane zostało w związku z wyjazdem W. I. Lenina do Petersburga. — 192.
- 52 Partia konstytucyjno-demokratyczna (k.-d., kadeci), główna partia burżuazji liberalno-monarchistycznej; ukonstytuowała się w październiku 1905 roku. Zastanawiając się fałszywym demokratyzmem i nazywając siebie partią „wolności ludu”, kadeci starali się przeciągnąć na swą stronę chłopstwo. Dążyli oni do zachowania caratu w formie monarchii konstytucyjnej. Później kadeci przeistoczyli się w partię imperialistycznej burżuazji. Po zwycięstwie Październikowej Rewolucji Socjalistycznej kadeci organizowali spiski kontrrewolucyjne i powstania przeciw Republice Radzieckiej. — 195.
- 53 „*Kawkaskij Raboczyj Listok*” („Kaukaska Gazetka Robotnicza”) — pierwszy bolszewicki dziennik legalny na Kaukazie; wychodził w Tyflisie w języku rosyjskim od 20 listopada do 14 grudnia 1905 roku. Dziennikiem kierowali J. W. Stalin i S. Szaumian. Na IV konferencji Kaukaskiego

- Związku SDPRR „Kawkaskij Raboczyj Listok“ uznany został za organ oficjalny Związku Kaukaskiego. Ukazało się 17 numerów. Ostatnie dwa numery gazety ukazały się pod nazwą „Jelizawietpolskij Wiestnik“ („Goniec Jelizawetpolski“). — 211.
- 54 W grudniu 1905 roku miasta łotewskie Tuksum, Talsen, Ruen, Fridrichsstadt i inne zajęte zostały przez uzbrojone oddziały powstańcze robotników, parobków i chłopów. Rozpoczęła się wojna partyzancka przeciwko wojskom carskim. Powstania na Łotwie zostały stłumione w styczniu 1906 roku przez ekspedycje karne generałów carskich Orłowa, Sołoguba i innych. — 218.
- 55 Artykuł J. W. Stalina „Duma Państwowa a taktyka socjaldemokracji“ opublikowany został 8 marca 1906 roku w gazecie „Gantiadi“ („Świt“) — organie codziennym Zjednoczonego Komitetu Tyfliskiego SDPRR, który wychodził od 5 do 10 marca 1906 roku. Artykuł był oficjalnym wyrazem bolszewickiego punktu widzenia w kwestiach taktyki dotyczącej Dumy. W poprzednim numerze „Gantiadi“ zamieszczony był artykuł pod tytułem „Wybory do Dumy Państwowej a nasza taktyka“, podpisany X, reprezentujący mienszewicki punkt widzenia w tej sprawie. Artykuł J. W. Stalina zaopatrzony był w następującą uwagę od redakcji: „We wczorajszym numerze wydrukowany został artykuł wyrażający pogląd pewnej części naszych towarzyszy na kwestię udziału w Dumie Państwowej. Dzisiaj, zgodnie z obietnicą, drukuje się drugi artykuł, wyrażający zasadniczy pogląd na tę kwestię innej części naszych towarzyszy. Jak czytelnik zauważy, artykuły te różnią się od siebie w sposób zasadniczy: autor pierwszego jest za udziałem w wyborach do Dumy, autor drugiego — przeciw udziałowi. Ani pierwsze, ani drugie stanowisko nie jest tylko wyrazem poglądu osobistego. Odzwierciedlają one założenia taktyczne dwóch prądów istniejących w partii. Tak wygląda sprawa nie tylko u nas, lecz i w całej Rosji“. — 222.
- 56 „*Rewolucjonnaja Rossijsa*“ („Rosja Rewolucyjna“) — organ eserowców, wychodził od końca 1900 r. do 1905 roku; z początku wydawał go „Związek Socjalistów-Rewolucjonistów“,

od stycznia 1902 roku stał się centralnym organem partii eserowców. — 239.

- 57 „*Nowaja Żizn*” („Nowe Życie”) — pierwsza legalna gazeta bolszewicka; wychodziła w Petersburgu od 27 października do 3 grudnia 1905 roku. Od chwili przyjazdu W. I. Lenina z emigracji „*Nowaja Żizn*” wychodzić zaczęła pod jego bezpośrednim kierownictwem. W gazecie brał czynny udział M. Gorki. „*Nowaja Żizn*” została zamknięta przez władze po 27 numerze. Ostatni, 28 numer gazety ukazał się nielegalnie. — 242.
- 58 „*Naczało*” („Początek”) — legalny dziennik mieńszewików; wydawany był w Petersburgu od 13 listopada do 2 grudnia 1905 roku. — 242.
- 59 „*Cnobis Purceli*” („Gazetka Wiadomości”) — codzienna gazeta gruzińska; wychodziła w Tyflisie od 1896 do 1906 roku. Od końca 1900 roku dziennik był tubą nacjonalistów gruzińskich; od roku 1904 staje się organem socjalfederalistów gruzińskich. — 243.
- 60 „*Etwa*” („Błyskawica”) — codzienna gazeta gruzińska, organ zjednoczonego Komitetu Tyfliskiego SDPRR; zaczęła wychodzić po zamknięciu gazety „*Gantiadi*”. Numer pierwszy ukazał się 12 marca, ostatni — 15 kwietnia 1906 roku. Z ramienia bolszewików artykuły zasadnicze do gazety pisał J. W. Stalin. Ogółem ukazało się 27 numerów. — 244.
- 61 Czwarty („Zjednoczeniowy”) zjazd SDPRR odbył się 10—25 kwietnia (23 kwietnia — 8 maja) 1906 roku w Sztokholmie. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele partii socjaldemokratycznych Polski i Litwy, Łotwy oraz przedstawiciele Bundu. Liczne organizacje bolszewickie zostały rozgromione przez rząd po grudniowym powstaniu zbrojnym 1905 roku i nie mogły posłać delegatów. Większość na zjeździe, jakkolwiek nieznaczna, posiadali mieńszewicy. Przewaga mieńszewików na zjeździe zadecydowała również o charakterze uchwał zjazdu co do szeregu zagadnień. J. W. Stalin pod pseudonimem „*Iwanowicz*” brał udział w zjeździe jako delegat tyfliskiej organizacji bolszewików, występował z przemówieniami podczas dyskusji nad projektem programu

- agrarnego, nad oceną sytuacji bieżącej i w kwestii Dumy Państwowej. Poza tym J. W. Stalin złożył na zjeździe kilka oświadczeń faktycznych, w których zdemaskował oportunistyczną taktykę mieńszewików zakaukaskich w sprawie Dumy Państwowej, umowy z Bundem i innych. — 249.
- 62 Dzon — pseudonim P. Masłowa. — 249.
- 63 N. Ch. — Noj Chomeriki — mieńszewik. — 254.
- 64 „*Simartle*“ („Prawda“) — codzienna gazeta polityczno-literacka mieńszewików gruzińskich, wychodziła w Tyflisie w roku 1906. — 254.
- 65 K. Kautsky i J. Guesde w okresie tym nie przeszli jeszcze do obozu oportunistów. Pod wpływem rewolucji rosyjskiej lat 1905—1907, która wywarła ogromny wpływ na międzynarodowy ruch rewolucyjny, a w szczególności na klasę robotniczą Niemiec, K. Kautsky występował w szeregu spraw w duchu rewolucyjnej socjaldemokracji. — 254.
- 66 „*Achali Cchowreba*“ („Nowe Życie“) — codzienna gazeta bolszewicka, która wychodziła w Tyflisie od 20 czerwca do 14 lipca 1906 roku. Kierownikiem gazety był J. W. Stalin. Stałymi współpracownikami „*Achali Cchowreba*“ byli: M. Dawitaszwili, G. Telia, G. Kikodze i inni. Ogółem ukazało się 20 numerów. — 255.
- 67 Cytowany jest artykuł W. I. Lenina „Współczesna sytuacja Rosji a taktyka partii robotniczej“ (patrz Dzieła, 4 wyd. ros., t. 10, str. 98—99). Artykuł wydrukowany został w „Partijnych Izwestijach“ („Wiadomościach Partyjnych“) — organie zjednoczonego KC SDPRR. „Partijnyje Izwestija“ wydawane były nielegalnie w Petersburgu w okresie poprzedzającym IV (Zjednoczeniowy) zjazd partii. Ukazały się dwa numery: nr 1 — 7 lutego i nr 2 — 20 marca 1906 roku. — 255.
- 68 K. Marks i F. Engels, „Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech“ (patrz Karol Marks, Dzieła wybrane w dwóch tomach, t. II, 1941, str. 110—111) (wyd. rosyjskie). — 257.
- 69 Patrz K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XV, 1935, str. 118—119 (wyd. rosyjskie). — 258.

- 70 „Sewiernaja Ziemia” („Ziemia Północna”) — legalna gazeta bolszewicka; wydawana była w Petersburgu od 23 do 28 czerwca 1906 roku. — 260.
- 71 „Rossija” („Rosja”) — dziennik o charakterze policyjno-czarnosecinnym; wydawany był od listopada 1905 roku do kwietnia 1914 roku. Organ Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. — 260.
- 72 W czerwcu i w lipcu 1906 roku minister spraw wewnętrznych P. Stołypin rozesłał władzom miejscowym zarządzenia, w których żądał bezlitosnego rozprawienia się przy pomocy siły zbrojnej z rewolucyjnym ruchem robotników i chłopów oraz z organizacjami rewolucyjnymi. — 261.
- 73 D. Trepow — petersburski generał-gubernator, kierował zdławieniem rewolucji w 1905 roku. — 261.
- 74 Praca J. W. Stalina „Sytuacja bieżąca a Zjazd Zjednoczeniowy partii robotniczej” ukazała się w Tyflisie w roku 1906 w języku gruzińskim w wydaniu „Proletariatu”. Do broszury załączone były trzy projekty rezolucji bolszewików na IV („Zjednoczeniowy”) zjazd:

1) „Sytuacja bieżąca rewolucji demokratycznej” (patrz W. I. Lenin, Dzieła, 4 wyd. ros., t. 10, str. 130—131), 2) „Zadania klasowe proletariatu w obecnym momencie rewolucji demokratycznej” (patrz „WKP(b) w świetle rezolucyj i uchwał zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC”, cz. 1, wyd. 6, 1940, str. 65), 3) „Powstanie zbrojne” (patrz W. I. Lenin, Dzieła, cyt. wyd., t. 10, str. 131—132), następnie projekt rezolucji o Dumie Państwowej, wniesiony na zjeździe przez W. I. Lenina w imieniu bolszewików (patrz W. Lenin, Dzieła, cyt. wyd., t. 10, str. 266—267). Poza tym do broszury załączona była rezolucja zjazdu o zbrojnym powstaniu i projekt rezolucji mieńszewików „O obecnym momencie rewolucji i zadaniach proletariatu”. — 263.

- 75 „Partia reform demokratycznych” — partia burżuazji liberalno-monarchistycznej, powstała podczas wyborów do I Dumy Państwowej w roku 1906. — 273.

- 76 Oktiabryści — (Październikowcy lub „Związek 17 października”) — kontrrewolucyjna partia wielkiej burżuazji handlowo-przemysłowej i wielkich obszarników, powstała w listopadzie 1905 roku. Oktiabryści popierali całkowicie reżim stołypinowski, politykę wewnętrzną i zagraniczną caratu. — 273.
- 77 Trudowicy lub „Grupa pracy” — grupa drobnoburżuazyjnych demokratów; powstała w kwietniu 1906 roku z posłów chłopskich do I Dumy Państwowej. Wysuwała żądania zniesienia wszelkich ograniczeń stanowych i narodowościowych, demokratyzacji samorządu ziemskiego i miejskiego, zrealizowania powszechnego prawa wyborczego przy wyborach do Dumy Państwowej, a przede wszystkim rozwiązania kwestii agrarnej. — 275.
- 78 „*Nasza Żizn*” („*Nasze Życie*”) — gazeta liberalno-burżuazyjna, wychodziła w Petersburgu z przerwami — od listopada 1904 do grudnia 1906 roku. — 278.
- 79 „*Achali Droeba*” („*Nowy Czas*”) — legalne pismo związków zawodowych; ukazywało się co tydzień w języku gruzińskim w Tyflisie od 14 listopada 1906 roku do 8 stycznia 1907 roku. Pismo wydawane było pod kierunkiem J. W. Stalina, M. Cchakaja i M. Dawitaszwiliego; zamknięte zostało na mocy rozporządzenia gubernatora tyfliskiego. — 295.
- 80 Komisja senatora Szydłowskiego utworzona została na mocy ukazu carskiego z 29 stycznia 1905 roku, rzekomo „dla niezwłocznego wyjaśnienia przyczyn niezadowolenia robotników w m. st. Petersburgu i jego przedmieściach”. Przewidziane było, że w skład komisji wejdą również delegaci robotników. Bolszewicy uważali tę kombinację caratu za próbę odciągnięcia robotników od walki rewolucyjnej i proponowali wykorzystanie wyborów do komisji dla przedstawienia rządowi carskiemu żądań politycznych. Gdy rząd odrzucił żądania, wyborcy odmówili wyboru swych przedstawicieli do komisji i wzywali robotników Petersburga do strajku. Już nazajutrz rozpoczęły się masowe strajki polityczne. 20 lutego 1905 roku rząd carski zmuszony był komisję Szydłowskiego rozwiązać. — 297.

- 81 Komisja pod przewodnictwem ministra skarbu W. Kokowcewa ukonstytuowana została w lutym 1905 roku. Jak i komisja Szydłowskiego, była ona powołana do rozpatrzenia kwestii robotniczej, lecz już bez udziału w niej robotników. Komisja przetrwała do lata 1905 roku. — 297.
- 82 Ustawa o związkach z 4 marca 1906 roku udzielała stowarzyszeniom i związkom prawa legalnego istnienia pod warunkiem zarejestrowania przez rząd ich statutów. Mimo licznych ograniczeń działalności związków i wprowadzenia odpowiedzialności karnej za naruszenie ustawy robotnicy na szeroką skalę wykorzystali udzielone im prawa dla utworzenia proletariackich organizacji zawodowych. W okresie lat 1905—1907 w Rosji po raz pierwszy tworzyć się zaczęły masowe związki zawodowe, które prowadziły walkę ekonomiczną i polityczną pod kierownictwem rewolucyjnej socjaldemokracji. — 297.
- 83 Po ogłoszeniu manifestu carskiego z 17 października 1905 roku prezes Rady Ministrów S. Witte i minister spraw wewnętrznych P. Durnowo w szeregu okólników i depesz do gubernatorów i burmistrzów domagali się mimo oficjalnie ogłoszonych „wolności“, aby wiece i zebrania rozpędzano przy użyciu sił zbrojnych, żądali zamykania gazet, stosowania zdecydowanych kroków przeciwko związkom, zsyłania w trybie administracyjnym wszystkich osób podejrzanych o działalność rewolucyjną itp. — 297.
- 84 Z końcem 1905 roku i na początku 1906 roku w Gruzji grupa anarchistów, na czele której stał zwolennik Kropotkina, znany anarchista W. Czerkeziszwili i jego towarzysze Michako Cereteli (Bâton), Szałwa Gogelia (Sz. G.) oraz inni, prowadziła zacieklą kampanię przeciwko socjaldemokratom. Grupa ta wydawała w Tyflisie pisma: „Nobati“ („Apel“), „Musza“ („Robotnik“) i inne. Anarchiści nie mieli żadnego oparcia w proletariacie, lecz osiągnęli pewne sukcesy wśród elementów zdeklasowanych i drobnomieszczańskich. Przeciw anarchistom wystąpił J. W. Stalin z serią artykułów pod ogólnym tytułem „Anarchizm czy socjalizm?“. Pierwsze

cztery artykuły ukazały się w gazecie „Achali Cchowreba” („Nowe Życie”) w czerwcu—lipcu 1906 roku. Drukowanie następnych artykułów zostało przerwane, ponieważ władze zamknęły gazetę. W grudniu 1906 roku i 1 stycznia 1907 roku artykuły wydrukowane w „Achali Cchowreba” zostały przedrukowane w piśmie „Achali Droeba” („Nowe Czasy”), lecz w nieco zmienionej postaci. Redakcja pisma zaopatrzyła te artykuły następującą uwagą: „Niedawno związek zawodowy pracowników umysłowych zwrócił się do nas z propozycją, byśmy wydrukowali artykuły o anarchizmie, socjalizmie i innych podobnych zagadnieniach (patrz „Achali Droeba” nr 3). To samo życzenie wyrazili również niektórzy inni towarzysze. Z przyjemnością spełniamy te życzenia i publikujemy odnośne artykuły. Co do samych artykułów, to uważamy za konieczne nadmienić, że część ich była już raz drukowana w prasie gruzińskiej (z przyczyn od autora niezależnych artykuły nie zostały zakończone). Mimo to uważaliśmy za konieczne wydrukowanie wszystkich artykułów w całości i zaproponowaliśmy autorowi, by przerobił je na język dla wszystkich dostępny, co też chętnie wykonał”. W ten sposób powstały dwa warianty pierwszych czterech części pracy „Anarchizm czy socjalizm?”. Ciąg dalszy jej drukowany był w gazetach „Czweni Cchowreba” („Nasze Życie”) w lutym 1907 roku i w „Dro” („Czas”) w kwietniu 1907 roku. Pierwszy wariant artykułów „Anarchizm czy socjalizm?”, opublikowany w „Achali Cchowreba”, zamieszczony został w dodatku do niniejszego tomu.

„Czweni Cchowreba” („Nasze Życie”) — codzienna gazeta bolszewicka, wychodziła legalnie w Tyflisie od 18 lutego 1907 roku. Gazetą kierował J. W. Stalin. Ukazało się 13 numerów. 6 marca 1907 roku gazeta została zamknięta za „krańcowy kierunek”.

„Dro” („Czas”) — dziennik bolszewicki, wychodził w Tyflisie po zamknięciu „Czweni Cchowreba”, od 11 marca do 15 kwietnia 1907 roku. Kierownikiem gazety był J. W. Stalin. W skład redakcji gazety wchodził również

- M. Cchakaja, M. Dawitaszwili. Ukazało się 31 numerów. — 304.
- 85 „*Nobati*“ („Apel“) — tygodnik anarchistów gruzińskich; wychodził w roku 1906 w Tyflisie. — 312.
- 86 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, „Książka i Wiedza“ 1949, t. II, str. 345. — 313.
- 87 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, cyt. wyd., t. I, str. 338. — 318.
- 88 K. Marks i F. Engels, „Święta rodzina“, rozdział „Krytyczny bój z materializmem francuskim“ (patrz *Dzieła*, t. III, 1930, str. 160, wyd. ros.). — 329.
- 89 Patrz K. Marks, „Nędza filozofii“, „Książka“ 1948, str. 218. — 344.
- 90 Patrz K. Marks i F. Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, cyt. wyd., t. II, str. 306. — 344.
- 91 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, cyt. wyd., t. II, str. 15. — 346.
- 92 Patrz F. Engels, „Anty-Dühring“, „Książka“ 1948, str. 185. — 350.
- 93 „*Musza*“ („Robotnik“) — gazeta codzienna anarchistów gruzińskich; wychodziła w Tyflisie w roku 1906. — 359.
- 94 „*Chma*“ („Głos“) — gazeta codzienna anarchistów gruzińskich; wychodziła w Tyflisie w roku 1906. — 359.
- 95 Karol Marks, *Proces komunistów w Kolonii*, wyd. „Młot“, St. Petersburg, 1906, str. 113 (IX. Dodatek — Wezwanie Komitetu Centralnego do Związku, marzec 1850 r.) (patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, cyt. wyd., t. I, str. 105). — 370.
- 96 Patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, cyt. wyd., t. II, str. 442. — 371.

- 97 Cytuje się według broszury: K. Marks. Wojna domowa we Francji. Z przedmową F. Engelsa. Przekład z niemieckiego pod redakcją N. Lenina, 1905 (patrz Karol Marks i Fryderyk Engels, Dzieła wybrane w dwóch tomach, cyt. wyd., t. I, str. 455. — 374.
-

KRONIKA BIOGRAFICZNA
(1879 — 1906)

1879

9 (21) grudnia W mieście Gori (Gruzja) urodził się Józef (syn Wissariona) Dżugaszwili (Stalin).

1888

Wrzesień J. W. Stalin wstępuje do szkoły duchownej w Gori.

1894

Czerwiec J. W. Stalin kończy szkołę w Gori z wyróżnieniem.

2 września J. W. Stalin wstępuje do klasy pierwszej tyfliskiego seminarium duchownego.

1895

J. W. Stalin nawiązuje kontakt z nielegalnymi grupami rosyjskich rewolucyjnych marksistów zesłanych przez rząd carski do Kraju Zakaukaskiego.

1896—1898

W tyfliskim seminarium duchownym Stalin kieruje marksistowskimi kółkami uczniów, studiuje „Kapitał”, „Manifest partii komunistycznej” i inne prace K. Marksa i F. Engelsa, zaznajamia się z wczesnymi utworami W. I. Lenina.

1898*Styczeń*

J. W. Stalin zaczyna kierować marksistowskim kółkiem robotniczym w Głównych Tyfliskich Warsztatach Kolejowych.

Sierpień

J. W. Stalin wstępuje do gruzińskiej organizacji socjaldemokratycznej „Mesame-dasi”. J. W. Stalin, W. Kecchoweli i A. Cułukidze tworzą jądro rewolucyjnej mniejszości marksistowskiej „Mesame-dasi”.

J. W. Stalin układa program nauki w marksistowskich kółkach robotniczych.

J. W. Stalin, W. Kecchoweli, A. Cułukidze stawiają sprawę konieczności utworzenia nielegalnej rewolucyjnej prasy marksistowskiej, w związku z czym powstają pierwsze ostre rozbieżności w łonie „Mesame-dasi” pomiędzy jej rewolucyjną mniejszością i oportunistyczną większością.

1899*29 maja*

J. W. Stalin zostaje wydalony z tyfliskiego seminarium duchownego za propagandę marksizmu.

28 grudnia

J. W. Stalin wstępuje do pracy w Tyfliskim Obserwatorium Fizycznym.

1900*23 kwietnia*

J. W. Stalin przemawia na robotniczej majówce w okolicach Tyflisu, w dzielnicy Słonego Jeziora.

Lato

J. W. Stalin nawiązuje kontakt ze znanym zwolennikiem leninowskiej „Iskry” W. Kurnatowskim, który przyjechał do Tyflisu na pracę partyjną.

Sierpień

J. W. Stalin kieruje masowym strajkiem w Głównych Tyfliskich Warsztatach Kolejowych.

1898—1900

Pod kierownictwem J. W. Stalina, W. Kecchowiego i A. Cułukidzego powstaje i kształtuje się kierownicza grupa centralna tyfliskiej socjaldemokratycznej organizacji SDPRR, która dokonuje przejścia od propagandy w kółkach do masowej agitacji politycznej. Grupa organizuje drukowanie proklamacji i kolportowanie ich wśród robotników, tworzy nielegalne kółka socjaldemokratyczne i kieruje strajkami oraz walką polityczną proletariatu tyfliskiego.

1901

- 21 marca Rewizja w mieszkaniu J. W. Stalina w Tyfliskim Obserwatorium Fizycznym.
- 28 marca J. W. Stalin rzuca pracę w obserwatorium fizycznym i staje się działaczem nielegalnym.
- 22 kwietnia J. W. Stalin kieruje pierwszomajową demonstracją robotniczą w centrum Tyflisu, na Bazarze Żołnierskim.
- Wrzesień W Baku ukazuje się nr 1 założonego z inicjatywy J. W. Stalina nielegalnego pisma „Brdzoła” — organu rewolucyjnego skrzydła marksistów gruzińskich, w którym opublikowany zostaje artykuł programowy J. W. Stalina „Od redakcji”.
- 11 listopada J. W. Stalin zostaje wybrany w skład pierwszego Komitetu Tyfliskiego SDPRR leninowsko-iskrowskiego kierunku.
- Koniec listopada Komitet Tyfliski wysyła J. W. Stalina do Batumu w celu utworzenia organizacji socjaldemokratycznej.
- Grudzień Wychodzi nr 2—3 pisma „Brdzoła”, w którym opublikowany zostaje artykuł J. W. Stalina

„Socjaldemokratyczna Partia Rosji i jej najbliższe zadania“.

J. W. Stalin nawiązuje kontakt z czołowymi robotnikami Batumu i organizuje socjaldemokratyczne koła w fabrykach Rotszylda, Mantaszewa, Sideridisa i innych.

31 grudnia

Pod pretekstem powitania Nowego Roku organizuje J. W. Stalin nielegalną konferencję przedstawicieli kółek socjaldemokratycznych Konferencja wyłania kierowniczą grupę z J. W. Stalinem na czele, która w rzeczywistości spełniała rolę Batumskiego Komitetu SDPRR kierunku leninowsko-iskrowskiego.

1902

Styczeń

J. W. Stalin organizuje nielegalną drukarnię w Batumie; pisze ulotki, organizuje druk i kolportaż proklamacyj.

31 stycznia —
17 lutego

J. W. Stalin organizuje w fabryce Mantaszewa strajk, który zakończył się zwycięstwem robotników.

27 lutego —
początek marca

J. W. Stalin kieruje pracą komitetu strajkowego w fabryce Rotszylda.

8 marca

J. W. Stalin kieruje manifestacją strajkujących robotników domagających się uwolnienia 32 aresztowanych uczestników strajku.

9 marca

J. W. Stalin organizuje i staje na czele olbrzymiej demonstracji politycznej robotników przedsiębiorstw batumskich, w której wzięło udział ponad 6.000 osób domagających się uwolnienia 300 robotników-demonstrantów aresztowanych przez policję 8 marca. W pobliżu koszar etapowych, w których znajdowali się aresztowani robotnicy, wojsko strzelało do demonstrantów, w wyniku czego zabito 15 i raniono 54 robotników. Około 500 demon-

strantów aresztowano. Tejże nocy pisze J. W. Stalin proklamację w związku z masakrą demonstracji.

12 marca

J. W. Stalin kieruje demonstracją robotniczą zorganizowaną przezeń w związku z pogrzebem ofiar masakry 9 marca.

5 kwietnia

Aresztowanie J. W. Stalina na posiedzeniu batumskiej kierowniczej grupy partyjnej.

6 kwietnia

J. W. Stalin zostaje osadzony w więzieniu batumskim.

Kwiecień 1902—

19 kwietnia 1903

J. W. Stalin podczas pobytu w więzieniu batumskim nawiązuje i utrzymuje kontakt z batumską organizacją socjaldemokratyczną, nadaje kierunek jej pracy, pisze ulotki, prowadzi pracę polityczną wśród więźniów.

1903.

Marzec

Na pierwszym zjeździe kaukaskich robotniczych organizacyj socjaldemokratycznych powstaje Kaukaski Związek SDPRR. Przebywający w więzieniu batumskim J. W. Stalin zostaje zaocznie wybrany w skład utworzonego na zjeździe Kaukaskiego Komitetu Związkowego SDPRR.

19 kwietnia

J. W. Stalin zostaje przeniesiony z więzienia batumskiego do więzienia kutańskiego, gdzie nawiązuje kontakty z więźniami politycznymi i prowadzi wśród nich propagandę idei lenińsko-iskrowskich.

Jesień

J. W. Stalin zostaje przeniesiony do więzienia batumskiego, skąd etapem skierowano go na zesłanie do Syberii Wschodniej.

27 listopada

J. W. Stalin przybywa na miejsce zesłania do wsi Nowaja Uda, powiatu bałagańskiego, guberni irkuckiej.

Grudzień

Podczas pobytu na Syberii J. W. Stalin otrzymuje list od W. I. Lenina.

1904

- 5 stycznia* Ucieczka J. W. Stalina z zesłania.
- Luty* J. W. Stalin przyjeżdża do Tyflisu i obejmuje kierownictwo Kaukaskiego Komitetu Związkowego SDPRR.
J. W. Stalin pisze dokument programowy „Credo”, poświęcony rozbieżnościom wewnątrzpartyjnym i organizacyjnym zadaniom partii.
- Czerwiec* J. W. Stalin przyjeżdża do Baku, gdzie na polecenie Kaukaskiego Komitetu Związkowego rozwiązuje komitet mieńszewicki i tworzy nowy, bolszewicki komitet.
- Lato* J. W. Stalin objeżdża ważniejsze rejony Kraju Zakaukaskiego, gdzie występuje w dyskusjach przeciw mieńszewikom, federalistom, anarchistom i innym.
W Kutaisie tworzy J. W. Stalin bolszewicki Komitet Imeretyjsko-Mingreelski.
- 1 września* W nrze 7 „Proletariatis Brdzoła” ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodowościową?”.
- Wrzesień — październik* W związku z rozbieżnościami wewnątrz partii J. W. Stalin, znajdując się w Kutaisie, pisze do bolszewików-Gruzinów listy, w których rozwija idee leninowskie o zespoleniu socjalizmu z ruchem robotniczym.
- Listopad* J. W. Stalin przyjeżdża do Baku, kieruje walką o zwołanie III zjazdu partii.
- 13—31 grudnia* J. W. Stalin kieruje strajkiem powszechnym robotników Baku.

1905

- 1 stycznia* W nrze 8 „Proletariatis Brdzoła” ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Klasa proletariuszy i partia proletariuszy”.

- 8 stycznia Ukazuje się napisana przez J. W. Stalina w związku z klęską caratu na Dalekim Wschodzie proklamacja „Robotnicy Kaukazu, nadszedł czas pomsty!”
- Początek lutego Z inicjatywy J. W. Stalina Kaukaski Komitet Związkowy rozwiązuje mieńszewicki Komitet Tyfliski, który zgłosił swe wystąpienie z Kaukaskiego Związku SDPRR i tworzy nowy, bolszewicki Komitet Tyfliski.
- 13 lutego W związku ze sprowokowaną przez policję rzezią tatarsko-ormiańską w Baku J. W. Stalin pisze ulotkę „Niech żyje braterstwo międzynarodowe!”
- 15 lutego W związku z pomyślnie przeprowadzoną w Tyflisie wielotysięczną demonstracją protestu przeciw próbom policji sprowokowania rzezi na tle narodowościowym również w Tyflisie, J. W. Stalin pisze ulotkę „Do obywateli. Niech żyje czerwony sztandar!”
- Kwiecień J. W. Stalin występuje na wielkim zebraniu dyskusyjnym w Batumie przeciw przywódcom mieńszewickim N. Ramiszwiliemu, R. Arsenidzemu i innym.
- Maj Ukazuje się broszura J. W. Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka”.
- 12 czerwca J. W. Stalin wygłasza na pogrzebie A. Cułikidzego przemówienie; w przemówieniu tym rozwija program walki robotników i chłopów przeciw samowładztwu i poddaje druzgocącej krytyce taktykę mieńszewików.
- 15 lipca W nrze 10 pisma „Proletariatis Brdzoła” ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Powstanie zbrojne a nasza taktyka”.
- 18 lipca N. Krupska w liście do Kaukaskiego Komitetu Związkowego prosi o przysłanie broszury J. W. Stalina „O rozbieżnościach partyjnych

- słów kilka" i o regularne wysyłanie gazety „Borba Proletariata“.
- Lipiec* J. W. Stalin występuje na dwutysięcznym wiecu dyskusyjnym w Cziaturach przeciwko anarchistom, federalistom, eserowcom.
- 15 sierpnia* W nrze 11 pisma „Proletariatis Brdzoła“ ukazują się artykuły J. W. Stalina „Tymczasowy rząd rewolucyjny a socjaldemokracja“ oraz „Odpowiedz pismu «Socjał-Demokrat»“.
- 15 października* W nrze 12 pisma „Proletariatis Brdzoła“ ukazują się artykuły J. W. Stalina „Reakcja wzmacnia się“ i „Burżuazja nastawia pułapkę“.
- 18 października* J. W. Stalin występuje na wiecu robotniczym w Nadżaładewi (rejon Tyflisu) w związku z carskim manifestem 17 października.
- Październik* W związku z październikowym powszechnym strajkiem politycznym J. W. Stalin pisze ulotki „Obywatele!“ oraz „Do wszystkich robotników“.
- 20 listopada* Wychodzi nr 1 gazety „Kawkaskij Raboczyj Listok“ z artykułem wstępnym J. W. Stalina „Tyflis, 20 listopada 1905 roku“.
- Koniec listopada* J. W. Stalin kieruje pracą IV konferencji bolszewickiej Kaukaskiego Związku SDPRR.
- 12—17 grudnia* J. W. Stalin uczestniczy w pracach I Wszechrosyjskiej Konferencji bolszewików w Tammerforsie jako delegat Kaukaskiego Związku SDPRR. Na konferencji rozpoczyna się znajomość osobista J. W. Stalina z W. I. Leninem.

1906

- Początek stycznia* Ukazuje się broszura J. W. Stalina „Dwa starcia“.
- 8 marca* W nrze 3 gazety „Gantiadi“ ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Duma Państwowa a taktyka socjaldemokracji“.

- 17—29 marca** W nr nr 5, 9, 10, 14 gazety „Ełwa“ ukazują się artykuły J. W. Stalina „Kwestia agrarna“ i „Przyczynek do kwestii agrarnej“.
- Koniec marca** J. W. Stalin zostaje wybrany jako delegat organizacji tyfliskiej na IV („Zjednoczeniowy“) zjazd SDPRR.
- 10—25 kwietnia** J. W. Stalin uczestniczy w pracach IV („Zjednoczeniowego“) zjazdu SDPRR w Sztokholmie; występuje przeciwko mieńszewikom uzasadniając i broniąc taktyki bolszewickiej w rewolucji.
- 20 czerwca** Ukazuje się nr 1 kierowanej przez Stalina gazety „Achali Cchowreba“.
- 21 czerwca — 9 lipca** W nr nr 2, 4, 7 i 16 gazety bolszewickiej „Achali Cchowreba“ drukuje się seria artykułów J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“
- Czerwiec — listopad** J. W. Stalin kieruje organizacją pierwszych związków zawodowych w Tyflisie (robotników drukarskich, pracowników handlowych i innych).
- 13 lipca** W nrze 19 „Achali Cchowreba“ ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Marks i Engels o powstaniu“.
- 14 lipca** W nrze 20 „Achali Cchowreba“ ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Kontrrewolucja międzynarodowa“.
- Lipiec — sierpień** Ukazuje się broszura J. W. Stalina „Sytuacja bieżąca a Zjazd Zjednoczeniowy partii robotniczej“.
- Wrzesień** J. W. Stalin uczestniczy w pracach obwodowego zjazdu kaukaskich organizacji SDPRR.
- 14 listopada** Ukazuje się nr 1 kierowanego przez J. W. Stalina pisma „Achali Droeba“, w którym opublikowany zostaje artykuł J. W. Stalina „Walka klasowa“.

4 grudnia

W nrze 4 „Achali Droeba“ ukazuje się artykuł J. W. Stalina „Ustawodawstwo fabryczne a walka proletariatu“.

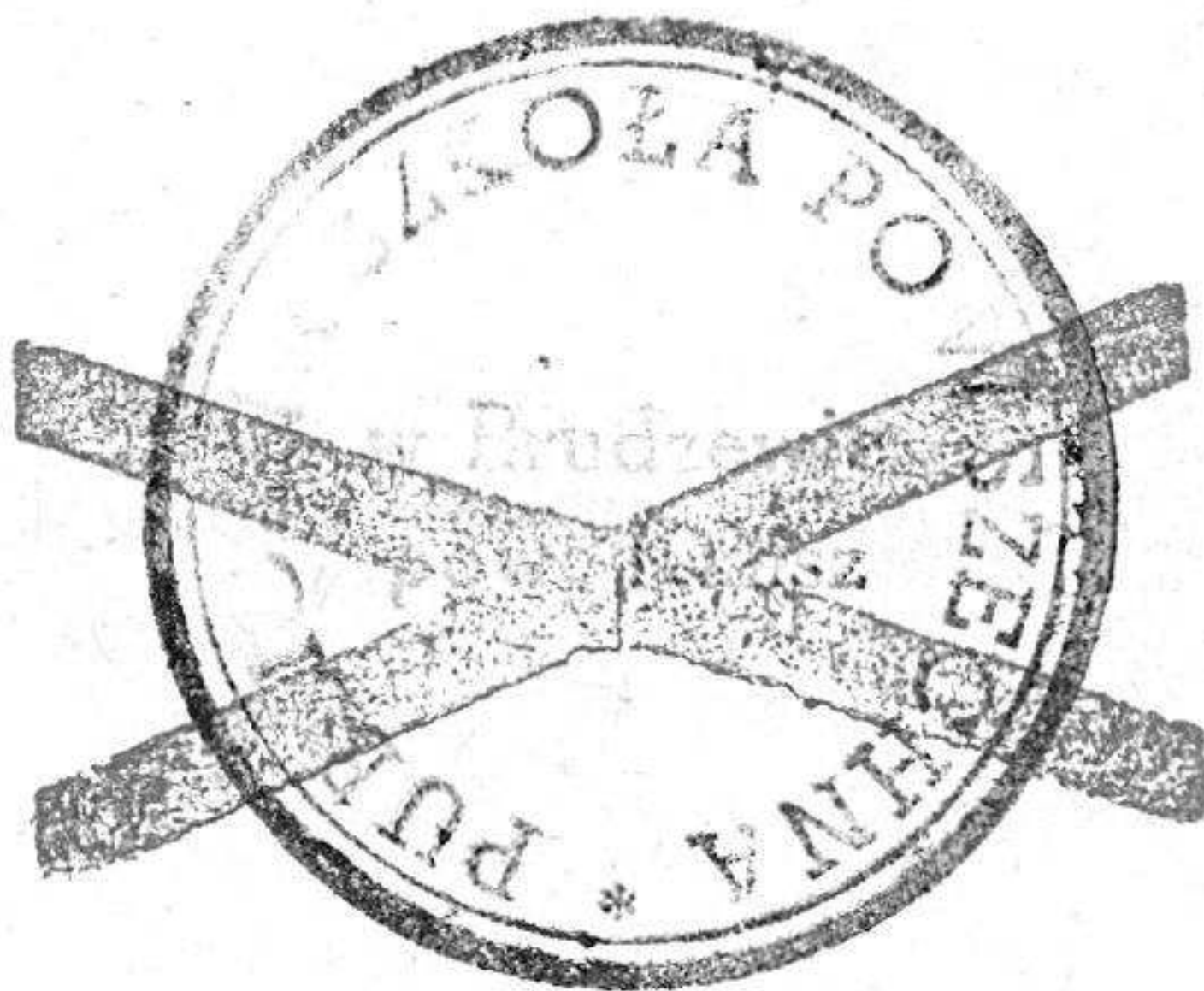
11 grudnia

W nrze 5 „Achali Droeba“ wznowia się drukowanie serii artykułów J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“

18 grudnia

1906 — 10 kwietnia 1907 r.

Drukowana jest w dalszym ciągu seria artykułów J. W. Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“ w pismach bolszewickich: „Achali Droeba“, „Czweni Cchowreba“ i „Dro“.



SPIS RZECZY

	Str.
<i>Przedmowa do wydania Dzieł J. W. Stalina</i>	7
<i>Przedmowa do tomu pierwszego</i>	11
<i>Przedmowa Autora do tomu pierwszego</i>	13

1901 — 1907

Od redakcji	21
Socjaldemokratyczna Partia Rosji i jej najbliższe zadania	29
Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodową	49
List z Kutaisu	72
List z Kutaisu (<i>Tegoż towarzysza</i>)	76
Klasa proletariuszy i partia proletariuszy (<i>W sprawie pierwszego punktu statutu partii</i>)	80
Robotnicy Kaukazu, nadszedł czas pomsty!	92
Niech żyje braterstwo międzynarodowe!	99
Do obywateli. Niech żyje czerwony sztandar!	102
O rozbieżnościach partyjnych słów kilka	107
Powstanie zbrojne a nasza taktyka	148
Tymczasowy rząd rewolucyjny a socjaldemokracja	155
Odpowiedź pismu „Socjał-Demokrat“	176
Reakcja wzmacnia się	189
Burżuazja stawia pułapkę	195
Obywatele!	201

Do wszystkich robotników	205
Tyflis, 20 listopada r. 1905	209
Dwa starcia (<i>W związku z 9 stycznia</i>)	212
Duma Państwowa a taktyka socjaldemokracji	222
Kwestia agrarna	230
Przyczynek do kwestii agrarnej	244
O rewizji programu agrarnego (<i>Przemówienie na siód- mym posiedzeniu IV zjazdu SDPRR 13 (26) kwiet- nia 1906 r.</i>)	249
O chwili bieżącej (<i>Przemówienie na piętnastym posie- dzeniu IV zjazdu SDPRR 17 (30) kwietnia 1906 r.</i>)	252
Marks i Engels o powstaniu	254
Kontrrewolucja międzynarodowa	260
Chwila obecna a Zjazd Zjednoczeniowy Partii Robotniczej	263
Walka klasowa	288
„Ustawodawstwo fabryczne“ a walka proletariatu (<i>W związku z dwiema ustawami z 15 listopada</i>) .	296
Anarchizm czy socjalizm?	304—378
I. Metoda dialektyczna	307
II. Teoria materializmu	320
III. Proletariacki socjalizm	338
D o d a t e k	
Anarchizm czy socjalizm?	379
Materializm dialektyczny	—
<i>Przypisy</i>	401
<i>Kronika biograficzna (1879—1906)</i>	425



Zakłady Graficzne
„Książka i Wiedza“
w Toruniu

Tłoczono 200.000 egzemplarzy

Grudzień 1949 roku

B-83111



